Biblioteka Jagiellońska.

1902. a. 278.

№ 6085

BIBL. OTH. UNIW. JAGELLONICAE

ZBIORY MATHIASA BERSOHNA
Akc. 1900/6106
Dział rękopisów polskich
№ 62
w Warszawie.

Ex Libris

GOFFRED.
Albo.
JERUZALEM.
Wyzwolona.
Przekładania.

BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE

PIOTRA KOCHANOWSKIEGO.

Je. K. M. Sekretarza

Swoim Szlachetnemu Rycerstwu zabawie.

przedrukowana.

W KRAKOWIE.

W drukarni Franciszka Cezarego. Je K M Typogr.

Roku Pańskiego. 1651.

Karma

Jasnie. Wielmoznemu. Panu.

Jmci Panu.

Janowi.

na. Zamosciu.

Zamoyskiemu. Hrabi na.

Tarnowie. y Jarosławiu.

Kanclerzowi. etc:

Starosci.

Przypomyslnych. powodzeniach. Szczescia od Pana Boga

powinszowanie. zdrowia. Życzy.

Zdrowia Dobrego.

Wnayobfitszym. pociech wszystkich szczęściu. ten naymizer-
niejszym. musi być fortuny swey kreślarzem. ktoby się nie
ras pod kole wieczney poswięcał pamięci, y ktoby chciał
potomnym wiekom dzielnych. y godnych spraw, albo po
dobnych. potomkow zostawić Oyczyznie za nic u świata
serwatore na Marsowym pracowitych Dzieł polu prace,

zaine

Zaniċ Bohatyrskie w Oyczyznie odwagi, ieslibyż ie waśnych.
y głębokich przepaściach okrywać miała. iedna bryła. Ziemie
y Samastarożytność dawnoby martwemi zapadła cieniami
gdyby iey muza wyższych, Płodka wiekach nieożywiła We-
moria a ktoż by odważnych. Dzieła monarchow na pory
dźwigał ramionach, gdyby niemgorych. Autorow Hystoria. w
swoiey ie trzymała wieczności: wszyscyby oraz y dzieła ich
w bezdenną niepamięci przepaść, ginęć y zapas musieli.
Hystoria ta wszystkich rzeczy ożywiaiąca iest Matka, ona
Sama. Skarbnica wiekow zdobiąc y z prochow ocieraiąc wa-
lecznych. Bohatyrow obrazy y ich odważne dzieła, które
gdyby Jednemu rzucone pod Nogi Robakowi zrzuciły Samym
zmineły Majestatow proporce y tryumfalne zagrzebły by
ie pompy. Gdyby nie Hystoria, która iasnie przed oczy la-
dego. Sprawy Zacne dzieła odważne dotąd wystawia y
wszystkiemu podaie Światu. A ktoby kiedy o Wielkim Ale-
xandrze o mężnym. Szkanderbeku. wiedział gdyby onych
y spraw ich Dzielnych. nie opisali Historykowie, A komuż
by byli wiadomi Rzymscy Scipionowie Horacyuszowie Fa-
biuszowie Cochlesowie gdyby ich potomne czasy y nie
Smiertelny Druk do Sądzkiey nie podawał wiadomości

Wszy

Więc ynasi Lechowie z przemyślnemi Przemysławy z Świątemi Władysławy, zodważnemi Jagellonami Bolka y korony Tryumphy y zwycięstwa swoie wiedneyby zaginęły trudnie gdyby ich nie Długosz Miechowita. Herbest, Cromer. Stryikowski z Bielskiemi &c. Drukarskiey nieposwięcali Prasie aniby unas niebyli Znajomi odważni Kawallerowie Maltenscy y zadnych ich Dzielnych sprawach niemielibysmy wiadomości gdyby ich. ostawny Boleslaw Wielki Mistrz Malteński swą Historią nie objaśnił. Historyą ieto ra już iest w Polski Język przełożona y wzięta Polska przybra na ale dla niespokoynych teraz. w Oyczyznie czasow y Szczu płego Skarbu. ieszcze. w domu odpoczywa Domu. Na ostatek aniby ta Historya o wyzwoleniu. Swiętego Miasta Jeruzalem z ręk. Pogańskich Reko y rozmem. waleczne Godfreda dig Zjeia z Bulionu. Lotaryńskiego. u Swiata possłuchać niebyła zotych czasow wiadoma gdyby ią Rodło płynącymi rytmami y różnemi Allegoriami Ozdobiona nie ustawił Zacny y Uczony dobrey pamięci Krola Zygmunta trzeciego. Sekretarz Piotr Kochanowski ktorą Ja teraz przed Vm mego M.P. na szczęśliwy przyiazd do Oyczyzny utrapionej wystawiam y Zuniżonym Uktonem. oddawam chcęć Vmcy take Zacnego Poety

dzy

gdy przez niedostatek exemplarzow tych pożytku odnowić y pod
Zacnym Imieniem Wm: mego M.P. do teraźnieyszego Woża na
wyzwolenie Ruskich krajow, Szlachetnym Żołnierzom wy-
bracić. Wiem abowiem Zapewnić że nigdzie szczęśliwego y
bespieczniejszego nie mogła znaleźć domicilium, iako gdy w
Zacnym Domu Wm: M.P. mego zostaie komornikiem, który
tak Bog y Natura wystawiła Jego Zacna zazdrosnawego.
Jego Cnota niedosiężnie niepamięć. Jest bowiem Dom Wm mego
M.P. iako Gedna Gora Olimpus. na ktorey Dziadow, Pradziadow
Prapradziadow Wm: mego M.P. popioły posypane onych zadna
Szkodliwa zwiać niemoże burza, y poki Swiat swoim będzie rost
latv poty ich. Sława y dzieła dla Oyczyzny czynione trwać
będą, y Wm mego M.P. ponoszone odwagą y nie wczas pod
Zborowem, nie zwiędło Niebu odda potomnym czasom nie-
śmiertelność przyimie tedy Wm moy M.P. tę Historią zwesoły
serc boc zochotney na Usługę Wm mego M.P. wychodzi
na usługę Wm mego M.P. wychodzi odemnie rzki a nam szczę
śliwie osobie władzieiący vaticinia rzetelne obroc przyiazdem
Boskim szczęśliwym prognostyka, abys Wm moy M.P. nachyla
iący się Oyczyźnie iednym tym ktorym zawsze Przodkowie Wm
mego M.P. y Wm moy M.P. iestes y okazał się będz potężnym

Murem. przy ktorym ay Ja. będe wpewney Wm mego Mci
Pana. potężnyi Mieść. Spuszczwać będę. y to Pańskiey Łaski
Waszeci mego. Wielce. Mci Pana wspodziwyć
Leniech. moich podpieraę
się mogą Pańskiey.
Ale uniże
nie. pro.
si.

Kaymuszy Sługa.

Franciszek Sezary. Mci Typogi.

Do Łyski

Do łaskawego Czytelnika.

Masz tu Czytelniku, łaskawy partum. otij non. omni otiosi Poemma. Brzeźnickiego. Poety Włoskiego. TORQVATA TASSA, o wyzwoleniu Jeruzalem. z rąk. Pogańskich, przeplatanym osmiorakim Rymem. iakim ie. on. Sam. pisał. y iakim Włochy Hiszpani y Inssze. narody. polerowanssze. Swoie Heroiki piszą posossku. przełożone, Wierszem naszym. Języku. przytrudnieyszy y podobno. Uszom. Polskim. nieprzywykły a zwłaszcza pakiś się weń kto nie wczyta. nie Smaczny Jednak. abyśię pokazało że Język. nasz. nie iest nad, Inssze ubogszy y abyśię Szczęśliwoszym. Dowcipom. do ubogacenia go. dassza. podała. Droga, a tego nad czytay y bądź iakoś się podobać będzie. Ale. iż nie wszyscy maią o tey Historyi wiadomość y iako by. Zmyślona y nieprawdziwa bydź miała. zdało mi się rzecz słuszna. dla Prostakow tę prawdziwą Historyą Kotkiemi Złotemi dla Snadnieyszego poięcia iako była. zpewnych y za cnych Historikow. opisać

Roku. 636. na większe było prześladowanie Chrześcian od

Sare

od Sarecenow w Ziemi Swiętey. ktorzy dla odległosci mieysc od Europskich Chrzescian. żadnego. Latunku. mieć nie mogli y tak byli utrapieni iż na ostatek. ustępować musieli Bogaństwa y wszystkiego. odbiec dla grzechow ich zodpuszczenia Bożego Roku Pańskiego. 1095. wzbudził Pan. Bog Gotfreda z Bulionu xięzcia. Lotaryńskiego z Narodu Francuskiego. ktory za pobudką. Piotra Pustelnika za pozwoleniem y Błogosławieństwem Swiętego. Oyca. Urbana Wtorego. otrzymał Krucziatę z odpustem. wszystkich. grzechow Żołnierzow na tę się Woynę odważających. Ten. Gotfred. xięże wszystko xięstwo swoie zaprzedał na tę wyprawę y zebrał z Europy z Włoch, z Francuzow, Hiszpanow, Niemcow, Irlandow, Anglikow, Polakow. pod swe. chorągwie Sześcroc sto Tysięcy Pieszych. a sto. Tysięcy konnych. zbroynych. Żołnierzow dobrych. Ziemią y morzem. prowadził do Azyey wdobrym rządzie. y Znabożeństwem przechodzi odbierając Miasta. Saracenom. przez całe trzy lata. a Roku Pańskiego 1099 dał mu. Pan. Bog odebrać Jeruzalem. nagłowniejsze Miasto. w Syryey, y porazić y wybić wszystkie Bogaństwo, kiedy za zgodą wszystkich. Panow Chrześciańskich. y Żołnierzow swoich

obwołany

obwołany za Pana. y Króla. Jerozolimskiego. Jerozolimianie Koro-
ny Złotey nie chciał nigdy mieć na Swey głowie dla tego iż
Chrystus Pan. cierniową koroną wtym Mieście był koronowany
po Smierci wstępowali Braciá Jego. trzey Baldwinowie także
ostatni Roku. 1303. którzy podobni byli Gotfredowi w męstwie
Nabożeństwie. y dobrym rządzie a gdy nastąpił po nich Al:
meryk. który 12 lat Królował y Syna Baldwina maiąc Lat
13 trędem zarażonego dla czego. Trędowatym nazwany był
Zostawił za iego niedorosłym rządem Znowu Państwo głowe
podniosło y obrało sobie Saladyna za Pana Roku 1145. Prze:
ciw któremu. Alexander Trzeci Papież obwieściwszy Pany Krzy-
żackie w Europie przez Listy które wieście. Woyska Zebra-
wszy wyprawili przez Grecyą. kędy Grekowie. maiąc zawsze wsze-
dzie Zdrajców Tajników wielkie. Żołnierzom przeszkody czynili
y Chleb. dla nich. zwapnem na potym piecu kazali y Inszemi
sposobami onych tuli ze się w Woysko Cesarskie bardzo za
wzięto. że mało nie wszyscy pomarli: a to była. Trzecia wy
prawa.

Czwarta Zas. Roku. 1188. znowu. przeciw Saladynowi w

Letory

ktorey był Fryderyk Cesarz, Filip. Król. Francuzki Henryk Król. Angielski, Leopold. Arcyxiąże Rakuskie ktory Synowi Saladi nowemu czterykroc sto Tysięcy Woyska zbili a Ikonu Miasto matym swoim. Woyskiem gdzie Gorzy Swięty Krzyżek przed. Krzesciańskiem Woyskiem, Zorzakiem Anyołow. widziany był.

Xięga za Celestina Trzeciego. Papieża Roku 1195. gdzie Henryk Cesarz Fryderyk. Xiąże Wschodnie, Henryk Xiąże od Kenu. Henryk ~~Cesarz~~ Xiąże Brabantskie y Inszy Cnotliwie Dwu Synow Saledinowych poymali y na gtowz porazili

Xięga Roku 1204 za Innocencuisza Papieża, gdzie Bal. dwin. Graf. z Fuderlandu. był Hetmanem naznaczony

Xięga za Honoriusza Trzeciego. Papieża Król Węgierski Andrzey szczęśliwie odprawił z Leopoldem Rakuskim gdzie Szterech. Królikow Mawritanskich. mały garsty swych poraził.

Xięga Roku 1228. gdzie Fryderyk. drugi Soltanowi Egipskiemu. Krolowi bez wylania krwie Egypt odebrał y Ieruzalem Krzesciani znowu odebrali

Xięga za Innocętego. Czwartego. Roku 1245 Ludwik

Król

Król Francuski Krobertem artesyey szczęśliwie woiował.
Dziesiąty tenże Ludwik. Król Francuski trzema Synami po
Bodził: ale nie tak szczęśliwie iako pierwey. O Czym dostatecznie
Historicy opisali.
Ze pierwszą expedycyą Torquat opisał y opę dla Uodzicznie
szego do czytania każdemu. piżknemi allegoriami, powieścia-
mi y Fabułami zwyczaiem Poetyckiem ozdobił iakiemi
zwłaszcza. ktore się w chorzach. przytrafiaią Ty Czytelniku
zdrow bądź. a nayd zieszli tu co do smaku Ztasko przyimi

HISTORIA
GOFFREDA.
Albo.
IEROZOLIMY.
WYZWOLONEY.
Piesn. Pierwsza.
ARGUMENT.

Do Tortoy

Do Tortozy się Anjoł wyprawuie.
Gotfred wtym. zbiera. Krzesciańskie Pany
Ich iedności na zgodą to sprawuie,
Że iest naywyższym. Hetmanem obrany
Woysko się pierwey wsobie popisuie
Po tym pod Syon idzie zawołany
Jero zolimski krol się bardzo trwoży
Myśląc że blisko nad chodzą obozy

Wiersz Pierwszy

Woyne Pohozną śpiewam y Hetmana
Ktory dowiedł Grob. Panski wyswobodził
Iako wiele dla. Chrystusa. Pana
Rozumem czynił y Ręką dowodził
Darmo miał sobie zprzeciwnym szczęścia
Ozman. Libią y Azyą zwodził
Dał mu Bog że poe. Judzie rozproszone
Zwiódł pod chorągwie święte związane

2.

Pamo nie tyca. Lawry nieprzyiacielem
Zdobisz. z wymyślonym czoło Helikonie

Leez

Lecz mieszkasz między chory Niebieskiemi
Zgwiazd Nieśmiertelnych wyszłey koronie
Ty sama władni Persiami moiemi
Ty day głos pieśni a ieśli przy estronie
Prawdzie gdzie iakiey ozdobie przydawam
Wiech twey nie Tassi za to nie uznawam

3.

Wiesz że za Światem wszyscy tam bieżemy
Gdzie więcey Parnas. kiedy swey Podkoszi
Y prawde prędzey widzie więc wmowiemy
Kiedy Rym miękki Boda sey Dziękczynosi
Jako. Chorzatemu. Dziecięciu. Letadziemy
Na brzeg u ieubłea rożne. Łagodnosi
Co gorzki napoy piję odzwłaszcza
Zdrowot y Zdrowię biorąc pożądane.

4

Ty cny Alfonsie coż do bezpiecznego.
Portu wzięć chwile Łodz mą naścierwał
I tylko co już niepogrążonego
Sames wydzorgnął y sames ratował
Nie broń tym Kartom czoła wesołego

Ktorzemci

Ktoremci iako slub. iaki zgotował
Czasem cię głosić będzie potym iszcze.
Co cie Pedwie tknie teraz. Bierz wiszcze

5

Słuszna iesli się kiedy Chrześciaństwo.
Vspokoiwszy wnętrzne nienawiści
Woda y lądem ruszy na Bogaństwo
Niesprawiedliwie odiąć mu Korzyści
Aby cie Sokie wzięło na Hetmaństwo
Ziemią lub morzem czegoć życzym wszyscy
Tym czasem Słuchay o nadobowiązku
Gotfreda a wczas gotuy się do Szyku.

6.

Szosty Rok. miał iako ku. Wschodowi
Chrześciańskie się Woysko wyprawiło.
Gdzie. Zdzierżać nie mogła Szturmowi
Antyochiey fortelem. dobyło.
Ktorą przeciwko mocnemu Persowi
Wygraną wsobu. bitwo. obroniło.

Potym

Potym Tortoze wziowszy mieysce dato.
Zimie y Roku. nowego. czekato.

7.

Juz tez. y Zima, wktors. odpoczywa
Miecz Woyny chciwy, prędko. schodzić miała
Gdy Bog wieczny z Nieba gdzie. przebywa
Z iaśnieyszego co od gwiazd bez maia
Jest tak wysokie y podobno zbywa
Jako się nizko. Ziemia na dół dała.
Spuścił wzrok. zgory y we mgnieniu oka
Czystko co Swiat ma obeyrzał z wysoka.

8.

Obeyrzał wszystko y wcyrkuł Swiętę
Na Chrześciańskie oko stanął Pany
I wzrokiem ktorym myśli niepojęte
Bada. y umysł ludzki niezmacany
Widzi. Postrzega zeby rad przeklęte
Z Ostatka. Swiętego. wyrzucił Pogany

Jo iego

To iego wszytka. mysl ysto Staranie
Nad. swiecką Stawę. y nad Panowanie

9.

Zasię w Baldwinie widzi umysł chciwy
Szerokiey władzey, y ziemskiey wielkości
Widzi Tangreda że żywot frasobliwy
Wzgardził dla prożney y marney miłości
A zas. Boemund zwłoki nie cierpliwy
W Antiochiey zakłada wrzadzie
Nowe. Królestwo Prawa. ustawuie
Wierze prawdziwey kościoły buduie

10.

Iak. wszystkę myśl swym utopił swoię
Że inszym Sprawom trudno już ma sprostać
Widzi w Rynaldzie chęć wielką do zbroię
Że Złotem gardzi Lorem nie chce zgrać
Wojny mu się chce krwawe lubi boie
Sławy chce Szukać sławy pragnie dostać
A Gwelf. mu dzieła dawne wielkich ludzi
Czyta y chęć w nim ieszcze większą budzi

11.

A Skoro wieczny Stworzyciel do konca
Do Serca. skryte ich wnętrznosci zbadał.
Wnet Gabryela. iasnieyszego Sonca
Co nad inszemi Anjołami władał
Tego za posła tego miał za gońca
Rzezeń zdufżami grabo Jnemi gadał
On ich modlitwy do Nieba odnosił
Zwolo Boskie ludziom na świat nosił.

12.

Przyzwał y rzekł mu: powiedz. Gotfredowi
Czemu. prożnuie czemu. tak. leniwy:
Niech Jeruzalem nieprzyiacielowi.
Wydrze ato Ja chcę mu bydź życzliwy
Niech rady zwoła niech rząd postanowi
Niech będzie Wodzem to moy niewątpliwy
Wyrośe na Ziemi będzie także drugi
Bo z Stowarzyszow. iuż będzie miał sługi

13.

To rzekł a nuć się Gabryel. nie bawił
Ale posłuszny był Stworzycielowi

Swoy

Swą niewidomą postawę zostawił
A podłożył ią ludzkiemu zmysłowi
Członki człowiecze, y twarz sobie sprawił
A wziął wiele na się rowny młodzieńcowi
Który się złoty złyska Dziecinnemi
A włosy okryt promiennemi iasnemi

14

Skrzydła wziął białe malowane złotem.
Niespracowane y nieporównione
Jemi nad Ziemią bieży rączym lotem
Obłok y wiatry wnet nieokrocone
Gdy tak był w Drogę gotow potym
Na Dół obrocił pióra rosciągnione
Jeż nad Libańską górą wystrzelił obie
I wiedzney mierze trzymał skrzydła obie.

15

Potym się spuścił na dół ku Tortozie
Prosto iako strzała puszczona zeięcowy
Juz też y Phebus na złoconym wozie
Zmorza wydawał swoy promień żywiołowy

A. Goffred iako zwykł był wobwym obozie
Odprawował swe Modlitwy troskliwy
Gdy rowno zo Słońcem. iaśnieyszego Słońca
Wyrzał na wschodzie Niebieskiego. Gońca

16.

Ktory mu tak rzekł czemś się więcey bawiszz.
Zima precz poszła pogoda nastaie
Czemu Swiętego Miasta nienawiedzisz.
Zcięzkiey niewoley czegoć niedostaie
Czemu nalezę zaraz mię wyprawiszz.
Z Woysk. mię zwiedziesz wstępę. Bog wydaie
Wyrok że maszz bydz Wodzem y Hetmanem
A wszyscy radzi przyznaią cię Panem

17

Bog ci swą przez mię wolą opowiada
Dlatoś pilne winien miec staranie
Abyś wrzod ten ktory na cię wstała
Dobrze. sprawował a miał wnim ustanie
Jo rzekłszy Anyoł daley nieodstała
Swey Drogi na zad w Niebo na zad. a w Hetmanie Zniknął

Zniknął

Zmknowszy w sercu. wielki zostawuie
Strach, zmartwiat wszystek. y ledwie się czuie

18.

Lecz skoro sobie przyszedł a rozbierać
Począł bielstwo y złoto ie sprawować
Zaraz isc wpole y lud myśli zbierać
Aby do konca Pogaństwo zwoiować
Nie żeby przeto zego. Bog obierać
Chce przed Inszemi tym się popisować:
Lecz że się wolą Bożą wyrażony
Wszystkie swoię myśl ma w niey utopiony

19.

Zacne Państa. swoie. towarzysze
Zwołuie ktorzy po sezach. mieszkali
Gesté ske listy, listy częste pisze.
Prosi y radzi aby się zieżdżali
Szlachetne serca zmienagte do tysze
Wszystko przedsiewzięcia czym by się wzbudzali
A takie słowa wynayduię na nie
Że ich przymuża chętnych na swe zdanie

20

Przedniejszy się Wodzowie zjechali
Lecz Boemunda samego niebyło.
Jedni w Kamieciach y wposu zostali
Wiele ich w osliescie Tortoze stanęło
Potym Odzion Swięty wrade się zwołali
Acz oto to tam pierszych. Panow było.
Jam Goffredy wtwarz powazny y umowę
Jakowąg do nich uczynił przemowę

21.

Zacni Rycerze od Boga obrani
Abyscie Wiarę Swiętą rozmnożyli
Ktorzyscie. taskę Jego. warowani
Jake wiele Ziemię y morza przebyli
Nie przyiaciele mieczem. zwojowani
Za czas tak serotki karki nam skłonili
Juz skroconemi między narodami
Prami bespieczniè Swemi chorągwiami

22

Nie dla tego smy miey odbieżeli
Oyczyzny y swe Domy opuszczali

Murzusmy zdrowia swego wierzyc smieli
Na tak daleko woyne smy iechali
Abysmy ten. głos tylko sichy mieli
Zesmy Pogańską Ziemie zwoiowali
Bobysmy stałey dostali nagrody.
Za ferew przelany za tak wielkie szkody

23.

To nasz pierwszy to było staranie
Abysmy murow syonskich dobyli
Bożką niewolą ktorą krzesciaxie
Cierpią precz zniesli potym zatożyli
Tu w Palestynie nowe panowanie
Iuwiey prawdziwą wiare rozmnożyli
Tak żeby Pielgrzym iuż bespiecznie Bogu
Ślub swoy mogł oddać u swiętego. Bogu.

24

Do tąd się wiele trudow uierpiało
Ale na Stawie matosmy wskurali
I przed się wzięciu. nie dosc by się stało.
Gdzieby smy Indziey siły obracali

Na co się

Nacoś się Woysko tak wielkie zebrało
Nacosmy Mieczem Krzyż zmieszali.
Jeśli krolewstwa tylko bożiem prawdę
A na to mieysce Inszych nie budowac

25.

Na Slabym gruncie pewnie ten buduie
Wielkie krolewstwa, y godzien przygany
Ci iedney wiary wzgiem nie zwykłie,
Nieczydziwemi swych miedzy Pogany
Darmo posiłkow Greckich upatruie
Darmo się spuszcza na Zachodnie Pany
Prawda że Państwa y krolewstwa walą
Ale się y Pan na koniec obali

26.

Antyochia, kraie zwoiowane
Tureckie perskie wątpić nie potrzeba
Wielkie ig rzeczy ale niedostane
Przez Papieża ty bo ię mamy zniewa,
A teraz ieśli będą obracane
Indziey niż Bog chce obawiać się trzeba
Że na ostatek pogdy wspomnienia
Wszystkim narodom czego barzo blisko

27.

Dla Boga lepiey ważmy iego Dary
Abyśmy te pracy rozsądz mieli
Jak oto niechay rzymscy przywary
Żebysmy iey zas dorobić niechcieli
Zdaiy pogodne Łoć ustąpił Ostary
Gospinicc wolny wszędzie Zbożem mieli,
Niech Ieruzalem zaraz dobywamy
To Cel nasz wszytcy wszyscy zmierzać mamy

28.

Ja się oświadczam a Bozie to wiedzieć
Wiek teraźniejszy y ten co nastanie
Y bzog ostym tamieli powiedzieć
Że wszystkim prawie Rzecie przeciwnie
Że wczas przestrzegam że nie trzeba siedzieć
Dłużey na mieyscu że prędko Bganie
Dadzą z Aegyptu pomoc Palestynie
Jeśli nam prędsza pogoda upłynie

29.

Skoro tak słonczyt rzemrznie powstało
Wtym Piotr Pustelnik co tę woyne radził

Awten

A wten czas w Radzie prywatny był mato.
Co pomyśliwszy takęż rzecz prowadził.
Co wszystko co się Gotfredowi zdało.
To co wywodził y na czym się sadził
Ja ia pochwalam na przestrogę tylko.
Jego dotoże y Stow rzecze Jaiko.

30

Kiedy sam w sobie myślę y rachuię.
Zgod spolne wasni rosnąc między wami
Skiedy pilnym okiem. upatruię
Zgod to że zsobą rozniciesię sami
Przyczynę wtaynę tego bydź naduię
Że wszyscy chcecie być rowiennikami
A wszyscy rządzić iednakowo chcecie
A wzaiem sobie nie ustępuiecie.

31

Gdzie wszyscy wtadzy gdzie żeden nierządzi
Jetory ma w mocy kary y nagrody
Sam rządu niemasz tam kazdy pobłądzi
Sam rozerwanie y nastąpią szkody

Kiedy

Niech. ieden. ustawnie niech Was. ieden sędzi
Jak stanq wasni y spolne nie zgody
Aby mu Złote Scepstrum w Ręce dayćie
I za. Pana. go y wodza przyznayćie

32.

Tu. przestał starzec a wnet nieużyte
Serca Duch Swięty rozgrzał swym promieniem
Juz. Rustelnicze słowa w sercu wyte
Ktosq przedrieyszy za. iego natchnieniem
Myśli czci y mieysc wysokich. nie syte
Ustępuią wnich. zwiełkim pod zwieniem
Jak za Gweff. Gwilhelm pierwszemi się stali
Co Gotyffreda. za. Pana. witali

33.

A wszyscy insi zaś poszli za temi
Dali mu władzq aby roskazował
Aby Narody Miasta. Dobytemi
Woynq pokoiem Jako chce stanował
Aco dobrze rowno chodził z niemi
Postrzeżeństwo mu każdy obiecował.

Oszym

O czym zarazem. przykie wieści poszły
Między ludźie na świat głosy niosły.

34

On się Żołnierzom. swoim ukazuie
Którzy go kędzy mieysca tego. godnym
Które mu dali y od nich przyimuie
Życzliwe krzyki weyrzeniem łagodnym
Wszystkich przyiemną mową odprawuie
Co mu winszuią szczęścia głosem zgodnym
Na Dzień. Jutrzeyszy potym wszystkim kazał
Aby się Żołnierz pisał y ukazał

35.

Jasnieyszy woń czas nad zwyczay rumiany
Słońce Dzień miało kiedy promieniami
Nowego światła rownie ten wybrany.
Pod rozwitemi wyszedł chorągwiami
Gdzie iako mogł nay strojniey ubrany
Ukazował się tam gdzie nad Łękami
Stał w mieyscu. Hetman przed którym ochotne
Mijały Roty ięzdne y piechotne.

36.

Myśli takowych. Lat nie przyiaciołki
Wierne wszystkich spraw Stroże y szafarki
Zdarzcie abych mogł Potomstwie y potki
Wszystkie przypomnieć od was te podarki
Wiech śmiertelną sprawą maią społki
Wiech. im nie szkodzą zazdrosnikow parki
Ozdobcie. Język. moy z Skarbu. waszego.
Tym coby trwało do wieku pozdnego.

37.

Francuzowie się wprzod okazowali
Ugon. krolewski brat był wodz nad niemi
Których na wyspie Potomstwie zbierali
Między czterema rzekami mocnemi
Skoro szczęść ugon starszego obrali
Katareusza głosami zgodnemi
Jeroremu tylko na tym samym schodzi
Jerolestwa niema choc się na nie godzi

38.

Tysiąc ich było wszyscy kirysnicy
Za niemi hufce prowadzili pocie

W takiey ze liczbie mężni Normandczycy
Storzy iednakie z Francuzami zbroie
Iednakie tak to bywa przy granicy
Mieli czwiczenie y iednakie stroie
Robert ie ich pan przyrodzony wiedzie
Za nimi Wilhelm y Odamar iedzie

Do Duchowieństwa mieli ieg 3 zarazem
Z tłodu potym Biskupy zostali
A teraz twardym okryci żelazem
Na Rycerstwo wogne mieczle przypasali
Wilhelm z Uranges wywiod pięcset razem
Ow takze pięcset z Pozdziu a tak trwali
y tak czwiczeni byli Wilhelmowi
Na woynach, iako y Odemarowi

40

Baldowin za tym wielką część zastępił
Pola z swoiemi Bononczyki, po niem
Bratni to był Rutk, co mu go ustąpił
Rywizy Hetmanem za nim dzielnym łonem
Oprawiąc Groff z karnutu nastąpił

Hilof

Chłop to był czysty jak trzymano o mieu
Zderzyła iezdnych ten pod swoią Sprawą
Dwanaście Set miał Baldwin pod Buławą

41.

Za niemi idzie w zupełney zbroiey
Gwelff od fortuny bogacie nadany
Ten po Latynie Ocu obie liczy
Krewne Estenskie starożytne Pany
German Brat iego co Dnim w spodziedziczy
W Dom Gwelfonowy wstąpił zawołany
Trzyma Norwaty y to w Skretowie
Y dawni mieli przy Rhenie Szwabowie

42.

Ten do Dziedzictwa swoiego z Macierzy
Nazdobywał Państw y Miast możnych wiele
Z których wiódł lud co ku swym Panom w wierze
Nieporuszony na Oniert idzie Smele
Jeden drugiego na uczty rad bierze
A Zomie Poza wciepłych Izbach ściele

Rę

Pięć ich Tysięcy spełna z Domu wyszło.
A. z Pierskiey Woyny ledwie Tysiąc przyszło

43

Za temi szedł lud biały y zołtawy
Z Francuzami y Niemcy graniczy
Kad morzem mieszka tam gdzie geste stawy
I Rheń y Moza czynią wokoliczy
Ana Ocean groble y zastawy
Sypie, ktoremi trzyma go wgranicz
Ktory się gwałtem y przez tamy wdziera
A Wsi y Miasta y Państwa pozera.

44

Tysiąc był spełna tych Niederlanczykow
Ruperta mieli nad sobą Starszego.
A le zas było iuż więcey Anglikow
Pod Ima Antoszego Syna Jerolezyckiego.
Ktory wiodł przy tym Sita. Prskadyczykow
I Rud co bliższy Trzona Zimnego.
Narod kosmaty wychowany w Lesie
A kazdy Rydak tuk ciężky nosie

45

45.

Za temi idzie. Tankered co Dzielnością
Oprocz Rynalda samego przodkuie
Orcem urodą. Dworstwem y Rycerstwą
We wszystkim Woysku nikt go nie celuie
Ale tak wielkim przymiotom miłością.
Cała Ozdoby y chwały zymuie
Miłością wojn. nagłe urodzoną.
Prostelwą Siłą y nie wymowioną.

46.

Jak. Słychać woten czas kiedy bitwe naszy
Z Persem wygrali który porażony
Rozsypko do Dory uchodził y własy
Pozrzedł wciąż za nim Tankered zagoniony
A iż gorące zbytnie były czasy
Po pracey onej srodze utrapiony
Wpoku przy pięknej Łące dla ochłody.
Zsiadł z koma kędy był zdroy zimney wody

47.

Sam nie spodziewanie musiał ukazała
Dziewica wszystka zbroyna okrom głowy

Bogarta

Poganska bysta y wody szukała
Iakze. z Spragnienia won znowy południowy
Twarz gładko oczy Dziwnie pięknie miała
Zaraz Tankredá wiół ogień nowy
Jaki cud miłość. co się Iedwie zrodzi
Już w tytułach. wielkie. Bohatyry wodzi

78.

Widzoc go szyszake. na głowe włożyła.
I koniec zanie się znim. kosztować chciała.
Lecz za sobą drugich. obaczyła.
Ktore się niebawiąc tyż na zad podała
Ale twarz. ktorey z. hełmu uchylała
Iake w Tankredowym sercu. wyrzowała
Że nic nie myśli nigdy tylko a niey
Iake schnie niebożątko y tak tęskni ponicy

79.

Jego Zołnierze tak się domyślali
Widzoc iego żal y Bogie tęsknice
Y między Sobą wogłos otym gadali
Że to dla iakiey cierpiał miłośnice

Pomiesł.

Ofmset miał Łotmych ktorzy go słuchali
Wszystkich od Sekwany Kampańskiey Granicy
Zbraią na Swiecie co na obfitszego.
Już nie daleko morza Tyrrheńskiego.

50

Po Tankredowych Rycerzach się pisało.
Przed Gotyffredem. Dwiescie Mężnych Grekow
Zbroie zadney nieżłożą na ciało
Łuk przez się Szable. wieszaią u Szkow
Ich pracowite konie jedzą mało
A Łohatyny z twardych. rożą cżkow
Za przednieysze ich. naiczynki maią.
Kaymięcey bitą kiedy uiekaią.

51.

Łatyna starszym tak ich Rota miała
Co. z Greckich Krajow sam był na tey Woynie
A zas. tey Woyny tak blisko mieniała
O Ziemi Grecka. a przedsie spokoynie
Siedzą Cohańbą tyskow wygładata
Końca wielkich. Dzieł. złe y nie przystoynie

Przeto

Przeto nie skarż się y niech cie nie boli
Dobrze tak. nacie zes teraz w Niewoli

52.

Ostatni po tey Kocąc się pisali
Lecz w Urodzeniu. pierwszy y w zacności
Ona Swą szkodę y szczęście iechali
Pierwszy y w Męstwie pierwszy y w dzielności
O Argonautach. błędnych. nabaiali
Stąd Grekowie. bez bez wątpliwości
Wigdy nie mogą iść zawodno Etemi
Zgadnicie Z Ktory starszy iest nad nemi

53.

Gry Dudon. z Konie tych. kuśić wodzi
A iż rozsądek trudny w tym baczyli
Ktory Zacnością y męstwem uprzod chodzi
Godnie mu Koładzą nad Sbą zlecili
Zwłaszcza. ze inszych. y laty. przechodzi
Gorący czynił niż inszy czynili
We rożnych. Woynach. na ktorych się schował
I Ran uczciwych blizny ukazował.

54

Między pienoszemi położyć też przyidzie
Eustacyusa Hetmańskiego. brata
Po nim Fernanda. którego. rod idzie
Z norweyskich krolow od dawnego. Lata
Rugiera mi też pewnie się nie zeydzie
Zstać na ostatku. także Engerlata.
Fentoni Rampald niechay idą za tem
A po. Rambaldzie Gerard z swoim Bratem.

55.

Wielką ma Sławę Ubald na wsze Strony
I Zygmund. który w Linkastrze Dziedziczy.
Palamed Gorcia y trzeci dodany
Achilles także woszyscy Lombardczycy
Obidy po tych woiu doświadczony
Więc mężny ktoń za ratzem się ciczy
Który ma za. Herb. Węża, a on w gębie
Ma dzicie. Nagie y trzyma. Że wzębie

56

Gwazzek y Rydolff, że też pewnie wzięci
Rzgerniérem oba Gwidonowie

A Eberard

A Eberarda będą mieć wspaniéci
Potomne wieści y późne Wnukowie
Piękna Pyrdy po Zodoardem śpieci
Nierozerwanym związkiem Małżonkowie
Żwoy na wieści pewnie się wstawicie
Bo y po śmierci się nierozdzielicie

57.

Latrzcie co umie miłość przeraźliwa
Ona iey wtadac bronią ukazała
W nay mocnieyszey bitwie zawsze nieszkliwa
Męża miłego. nie odstępowała
A iesli kiedy ciało to więc bywa
Rana lub. Jego. lub ono potłacta
Oboie. cierpią y oboią mdleie
Jesli ieono Dnich. rannemi krew. leie

58.

Ale nie tylko te com ich mianował
Lecz y tych wszystkich. ktorzy się pisali
Młodzieńczyk. Rynald Urodą celebrat
Jak mu to wszyscy zgodnie przyznawali

Ypowey

Y pierwey owoc niż kwiat ukazował,
Auszyscy mu się bardzo dziwowali
Mars własny z niego. kiedy zbroyny bije
Jupiter. kiedy piękne twarz. okryie

59

Piękna Zophia. z Bortoldem. go miała.
A pierwey ieszcze nuzh go bdięto
Mamce od Pieni cego. Piastowała
Do Matyldy go na chowanie wzięto
Ta mu Krolewskie wychowanie dała.
Y mieszkał przy niey do tyd az poczęto.
Wojenny Bęben. bic na Wschodzie. Słońca
Ten wnim. chętną myśl przeraził do końca

60

Jeszcze wpiętnastym spełna niebył lecie
Gdy uciekł z Domu y szedł do przewozu.
Morz Egeyskiego y błądził po świecie
Az na ostatek trafił do. Obozu.
Czemu go. zacni nie nastudziecie
Wnukowie mechciał długo wmieckiem Jozu. Prussice

Gruszkę y niemiał nic na grzbie prawie
A już trzeci Rok na Rycerskiey sprawie

91

A kiedy się już iezda popisała.
Raymund. z Tolosy następował który
Idzie się Parona w Ocean. wmieszała
Zbierał piechotę z pirencyskiey gory
Cztery tysiące było ich bez matła
Na nie pogody twarde noszą szony
Nazchwał się duży y zbyt pracowity
Wszyscy świetnymi zbroiami oszerzy

92

Pięć zas. tysięcy było. Stephanowych.
Którzy w Blessie y w Turze. zbierali
A chociaż wszyscy w zbroiach byli nowych.
Na nie wczas Pięsg. y na pracy trwali
Doświadczona to. że wroskich. owych.
Krajach. Tudzie też rozeszli bywali
Juz ci się oni naprzod potkać śmieią
Ale co z potym przykro ostabieią

93

63.

Alkastus. zatym. wogromney portawie
Zmienagła. Sobie z Dwemi Szwaycarami
Ktorych miał pod sześć tysięcy szedł wsprawie
Co siedzą Rzędzy krzywemi Aspami
Skuli ku lepszey y godniejszey sprawie
Na ostrze mieczе pługi Ziemiszami
Jakeże co przed tym Rastuchowie byli
Juz się zwieścami Grotmi ścierać ieli

64

Pod siedm. tysięcy wyborney Piechoty
Za Szwaycarami poszło. prawą stroną
Proporzec miała. wszystek. szczerozłoty
Wnim złote klucze z Papieską koroną.
Camillus. ich Wodz wielki swoiey cnoty
Y dawnych. Dziadow. dzielność zapomnioną
Myśli odnowić we Włoskim narodzie
Ochciwość sławy niezmierna go będzie

65.

Askoro było po oka zywaniu.

Juz tysiecy

Y wszyscy się iuż byli odprawiły
Hetman. Dalszym. Woyny dokonaniu.
Z starszemi radzi ktorzy przy nim byli
Y rozkazuie aby na świtaniu.
Wdroge się zaraz obozu. ruszyli
A pod Syonskie Miasto wtenczas przyszli
Gdy nie przyiaciel na mniey onich myśli

66.

Więc żeby byli do bitwy gotowi
Żeby zwycięstwa pewnego. czekali
Y Potkownicy y Starzy Woyskowi
Za temi iego Stowy serce brali
Y niecierpliwi nienychtemu. dniowi
Laiąc rannego. świątu. wyglądali
Lecz. opatrznego Hetmana troskliwa
Myśl trapi choc to na twarzy pokrywa

67.

Bowiem Szpiegowie ktorych wszędy chował
Zrożnych mieysc wszyscy iednoż mu pisali

Żeby

Że król Egypski Woyska wyprawował
Y iuż się Iudzie ku Gazie ruszali
Jak sobie myślił tak sobie rachował
Że Mąż Woienny Ciako powiadali:)
Wte czasy pewnie niemiał darmo leżeć
Wtym zaraz Gazat po Henryka biezeć

68.

Jemu. zoskazał aby się niebawił
Wsiadł wsetelki Oberz y nieobciążony
Cco na przecey aby się przeprawił
Przez morze. y szedł zaraz w Pruckie strony
Juzem się (prawił) otym dobrze. sprawił
Że towarzyszem. chce nam być Liczony
Krokewić Szwedzki y ze do nas iedzie
Troiecki orszak. Iudzi zsobą wiedzie

69

Aż zmie nie raz. Pręcisczarz zgadził
Yteraz mi się obawiać przychodzi
Aby mu drogi do nas nie odradził
Spieszyć co prędzey radzi że czas schodzi

Jako

Jako on zawsze na złe nasze godzi
Przeto cię tam szle aby mu się radził
Bo gdzieby zpierwszey spuścił co ochoty
Pewnieby wieśliey nie uszedł skromoty

78.

Nie wracay się znim. ale zaś poiedziesz
Wnijż do Cesarza za nazem Trecdiego.
A ze go iako do tego przywiedziesz
Aby posiłku nam. obiecanego.
Nie zwłoczył daley a nie zle wyiedziesz
Nie zapominay listu wierzącego.
Wtym Henryk zegnał a Gotfred. letopoty
Złożył na chwile y spał pod na mioty.

79.

Na zajutrz kiedy pochodnie zazegał
I swiatło. Phebus. miotał z swego wozu.
Dzwięk. o trąb. krzykliwych Letony się rozległ
Z gotowych. Bębnow poszedł do. Boiu.
Nie tak rad grzmieniu sklad. nadzieię liczący
Dzdża nędzny Oracz zgorzałemu zbożu

Jakoż

Jako ci byli radzi y weseli
Kiedy woienne Muzyki słyszeli
72.
Wszyscy tym więtszą chęcią pobudzeni
Jako nayprędzey się poubierali
Y do Rotmistrzow swoich zgromadzeni
Zbroyno przed niemi się ukazowali
Potym wspaniały szyk od Wodzow sprawieni
Proporce piękne na wiatr rozwijali
Wielkiego Hetmanskiego chorągiew wnet potym
Kozłotą krzyżem przetykano złotym.
73.
Wtym słońce wyżey coraz postępuiąc
Promienie na świat rosciągało swoie
A oczy blaskiem urazliwym psuiąc
Płomień od swietney wyciągało zbroie
A ogniem iasnym powietrze farbuiąc
Stężnieysze się być zdało tyle troie
Przezest świecących się zbroy krzyże wesołych koni
Bgłuszą pola y wiatr lekki goni

74

74

Ostrożny Hetman zwigdy niesprożnował
Chcąc znieść zasadzki y rożne. zawady
Przeyrzyste Pudzie bezdnie wyprawował
Przed. Woyskiem wpoła przestrone. na wzwiady
Juz też Pud pieszy. był ponaprawował
Drogi co Woyska zwykły trudnić rady
Y gdzie ku Miastu wiodł gościńiec prosty
Doty porownał y porobił Mosty.

75

Gdie hamuią ich wkoło opasane
Miasta. mocnymi ze wszystkich stron Murey
Rzeki y Woyska Pogańskie zebrane
Gdzieli się zas gestsy brati letory
Rownie tak Wisła gdy niehamowane
Wody rospusci do gory do gory
Wszytko co iey kolwiek zastępuie
Rwie wielkim gwałtem y wali y psuie.

76.

Sam król. Trypolski który lud zebrany
A Skarby w Miescach obronnych zawierał

Mogł by

Mogłby był ponno wstrzymać Krzesciany
Ale ich drażnić zgoła nienacierał
Y owszem dary pierwsze woł Pany
Z dobrowolnie Miasta swe otwierał
Y przyiął pokoy y spitki podane
Jakie mu były od naszych postane

77.

Krzescianie co wgorach mieszkali
Blisko od Miasta zaraz na dół zeszli
Swoie dostatki hoynie rozdawali
Y rożne żywności do Obozu nieśli
Wiedzianym się Panom dziwowali
Dzieci Niewiasty młodz y ludzie zeszli
Od których Hetman wziął wodze swiadome
Y dróg y kraiow tamtecznych wiadome

78.

To bowiem zawżdy Godfred upatrował
Gdy w nim wola niezodmienna trwała
Aby przy Morzu zawżdy postępował
Na którym można armata pływała

Jako

Jak swych. żywności snadnie opatrował
Ktorey mu. ona hoynie dodawała
Owsy Jęczmiony y chleby z Grecyey
A Wina z Scio wiozła y z Kandyey

79

Podobrzeżami wielkiemi szykuią.
Wody, a Morze nad zwyczay się pieni
Na mieszanym. Morzu już niemaią
Bespiecznych pławow więcey Saraceni
Po okrom tychco Liguraw iedaią
I Wenetowie w tym dziele. czwiczeni
Inssze Sycylczyle inssze. Francuzowie
Inssze szle. Angliie inssze Holandowie

80.

Iuszyscy spięci sercami zgodnemi
Do postawy się woty powiązali
Żywności dla Woysk które szły po Ziemi
Inszemi Nawy tadowali
A wiedzęc że już tamci byli w Ziemi
y Do Sciny już się przybliżali

Wiechey

Niechcąc omieszkać y oni też nagle
Do Palestyny obrocili zagle.

81.

Ale ta która pierwsze y prawdziwe
Wieści rozniosła wszystkich uprzedzała
Iż ze idzie do Woyska ukwapliwe
Y że już blisko były powiadała
Potki Rotmistrze Wodze nieszczęśliwe
Y co mężniejsze wszystkie mianowała
Ich Dzielność y ich Zwycięstwa sławiła
A swoią twarzą Straszliwą groziła.

82.

Acchocia ieszcze nie tak blisko mają
Nieprzyiaciela samo rozbieranie
Przyszłych Plag które z Woyną przychadzaią
Strach y niezmierne czyni onich leżanie
Myśli y Woły wszystkie nastawiaią
Iż tada wieści y ciche Szemranie
Wszędzie powstaie sam król potrwożony
Każdemu obraca myśl na rożne strony

83.

Aladyn się zwał co przedtym Panował
Tyran. okrutny y wielkiey srogości
Ale wiek zesły trochę go łagodował
Że z pierszey nieco spuszał okrutności
Że wiedzą że już Gotfred następował
I że pod Miasto. szedł bez wątpliwości
Dawny strach znowym podeyrzeniem dwoi
Y nie przyjaciół y swoich się boi

84

Łożną miał wiarę w Mieście Bo. obrzędy
Mniey sza y stabsza miasta chrystyanowe
Ale. większa część zachowały błędy
Y Bogu. zmierzłe Ku Machometowe.
Zostawszy królem po wszem. Państwie usiędy
Dań y Bóry ustawował nowe
Ale z nich. swoie wyzwolił Pogany
A nabożne że włożył Krześciany

85

Ty myśl okrutność iego przyrodzoną
Która iuż była oziębła za Laty

Jerazozywa

Teraz ożywia y nienasycony
Krwie chciwość wznawia iako wąż kiedy zsaty
Pierwsze y skorę złoży pochodzony.
Abrzeie barzięy tak. y Lew Rudy taty
Chowany w Domu kiedy go uderzy
Do przyrodzoney swey srogości mierzy

86.

Widzę. (prawi) wtym złym sprzeciwnym Narodzie
Nie zwykło radość y takich iest wiele
O wspolnym płaczu. y wspolney przygodzie
Smiech sobie czynią y nowe wesele
Atu naszemu zginieniu. y szkodzie
Wszyscy podobno sprzysięgli się śmiele
Myśląc aby mię żywota zbawili
A krzesciańom bramy otworzyli

87.

Ale ja fortel na nieprzyiacioły
A na zamysły nayde nie cnotliwe
Wszystkich co ich iest puszcze na miecz goły
Bo potu z dziecmi bo yże z krzywe

Bale

Spale ich Domy Spale. y kościoły
Do szczętu. plemię wytracę złośliwie
Ich Sławnego. grobu. pełne mary
Pobitey zięzey dam Miastu ofiary

88.

Bato się iuż był srogi Tyran. spuścił
Ale nieprzywiódł do Skutku. swey złości
Aże niewinnym okrutnie. przepuścił
Zto to zbóiaźni nie zdałey Litości
Bo się bał aby sobie nie upuścił
Drogi do zgody dla tey okrutności
A iako pokoy miał zawrzeć naszemi
Uczyniwszy mord ten nad niewinnemi.

89.

Przeto ztey miary w sobie uhamował
Tyraństwo Zamysł ale zdrugiey Strony
Gdyżże. okrutnicy sobie gospodarował
Bez miłosiernym gniewem zajrzony
Wsi wszystko palił Zywność wszelko psował.

Pyszne

Pyszne Pałace nie miały ochrony
Wstydnie y wrzodta. y wrzeki przeyrzyste
Mieszał trucizny y jady nie czyste.

Koniec Pieśni Pierwszey.

PIEŚŃ.

WTORA.

Argument.

Izmen. czaruie ale nadaremnie
Jerol chce wygnać wszytkie Chrześciany
Sam Zofronia y Olind. wzaiemnie
Bieg umrzeć aby Jerol był ubłagany
Klorynda szczęściem przebywszy Jordanie
Wolne ie czyni Argant zagniewany
Iż Godfred na to co Alet powiada
Wiedba Woyny mu wogg odpowiada.

Wiersz Pierwszy

Gdy się takiemi Jerol mocnie spodobą

Izmendo

Izmen. do niego. przyszedł Dnia Jednego.
Izmen. co zimne trwoży częste. Groby
Iktedy Zechce wzbudza umarłego.
Izmen. ktorego rymow y osoby
Boią się. Państwa Pluta podziemnego.
On czarty wigze on ieorozwiązłe
On im iako Pan sługom woiskazuie

2.

Był przed tym zrazu. chrystusowey wiary
Ale zas. potym. zostat poturczony
Y do swey prostney y brzydkiey ofiary
Miesza pospotu. obadwa. Zakony
Afteraz. z iasłkin wktorych Zdrayca Stary
Odprawował swe zwykłe zabubony
Szedł wspolney trwodze Do. Pana swoiego
I niósł złą radę do Tyrana złego

3

Iuż sprawił Herod nie omylnie wiemy
Że na nas Woyska może nastąpić

Amen

Ale czyńmy co czynić możemy
Mężnym Fortunę trzeba obiecują
Wtobie ostrożność y czułość widzimy
Jakiey woienne czasy potrzebują
Gabeli tak wswey każdy powinności
Grob sobie sprawi unas. ten rud gości

4

Cokolwiek rady ma wsobie wiele stany
Co iedno umiem y co ieszno mogę
Co czarnoxięstwo co umieją czary
Tym ci rad wszytkim o ktorie pomogę
Moią nauką piekelną Maszkary
Wdam. wtę robotę wyprawie wtę drogę
Ale skądby się to rozpocząć miało
Prozemne. krotko aby słuchay mało.

5

Jest wprzeciańskim kościele zakryty
Ołtarz pod ziemią gdzie xiądz ustawiony
Matki ich. Boga obraz drzewa rzyty
Wiedwabny chenki rąbek. uwinięty

Przed

Przed. nim. Kaganiec wisi złotem. lity
Który na wszystkie światło miece strony
Wokoło. rzędem. klubom nawieszali
Które nabożni Pielgrzymowie dali

Ten Obraz którychowaią tak skrycie
Zniepobożnego. gwałtem wes kościoła
Iwłasną ręką postaw wtwey Mieszkicie
Cia tak sprawię czarnoxięskie koła
Że poki unas będzie to zawicie
Niepozyie cie niepryiaciel zgoła
Jowszem wiecznie przez tę tayemnicę.
Utwierdzyż swoię Krolewską Stolicę.

Posłuchał Tyran. niepobożney rady
Y do Kościoła pobiegł ukwapliwy
Zaraz uczynek wykonał szkarady
Wydarł Kapłanom. Obraz świętobliwy
Y wniósł go do swey bożnice zpowady
Izmena który zwłoki niecierpliwy

Tamże

Jamze zarazem. Nad nim z czarnoxięstwa
Nie zrozumiane zaczynał bluźnierstwa

8.

Ale kiedy świt rany następował
Niewiedzieć iako zginął Obraz Swięty
Ottym ten co go. Za swym kluczem chował
Krolowi dał znać który gniewem zięty
Pomstę y męki okrutne gotował
Jak. tuszę że był od Krzesian wzięty
Jze go oni zmeszkity wykradli
Zaco pod ogień y pod miecz podpadli

9

Albo to ręka. ludzka. wykonała.
Albo to Boska Wszechmocnoje sprawiła
Że Swiętey Panny Obrazu niechciała
Mieć na tym mieyscu. ktorym się brzydziła
Bo y teraz wtym wątpliwość została
Boskali sprawa ludzkali to była
Lecz dobrze iż wtym pewności niemaią
Że to nabożnie dla Boga składaią

10.

Z wielką pilnością za tym król rozkazał
Aby co ich iest kościoły trzęsiono
Ktoby Złodzieja lub. obraz. ukazał
Każdy y wielkie nagrody kładziono
Sam. czarnoxięznik. nąpowe wrożki kazał
Ale nic zgoła nalesć niemożono.
Niechciał koniecznie Bog tego obiawić
Iego czary niemogły nic sprawić

11.

Akiedy iuż tak. między. krzesciany
Niezależiono choc szukano wszędy
Dobrze się niewiasce Tyran rozgniewany
Ze się mieć Prodze rzuca wszystkie wzgędy
Niech będzie co chce zaraz lud wybrany
Rozkazał tracić przez swoie Urzędy
Kiedy miecz sprawiq zadnego. niominie
Niewiadomy Złodzey pewnie zginie

12

By tylko winny wziął swoie karanie
Niechay się żaden niewinny nie lękai

Aleco mowie

Ale co mowie wszyscy krzesciance
Wimiy wszyscy iedna kowo. krzywi
A chcąc te kradzieſz złe wkładaią na nie
Za to niech. ginie ze nam nieżyczliwi
Przez. y ogniem. y ostrym żelazem
Do. szczętu. wszystkich. niech wygładzą razem

13.

Że iadowite tyranſtwie. powieści
Rozniesły się wnet między pod Ubogi
Wszędzie. Płacz. Męstwo wszędzie krzyk Niewieści
Wszystkich. przeszł Strach. bliskiey śmierci drogi
Zapomnieli się prawie na te wieści
Gdzieby mieli szukać zgody iakiey drogi
Ale zgod się mniey nadzieni spodziewali
Zgod. Ustraszeni ratunku dostali.

14

Pewna się iedna rzecz wychwala
Jestoraz iaż była Lat Stuletnych Gorsza
Dziwney gładkości a ktorą niedbała
Lub tyle Dbała ile. cnota niosła.

Ubiaymy

x

Wciasnym się barzo. mieyscu. uchowała
Iake wielka piękność y nigdy nie poszła
Z Domu kradąc się zaniebaria chciwym
Wzrokom. Młodzieńcow y chwatom życzliwym.

15

Ale żadna Straż zakryć tey gładkości
Nie mogła choć iey barzo pilnowała
Y tystego znieść niechciała. Miłości
Bos Ią młodemu Słopcu. ukazała
Miłosa ślepa teraz es ciemności
Zbyła a wzrokus. bystrego dostała
Tys przez. sto raz Czystey Dzieuki doszła
Y wzrokes chciwy cudzy do niey puścił

16.

Imie mu. Ślinð Zoffronia oney
Iako ta gładka tak on. Urodziwy
Skromny wstydliwy miłosci szczodrey
Nie śmie nie umie odkryć nieszczęśliwy
Cała im gardzi abo zapalonej
Zdaże nie widzi tak Ślinð. Łzolchliwy
Dotąd iey służył abo pogardzony
Abo nieznany y nie upatrzony

17.

17.

Wtym usłyszawszy że iuż Iud wybrany
Po wszystkim Mieście kazano mordować
Bczeta myślić aby Chrześciany
Mogła od śmierci gotowey zachować
Męstwo się y wstyd ruszał naprzemiany
To pobudzało ten się chciał hamować
Wygrało Męstwo owszem iż to zgodliwe
Bo wstyd był Mężny a Męstwo wstydliwe

18.

Sama pobiegła a swey niezakryła
Gładkość ani iey też wystawiała
Płaszczem się wszytka do Ziemie okryła
Oczy wstydliwe sama wsie zabrała
Niewiedzieć ieśli chcąc się ustroiła
Jeśli Umyślnie Strojow zaniedbała
Lecz zaniedbaną gładkość y postawę
Stroiła Miłość y Piękna Łaskawe

19

Wszyscy unię patrzą wszyscy utopieni
W iey twarzy ata ani inszy oleien
Przed Krolem Stanie z twarzy nieżmieni

Chociaż

Chocia ią twoiey zagniewanym wzrokiem.
Nie stroz się (prawie) prosiem ufrapieniu
A z twoym się zadzierz o krotu wyrokiem
A ia wirnego oddamci do rzeki
Ktorego wyday na iakie chcesz męki

20

Na męstwo śmiałe na niespodziewany
Piorun cudowney y świętey gładkości
Zmięczy się zaraz Tyran rozgniewany
Wziąć wzrok łaskawszy złoży z okrutności
Wpadłby był wmiłość by był nietrzymany
Od swey srogości yod swey twardości
Lecz płocha gładkość y nieobrocone
Serce ponęty mią podrzucone

21.

Jesli Tyrana miłość nieruszyła.
Poruszyło go pewnie podobanie
Chce (prawi) abys wirnego odkryła
Niech będą wolni twoi obrzezanie
Ona tych Anieley przeden wystąpiła
Nie da się zataić na twe oszukanie

Jan

Jam winna Krotky, iam Obraz ukradła
Karzmie iako chcesz bom Smierci podpadła.

22.

Jak pospolitey Smierci swoy osobq
Zabiegła y kaźń Sama wźięła na się
O pyszne kłamstwo ktora prawda z tobq
Może porownać nie wie wszystym czasie
O czynić Tyran. Sam się bieży z sobq
Łagodniey nad swoy zwyczay pyta zasię
Aby mu prawde wstrasne powiedźiała
Któ zmiq był y zkąd rade na to miała

23.

A ona na to nikogom. niechciała.
Wźięc w towarzystwo do tak pięknej chwały
Nikt inszy Sam tylko to wiedźiała.
Rzekomy Umysł niosła na to Ały
Więc Sama będziesz (Krol) rzecz cierpiała
Według wyroku y moiey uchwały
Słuszna. Odpowie) y rzecz Sprawiedliwa
Wiech Sama. cierpie kiedym Sama krzywa

24.

Poczot nie inszy

Począł się srożyć Tyran. Urażony
Dowiaduje się gdzie obraz podziała
Że obraz wogień zaraz był wrzucony
I żego spalić nizli skryć wolała
Aby już więcey nie mógł bydź zgwałcony
Niewierną rzecz to sprawę dawała
Złodziey przed tobą aty czyń co zechcesz.
Obrazu pewnie wiecznie nie obaczysz.

25

Ale złodzieyko niech mię nikt nie zowie
Wziąłem to co nam odięto gwałtownie
Słysząc to Tyran srogo się odpowie
Uwiedłym. za zartu gniewem nie wymownie
Dasz gardło wnetże wnet położysz. zdrowie
Związcie ię zaraz y wiedźcie warownie
Próżno ię Tarcza zasłania gładkości
Miłość od złego. Króla okrutności.

26.

Wzięto ię zaraz ręce Jey związano
A przytku potym oniała Oyc spalona.

Płaszcz

Staszcz. zniey y zgotowy podwikę zerwano
Ztak. została ledzna. obnażona
Nie wyskłtasię tylko ze na ono
Szarpanie nieco. była. poruszona
Wprawdzie swo wtaśną barwę odmieniła
A to nie bladą ale białą była.

27.

Zbiegał się tam lud acz niewiedział otym
Co się za sama na to ośmieliła
Prożkliwy Olind. biegł tam także potym
Domyślaiąc się ze to ona była
Zpły okrutnym zalem. y żelozestem
Wiedzgc iuż ze to ona uczyniła
Ize ią na śmierc srogo. osądzono.
Biegał lud. biezgc gdzie ią prowadzono.

28

Zawoła głosem co iedno miał mocy
Niewiesz. siły Krolu płotkie powiedziała
Sama. y sama y obrom pomocy
Nigdyby tego uczynić nieśmiała
Jestli z oblężkiły Obraz wzięła wnocy
Niech powie iako stroże oszukała

Jam wziął

Jam winien. Ja cam. będę pokutował
Jak twardo Dziewkę nieborak. miłował.

29

Y dalcy mowił dałem sobie długi
Powroz. urobię zwyskę drabinę
Potym wnocy przez krzywe sprambugi
Oknem wlezł włosnoś y zwięzawszy linę
Obrazem. spuscił: Niechayże mi drugi
Sławy niebierze niech. inszy nięginę.
Niewinnie dla mnie: Mnie pal. postawiono
I mnie samemu. ogień. napalono.

30

Jo Zofronia skoro usłyszała
Uzalił się go y wzrok. łziemu skłoni
Cuć zarada. do tego. przygnała.
Że chcesz bydz wolen. z tey dobrowolney toni
I takim się to. bolaźliwe zdała.
Że mi lepsy śmierci pożądaney broni
Mam za tez serce. ognia się nie boię
O towarzysza do śmierci niestoię

31

Jakiemu

Takiemi mu Smierc. mowami rozwodzi
Lecz on. zostawa. zpierszu Statecznoscią
Jest na co patrzyć gdy za pasy chodzi
Szci chciwe mystoo. zgorzco smutoscą
Samta chce umrzeć y Smierc sobie stodzi
Ten ze zy będzie zostawa z zatoscią
Jeroł patrzęc nato mowszy tyle troie
Ze się będz wirnym. powiada oboie

32.

Mowi ze lekce odnich poważony
Jze się na złość Smierci napieraią
Wierzyć im trzeba. maią swe obrony
Niech ze oboie Smierć iako chcą maią.
Skoro to wyrzekł gniewem zapalony
Zaraz ostrida katom wrzce. daią
I tak. do Pała rożnych przywiązano
A do siebie ich tytem zobracono.

33.

Juz kat. juz ogien. wielki był gotowy
Juz go. dwuiętne niechay rozdymaty

Gdzie

Kiedy iol Chrd. zatosnymi Słowy
Narzekać które kamienie ruszały
Jeśli to. Łancuch. teśli to. Słowy
Które mię Zrobią wiecznie związać miały
Jeśli to ogień. Który nas. płomieniem
Równym miał palić y zrzyć ożenieniem.

24

Niech nam wzrzet miłość Słubowała
Niech płomienie które będziem mieli
Ato bezecna Słowa nie Strzymała
Lecz to nic kiedy Śmierć nas niedzieli
A iż nam Boża spolnego niedała.
A tobie te Śmierć. Bogowie przeyrzeli
Tobie zatuię nie Swego. Tobie
Dosyć mam kiedy Umrę podła ciebie

25

Biako te Śmierć będę. znał Szczęśliwą.
Jeśli Uprosze że ty Umierając
We mnie wyleiesz Duszę Swiętobliwą
Pospołu ziemno z Swiatem się rozstając

Iż chcąc moie ostatnie życzliwą
Ichmoście wziąć wezmiesz chciał tak nazrzekaiąc
Jeszcze cos mowić mu przerwała
I łagodnie mu tak odpowiedziała.

36.

Innych iuż myśli przyiaciela trzeba
Innych. Lamentow. czas ten. potrzebuie
Pływałes do tąd czas się miec do brzega
Szczęśliwy ktory za grzech pokutuie
Kto w Imie Boże zapłata cie z Nieba
Bitka ktorą on. swym wiernym gotuie
Samo nas Niebo nad zwyczay pogodne
Pieszy y siebie rozumne bydź godne.

37.

Na te iey słowa Bogarie płakali
Płakał też ale skrycie lud wybrany
Sam się krol zmieszczył iako powiadali
Lecz niechciał dac znać że był ubłagany
Jzeby tego. stworzy nie pojrzali
Boży umyślnie obrocił do ściany

Jy

Ty Zofronia Sama też nie leiesz
Iwspaczu. wszystkich. Jedwiedź niemieiesz

38.

Juz ich tylko. co. wogień. niewłożysz
Wtym iakiś Rycerz Jedzie niepoznany
Bo go za tego wszyscy chwalili
A za Mężczyznę od wszystkich był miany
Tygrys. na Helmie na Dot mu się chyli
A z cudzoziemska wszystek był ubrany
Że to Klorynda tak się domyślała
Bo u niej ten Znak. na woynie widała

39.

Ta zwtodu swey płci Dziwom odwyeała.
Kadzbroż więszey mieć niemogła męski
A iesli kiedy haftowac miała
Sztoiey to zwykłu y prawie przeszkodzi
Do. Zgły y do. wrzeciona niechciała
Rigdy obrocić swoiey pysznej Głowy
Mężeo Twarz y Broń piękczony złożyła
A męskes na Się postawe włożyła

40.
Jeszcze z Dziewczyny była nie wyrosła.
A iuż Zalone konie obieżdżała.
Kopię w Ręku. Miecz u Boku. nosiła.
Łuk. tęgi. Ręko. Dziewcze wyciągała.
A ieśli w Lasy na Zwierz kiedy poszła.
Wiera z się żelwy mężnie uganiała
y kiedy w Leśiech. gęstych. mieszkiwała
Mężom. się zwierzom Ludziom Zwierzom zdała

41.
Teraz z Persyey gdzie była na woynie
Do Palestyny szła na krzesciany
Których krew wiera wylewała. hoynie
Wiera im srogie zadawała rany
Wiechawszy w Miasto. (iako zwykła) zbroynie
Wyrzała wielki ogień. zgotowany
Zoziwi się barzo. y natrze tam koniem
Pyta na kogo. y co było po nim.

42.
Wstępuią się wszyscy y popycha
Jeden drugiego. aby mieysce miała

Obacz

Zbaczy. wiżnie ieden. wszystko. wzdycha
Druga. wzrok w Niebo. wstępiwszy milczała
Owo od litości nieodbodu. Zdycha.
Wiorsze Mola serce ptec pokazywała
Oczy nabożnie wniebo obrocita
I przed śmiercią się z światem iuż dzielita.

43.

Zdiśta. Horynda żalem. zapłakała
Ale tak. żałosne y smutne weyrzenie
Nie tak. się płaczem. owego ruszała.
Jako iż owtey ruszało milczenie.
Za tym iednego Starca zawołała.
Ktory się iey Zdał mieć dobre. baczenie
Powiedzmi (prawi) ziakiey przyczyny
Że maią na śmierc y dla iakiey winy.

44

Krotkiemi starzec dawał sprawe słowy
Na wszystko. oco Horondyna pytała
Domyślała się zara z złego mowy
Że on y ona Winy wtym niemiała

Gdzieby

Gdzieby Krokowski on. wyrok. Sanowy
Kiedyż znieszony oco prosić chciała
Jak. Jaby że ich. odbić gwałtem zdoła
Przymknie się Blizy y cha karty poda

45.

Co wam. powiadam abyście zbroią znami
Semi poczynać nie dalcy niejmieli
Aż. Krola ujrze. a. Uznadzie Sami
Że ztąd. Klopotu. niebezpieczeństwie mieli
Ostremi Słowy z Zgi y Groźbami
Jak iako chciała uczynić musieli
Co opatrzywszy dalcy powiechała
y Krola w Brodze do siebie zpotkała.

46

Jam. (prawi) Krolowa ieśli kiedy moie
Imie. o Krolu Myszatey. mianować
Przyiechałam tu aby Państwo twoie
y Spolna. wiara mogła. się ratować
Mila mu Woyna y Sanowe boie
Chcesz li mie w Mieście y w Murzech. Sprobować

Chcesz

Chcesz li y wprzod. na wszystkom gotowa
Krol Jey na te odpowiedział słowa.

47

Męzna. Dziewica y niezwyciężona
Żaden. Jeray od nas. nie iest. daleki.
Podzie by twa. Dzielność niebyła stawiona
Oczym y pozne. wiedzie będą wieki
Będzili zmorą Pabło twa złączona
Y twey to stolicy dostanie opieki
Nay większym. Woysku. niemam tey dufności
Jestoro mam w męstwie y w twoiey dzielności.

48.

Już niechay. Gotfred. swoie Woyska wiedzie.
Niechay niemieszka a ia mu służbę
Że pole stawię iesli bitwę zwiedzie
Jże mu dotrzymam co mu obiecuie
Żołnierz co w Mieście yco ieszcze. idzie
Niech. pod twą Sprawą Będzie rozkazuie
Ty nad wszystkiemi będziesz. Hetmanila
Jaco Gralynda dzisia mu czynila

49

Mowiąc tak daley usłyszysz. rzecz nową.

Ze wiedźmy

Że nieistuszyosz osnagrodz prosze.
Lecz iżli żłużyć mam wolą gotową
Bespiecznie prośbę swo do ciebie niose
Wiech onych. na śmierć skazanych ogniwą.
Za Upomineck od ciebie. odniose.
Zamilcze tego że mam. swe przyczyny
Dla ktorych. żadney winich niewidze winy

50.

Io tylko powiem. Wszyscy rozumiecie
Że Chrześcianie. Obraz. ten. Ukradli
Ale. Ia. trzymam swoie przedsięwzięcie
Że niewiecie kto izeście nie zgadli
Ja niewiem iako. Zakon. gwałtu śmiecie
Y pocosciego do Meszkity kładli
Wiegodzi się nam. mieć swoich. Bałwanow.
Tym więcey tych co są. u. Chrześcianow.

51

Wiechcy to kazdy za cud. pewny liczy
Ktory Machomet bez wątpienia sprawił
Wiechcę aby kto nowymi wątpliwościami.

Ostatku

Starzow. Jego. obrzędy pługawi?
Wiechay swe. czary maią czarownicy
Wiechby się Szmen iemu także. bawił
Wte. Batamuctwa my się nie wdawamy
Szabla rzecz. nasza. y tey się trzymamy.

52.

Inaczato. lubo nie rad y z trudnością
Miał do listu swą myśl gniewliwo skłonić
Lecz trudno było się ludzkie się zgrozić
Obeyść y onych. Dwoyga. sądzi obronić
Darmie ich. (prawi) zdrowiem y wolnością.
Y chce ich natwą przyczynę ochronić
Lubo to. Dekret lubo taska brzywi
Albo nie skrzywi niech zostaną żywi

53.

Rozwiązano ich. wprawdzie. Klindowy
Los był szczęśliwy y mało stychany
Bo miłość w sercu. twardey. Białogłowy
Miłością wzbudził y znagłey odmiany
Od. ognia na ślub oblubieniec nowy
Gdzie. od swoiey znowu miłowany

Która powiada

Ktora. pozwalałaby zniq żyć wiecznie
Gdzieby y Ymrzeć chciał zniq tak ostrznie

54

Ale dzielności taki Krol. ostrożny
Nie dufał y miał tego swą przyczynę
Zaczym iako chciał Tyran. niepobożny
Opuścił swą miłą. Palestinę
Jednych. przed. z Państwa wyganiał niezbożny
Drugich. odsyłał aż na Ukrainę
Iakoż ciężko było matce synu
Porzucać Oycom y miłe wdzięczny

55.

Acz nigdy dosyć przednie wziętey radzie
Dorosłe tylko y młodz. urodzaiu.
Wygnał a Dzieci iakoby w zakładzie
y płci Niewieścią zostawiał lękliwą
Sta ich. myśląc o nowey osadzie
Rozdzielił rozmie sta pomyślny chciwą
Myśl. wsobie maiąc do naszych iechali
y z Gotfredem się w Pomaus. potkali

56.

Emaus. Miasto tak. daleko stąd.
Od. Jeruzalem Żydy wyjeżdżają
Ze wschodem słońca choć niespiesznie jadą
Gdy bydź Dziewięć ostatnie przyjeżdżają
Naszy się cieszą ze swych nie odstają
Wszyscy się zwapią wszyscy pospieszają
Ale. Potwornie iż już było blisko.
Jażat tam Gotfred obrał stanowisko.

57

Zaczym. Namioty obietle rozbijali
A wieczor też już prawie następował
Żydy dwaj tacys w Obóz. przyjechali
Że cudzoziemcy stroy sam pokazował
Że Przyjaźń swoją tak się domyślali
Jako sobie oni. każdy obiecował
Króla z Egyptu byli to. Posłowie
Wprzód. Sześć osoby a pozad giermkowie

58.

Ten co wprzód idzie Aketem go zową
Zbarzo. podłego. Ojca. urodzony

Ale dowiesz

Ale dowcipem y słodko wygnowę.
Urost ú dworu y bęst podwyższony
Co chciał to wszystko przewiódł swoią głową.
Chytry obrotny fortelny cwiczony
Stale potwarzy swoię udać umiał
Że drugi ołtarzę zachwałe rozumiał.

59

Drugi był Argant, Argant dziwaczny
Ktory wdalekich. Gorkasiech się rodził
Ten z cudzoziemca (patrzcie iakie dziwy)
W Egypcie rowno z Satrapami chodził
Wielki ostentny hardy niecierpliwy
Uporny y co żmiłem się nie zgodzi
Bogu Samemu. Jedwieby co złożył
A wszystkę. Stuszność wczabli swey położył

60.

A skoro przystęp. Uprosili sobie
Postawą po nich przedniejsze. Dworzany
Goffred. wubierze. prostym wonczy dobie
Na niskim stołku śpoczął między pany

Leczworko

Lecz wielko Dzieciność znać było w sobie
Choć nizko siedział choć niebył Ubrany
Argant się Starey wzrzdzy nie ulękniył
Tylko co trochę na dół głowę skłonił.

61.

Ale wzrok zdeł na dół obracwszy
Do Samey prawie ziemie schylił głowę
Y rękę prawo na piersi włożywszy
Nizko bit czołem nizli począł mowę
Potym łagodne usta otworzywszy
Wypuścił słodzę nizli miod wymowę
Zniemał wszystko. nasy rozumieli
Bo po Cyryisku już nieźle umieli

62.

Dzieden tylko godny naleziony
Bohatyrami władać tak mocnymi
Twoie są dzieła dostane Korony
Y mozne Państwa z tryumphy wielkiemi
Dzwięk twoiey Sławy niezastawiony
Mięzy Słupami Herkulesowymi
Niezostał ale ymy otym wiemy
Y o twym Męstwie w Egipcie słyszemy

63

63.

Między tak wielą nienaydzie żadnego.
Coby się twoim. dzietom nie dziwował
Że wpodziwieniu. u Pana moiego.
Nietylko były teczsię znich radował
Twych. spraw słucha rad. a co drugiego
Jest w nienawiści to on uznitował
Aiż nie może wiarą wieść przymierzem
Chce z tobą z więzkiu y z twoim żołnierzem

64.

Z tym posłani do ciebie. będziemy
(Boż mu radzi ta iego. mądra rada)
Statecznoś przyiaźń od niego niesiemy
Abyś mu. z tobą pokoy nuzli zwada
Aiż usłyszał iako to widziemy
Że wygnać z państwa chcesz iego sąsiady
Chciał abyć się to odniego. odniosło
Pierwey niżby co złego. złoż. urosło.

65.

Jeśli chces na tym coś do tąd wziął woyną
Przestać y rzeczły mieć uspokoione
A palestyne zachować spokoyną

Heraus

Y Kraie ktore wziął pod swoię obronę
Chce. ubespieczyć swoią ręką zbroyną.
Państwo do końca. niepostawionę.
Akiedy się dwaj tak. wielcy Panowie
Złączycie siedli Turcey y Persowie

66

Wielcs uczynił za tak wielkie. czasy
Czego nie zniosą nigdy lata biegłe
Świadczą. przebyte złe drogi y lasy
Dobyte miasta y Woyska poległe
Waco nie tylko zdumieli się nasży
Ale y Kraie. daleko odległe
Państwa przyczynić pokoy Tatwie sprostać
Ale niemożesz większey sławy dostać

67.

Przyszła twa Sława do kresu. Słusznego.
Przeto wątpliwey Woyny strzeż się wszędzie
Boieśli wygrasz granic Państwa twego
Pomnieysz lecz sławy nicci nie przybędzie
Aieśli zas. co przyszłe przeciwnego.
Hańba y Strata pewna ztego będzie

Że taśe

Fortuna niepewne pewne rzeczy śmiele
Głupstwo iest wielkie y nad trochę wiele

68

Ale podobno fortuna życzliwa
Ktorać się do tych. taskawie stawiła
Wsię y ta ktora w wielkich sercach bywa
Y z przyrodzenia wniesz uskorzenia
Mysl władze wielkiey y szerokiey chciwa
Iake cię do Woyny chętnym uczyniła
Że barziey pragniesz wątpliwego boiu
Aniżli drugi pewnego pokoiu.

69

Będąc powiadaią abyś się gotował
Iść za pogodo ktorać sam Bog daie
A zebyś szable swey nie odpasował
Ktorać się do tych. szczęśliwie nadaie
Azbyś Azyą do końca zwoiował
I azbyś wiare y dawne zwyczaie
Z Wiey wyskarzeni Pogane to są mowy
Zgot. potym rosci upadek. gotowy

70

Ale ieśliś rozumu. poradził.
A zbytnia dufność wzrokuć nieodbierze
y ze wszytkiemi zarazś się powadzisz
Wierz że ci zeć się na wielkie złe bierze
Wiąć y na szczęściu. niestatecznie się radzisz.
Boto niestoi nigdy wiedney mierze
Y co na zbyt wgore wystawią
Szwankuią rady y na dół spadaią

71.

Powiedz mi ieśli będzie przeciw tobie
Egypt y złoto możny, y wołu mężny
A Turczyn y Pers wtey że własney dobie
y Syn Kassianow ratuy się potężny
Sam przeciw wielom iako poczniesz sobie
Aby y że tak rzekę niedołężny
Czy na posiłki Cesarza Greckiego
Spuścić się zdoby chcesz zpożądanego.

72.

Oż. azaz. Greckiey wiary niepewnemu
Zpostępku tyleż mianuiey się Jednego

Gdako

Piąteo często ten Baron takowy
Zły chytry pragnął zgrzmienia twojego.
Pomnisz to dobrze y dobrzes wiadomy
Jakoć niechciał dać przescia bespiecznego.
Bronił ci drogi y chciał cie hamować
Aterazli ma krew swoie darować

73.

Lecz wasz. pono. Zatwierzowi dziwnemu.
Z maszt nadzieje wokrom strzeczowionych
A zes to kilku. skutkiem po iednemu.
Maszt zwalczyc wespot wszystkich zjednoczonych
Choc nie ta Woyska ubyło twojemu.
Choc maszt Kot wiele niewczasem zmnieyszonych
Y Dtugą Woyną choc razem Turkowie
Uderzą na cie. Egipt y Persowie

74

Ale niech. będzie iakoś uprzątt wgtowie.
Że żaden. wsobie rowny bydz niemoże
Niech taki wyrok uczynią Bogowie
Jaki chcesz: przedsie matoc to pomoże

Bo

Bo ieno mieysce day prawdziwey mowie
Podcie. Twoiuż Podcie pewnie zmoże
Ten kiedy przypnie wieść dobrze co broi
Zadnych się Kopi y Mieczow nieboi

45.

Przedtym nizkiemi zwoyskiem nastąpili
Zboża zpol do Miast obronnych zwieziono
Miasta żywnością tylko opatrzyli
Wi woskolicy wszystkie popalono
Jakoż się pytam bydźcie żywili
kiedy wszystek. Jenay zkoło ogładzono
Ale powey morskiey vpadcie Armacie
Jakoż to zlekkich żywot wiatrowacie

46.

Podobno oni natwe rozkazanie
Bydą gdzie kazesz y morze Zoskiwe
Plucke na prozby y na narzekanie
Będzieć posłuszne y bydźcie życzliwe
Coż Aza Turczyn. Pers Egypt Hetmanie
Zbyczywszy nacie Sity przyiazliwe

Kiedy

Nie mogą wystać na Morze. Brzegow
Przeciwko tobie. dla. potężnych wstrzegow.

77

Dwarazyćby nas potrzeba porazić
Y tu na Ziemi y w wodzie na Wodzie
Jesli raz przegrasz pierwszą Sławę skazić
I hanbę przydać musiał bys ku szkodzie
Gdzieby zas przyszło twych na Morzu razić
Lud twoy na Ziemi Zginołby ogłodzie
Abieslibyscie. potem zas przegrali
Sami na Morzu matoby wskurali

78.

Przeto iesli w twych rzeczach tak wątpliwych
Gardzisz. przyiaźnią króla. tak wielkiego.
Otwych przymiotach wszyscy osobliwych.
Mniey trzymać będą z postępku takiego.
Gymi radzimy myśli Woyny chciwych
A do pokoju na to się święcego.
Niech wzdy co wchwytnie Zyła po Woynie
A ty cos dostał trzymay to spokoynie

79.

Y ciebie mądra rado dziedna młodzi
Która się nad tę. Woynę znim zdała
Wiech tak. omylne rzeczy nie wywodzi
Abys chcąc nowych woien. szukać miała
Więc iako Żeglarz czyni swoiey łodzi
Co bespieczney go portu doiechała
Tuzbyście ostrznie mieli żagle zbierać
A więcey na złe morze nie nacierać

80

Tu przestał Adet, a mężni żołnierze
Cicho się sami z sobą szepstywali
A że się Polacy y oni przyymierze
Wszystkim nie zdało. twarzą znać dawali
Gotfred. poyrzawszy na swoię Rycerze
Co wkoło stali y tego. czekali
Iako odprawę mieli mieć postowie
Tak. Adetowiey odpowiedzieć mowie.

81.

Raz dosyć gładko drugi raz grozbami
Poselstwo swego. Pana sprawuiecie

Jestinad

Jeśli nas chwali y oprzyiażni znami
Chce mieszkać za to mu podziękuieie
Aże grożicie iakiemiś spiskami
Wdowę y innych do Siebie wziąć chcecie
Abyście wszyscy przeciwko nam byli
Y wszyscy razem na nas uderzyli.

82.

Jak maiże wiedzieć: cokolwiek na Ziemi
Y namorzuśmy dotąd. Uierpieli
Wszystko dla tego. abyśmy z Pańskiemi
Mury Grob. Jego. święty wolny mieli
Więc y Tu wiérny Szablami naszemi
Zażżebiey niewoli wyiąćbychmy chcieli
Watośmy mile. Domy opuścili
Watośmy Żywot y wszystko ważyli

83

Co przedsię wzięcie yten. Umysł Straty
Nie zadna chciwość świecko w nas Sprawiła
Ty Sam te Ziedze. Panie wieczny chwały
Wykorzen Zbórca ieśliby wkim była

Bodaj

Bodaj wnas takie myśli nie postały
Sama to Ręka Boska Ucżynita
Ta biedy zechce twardo Serce ruszy
Ta skamienialte piersi łatwie skruszy

84

Ta nas odprzygod roznych zachowuie
Ta zniebespieczenstw ogrestakich wygodzi
Znoy Latu Zimie mrozy odeymuie
Btaga y wiatry y Morskie powodzi
Gory nam rowna drogi naprawuie
Zadna moc ludzka przez nie nam nieszkodzi
Tosmy mocnych Miast y Zamkow dobyli
Tosmy potężne Woyska porazili

85

Ta nam nadzieie ta nam y Smiatosci
Dodaie a nie zadne nasze osoby
W Armacie Zadney nie mamy dostoyci
Przekie postki matoby sprawiły
Bysmy byli wiego Opatrznosci
By się nay większe Woysta zgromadziły

Na nasze

Za nasze zgubę naymnieysi niebożem.
Kiedy pod iego mocną rękę storzem.

86.

Lecz ieśliby nas chciał za nasze złości
Skarać y zwoiey wypuścić obrony
Jeszby znas. nie rad tam położył kości
Gdzie Bog y Pan nasz. leży pogrzebiony
Pomrzemy radzi w takiey statecznosci
Szczęśliwszy nizli żywi zkażdey strony.
Ale śmierć nasza będzie sławna wszędzie
Azya się zniey pewnie śmiać niebędzie

87.

Prawda że sobie pokoju życzymy
Z krolem. Egipskim y przyimiemy go radzi
Jznim się pewnie radzi ziednoczymy
Jesli się znami umyślnie nie zwodzi
Ale ieśli nuć niema iako wiemy
Do Palestyny a coż mu to wadzi
Że przeciw innym woyne podnosiemy
Kiedy zniim samym przyiaźń chować chcemy

88.

Bardzo. był ony mowy Joffredowy.
Jako pies. wściekły Argant zarażony
Iniekrył się ztym ale trzesąc głowy.
Pomknął się dalej na plac. zapędzony
Nie będziem się prawi więcey sczrać mowy
Krótko ia powiem iako niecwiczony
Kto niechce. zgody kto niechce pokoju.
Kiechay ma Woyne niech sięgna do boju.

89

Potym u szaty ktoro miał na sobie
Hobu. przodkow wziął obiedwie stronie
Y podnioższy ie wzgore wonczy dobie
(A twarz mu gniewem y pałaty skroncz)
Je. Upominki (prawi) niosę tobie
Wszewym masz. pokoy Woyny wprawym tonie
Obierzże sobie na ktore pozwolisz
(A zaraz powiedz co chces. czo wolisz

90

Na postępek taki. Hardy Argantowy
Iak zuchwały wszyscy się gniewali

Gwałt

Y nie czekaiąc Goffredowey mowy
Wszyscy na Woyne. głosem. zawołali
On. Szatę. wytrzgł. y rzekł temi słowy
Czegoście chcieli toście. otrzymali
Zdało się na te słowa wymowione
Że Janus. wrota. otworzył zamknione

91

Y że zonego. rzuconego. Zona
Wypadł gniew wściekły y zwada krwie chciwa
Woczy mu płomien świeci. Tyzyphona
Ay swą pochodnią Megera złośliwa
Jaki był niemrót kiedy Wieża. ona
Sześć przezeń rogoże y tak popędliwa
Towarz. Jego. była kiedy ią budował
Y zniecy nog pychę niebu. pokazował

92

Potym rzekł Goffred: Powiedzcie krolowi
Kiedy niechciał być wswym państwie spokoynie
Niech się nam stawi albo tu Bitowi
My pojdziem tam się skosztuiem na Woynie
Przedsię się zdało cnemu. Goffredowi
Vczestować ich y darowac hoynie

Helm

Helm Aletowi dziwnie piękny dano.
Ktorego wzorzysty Niceo. dostano.

93

Argantowi zaś Szabla się dostała
Wszytka. Perłami y złotem sadzona
Robota się wniey Drozey szacowała
Bo bardzo stucznie była vrobiona
Zrzadza mu się bardziey podobota
Y zrąd że była. dobrze wyostrzona
Rzekł do Gotfreda nie długo potrzebę
Jako sobie twey Upominek ważę.

94

Zatym. vderzył czołem Aletowi
Jeszcze. dziś nocą wyiechać (prawi) mogę
Ku Jeruzalem ty ku. Egyptowi
Jutro. skoro dzień wyprawiszę się w drogę
Wszak tam na ten czas nic po mnie Krotowi
Ty odnieś wszystko ja tam niepomogę
Potrzebnieyszym tu gdzie stysze oboie
A ty się prędzey zeydziesz do pokoiu

95

95

Kiepszy się zaraz z Pana Stanie
Lub zle lub dobrze. Nie stucha wywodow
Nie myśli nędza iesli tym zwyczaie
Y prawo wszystkich urazi Narodow
Spieszne porzuca ciemney nocy taie
Jeruzolimskich kwapiąc się do Grodow
Grodzie mu przykre naymiey sze mieszkanie
Ale y Abel już się skarży na nie

96.

Choć była cicha wiatry ubezpane
Nie uszaty się y odpoczywały
Zwierzęta wszystkie za dnia spracowane
Gdzie mach y w Lesiech sen odprawowały
Ptastwa złotemi pióry malowane
Po swoich gniazdach sobie wygodzały
A pod cichego milczenia zasłony
Trzymały pamięć we snie utopiony

97.

Ale y Zefyr

Ale y Gotfred. y mnieyszy Wodzowie
A zgoła wszyscy prawie nie mieszali
A Jeruzalem tylko miasto rogłowie
Ranego świtu zochotę czekali
A kto wymowi a kto to wypowie
Jakoby radzi Miasta doiachali
Gdy z Jutrzenki złotey wyglądaią
A teniwemu Dniowi wszyscy taią

PIEŚŃ.

TRZECIA.

Argument.

Pod Syon. Woysko przyszło które srodze
Florynda z ludźmi swoiemi witała
Werminiey się płomienie niebodze
Zaymuią skoro Tankreda ulyrzała
Lecz y on niemniey zagrzał się gdy wdrodze
Florynda mu twarz gładko ukazała

Dwoch

Dudon. zabity Pogi go chowaią
Czeske. dla. Drzewa. zostały wyrąbią

Wiersz. Pierwszy.

Już wiatercicky wieiąc na Pole rany
Znać dawał że się Jutrzenka rusza
Która tym czasem włosy przeplatany
Wieniec swy złotą głowę. Ubierała
Każdy ochotnie we zbroie Ubrany
Rusza się kiedy ogromna. Zabrzmiała
Trąba y wszystkie Bębny uderzono
Zaczym się Woysku ruszyć rozkazano.

2.

Roztropny Hetman umie ich sprawować
Modkie wzdziało ochocie obiera
Latwiey Zalone Brzegi nakierować
Kiedy Pole wszystkie Wody rozlane zbiera
Latwiey Wiatr wstrzymać Latwiey go hamować
Gdy Lezpak z lasow wysokich. odziera

Potoczu

Kto zakim się ma wedrodze ukazuie
Sam wszystkich w Husce dzieci y Pytuie

3.

Jak spieszniey iadą ze się im tak zdało.
Jakoby sobie skrzydła przyprawili
Juz się też Słońce po południu miało
W którey porze bywa naygorętszey chwili
Kiedy się chowaie. Miasto pokazało
Mało co daley niżli wrotowey mili
Wszyscy wesołe krzyki wypuszczaią
A Jeruzalem. pożądne witaią.

4

Jak pospolicie Żeglarze bywali
Którzy czas długi przez Morskie bałwany
Pod cudzym Niebem tam y sam pływali
Przez rożne. wiatrow szalonych odmiany
Kiedy na konieć nędzni oglądali
Swoią Oyczyznę y dom pożądany

Wzaiem

Wzajem go sobie ſałcem ukazuią
y przeſztych więcey nieuczaſow nieczuią

5.

Kiedy ſię tak wnich ſerdeczna ſerzewita
Radość y ſzczeſcia dalſzego otucha
Po nięy wnabożne myſli nastąpiła
Pełna pokory Bogu miłey ſkrucha
Abez wątpienia ſama to ſprawiła
Łaſka ſwiętego. wtwardych ſercach Ducha
Nie śmie wzrok śmieſe patrzyć upſtakany
Sam ſędy odmiot Bog śmiertelne Rany

6

Ciche wzdychanie, ſłowa przerywane
Łzy a tykanie tylko ſłyſzeć było.
Jako więć czynią ktorzy zfraſowane
Serca ſwe maią, y zaraz im mało.
Taki dźwięk. czynią Lasy rozdymane
Od wolnych wiatrow y kiedy ucichło.

Zmenaſte

Dziewiąta. Morze ciche wałow stonych
Oskałę albo obrzeg odtrąconych.

7

Pierzy Wodzowie idą nogo bosą
Co widzieć drudzy także też czynili
I kity y pierza uczapek nie noszą.
Jedwab y swietne stroie porzucili
O odpuszczenie grzechow Boga proszą
Serca y myśli gorne poniżyli
A jeśli zpłaczu. które słowo groszem
Mogą przemowić mowią takim kształtem

8.

Tus na tym mieyscu raczy Twiecny Panie
Krew swą przelewać tus raczy tomdlewać
A ja, ogrzeszny teraz patrzę na nie
Niegodnym okiem niemam też wylewać
Owoiela złosci o zapamiętanie
Czegos się więcey po tobie spodziewać
Kamienne serce iesli się nie ruszysz

Jesli

Jeśli się teraz od Zalu nie bronisz

9

Na ten czas w Mieście co Znaywyższey Wieże
Co wszystkie Strony zgory obrywała
Jeden Kurzawy Zdaleka postrzeże
Która się iako chmura iaka Zdała
Właśnie iak gdy się na deszcz wielki bierze
Błyskawica się ponięy przebiegała
Lecz Blaske który z Zbroy świetnych wyskakował.
Konie y Ludzie potym uskakował.

10.

Ten pocznie wołać: Biaki Kurzawy
Biaki z prochu obłoke widzę zgory
Jakonay prędzey mieycie się do Sprawy
Straży zawodzie opatrzycie mury
Już teraz iuszey nie trzeba zabawy
Zdnoście wałow Zaprawcycie Dziury
Patrzcie iaki tam proch idzie do Nieba
Nieprzyiaciel to do Zbroy się mieć trzeba

11

Wiespod

Niespodziewany wszyscy Zięć twoiey
Leckiwa biata płci y sądzie zeszli
Bogom oddaiąc Ojczyznę Swoią.
Do swoich mieszkań matki Dzieci niesli
Aci co duzy y co się bić mogą
Pod chorągiew się y do Rzymu zeszli
Co żywo do Bram bieży matky wzwodzi
A krok sam wszystkich Zpilnością obchodzi

12.

Co sporządziwszy nic się tam niebawił.
Ale na Wieże szedł ktorey Uczony
Jak Budowniczy przy Bramie postawił
Że zniey na wszystkie widać było Strony
Po Rzymianiu Zrąd zaraz wysprawił
Ktory był przyiął listaią ruszony
Do siebie na Dwor. kiedy Jey dobyto.
Antyochiey y Cyca zabito.

13.

Wtym iuż Klorynda była wyiechała
A za nią Rutfić rzędy szedł nie małe

Rzeby

A żeby nazad. tachy odwrot miała
Argant iey czekać wbramie nie chciały wałty
Wszystkim ochoty swoim dodawała
Ukazuiąc twarz y swoy wzrok zuchwały
Dziś że nam sprawy trzeba dobrze stawić
Y na początku co dobrego sprawić

14

Ledwie te słowa do nich wymowiła
Gdy ich strong Rota uskrzydliła
Co żadko owiec y bydła pędziła
Y do obozu nazad się wracała
Na rączym koniu zaraz poskoczyła
Y z Rotmistrzem się co wprzod szedł spotkała
Gard był Rotmistrzem. Z tłowieka wielkiey siły
Lecz iego siły małe. ku Iey były

15

Zbiła go zkonia na pierwszy spotkaniu.
Co ad Roganie y rzeczy widzieli
Że się im wonym pierwszym szarwagniu
Zdarzyło dobrze że szczęście to mieli

Stale

Jak mężnie naszych wonym uganianiu.
Gromiła że się oprzeć ani śmieli
Co raz to barziey zewsemu znacerata
Y mowze tak rzeć że na nich iechała

16.

Jak naszy korzyść zdobytą stracili
Co ich nomoty więcey przyczynito
Jesli na wzgorek sprawy ustąpili
Gdzie iakokolwiek mieysce ich bronito
Goffred wtym czasie Rycharz ich posili
Tankred co iemu styrze było znito
Jako wieć Boruń wypada z obstoku.
Jak na nich natarł y przyskoczył zboku.

17

Drzewo tak stoczył y tak po tym toczył
Swym dzielnym koniem Tankred pomieniony
Że król rozumiał gdy go zdrzeże zoczył
Że to był iakeis Rycerz doświadczony
Y Ormiey pytał kiedy skoczył
Co zmim patrzała na Utarczki ony

Jego

Tys chrześciany często widywała
Y podobnobys ty tego. poznała

18.

Nic Erminia nie odpowiedziała
Ale oczy na ten czas pytano.
Ale westchnęła y tylko płakała
Miasto słow ktorych od niey wyglądano
Wprawdzie płacz w sobie przedzieki trzymała
Lecz nie tak przedsię aby niedoyrzano
Kiedy tak skrycie westchnienie puściła
Y Pawetnicę łzami omoczyła

19

Potym tak rzecze skrytą pokrywaiąc
Myśl zmyślonej płaszczem nienawiści
Miała bym go znać kiedy podjeżdżaiąc
Pod Mury choć nań naciorali wszyscy
Mordował moich wprzykosz. naganiaiąc
Więżnie y wielkie często brał łupieży

Atek

Ach iako bie iego rany zgoiła.
Nie zlecz̨y czary ani żadne zioła

20.

Tankred mu dzieię, Idyżbym to tak była
Szczęśliwa kiedy żebym go dostała
Ale żebym się nad nim napastwiła
Żywegobym go rada raczey miała
Iakoż iey słowe obracało ſiła
Gnacżey gniżi ona rozumiała
Zpłaczem mieszała te ostatnie słowa
Łogim zagrzana ogniem Białogłowa

21.

A wtym Klorynda widzęc przeciw sobie
Weszystkim biegu. rzeźwiego. Konika
Skoczyła także zdrzewem woney dobie
Chcęc go ugodzić wgębe nieboraka
Trafiliſię w żeb y ſtrzaſzyli obie
Drzewa iey ſię częſtey zerwało u czyſzaka
Y ſpadł iey zgłowy na ziemie ze włosy
Błyſneła twarzy y warkoczem złotym

22

22.

Oczy się iako słońce roswieciły
Widzięczne chociaż się była rozgniewała
Coż kiedy by się do śmiechu skłoniła
Coż kiedy by swoich taiemnic ukazała
Nie stoy Jambredzie: Ona to wzrok miły
Ona twarz piękna coć się podobała
Kiedyś się znalazł z tragicznego uzdroiu.
Po zbyt gorącym upragniony znoiu.

23.

Jambred. co przed tym nie był na to dbały
Jako żarcz miała wiakiey była zbroi
Poznawszy się w twarz tonąc skamieniały
Iako marmur w ziemie wryty stoi
Ona nacieka ona inszych śmiały
Ley się obrazić ley się ranić boi
Na inszych rzecze na mie żadnym bezwstydem
Kiechce chociaż go ona goni gwałtem.

24

Nie bije wzapem Rycerz uderzony
Ani tak się ley ostrey szable chroni

Jako

Jako śmiertelnym Potem przerażony
Sey piękney twarzy pilnuie wspogoni
Mowi sam z sobą o tom nieraniony
Chociaż mam ciężkie razy od sey broni
Ale te cięcia które wypadaią
Z Sey pięknej twarzy wcześnie ugadzaią

25

Na koniec na to skłoni swoy myśl wątpliwą
Aby nie umarł smutnie nieznany
Chce prosić żeby niebyła tam mściwą
Nad tym co Sey iest Więzień y Poddany
Sy sprawi(ł) która tak nieskromściwą
Iż mnie samemu tylko daiesz Rany
Wyiedź tęs od swych tam się skrzętnemy
Tam się który z nas mężnieyszy dowiemy

26

Skoro Klorynda tych słow wysłuchała
Na to podanie iego pozwoliła
Aże bez Hełmu była nic niedbała
I tak go zgrzewo odkryto goniła

Uciekaią

Uciekał Tankred ale go dognała
Z doganiáiąc trochę go raniła
Aby (rzecze do niey) pierwey zawrzeć mamy
Pewne umowy nim się potkamy

27

Stanęła zaraz na tego słowo
Iemu też miłość dodała Krzyża
Że sprawi z temną zachowáy umowę
Nim dobrowolnie umre od zatoki
Wydrzy mi serce albo ustrzy głowę
Kiedy mieć niechcesz nadermą litości
Twoie to serce gdy go żywo
Niechcesz mieć (niechcesz) umrze kiedy krzyżo

28

To serce winno być piersi krzyżowy
Przebity ie mieczem a toć ich niebronie
Chcesz li też z Bystrey strzelić w nie cięciwy
Z zbroie zdyime z Pierś odsłonie
Skiał ieszcze dali Tankred nieszczęśliwy
Zastrzyć się od swych daleko na stronie

Lecz

Leczone skarge ono narzekanie
Przerwali ludzie co przypadli na nie

29

Bo nieprzyiaciel od naszych pędzony
Lub chytrze lubo od prawdy uchodzi
Nasz ieden widząc włos iey rospleciony
Ktory powietrze ytam y sam chodzi
Skradł się y przypadł wtył nieostrzeżony
Aby ią w głowę zdobytą ugodził.
Krzyknie na nań Tankred chcąc wyleknionę
Gdyby na nie miecz wyrzat wyniesiony

30.

Przedsię iey troche drasnął włosnicę głowy
Pozarzbył staby iako to kwapiony
Iey warkocz złoty iaki miał blask nowy
Ieszko kropli krwie runianey zmoczony
Jako wieńc miewa łamien Rubinowy
Misterne ręko wzłoto uprawiony
Rozdział się Tankred yzdobytą bronią
Za tym ktory ią ranił szedł wpogoni ią

31

31.

Samten uciekał ledwie więć zaięczmy
Puszczona strzała tak prętko bieżała
Sam się zdumiała dróżkę one dziwy
Lecz daley bieżeć zaniemi niechciała
Ale ległczyroszy swoy lud boiaźliwy
Y uchodzących. nazad nawracała
Czasem naciera tył podaie czasem
Tym fortelem. bardziey szkodzi nasżem.

32.

Rownie tak szczwany na puszczy Zubr o Rogi
Kiedy uciekа ogżyscy go psi gonią
Aiesli stanie y obroci Rogi
Nie naciorаią y daleko stronią
Dzielna chorągwa broni strzałom drogi
Jarzą za sobą trzymaiąc wbogonią
Bo wyciśnionych tak się zastraniaią
Strzał murzynowie kiedy uciekaią

33

Kiedy tak długo oni uciekaiąc

Amor Z

Naszy gonić pod mur podiezdżali
Nieprzyiaciele swe fortele maiąc
Na zad się zasię zpretka obracali
Iako znowu śmiele nacieraiąc
Na naszych ztyłu y zboku strzelali
A wtym też Argant naco dawno godził
Naszym na czoło zdworiem zachodził.

34

Daleko od swych Argant się wysadził
Biegąc się sam potżąć naprzod przed oszystkiemi
Lenoszy wsztorego. kopiją zawadził
Zotrat y zkoniem obalon na Ziemi
Nikt mu nie zdołał żaden mu nieradził
Nikt nie porownał znim między naszemi
A gdzie się z Mieczem ogromnym zawinął
Kilka ich razem a rzadko ieden zginął

35

Clorynda także mężnie się stawiła
Ardelionа Rotmistrza. Starego.
Na obie stronie sztychem przezdżdżała

Dwu

Dwu tysz przy sobie synow maiącego.
Bardzo szkodliwe przez pierśi rany ta
Alexiandra syna co starszego.
Posternus. wtodszy Tedwie uszedł zdrowy
Od ostrey szabli mężney. Białogłowy

36

A kiedy nie mogł Tankred zapędzony
Dognać swego bo miał koń leniwszy
Że się daleko uniósł zagoniony
Lud iego wyrżał wzad się obrociwszy
A widząc żeby ze wszęd obtężony
Biegł mu na pomoc konia rozpuściwszy
Za nim poskoczył pułk nie mały ciężony
W naygorszych razach zawsze doświadczony

37

O postku mowie sławnym Judonowym.
Będzie go Muza często wspominała:
Przed nim wprzod Rynald szedł w zbroi nowym
A urodą go sama wydawała
W białym Orle w polu lazurowym

Ermina

Erminia go zarazem poznała.
Rzecze Królowi co nań patrzył pilnie
O tym ci co wiem powiem nie omylnie

38.

Z tym żaden wdzięcznach nie zrowna Maxowych
Choć mu Szesnascie dopiero lat liczy
Jeżeliby Szesci Gotfred miał takowych.
Juz by Syryą była Krzewodniczą
Łatwieyby przez miecz Państwo dostał Wschodowych
Y krolestwo które z południem granicza
Sam Nyl choć głowe tak daleko kryje
Pewnieby zmusiał miec łancuch u szyje

39

Rynald mu dzisiaj Jego. rozgniewany
Rzekł się zrodze Nieprzyjaciel boi
Jest zaś drugi wzbroi odmalowany
Co się po prostu y statecznie stroi
Dudo iest z konse którym tey wybrany
Ktory iest Wodzem co tam za nim stoi
Rycerz to wielki choc ma zeszłe lata

St.a

Sita ten wiedział sita z wieszdat Swiata

40.

To zasię drugi wczarnym złotshławie
Fernand rodzony Króla Norweyskiego
Ten taką pychę uprzedł sobie wzgłowie
Że w Swiecie niemasz naden zacnieyszego.
Tych Dwu zas Stanten Edbard ke Zewie
Za Fildylippa zdzieta Rycerskiego.
Stawni Jedz ieszcze stawnieyszy zmysłu
Izobopolney ku sobie szczerości

41.

Stuchaiąc brat tey Erminiey mowy
Widział że iego ludzie iuż przegrali
Bo mężny Rynald ay o Tankred surowy
Juz ich Zoba stron byli rozerwali
Pdy zas potym potkę na tart Dudonowy
Zlikt ie nie opar wszyscy uciekali
Sam od Rynalda koniem potrzony
Ledwie wstał z Ziemie Argant obalony

40

Inie

x

A iż nie ostatek był potym uderzeniu
By Rynaldowi koń był nieszwankował.
Zaczym mu noga uwięzła w strzemieniu.
A zmieszkał trochę nuż li siey ratował
Krepczyciel też potym pogromieniu
Do miasta pod mur rycho ustępował
Sama Clorynda tylko wonney dobie
Z Argantem wszystkich trzymała na sobie

43

Ion y ona mężnie y statecznie
Postawaiąc wraz tak naszych wspierali
Że iako tako mogli tuże bezpiecznie
Lico do miasta naprzod uciekali
Judon zaś chciwy chce szczęścia koniecznie
Pierwszego zażyć: siecze bić walali
Raz tylko wtedy cios mężnego Tygrana
A zdechł zaraz tam taka była kara

44

Nie nie pomogła zbroia Argantowi
Ani Italskiemu Czyszak znamienity

Obacz od

Obu od Rycie takowot ku brzuchowi
Że Dusza zaraz wypadła. z Jelity
A Za wojem Teb zdiał Almansarowi
Machomet poległ na wylot przebity
Na koniec y Sam Cyrkaszczyk się Boi
Gdzie poyrzy widzi iako Dudon broi

45

Zgrzyta Zębami Argant rozgniewany
Zastanawiał się lecz czasem uchodził
Gdym iakus przypadł mało zgodzony
I pod zbroię go Koncerzem ugodził
Utopił go wrzim a od oney Rany
Dudon już więcey po Swiecie nie chodził
Legleż Pieszczotnyż Rycerzu wybrany
Y wiotcie Sen twardy nie przespany

46

Trzykroć się wspierał y podnosił Rzky
Chciał co Słonecznych zachwycić promieni

Trzykroć

Trzykroć upadał pierwszey zbywa mocy
Potega. bledni y wszystkie się mieni
Na koniec oczy ciężkiey pełne nocy
Zawarł y poszedł do pod ziemnych cieni
A Argant skoro te robotę sprawił
Bieży wciąż y nicze nad trupem niebawił

47

A chociaż Zelekа. do swoich ustępował
Czasem się wracał y naszych wyzywał
On to mieć co mi Hetman Wasz darował
Daycież mu sprawę iakom go uczywał
Y odniesie mu żeg o będę chował
Y za dziś dzień nie będę go zbywał
Mniemam że mu to słyszeć będzie miło
Że mi się nim tak szczęśliwie zdarzyło

48

A powiedzcie mu że y cham skoczyło
Jako iest dobry iako doświadczony
A że go przytłoć sam w Boku poczuie

kredy

Kiedy w nim także będzie utopiony
Tyrzęć to nasz iako ich szkaluie
Choć żyli za nim smiele przez Zagony
Ale on już był ustąpił pod Mury
Pod pewno Bastyę z które go bito zgury

49.

Tym którzy Murow wysokich bronili
Drudzy kamienie gęste zdołu nieśli
Z naszych Tłuków wiele poszkodzili
Co byli blisko pod Mury podeszli
Jak niebezszkody zaraz się wrocili
A Saraceni do swych wmiasto weszli
Już też y Rynald prozen onej trwogi
Wstawszy z pod Łoża dobył sobie drogi
Biegł wielkim pędem chcąc na Grba żelyku
Zemścić się srogiey śmierci Dudonowey
Krzyżenie na ścierch co po Pułkownyku
Wonczy przygodzie smętnie stali nowey

Jakeln

Jakli stać tylko darmo macie woyska.
A nic nieczynic wzałosci takowey
Czemu się Wodza naszego nie mscicmy
Czemu do Murow zaraz niebieżemy

51.

Niechay z żelaza niechay będo z Stali
Z Basztami iako nawarownieyszemi
By wszyscy co ich na nich także stali
Nie będzie Argant pespieczny za niemi
Będą się y tam Saraceni bali
Ja wprzod do szturmu poyde przed wszystkiemi
Jo rzekszy skoczy ku woyskiey scienie
Wiedka na Strzały ognie y kamienie

52

Ogromno głowę y Oczy gniewliwe
Ustrasliwą twarz tam y sam obraca
W nieprzyjaciołach trwożo się szkliwe
Serca mniemaią że już mur wywraca
Gdy tak Rycerz swoie szturmu chciwe
Prowadził pod mur Cygier ią zawraca

Bedz

Przez ktorego wiec zawsze odprawował
Gdy co ważnego. Gotfred rozkazował.

53

Ten poczyne wołać: Barzoście to śmieli
Wrocić się nazad Gotfred rozkazuie
Będźiecie insze czasy do szturmu mieli
Ktorego teraz. Hetman. nieznayduie
Gdy to Jego słowa usłyszeli
Stanęli wszyscy Rynald się zahamuie
Lecz gniewu twarzy niebardzo pokrywa
Hetmana na zbyt ostrożnym nazywa

54

Jak nasi nazad wstąpili zato
Bo Saraceni na nich nie wypadli
Potym umarłe Dudonowe ciało.
Ich Towarzysze na Ramiona kładli
A y do Obozu. Gdy się wszystkim zdało
Prowadzili się smętni y pobladli
Tym czasem Gotfred oglądował zgury
Mieyskie przykopy y wysokie mury.

55.

Jerozolima na dwu gorach. leży
Które wiadły własnie przeciw siebie
Jedna znich wyższa. środkiem wielka bieży
Dolina która dzieli gory obie
Na tych dwoch. na czym niemało należy
Jak ku obronie iako ku ozdobie
Zbyt przykry przystęp ale bok północny
Żydy rowdzina ma mur bardzo mocny

56.

W Mieście y koło nie y około niego iest wiele
Z Lochow Żemnych na deszczowe wody
Wpolu woda niemasz trawa ani ziele
Bierosnie rzadko gdzie widać ogrody
Wszystko wygore take iako rospalone
Drzew niemasz wcale. które czynią chłody
Las tylko Dęben widać na pustkowy
Mile od Miasta y gęsty y ponury

57

Na

Na. Wschod skod rannie wychadzaią Zorze
Ma Jordanowe wody przezroczyste.
Na Zachod. Słońca Między Ziemne morze
Zdaleka widać y brzegi piaszczyste
Przeciw południu Damanya Orze
y słodna Bethel kosa rozłożyste
Ku południowi Bethlem zalegla
Mistorey Dziewica nieżona Zona zlegla

58.

Gdy tak. Hetman mury wyglądował
Y Gorskiego Miasta położenie
A zwieszonemi Tuszmi Upatrował.
Zkądby Tatwiejsze było obłożenie
Grotowi który na Wieży pilnował
Ermińia go na pierśie wcyrzenie
Poznawszy palcem ukazała potym
Znowż się Gotfred swoiey rodzinie złotym

59

Ten do Królestwa rodzinnie się urodził
Y roskazować y być umie Panem.

A iest. Ze co rzadko kto kiedy ugodzi.
Dobrym Żołnierzem y dobrym Hetmanem
Wiewiem kto by go wotey kupie przechodził
Y ktory by z nim miał być porownanem
Tancred z Rynaldem rowna się z nim kładzie
W dzielności ale Raymund tylko w Radzie

60.

Wotym krol na pielg. weyrzał Crimmij
Y rzekł: Pomnię go na Francuskim Dworze
Kiedy wotaryżu goniwał z kopiją
Acz nie był ieszcze wstuszney swoiey porze
Jam wotenczas postem nawiedził francyą
Gdy krol Hyspański stał mię tam przy morze
W młodzieńczym ięku był a iuż głos był taki
Że z niego miał być wielki człowiek iaki

61.

Prawdę mowili To kto co ozdobny
Ptaszek ma na sobie złotem przetykany

Iwarz

Twarzą y zrzodem barzo mu podobny
Pewnie ktoś Zacny między Krześciany
Ja mu odpowię: Yto Rycerz godny
Baldowin własnym imieniem nazwany
Brat jego wtałmy co y twarz wydaie
Lecz barziey sprawy ycne obyczaie

62.

Jenze za się starzeć co to zosiwą głową
A zdasię że cos na Palcach rachuie
Młody ostrożny Raymundem go zową
W zrzutach Boiemych niebet go niechuie
Rownego rady y stałey wymowy
W Woysku mu wszytkim Hetman nienaydzie
Ja za iest zbroią u Helmu złotego
Gwilhelm syn młodszy Króla Angielskiego.

63

Gwelff podle niego stoi urodzony
Zdrożytney krwie Włoskiego narodu.
Z męstwa z Zacnosci daleko wsławiony

Znamo

Znam go z postawy y z całego chodu
Ale na wszystkie pilnie patrzęć strony
Nie mogę nalezc znaczce mego Rodu.
O Boemundzie mowie okrutniku,
Mojey Krolewskiey krwie przesladowniku.

74

Jak Ermima z krolem rozmawiała
Ktory się bardzo iey powieściq trwożył
A widząc Goffred że godzie przykra skarga
Trudnoby szturmem Jeruzalem pozyć.
Wrownińie ktora północney stęgata
Bramy Gazioty y Boz położył
Jaz do wieże narożney zaymował
Ktoby gdzie miał mieć stanie ukazował

75

Trzeciq część miasta ledwie obegnało.
Ito nie pełna woysko Goffredowe
Bo nie podobna aby było miało
Wszystko okręgzyć koło obozowe.

Atena

Ale na Drogi ktoremi chcz dato
Posiłkow iadeich stał Sudzie gotowe
Zktorymi wszytkie gosdnce osadzit
Gdzieby kto Zywnosć abo lud prowadzit

66.

Wtym kazał aby obóz umocnili
Wielkim przykopem aby tak był cało
Jesliby z Miasta wycieczkę czynili
Abo też zpola chciał kto natrzeć śmiało
A skoro przykop przymim wymierzyli
Jechał oglądać Dudonowe ciało
Gdzie zastał pierwszych towarzyszow
Ktorzy płakali stoiąc nad nim wszego.

67

Ego na Mary wysokie włożyli
Potym widząc go zatosc swą pokrywał
Towarz nie wielko tym co nań pátrzyli
Znie. barzo też smętnie ukazywał
Jak powiadali co tam wten czas byli
Że ku gnań patrzać długo zamyślywał

Mickiewicz

Myślisz y długo potym podniosł głowę
I tako nad nim uczynił przemowę

68

Ociec po Izach naszych Rycerzu wybrany
Ten iest nas wszystkich koniec ostateczny
Tus umarł tam wiele żyiesz nieprzebrany
Zchytrego Morza wszedłszy wprost bespieczny
Jakoś żył takeś umarł bez przygany
Ty teraz wieczny odpoczynek wieczny
Za pobożność y za twoie cnoty
Za śmierć o wiarę wieniec świetszy złoty

69

Jam żywiesz wiecznie amy tu płaczemy
Nie twego ale nieszczęścia naszego.
Zsamych siebie lepiey czuć niżeli twego
Zatoby cześcia zatoś nie stworzego.
Ale ieśli nasto ktorą złowiemy
Śmierć pozbawi ratunku ziemskiego.
Na to miejsce nam na płacz y frasunek
Uprzeymie w Niebie niebieski Ratunek.

70

Ciałem będę w tym śmiertelnym ciele
Śmiertelnej Płoci ziem gwoli dobywał
Jak teraz będziesz na nieprzyjaciele
Nie ziemskiey ale Niebieskiey używał.
Wiuz cię od tąd twoy będzie wdzięczek
Lud o ratunek w złych przygodach wzywał.
Y Jubyć odda pełen Nabożeństwa
Za zdradzone Ziemi przyczyny zwycięstwa

71.

Sam mowił za tym Boc następowała
Y już wszystek świat pod swe skrzydła ścięła
A narzekanie y łzy chamowała
Y w niepamięci Płoski żal topiła
Ale Hetmana troska nie pusczała
Y dnu mu. mało. abo nie życzyła
Myśli zkąd. Tamow na Tatary zdobyć
Któremu by mógł. Jeruzalem dobyć.

72

Wstał rano ze dniem cheiał sam iść zawitem.
Które przednieyszy wszyscy prowadzili

Idzie

Gdzie mu z Cypryssow przy Pagorku maszem
Grob. Towarzysze Jego. postawili
Juz przy Obozie nad nim zokazałem.
Lysciem gałęzie wielka Palma chyli
Tam go włożyli tym czasem spiewali
Kapłani Zastarz y Bogu. Hagali

73.

Rożne chorągwie między gałęziami
Prozwiali do Stanie wcyrcy
Zrożnym. rysztunkiem zrożnemi Szpami
Ktorych Szczęśliwie zdobywał w Persyey
Weirzchku Zbroia y Znakolankami
Iz Hełmem Złoty mkwiata na kopiey,
A napis taki na wierzch. był włożony
Ju wielka Dudon tęzy położony

74

A kiedy. Gotfred Pogrzeb ten odprawił.
Radził iakie miał porobić o Jarany
Reste Woyskowe do Lasa wyprawił
Przydawszy im Iud lekki y przebrany

Ktory

Który w Dolinach. Monty był obiawił
Naszym Cyrycżyk Jeden poymany
Ci iechali Drzewo wyprawować
Z którego mieli Tarany budować
Jeden drugiego wzaiem napomina
Aby robotę wszcząć oprawowali
Zaraz się walić gęsty las poczyna
Cedry, Cyprysy Topole rąbali
Jes Buki twarde. y Jesiony ścina
Jen wielkie Sosnie y Jedliny wali
Drudzy wysokie ciesali modrzewie
Drudzy gałęzie sunali na Drzewie.
Chojerki y Dęby ogromne spadały
Pod samo prawie Niebo wyniesione
Co się Piorunom nie raz opierały
Y nić niedbały na Wiatry szalone
Leśne Dryady wpole uciekały
Gwałtem z Ojczyzny miley wypędzaią

Kastura

Ptastwa Powietrzne y Zwierzęta sami
Po opuszczały y gniazda y sami
Jeroniec Piemi Brzeziey.

PIESN.

CZWARTA.

Argument.

Wszytkiey Bekesney Zwoływa Zeladzi
Do Jednej Kupy Pluton zagniewany
Jeżony naywięcey dla tego gromadzi
Aby szkodzili że wszego Brzesciany
Za ich powodem Pokoiu nie radzi
Zwoią Armadą y chce aby Pany
Co nayprzedniey sze swą Stadkosią bodła
Y uwiedtane miłością uwiedła
Wiersz Pienosky.

Kiedy tak pilnie y tak uważliwie
Robili sprzeć do lasa postani
Na Krzesciany poyrzał nieżyczliwe
Straszliwy Tyran pieklem y ostrzałani
Widzęc że się im wiodło szczęśliwie
Aże od Boga byli miłowani
Żądu się kosał y iako Bykrzyknął
Sam mu bok serce przeiął y przewinął.

2.

Chce wszytką mocą trapić Krzesciany
Według swoiego dawnego. nałogu.
Na to duchow złych zbor sobie podany
Zbiera do swego Królewskiego progu.
Mniema tak sprosny y kupieć opętany
Że to rzecz łatwa przeciwić się Bogu.
Y niechce pomnieć szaleniec przezd Zięki
Jaki zgniewliwey Piorun iego ręki

3.

Ogromną trąbą Lucyper zuchwały
Zgupi do siebie mieszkance podziemne

Ktorey

Ktorey się straszne dźwięki rozlegały
Przechodzą piekła y przepastne ciemne
Kiedy tak Niebo ogromnie zagrzmiały
Gdy miecą Gromy na doliny Ziemne
Nie tak Ziemia drży y trzęsienie godnie
Gdy wiatr chce wypaść co się wnie zakradnie

Zbiegli się zaraz Piekielni Duchowie
We Pałac złotonym mieszka Pluton srogi
Wroznych postaciach a ktorzy wypodzie
Strach y wspominać iedni kurzę Rogi
Drudzy Wielkogłowe trzeci maią brzowie
Są y ci ktorzy na tbie mioią rogi

Inszych zaś Warkocz Wężowo splecony
Y Smocze nożki za Bog ogony

Widziałbys tam byt Harpije nieczyste
Centaury Sphingi wyblade Gorgony
Y szczekaiące Bydle zawiedzte
Gwiżdżące Hydry świszczące Piony

Chimery

Chimery, Sadze płuiące ogniste
Straszne Cyklony Rogie Geryony
Wiele Dziwow nigdy niewidanych
Rożnych postaci wiedno pomieszanych

6

Starsze po prawey posadzono stronie
Po lewey młodsze y nie tak wspaniałe
We środku Pluton straszliwy na Tronie
Trzyma Żelazne Sceptrum Zadrzewiałe
Tak był sam wobec tak wielki i ogromie
Że się y Alpy przy nim Zdały małe
Y Atlas chociaż sięga pod obłoki
Ale iest tak wielki ani tak wysoki

7

Oczy miał wściekłe wzrok by komety
Powage mu twarz surowa czyniła
Wszystek był czarny od głowy do pięty
Zmatte piersi gęsta broda kryła
Długie uszy wąż wyiął pomiędzy.

wczele

Wczele miał łeden we thie rogow siła
Aubrwawiona geba była taka
Jako głęboka straszna przepaść iaka

8

Jako Mendzibel zawziwe pany
I Smrod wypuszcza take y ieniu zgeby
Smierdziało właśnie a znosa bez miany
Ruszezał (aż brzydko) plugawe otręby
Gdy począł mowić umille Gerber Stany
Hydra scinęta wyszczuiona zeby
Co not się Rocyt Cabiny zadrzały
Kiedy iego. słow straszliwych słuchały

9

Zacne Xięzęta godnieyszy na Niebie
Mieszkac nad słońcem zległ Rod prowadzicie
Ktorych niesłusznie Bog wypchnął od siebie
Z państw do ktorych znim rowno należycie
Bał się was pewnie widząc nas w pobrzebie
A miał nasz zkaszel. co dobrze pomnicie

Teraz

Teraz on. Niebu y gwiazdami rządzi
A nasza swoie przeciwniki pędzi

10.

Zmiasto światła y dnia pogodnego.
Zamknął nas wkluzie y wiecznej ciemności
Zayrzeć nam Niebu y słońca jasnego.
Y onej pierwszej naszej szczęśliwości
A co mię gryzie co mi do dawnego.
Bolu przydaie męki y zatości
Woła do Niebu człowieka lichego.
Z błota y z podłey gliny ulepionego.

11.

Mało miał on tym dyna na śmierć swoią
Nam na złe skazał y na świat wyprawił.
Który pomnicie ziałeg naszą trwogą
Piekielne Bramy wyparł y wystawił
Wydarł nam gwałtem łorzyść naszę drogą
Duszę z ciała zwięzienia wybawił
Kazał. Nasz wyzwolił z chorągwie rozwłokę

y Ky

y. tryumphuie ze Bielsko. dobyte

12.

Ale puscmy precz krzywdy stárodawne
y szkody które nań wprzodzat zwieku.
Te były zawsze. y teraz sy stawne
Jako przeciw nam pomagał człowieku.
Lecz tylko wieże, y wezmy niedawne
(Jak nas chce wniwoć odwrocić od wieku)
Coż nie widzicie nuco teraz godzi
Wszystkie nam ludzie do Bielsk bronzi

13.

A my co na to czy tylko przez sparty
Pozłodac mamy á on tak naciera
Widzicie iako ten Lud iego wiary
Jak się w Azyey barzo rospościera
Nam wezmie wszytkę chwałę y ofiary
Juz w Palestynie kościoły ofiaruia
W ięzykach iego wyrzycie wnet nowych
W miedzi y w Stupach imie marmurowych.

14

14

Y nasze będą Bożnice próżnować
Nasze Bałwany pewney doydą zguby
Jemu samemu będą ofiarować
Złoto y Murhę iemu wieść śluby
Do swych nam nie da Jeroboów łostępować
A zczego sie my dotąd mieli chluby
Już zdusz nie będą poddanych grzechowi
Żydzie tu więcey płacić Plutonowi

15.

Oy nieboże to będziem oszukali
Jeszcze nas dawne niewygasło Męstwo
Kiedy my ogrnie na Niebo czekali
Y nieczem sielki na niebieskie xięstwo
My smy tam przed się stawę otrzymali
Z śmiałego serca a oni zwycięstwo.
Trudno tego przeć że oni wygrali
Ale nam przed się dzielność przyznawali

16

Bo cież a wżdy sie y swoię znoszę

Nasz

Na ich zginienie orycerze mężni
To tod ważcy nieznajomi goscie
Kiż będą mocni y bardziey potężni
Gdzie Jeden słaby drudzy mu pomoże
Naprowadzcie mi co nayprędzey wpędzi
Lub mocą lubo dowcipem y radą
Szkodźcie im wszędzie y będzie zawsze radą

17.

Jeden nie po Polsku bogdzi odzołany
Drugi wroszkoszach iako wieprze tyią
Jeden zas. w Rutosci sprosney opętany
Niechay gnuśnieie tego niech zabią
Niechay się buntuią na swoie Hetmany
Niechay się sami między sobą biią
Niechay woysko zginie, niech mu to się stanie
Jego Pamiątka żadna nie zostanie

18.

Daley krolowi dac mocz niechcieli
Gdy się gniewały Pełcine Bożey

ale

Ale na ten stworzał zaraz polecieli
Przeciwiacielscy wieczni Ludzkiey Duszy
A z tamtąd z Dymem szli ciemni Anieli
Jako gdy wicher zawieruchy ruszy
Stworzą nieźwidać chmury czarne wstaią
Które y Ziemię y Morze mieszaią

19

Wnet się powszystkim światem rozprószyli
Na rożne strony pokusy przeklęte
Sidła na ludzie skryte poczynili
Rady chytre nowe niepróżne
Ale iako ich naprzod pozkodzili
Z ktorey strony woy o Panny stoią
Powiedzcie wy to wiecie ac Tgowieka
Ledwie gdzie tych spraw dochodzi zdaleka

20.

W Damaszku wten czas bogatym panował
Abrahat stawny czarnoxiężnikie story

Ktorych

Ktory się w szarach z młodych lat uchowuie
I Dyabłom zawżdy ofiary oddawał
Ale daremnie nie wyprakt[y]kował.
Nie zgadły końca onej Woyny czary
Omyślił go y Dyabli zaklęci
Y w charakterey pryte przeżęci

21.

Jen tak rozumiał ale ludzkie zdanie
Nieraz błądzało y nieraz chybiało
Że mieli bitwę przegrać prześciánie
Jako mu Pieko przyobiecowało
Y że Egyptskie mozne woysko na nie
Przyjść y na gotowe porazić ich miało
Radby zabiestnić swego. Czarnoxięstwa
Był uczestnikiem onego złoycięstwa

22.

Lecz iż omestwie naszych trzymał rika
Batt się rosnych ludzi ácka iákiey wielkiey szkody

Chciał

Boiąłby zeby się ich potężna siła
Przez wnętrzne pierwey zmnieyszyła niezgody
Iako by się potym snadniey obaliła
Przez Jego y przez Egipskie Narody
Sey myśli Szatan postrzegł nieżyczliwy
Y bardziey umysł podzegał złośliwy

23.

Y ukazał mu iedne tajemnice
O nie nagorzey do tego służyła.
Miał z Rodzonego. Brata dynowice
Która zbyt chytra y dowcipna była
Wielkey y bardzo sławney czarownicy.
Atak się gładka była. urodziła
Że w krajach Wschodnich gładszey niewiedziano.
Y udatniejszy tak to powiadano.

24.

Do tey tak. mowił oto wyposłowie
Mocney Bratogłowskiey zmyślim fortelem chodzyć

Żiwz

Y iuż mię wtrudnym Parnassyiskim prawie
Y wszarownieyey nauce przechodzisz.
Chciałbym cie użyć wiedney pitney sprawie
Atty sędno chciey we wszytko ugodzisz.
Przywiedz do skutku starca ostrożnego.
Te rade podług dowcipu twoiego.

25

Idz do Bozn, a swoią gładkością
Serc nieużytych y twardych dobyway
Gdzie czas vkaże nie droż się z Mitością
Wzdychania y słow łagodnych używay
Płacz kiedy trzeba narabiay śmiałości
A śmiałość wstydem panieńskim pożeruway
Wzaiem ich łzami y śmiechem zagrzeway
A kłamstwo płaszczem prawdy przyodzieway

26

Jestlic być może Hetmana Jamego.
Łaskawym wzrokiem wspraw wnapięte wnięki
Niech sobie zmierzy Marsa surowego.
Niechay się śmie bieśiad y Bowiski

Niewiadek

Niemożeli być więc kogo. inszego.
Co nay przednieysze Kwiatowidi
Dla wiary wszytko uczynić się godzi
I dla Oyczyzny boto spotem chodzi

27.

Piękna Armida zaraz się gotuie
Pobrawszy z sobą zwykłe swoie stroie
Wieczor się w Drogę cicho wyprawuie
I zostawuie Oyczyste podwoie
Łzy ze pięknej twarzy powoiuie
Wielkie Rycerze bez Miecza bez Zbroie
Rożnie na wrzod potym Radawano
Ludziom Jey odiazdgdy onig Pytano.

28.

Matty czas wyszedł kiedy przyiechała
Gdzie przesiadanie rozbili Namioty
A skoro swoy wzrok y twarz ukazała
Vchod y swoie cudowne przymioty
Jako gdy iaka kometa nastała

Inuenie

Yna Niebieskie wszyta Kołowroty
Bieży co żywo Kradzy pozytaią
Skąd Podziemka tak. pilna pytaią

29

Bogini z Morskich zrodzona powodzi
Ale iest tak Stroyna nie tak. urodziwa
Warkocz ma Złoty co czasem przechodzi
Blaskiem przez rąbek czasem się odkrywa
Jak więc kiedy się Niebo wypogodzi
To się Zobłoku po troszce dobywa
To z niego wszytko wyszedszy mocniejszy
Słonce ma promien y dzień ie iaśniejszy

30

Włos z przyrodzenia ukędzierzawiony
Puszczony na Kwiat wpierścieni się wije
Wzrok Sam w Swe oczy wszystek zgromadzony
Y Skarb miłości y swey wstydney kryie
Twarz miała iako kiedy lato gładzony
Rumiany Koza Stoniowy zgub zmyie

Vstyjako godne, nigdy niepochwalem
Przechodzą Piękne Rubiny zkorallem.

31.

Snieg biały z piersi y zszyie wynika
Gdzie ma swe gniazdo miłosc przeraźliwa
Mnieysza część piersi na wierzch się wymyka
Więtsza część kryie biała zazdrośliwa
Ale chociaż się przed okiem zamyka
Przechodzi rąbek y szatę myśl chciwa
Ta niema dosyć na zwierzchney piękności
Wdziera się gwałtem, wtaiemne skrytości

32.

Jako przez wody y iasne kryształy
Bez szkody promień słoneczny przechodzi
Jak y myśl kiedy co widzi dziwuie chwały
Przeydzie na wyłot a szkodzi nieszkodzi
Y swe rozkoszy owoc niedostały
Powoley sobie dopiero rozwodzi
Potym zmysł zgodzey y chciwego sęga
Serca wktorym swe płomienie zażega

33

33.

Wszyscy cudowną gładkość wychwalaią
Sona tego rzeczonemu zniewodzi
Baczy że śmiele na Sześć nacieraią
Śmieleią w sercu. yciebo. znich żydzi
Śpieszy do Gotfreda tych co zabiegaią.
Prosić o Wodza lecz się wrzekomo wstydzi
A wtym Eustacy przybiegł zaszłe złoty
Zayrzawszy. Jey kęs Gotfredow rodzony

34.

Gdy tak Armida o Wodzu. się pyta
Idąc przez Obóz. w gładkość uzbroiona
Przystąpiwszy się Eustacy ią wita
Vkłoni mu się rzekomo zawstydzona
Zachwycił zaraz ognia iako chwyta
Płomienia Stoma blisko położona
Yrzecze do niey zmiałem go czyniła
Młodość y miłość ktora go pali za.

36

Pamo ieśli to należy nazwiska.
Bogdaj raczey zwać bysmy cię mieli.

Kiepo

Nie pochlebuie y prawdy to blisko
Ze smy tak gładkiey nigdy niewidzieli
Co cie zagnało twoiesze stanowisko.
Radzibysmy sie tego dowiedzieli
Ktoz iest y skądes niechay cie poznamy
Ze bydziem wiedzic iakoc cie czcic maimy

36.

Armida nato bardzo mi chwalicie
Czegom wam nigdy nie zastugowała
Ponieważ tylko Simulowanie mię widzicie
Ale umarła a tyskom została
Żywa na zatose iako ostatnie
W nieszczęściu roskrzywdzie ktora mie potkała
Do Wodza sie Hetmana vciekam.
Od niego rady y Ratunku czekam.

37.

Rzeto ieśli masz wcsobie co litości
Zlecnay mi przystęp co prędzey uniego.
Słuszna o Panie ze wtwey dosęgłości
Jego. sprawy Brata udzywasz do tego.

Nie ze

Nie zawiedziesz się na iego. tudzysz
Ania pomoge ze Bustawa Iego.
Będziesz pomocna y ta Szabla moia
Czego Uroda y towarzysna twoia

38.

Tamże od niego przezen. wprowadzona
Do samey ziemie nisko się skłonita.
Potym na piękney twarzy zawstydzona
Stoiąc na mieyscu. słowa nie mówita.
Ale cieszona y ubespieczona
Do Bustacego zboiaźni spuszta
Sięy dodawał serca y śmiałości
Zaczym tak swoie rozpoczęła chytrości

39

Wielki Hetmanie ynie zwyciężony
Otwey dziedziny rozkazowanie dawaią
Dobyte miasta dostane korony
A zes się pośiadł chluby zbyć szukaią
Y takes twoią dobrocią wstawiony
Y męstwem które wszyscy wychwalaią

Zeznanie

Że o ratunek. w swych potrzebach śmiele
Idę do ciebie y Nieprzyiaciele.

40.

Pewnam chociam się w pogaństwie rodziła
Które ty Mieczem swoim chcesz obrocić
Że mię twa dobroć y twa mocna siła
Może do mitey Oyczyzny przywrocić
Aczby drugi co ma krewnych siła
Miał się o pomoc do swoich obrocić
Ja przeciwko krwi mey pomocy muszę
W obcych szukać iessli kogo ruszę.

41.

Ty mię sam tylko możesz poratować
Y posadzić mię w państwach utraconych
Siłaś hardych zuyć mieczem wojować
Jak masz być łaskaw na upokorzonych
Y tak rząd Boże możesz obiecować
Tryumph iako z Woysk wielkich porażonych
Wielką masz sławę wiele Państw zdobywszy
Rownie będziesz miał mocarzy wroczywszy

42.

Dla. rozney wiary tak się domyślawam.
Nie będzisz pana. wmoią wierzyłość wzglądał.
Ale na dostność zktorąc się odkrywam
Słuszna żebys się cokolwiek oglądał
Społnego. Boga na świadectwo wzywam
Że nikt odciebie słuszniejszey nieszgdał.
Lecz żebys wiedział co mi się dostało.
Od moich. żerewnych słuchay prosze mało.

43.

Jam Oyca krola Arbilina miasta
Który był rozumnym. szczęściu urodzony
Ale mu Matka Karijkla dała
Damaszek murem mocnym otoczony
Ja nie mal pierwey Z światem się rozstała
Niżlim ja zkażdey nieszczęśliwa strony.
Wyszła nań ieden iam się urodziła
Godzina ona żywot położyła.

44.

Ale podobno nikt tego nierzecze
Y nikt tak fatwie temu nie uwierzy

Jako

Jako so rzeczy odemnie exhowiecze
Umarł mi Oyciec wpięć lat po Matierzy
Zostawiwszy mie Stryiowi wopiecze
Patrz Boy się komu kto czego powierzy
Rzadko mu się to od mego oddaie
Zginęły zpoto dobre obyczaie.

45.

Ten mie wonym stanie zrazu pięknie chował.
Moie Krolewstwo dosyć dobrze rządził.
Z Oycowską miłość pokazował.
Każdy go dobrym Opiekunem chwalił.
Lecz kto się dobrze rzeczom przypatrował.
Nie tak iako gmin pospolity sądził.
Latwie mogł widzieć chciwość iego one
Gdy mie chciał dać Synowi za zonę.

46.

Chociesia iuż była vstąpnym leciе
On był nikczemny sprosny y plugawy
Rządzieć iako żyw nie postał na świecie
Boma się zkhował Rycerskiey zabawy

Zacney

Żadney nie umiał. czasem prosi Jemieć
Do każdey będą sposobniey szy sprawy
Ieżeże wpiżża przy tey niekczemności
Był y takowy y peten. hardości

47.

Za takiego mie chciał wydać szpetnika
Dobry Opiekun chcęć żebym go była
Wzięta za toża mego. uczestnika
Y do krotewstwa mego. przypuscała
Ruszał rozumu. używał. Języka
Abym mu była na to pozwoliła
Ctem mu nigdy nie obiecowała
Ctbom milczała albom odmawiała.

48.

Odszedł na koniec zdrowia rozgniewany
Oto zem mu tak odmawiała śmiele
Żem Historyą mogła napisany
Mego nieszczęścia czytać mu na czele
Odtądem była zawżdy zdrasowany
Bym miała dziwne niesypiałom wiele

Astrea

A strach ustawny ktory mię przeymował.
Zle mi cos tuszył zle mi obiecował.

49.

Jednego mi się czasu ukazała.
Postać Nieboszki Matki mey kochaney
Smętna zoybladła y bardzo się zdała
Daleko rożna od wymalowaney
Jam się wyleknął a ona wołała
Strzeż się o serce śmierci zgotowaney
Wielkay rychło wielkay z Byczyzny
Gotuią na cię Miecze y trucizny

50.

Cóż to pomogło choć mi przyszłe trwogi
Przyszłe nieszczęście serce przelękało.
Bo przez wiek młody wżen stanowcze rogi
Poradzić sobie ieszcze nie umiało.
Wszystkiego. odbiec y Byczyste progi
Zostawić wiecznie cudze się zdało
Lecz raczey u mnrzeć Nieboga wołała.

aż by

Aniż bym tego. kiedy doczekała
51.
Śmiercią się bała prawda. ale zaraz
Przed niąm uciekać strapiona niemiała
Żadno powiedzieć swoy strach było nasię
Tym zem się bała kryciem się myślała
Jak wustawicznych męcach. wotym czasie
Żywotem przykrzey aniżli śmiercią miała
Jako złoczyńca na plac wywieziony
Gdzie miecz na się widzi wyniesiony.
52.
Wtym tub to był ktoś iaki przyiazliwy
Lub co gorszego. ma mię potkać ieszcze
Dawny Cyceroński sługa mnie życzliwy
Ujrzał żywszy czas pogody y mieysce
Powiedział mi to że tyran złośliwy
Żywić mię dłużey żadno miarą niechce
Że mu przysiąc musiał na to wczora
Że mię onegoż miał utrucić wieczora
53.

Dotrzy

Dotożył tego pośniewasz nie bysta.
Podobna zdrowie inaczey zachować
Abym uciekła y Dom opuściła.
Wczym mię. obiecał z Swey strony ratować
To słyszęc iam się prędko namyślita
W Drogem się zaraz poczęta gotować
Chcęc znim pospołu. z Tego Stryia mocy
Uciec zakryta płaszczem ciemney nocy

54

Juz noc swoiemi czarnemi skrzydłami
Wszytek Swiat y mnie razem nakrywała
Gdym sama tylko ze Dwiema Pannami
Ciemnieznego. Zamku wychadzała
Aco razem się zalewaiąc łzami
Na moy Damaszek nazad oglądała
Y załosc serce zbolałe krailła
Gdzedym się zmiłą Oyczyzną żegnała

55

Przezdzięki prawie kray swoy ukochany
Zostawowały y Oczy y nogi

Jak

Jako zostawuie brzeg umiłowany
Lodz gdy na wyniść na iáki szturm frogi
Latonoc y Dzień niosąc skryte Rady
W zatosnym sercu miesimy tey drogi
Przyszliśmy potym do Zamku Jednego.
Juz przy granicy Protestwa mocnego.

56.

Ten Zamek był rotamy Arontowy
Co mię zabrutney ręki wyswobodził.
A skoro Tyran. obacził surowy
Że mię y przestrzegł y że mię uwodził.
Potwarz y fałsz dekas. na obroie nowy
Y nato chytrze niecnotliwy godził.
Abyto co sam chciał złemno uczynić
Mogł na nas złożyć y wtym nas obwinić

57.

Jako to udawał Zem ia przenaieta
Tego Aronta na taką robotę
Że go miał utruć Zem juz na śmierć wzięta
Y udała się za tym na niecnotę

Azym

A sprosnego się odpreteczenstwa ieſta.
Niemaiąc względu na żadną Bromotę
Jeſli to prawda bo daybym umarłe
A Ziemia żywo niech by mie pożarła

58

Troſna to była y mie wielkie dziwy
Że krowie y mosiey pragnął Maiętnoſci
Ale że szczypał żywot moy uczciwy
To była ciężka to były zatoſci.
Po tym się boiąc aby moy życzliwy
Lud się nie wigł o mie dobiegłoſci
Za wierzchnicę mię do nich udawał.
Y co mógł na mię zmyślał y dostawał.

59.

Miało miał na tym że na wierzch swey głowy
Włożył korone co mnie należała.
Mało. że takie mowił o mnie mowy
Za iakiem nigdy ia niezarabiała
Teraz chce Spalić Zamek Arontowi

Dzie

Gdziebym mu się Żnim zaraz niepoddała
Nietylko woyną ale y mężami
Ale mogiemi grozić nam Śmierciami

60.

Y te udawa y tę ukazuie
Przyczyne tego. Bóstępku swoiego.
Że dobrey Stawy wesprze y ratuie
Zeszony przez nie Stanu Krolewskiego.
Ale to plotki Strach to wonim Sprawuie
Żeby niepozbył Państwa do którego.
On przyść niemoże tylko przez zgładzenie
Własney dziedziczki y moie zginienie

61.

Niewątpliwa to zeton swoy zawzięty
Ży zamysł Tatwie nademną wykona
Poco ma na Stacz Tyran dzie przeklęty
Tym go niezwalcze nędzna utrapiona
Gestitu bu mnie Stworzą nie zdięty
Nie ratuięż mię prosze uciśniona

Nędzna

Bedzna sierota niech darmo nie leię.
Lez bo pewnie krew niedługo wyleię

62

Przez tę twą rękę przez Bustawą złotą
Ktoroś zwoiował swe nieprzyiaciołky
Przez one ktore zdaley chcesz ochotę.
Wyrwać zniewoley Pogańskie barciołky
Twey miłosierdzie nad ślichą sierotą
Zkrzywdzoną bedzną umarłą na płoty
A iesli niechcesz pomoc mi złitości
Wzięc y z słuszności y z sprawiedliwości

63.

Ktorego Bog obrał na Hetmaństwo.
Mężnego woyska y dzielnych Rycerzow.
Za żywot aby mogł mieć me Państwo
Twoię już będzie sprawę twych żołnierzow.
Racuy niewinney wyleiwrzen tyrańskie.
Day mnie Dziesięć zprzednieyszych Harcerzow
Iusz ze Dziesięć temu wydołaią
Sta mam takich. co Zemną dzymaią

64

94

Owszem zich ieden co ma w swoiey mocy
Camkowq Brame y klucz od niey nosi
Otworzyc mi ią obiecuie w Nocy
Sam upomina Sam mię oto prosi
Gdze mi szukac ciebie pomocy
Y tak dale znai skoro się ogłosi
Że mi co ludzi Krzesciance dadzą
Bramy otworzą Otrana wydadzą

95

To rzekszy Emilkta aswoy wzrok wstydliwy
Na dol ku Ziemi Smętna obracała
W Posrzedzie umysł zostawa wątpliwy
Boi się by go wdzięk nie oszukała
Wiadom co umię Poganin Zdradliwy
Porugiey Stronę Że krzywde cierpiała
A Dobroć iego ruska przyrodzona
W Szlachetnych Sercach Zawsze wkorzenzona

96

Widzi

Widzi że Rustena ratować ubogę
Lecz yto myśli dwoią mądrość głową
Aby wte Państwa wstawić dobrze drogę
Kiedyby przeszła zostata krolowa
Y otworzyłby Abie Tatwie drogę
Do rzeczy dalszych y na Egypt owa
Ktte z Damaszku rzadkie y złoto
Y ludzi mogł mieć ob tam Tatwie oto

97

Gdy się tak Goffred długo namyślował
Pilnie na niego Armida patrzyła
Lubo się rudzył lubo co postawał
Twarzy y wzroku iego pilnowała
Acz iey długo odprawy niedawał
Trapiła się ieszcze wzdychała
Miechciał nakoniec przypaść na te sprawie
Lecz iey dał przecie iaskawo odprawę

98

Byśmy się byli nie ieli Rustenie
Boże krzywde y nie obrocili
Ale na złych inszey mogła by espidzie

Inne

Miec Znich ratunek wtey chwili
Ale iezmy lud Panski ko Rzeczi
Ciężkiey niewoley wynwac umyslil
Niegodzi się nam teraz się rozrywac
Z prospolitych rzeczy omieszkiwac

Lecz zdarzyli Bog że wyswobodziemy
Lud nasz z niewoli y tych murow Swiętych
Za Taska iego w Rychle dostaniemy
y Dokonczemy rzeczy iuż rozpoczętey
Przyrzekamy to y obiecujemy
Że cię przy wrocien do twych Państw odsiętych
y Twoie krzywde mieć będziem na pieczy
Teraz mi Woysko rozpywac niegrzeczy

Na te odpowiedz krotka Posłowe
Armida Polky ku Ziemi strzymała
Potym powstała oczy Zato głowe
y Twarz gestemi tam powiewała
A zdobywszy się na Jedwab namowe
Takiemi słowy Smętna narzekała

Nowan.

Nikomu ach złe nigdy nieżyczliwsze
Niebyło Nieba y niepryjazliwsze

71.

Prozno sobie mam co dobrego tuszyć
Wszytkie na moy płacz serca skamieniały
Ciało złego tyrana mam ruszyć
Ciężko ty sam nan zostat zatwardziały
Tyś mię niewinien zecie moja wzruszyć
Krzywda nie może zes na nią miedzy
Nieba mi winny Nieba to sprawiły
Nieba cię twardym ku mnie uczyniły

72.

Ze mnie mię raczey złe nie zabijecie
Wieczne wyrok na co mię chowacie
Na cie nieskarze wiadoma na świecie
Jest twoja Dobroc mato na tym macie
Ze mię w dziecinnym pozbawiwszy lecie
Mi tych Rodziców wytnąć mi mię dacie
Chcecie mię iescze Krolewstwa wyzuto
Abo zabito abo miec strato

73.

A iż. Panienskiey prawo uczciwości
Dłużey mi się tu niedopusci bawić
Gdzieś się mam podzieć ktośc mie zakrutności
Srogiego Króla będzie chciał wypawić
Żaden nademną niechce mieć litości
Bidet się o borzywy me niechce zastawić
Widze przed sobą śmierey srogie mgły
Niechayże umrę raczey od twey ręki

74.

To powiedziawszy więcey nie mowiła.
Wyparciałym gniewem na twarzy zagrzana
Zdawała znać że iuż odchodzita.
Smętna zatosna y uciopotana.
A ustawiczuym płaczem twarz skropiła
Jaki ma żałość zgniewem pomieszana
A trzy iey były kiedy ku Słońcowi
Podobne perłom albo brzyształowi

75.

Jagody piękne łzami pokropione
Które od twarzy na łono spadały

Zdaltyey

Zdały się kwiecie białe y czerwone
Które się z sobą wespół pomięszały
Kiedy już gotowy na dół pochylone
Niebieską rosą wdzięczną opstokały
A Jutrzenka z nich wydaiąc swoie rany
Na gotowe kłasc ma wieńcie przepłatany

70.

A mokre perły które na łagody
Jedna po drugiey kroplami opadaią
Tysiąc serc twardych nie bez wielkiey szkody
Mieugaszonym ogniem zapalaią
O iakie cuda ogień rodzi z wody
Ognistе z mokrych łez skry wylatuią
Niech to niebędzie wam z podziwieniem.
Ma miłosc zawsze moc nadprzyrodzeniem.

77.

Jest ptacz zmyślony prawdziwe wywodzi.
Łzy y kamienne serca się zmiękczały
Co potrzebnie co kiedy nie dogodzi
Gdy mowy rożne które go szczypały.

Aboc się

Aboć się prawi z Tygrysa urodził.
Albo ze Lwice albo z twardey Skały
Że się takowey gładkości da Pować
Y niechce Jego Żony sieroty ratować

78.

Jakci szeptali lecz Eustay mi Tody
Pełen ogniskey płomienia miłości
Nie szeptał ale nuż drudzy swobody
Zażywał więtszey a więtszey śmiałości
Gdy się do spolney przychyl prawie zgody
A spusc co Panie z tey twey surowości
Day też co Woyska wszystkiego przyczynie
Day spolney prozbie a pomoż chudzinie

79.

Nie mowię aby Potkownicy ani
Ic znią Lotrzyście co przedmieyszy mieli
Nie iestesmy tak wbaczenie obrani
Abysmyc kiedy na to radzić śmieli
Ale tych co ig mniey obowiązani
Y na swo szkodę na Woyny ic chcieli

Dzieyu

Dziesięci obrać abo y mniey możesz.
Jak ich nie zmnieyszysz y onej pomożesz.

80.

Ten co ratuie ukrzywdzoney Panny
Krewinney Panny Bogu się niechierze
Miłża iest Bogu ofiara tyranny
Wiérzbożne nyszczyć nyż służbę Bożą wierze
Sam to iey krzywdę dożywego rany
Y ślub powinność zachorodam ostey mierze
Ktora należy cnemu Rycerzowi
Pomagać tey Pani y temu Panowi

81.

Przebość. niechay tey niestawy niemamy
A y tak zeźlizywey y tak. Sromotliwey
Że niebespieczeństwo y pracey znikamy
Dla rzeczy słusznej y tak sprawiedliwey
Ach niegodnijmy że na łon rościadamy
Że bron nosiemy ia już Stable krzywey
Nosić y zwać się nie będę Rycerzem
Składam ten Pysznak y zbroię z Pancerzem

82

82.

Tak tam Eustacy mowił zapalony
A wszyscy Inszy na to przypadali
Że prosbą wszystkich Hetmian przyciśniony
Pozwolić musiał tak go nalegali
Niech (:prawi:) tak będzie atom zwyciężony
Lecz chce abyście nie zapominali
Że na to nigdy woła ma niebyła
Waszą to prośba uporna sprawiła

83.

Jednake wam daię Radę tą przestrogą
Abyście zgodze waszę hamowali
Dakey nie mowił y puścił swą drogą
Upor więcey też niepotrzebowali
Patrzaycież co tey Białogłowskie mogą
Mężczeznę na nie Rycerze zuchwali
A złoty łancuch Zpiężnych ust wychodzi
Co twarde serca Lędy zechce wodzi

84

Za tym Eustacy pobiegł ku Armidzie
Która na Stronie narzekaiąc stała

Hietmo

Nie trwoż się Panno nasz lud z tobą idzie
Stuzna abyś się już więcey nie bała.
Jako gdy słońce z obłoku wynidzie
Jak się na ten czas Armida rozśmiała
Że Rieha do swey miłości wzbudzała
A zapłakane oczy ucierała

85.

Za tę ich łaskę y za one chęci
Wszytkim przez krotkie Dziękowała słowa
Y obiecała chować się w pamięci
Y wdzięczność za się płacić być gotowa
Jako wszyscy od niey zostali Dzięki
A czego nie mogł Język to wymowa
Myślą milczkiem lepiey wyrażała
Y nikt nie postrzegł że wszytko zmyślała

86.

A widząc że ich chytre sztuki
Na początku się tak dobrze zdarzyły
Okiem y twarzą proste zwieść nieuki
Y czynić więcey chce niż czynili

Greg

Cyrce. z Inedeg mocą swey Nauki
Co ludzie wrożne postaci mienity
Y na kształt. Syren. chce słodkiemi słowy
Włożyć na zmysły człowiecze okowy

87.

Azeby ich wieść naywięcey wprawiła
Rożnych sposobow zniemi używała
Nie iedne wszytkim postawę czyniła
Ale się według czasu odmieniała
Czasem wstydliwe wziemie oczy kryła
Czasem ie chciwie na nich obracała
Jako kto rzeczy albo był leniwy
Wzroku się niechętny albo był życzliwy

88.

Bo ieśli widzi że kto. boiaźliwy
Nieduża wobiie albo ostabieie
Wkazuie mu swoy wzrok przyiaźliwy
Albo zniem mowi albo się nań śmieie.
Jako przychęcony y nie tak wątpliwy
Sam wobiie zimne oczywia nadzieje

Aprzy

Y przeszedszy iuż. za tym do śmiałości
Otuchę sobie czyni wiey mu Toju.

89.

Gdzie też postrzeże że sto zapalony
Na zbyt bespieczne chwyta się mu Toja
Y wzrok y ięzyk trzyma odwrocony
Y tak zostaie w swoiey powazności
Lecz nie tak przed się aby źrałkiey strony
Niedawała znać po Sobie litości
Że chociá wątpią nie tracą nadźieie
Y im iest twardsza tym ich więcey grzeie

90.

Czasem się sama na stronie uczyta
Y wrożną postać swą twarz obiérała
Płacz Sobie kiedy chciała uczynita
Y kiedy chciała wzad go hamowała
Jak nieostrożnych y prostych serc sidła
Do prawdziwego. płaczu przymuszała
Bgniem litości hartuiąc swe strzały
Z których śmiertelne ftky w serca postrzały

91

91.
Czego Dziewięcia chytrość nie wymysli
Nagle w weselę smutek odmieniała
Śmiała się z nimi kiedy do niey przyszli
I swe wspogodę czoło ubierała
A wzrokiem iasnym znagłey dobrey mysli
Na smutnych serca chmury rozbijała
Jakże co się wprzod zatem zachmurzyły
Na Gębieszki się śmiech wypogodziły.

92.
Śmiechem y mową Dzięczną smak dawała
Zmysłom Dworiakom rozkoszy opitym.
Że iakby serca z piersi wydzierała
Wprzod nieprzywyklę Dziękom take obfitym.
A miłość iako zwykła zabijała
Jak miodem iako piołunem Zaberytym
Wszystkiey śmiertelne równo każdey Doby
Jak z Lekarstwa iako z chomby.

93.
Śmiechy wesołe ze Łzami Smętnemi
Bojaźni kładzieję Lud z ogniem złożyła

Z Zoby

Rzeczy przeciwne y tak sobie Zniemi
Igrzysko wstawne Nędznymi czynita
Chcesli iey kto słowy przerwanemi
Smutne miłosc odkryć ktora go pałita
Jak iakoby wstym nigdy nie bywała
Ze nie wiedziała Złośnica zmyślała

94

Albo się nagle wrzekomo zawstydzała
Y urazita na bespieczne słowa
Ze świeże brony Rozumi naderyta
Na pięknej twarzy gładka białogłowa
Jaka więc kiedy twarz urumieniała
Na oblicz wychodzi Zona Tytonowa
Etta rumianosc ktorą winiey gniew wodzi
Zową ktorą wstyd mieszanię y wscheodzi

95.

Lecz iesli iey kto swoie zapalony
Zgdze chce odkryć wrzecz się Zniem niewdawa
Etczasem sama nagle nadeszłony

Sprosz

Sposob mu do moch umyślnie podawa
A zas go bierze także zkażdey strony
Potrzney nadzieje na koniec zostawa
Jako myśliwiec co cały dzień zdrowy
Dzień. całym mieyscem traci ślad zwierzący

90.

Jeć były sztuki te były chytrości
Ktorymi ona: Syrię: serc pozyta
Jo wszem mieczę budowney gładkości
Ktorzmi mężne Rycerze gromiła
Coż tedy za dziw że uwięzł w mdłości
Herkules Jezus. iuż tych także siła
Jeśli się yci iey nie wybiegali
Co dla Chrystusa mieczę przypasali

Koniec Pieśni Czwartey.

Pieśń

Pieśń Piąta.

Argumens.

Gniewa się Ternand że się zawołany
Jednego z Mieysca Rynald znim napiera
Czyli znim zwadę y od rogiey rany
Ktoro mu zadał w obozie umiera
Rynald wieźdza z Woyska wywołany
Armida chytra w drogę się wybiera
Sprawiwszy wszytko: Oneyże godziny
Gotfred od morza gorzkie ma nowiny

Wiersz Pierwszy

Gdy tak Rycerzow wiele przyszłych.
Swoią gładkością Armida łudziła.
Y nie tylko tych Dziewcząt pozwolonych
Lecz innych situ mieć sobie ryszyła
Leto by był Wodzem tych znią wyprawionych

W Gotfredz

Wotfredzie ta rzecz wątpliwość czyniła
Tych co znim na swą szkodę szli staranie
Wielkie, wielkie wnim czyni rozerwanie

2.

Tey ostrożności użył wonym czasie
Że Lazat aby iednego obrali
Żeby na mieysce Dudonowe zaśię
Wstąpił którego wszyscyby słuchali
A ten ono wziął obieranie na się
Bo tak by mu to wszyscy iuż przyznali
Że ich poważał y gdzieby się chcieli
Skarżyć nań iużby przyczyny niemieli

3.

Przeto ich zwołał do siebie y mowy
Tey do nich użył Iuż ście słyszeli
Żem ia ratować chciał tey białey głowy
Kiedybyśmy wprzod miasto wrzekli mieli
Iożem y teraz uczynić gotowy
Gdzieby ście y wy przypaść na to chcieli
Ten iest na mednym swiecie bez wątpienia

Statutu

Stateczny co myśl częstokroć odmienią

4

Lecz mniemacie li że się wam niegodzi
Znikać tey pracey y nie iść wtę drogę
Zwiełka chciwość sławy was wwodzi
Że porzucacie ostrożną przestrogę
Com raz dał życie: na mnie nic nie schodzi
Skąd wdę wszyć wściągać Was niemogę
Wiem ia: co potym przy znacie mi sami
Jako mam władzey używać nad wami

5.

Wolno iść wolno niechodzić każdemu.
Już to na Waszey woley niechay będzie
Ale wprzod macie Dudonowi cnemu
Dać Namiestnika który potym siędzie
Ten niech dziesięci z was ktorzy się jemu.
Podobać będą wybierze. wtym rzędzie
Bo się wam ztym wczas opowiedzieć wolę
Że mu Dziesięci wszey niepozwolę

Jako

Jak mowił Gotfred ktoremu dziękować
Wszyscy kazali Eustaremu sławić
Jako zdaleka rzeczy upatrować
Y być ostrożnym trzeba Hetmanowi
Jak zas należy rękę dokazować
Y męstwo rzosym sercem żołnierzowi
Inszą iest twoia iazda nasza cnota
Tobie ostrożność nam służy ochota

7.

A iż na wagę pożytek włożony
Niebespieczeństwo y szkodę przechodzi
Jak iakeś ty chcesz dziesięć dla obrony
Sieroty poydzie dziesięć iey dogodzi
Jako Gotyfredow na ten czas rodzony
Miłość taiemną chytrze pokryć godzi
Ale y druzy także powiadaią
Że się dla sławy iic znią napierają

8.

A iż Eustacy nieradwidział syna
Bertoldowego dla iego Dzielności

Idźa

Y dla urody ta była przyczyna
Że przeciw niemu zawżdy był w zazdrości
Y że go niechciał ſ. iako to nie nowina?
Mieć w towarzystwie onej swey miłości
Przeto na strożie kiedy wszyscy wyszli
Mowi znim y tak o szukać go myśli

9

Z Rodziców zacnych cżnu zawołany
Ale zacnieyszy wielkiemi Dziełami
Co ty rozumieysz kto będzie obrany
Po cnym Dudonie Pułkownik nad nami
Za którym tylko dla wieku poddany
Był Dudonowi ~~ibo~~ iako wiecie sami
Nie mam już teraz z kotmuby w tey dobie
Jego wstępił tak wiedz tylko tobie

10.

Tobie co z tak zdym zrowiasz urodzeniem
A mnie przechodzisz Stawą y dzielnością
A ſ. co niech będzie ziegą odpuszczeniem

Y wże

Y przed Hetmanem maſz umieiętność ią
Chciałbym miec Barſzym Ztwoim pozwoleniem.
Gdyby ſi niechciał Wdroge iść Zta gością
Boto wiem że ty ukradkiem nabytey
Y nocą ſtawy mępragnieſz nakrytey.

III.

Będzieſz tu miał czas y lepſzą pogodę
Wkazać ſwoie ſerce nieſtałowe
A Ja wotym inſzych dotego przywiodę
Że nacię dadzą ſwe głoſy życzliwe
Y upewniam cie że tego dowiodę
A iż Ja dotąd myſli mam wątpliwe
Niechay mi będzie gdzie dotego przyidzie
Wolno tu zoſtać abo przy Armidzie

IV.

Oſtatnich tych ſłow ſwoich domawiaiąc
Jakoś ią zapłonął bardzo woney chwili
Że ſobie inſzy zniego przeſzydziąć
Łatwieią oco mu ſzło domyſli

Lecz

Lecz iż Rynalda skore tylko kraiąc
Miłość ranita y nietak się sili
Wnim iako wiąszych ta zgoła ognista
Wdrogę zarmidą mało co korzysta.

113.

Dudonowy mu zal nie wymowiony
Smierci ustawnie pamięć wobrażyłe
Y ze dotego czasu nieznoszony
Nie za dromoty y ze Argant żyłe
Lecz Eustacego przedsiębrany ony
Przyimuie y swey radości nie kryłe
ma
Jetora zchwały prawdziwey ukłodzi
Y chęć do sławy większy w sobie budzi.

114.

Y rzekł Zem godzien tego mieysca natym
Mam dosyć tak sam samie niegodze
Y kiedym wsławe y wcnotę bogatym
Gledam nic chwała wkoronie niechodze.

Jednakże

Jednak się z niego niewymawiam Za tym
Staraniem twoim gdzie się nam zgodzę
Y tym mię samym do tego wzbudzacie
Że wszyscy o mnie tak dobrze trzymacie

15.

Między dziećmi tu będziesz obrany
Jeśli się zdarzy że starszym zostanę
Za tym Eustacy obszedł pierwsze Pany
Y sposobiał się na przyszłe odmiany
Lecz na to godził Gernand zawołany
Y choć Armida zadała mu rany
Więcey w nim chciwość wysokiego mieysca
Niż ostre mogo miłości żelezca

16.

Z krolow Norweyskich Gernand był zrodzony
Szerokiey władzy y wielkiey mocnosci
Oyca y Dziadow sceptra y korony
Do Niezmiernej go przywodzą hardosci
Ten zas z swey wolney Dzielnosci wstawiony
Swey, nie swych Przodkow trzymaiąc zacnosci

Aż

Acz. y Przodkowie Tymeli tak wsoju
Od Pięciuset Lat iako y wposoju

17

Ale Nowey czyk co tylko wiekiemi
Tytuły zacność y Państwy miarkuie
Y wszytkich kładzie przy oney podtemi
Których Profesyiich ozdob nie nadyuie
Niemoże cierpieć że się Zmiernemi
Ociera y że mu Rynald zastępuie
Y tak się iest tey swey nadętey dumy
Że wszytkie zgotowy wyprzedzić rozumy

18

Postrzegł z Awernu ieden Duch przeklęty
Co Krolewicza Hardego dolega
Wlazł mu zazadrość y ogień zapały
Jeszcze tym bardziey wzdycha y zazyga
Nienawiść y gniew szerzy w nim zadzięty
Y serca prawie darnego do siega
Y taki mu głos posyła do Ucha
Ktory nie dzwoni ustawicznie w uchu

19

19.

Ścierasię ztobą Rynald y tak śmiele
Stawi swe iakoż przodki znamienite
Chcechbyć rowien nie trzeba tu wiele
Niechci ukaże Narody podbite
Niech okrocone da Nieprzyiaciele
Sceptra korony Krolewstwa obsite
Patrz tego Włocha rad by rowno chodził.
Zkrolmi aon się w Niewoley urodził.

20.

Wygra lub przegra acz iuż dotey Doby
Wygrał kiedy się ztobą śmiał. pocierać
Co rzekę wszyscy ludzie ten to co by
Chciał się z Fernandem o tę mieysce spierać
Mogł ci ten stopień przydać co ozdoby
Niemniey ią też mogł odciebie odbierać
Ale tym podłał y tym się zniewazył
Że się ten onei Starac na się ważył.

21.

Ieśli prawda że maią na Pieczy
Umarli żywych y co kolwiek czuią

Co mię ma B

Co mniemasz iako na Niebie te rzeczy
Dobrego Starca Dudona prawią
Jesli to tuszna y ieśli to grzeczy
Że się takowi bez wstydu nayduią
Y że ten wstyd ziść niedorosły ieszcze
Smie poznim prosić stake zacne mieysce

22

Asnie tylko smie y nie tylko prosi
Towarzystwo na się praktykuie
Ale pochwałe od ludzi odnosi
Tym się chlubi tym się popisuie
Lecz ieśli Poppred to zuchwalstwo znosi
Albo go y sam na to sprzyiałuie
Bacznyśli to y z niego zrozumiesz.
Pokaz mu ktos iest co mozesz co umiesz.

23.

Iako pochodnie na wiatr wyniesione
Gniew się z Fernandzie zarzy zapalczywy
Znieść go nie może serce zaiątrzone
Ale go przez Oczy y ięzyk dotchliwy

Potwarzy szczyre rozsiewa zmyslone
Pysznym go czyni człowiek zazdrosliwy
Mestwa nie zowią smiałością y męstwem
Desperacyą raczey y szaleństwem.

24

Rycerską iego dzielność obyczaie
Umysł wspaniały y insze przymioty
Gani y opak do ludzi udaie
Skrzci mię swemi nazwiskami cnoty
Choć to już wie Rynald nieprzestaie
Tych mow pełne iuż wszystkie ich Namioty
Wszystko Woysko ani się hamuie
Czy go gdzie może y nań napaśc mie

25

Bo chytry Szatan co mu na ięzyku.
Siadł y wszystkie tworzył iego mowy
Co raz wgniewliwym sposob. Norwecyczyku.
Słow dziwnych wynaydował nowy
Co wiedzieć czego o nowym przeciwniku

Vrazlu

Wrazliwemi nie powiadał słowy
Był płac nie maiły gdźie się wręć zie zdało
Y do pierścienia Rykyrstwo ganiało

26.

Sam w towarzystwa nie małey gromadzie
Że go wspominał Gernand posłedliwy
Y nań wspieklelnym umocnym radzie
Wszytek obracał język uszczypliwy
Usłyszy Rynald że nań potwarz kładzie
Nie może wytrwać ale niecierpliwy
Dobywszy Broni gotowem mu to zada
Że źle iako pies y że fałsz powiada

27.

Jak mieczem błysnął iako wręć błyskaią
Pełne swych gromowy Piorunow Niebo
Zlękł się Godfrey czyże bogo do rezdzaią
Widzi że dobyć koniecznie potrzeba
Jednake iż wszyscy na to patrzyć maią
Stawił się przed się mężnie iako trzeba

Dobywszy

Dobywszy Broni ktorą miał u boku.
Nieprzyiaciela czekał stoiąc wkroku.

28.

Przez pięć tysięcy (: podobnom rzekł mało :)
Dobytych Szabel wten czas widać było.
Bo coraz ludzi więcey przybiegało.
Y na tamten plac gwałtem się ścupiło
Powietrze zgiełkow pomięszanych drżało.
Krzyże się y wielkie wołanie szerzyło
Jako nad morzem kiedy wnie pogody
Szum się spotmięsza y z wiatru y z wody

29

Ale nic niedba na straszliwe ony
Groźyki Rynald ani się hamuie
Pnie się do niego gniewem zapalony
Ogień mu oczy zoczu wyskakuie
Na obie stronie krzyż Pańskie ostawiony
Ieco raz to się bliżey przystępuie
Aż ze na koniec przebił się do niego.
Porąbawszy drugi y żołnierze jego

30

30.

I Rękę dobrze choć wgniewie ćwiczoną
Podaie razy cięte y sztychowe
Raz nań tnie lewą drugi prawą stroną
Raz w piersi mierzy a drugi raz w głowę
I ostrą Bronią okiem dościgniony
Na rany drogi wynayduie nowe
I nie spod Ziang szabli razy mieczę
I kędy się mniey strzegą koło siedzę

31.

Iako długo nań siekł mieczem wobie stronie
Że go przez piersi dwakroć przebił Rodze
Wpadł na ziemię Fernand obalony
I Duszę z krwią wylał przez dwie drodze
On też Miecz w pochwy włożył ukrwawiony
A niechcąc wręcz ludzi trzymać w trwodze
Złożył gniew skoro zuchwalca dorzekł.
I Do swego się Namiotu obrocił.

32.

W tym Godfred Styrzyć me zamieszkanie

I zgrzeszę

Zgięcł tak wielki w ludu pospolitym.
Przypadł na on płać y nieszczęśliwanie.
Wyrzał Gernanda przez piersi przebitym
A przyjaciele płaczą y narzekanie
Y studzą śmętni czynią nad zabitym
Dziwi się pyta kto się tego ważył
Jeto drogi zakaz Woyskowy zniewazył.

33.

Arnald zmarłego Ligrzcia kochany
Przydawał wagi złemu uczynkowi
Jego złych przyczyn rozgniewany
Niewinnie zabił skarżył Gotfredowi
Gdy Krystusa tylko przypasany
Miecz przeciw Jego podniósł Rycerzowi
Przeciwko władzy y Hetmańskiey grozie
W gtos obalonej po wszystkim obozie

34

Że trąbiąc że kto by się zwadził
W Woysku śmierć mogo przeto zasługował.

Atem

A on mię tyżeż niewinnego. zgładził.
Lecz yto mieysce take nieuszanował.
Bo iesliby kto kiedy na to radził.
Aby nikt za swoy grzech nie pokutował
Wszyscy by Rudzie krzywd się swoich mścili
Niechcąc aby ich oćdziowie oćdzili

35.

Ktoby zawżdy dla tego dámego.
Wrosły między rożnemi stronami
Przypomniał potym Rudzby umarłego.
I radził wnim gniew płaczem y prośbami
Nie zniósł Arnalda Tankred oćarżcego.
I przed Hetmanem y przed Kotmistrzami
Bronił Rynalda lecz gdy dawał sprawę
Surowo Gotfred czynił mu postawę

36

Dotożył Tankred omyły Hetmanie
Wspomnij na zacne Jego Urodzenie

Na

Za rodowitosc y na zawołanie
Za przednich Domow spowinowacenie
Za Stryia Gwelfa nie iedno karanie
Wszytkim należy miey nato baczenie
Że iedenże grzech. rożny wrożnych bywa
Wiednym iest więtszy wdrugim go ubywa.

37.

Gotfred nato y wiele y mali
Wszyscy iednako niech prawa słuchaią
Gdz będzie za rzgd. ieśli źli zachwali
Grzeszyć bespiecznie bez karania maią
Nie na tosciemi tę Ustawę dali
Niechay ią rowno wszyscy podlegaią
Bo ieśli tylko małych karać chcecie
Wolę daleko że mi ią weźmiecie.

38.

Jako wiedz Tancredzie nie trzeba wtym bydź
Malowanym być niechce na Wzgórzu

Jan

Jam tu Hetmanem iáżu Sam chce rządzić
Rad wyrzekł mi tu wszim generał będzie
Umiem Ja iako kiedy kogo sądzić
Możnym y chudszym iednoż prawą wszędzie
Nieodpowiedział Tankred nić na ony
Słowa Bawagę Jego zwyciężony

39.

Raymund pochwalał te Hetmańskie mowy
Przystarożytney stroiąc surowości
Dobrze tak sprawiż nate harde głowy
Niemoże być rząd bez sprawiedliwości
Już tam upadek prędki y gotowy
Gdzie grzeszyć wolno gdzie niekarzą złości
I naymożnieysze państwa upadaią
Iym że występki wielmym opuszczaią

40.

Jak on tam mowił a Tankred to sobie
Brat wrogum ani więcey nijak bawił.
Koniowi włożył w Boże ostrogi obie

Gdy Boże

I do Obozu. ztamtąd się wyprawił
Rynald w Jamiecie siedział woney Dobie
Storo Fernanda żywota pozbawił
Jamże mu Tankred wszytko wypowiedział.
Co mowił Hetman co Raymund powiedział.

41.

Dołożył tego acz to moię zdanie
Że twarz nie zawżdy umysłu odkrywa
Częstokroć to bywa nad mniemanie
Że zwierzchnia postać ludzi oszukiwa
Jednak ile Ja widzę po Hetmanie
Z tych słow ktorych wtey sprawie używa
Mniemam ieśliż nie mylę w mym zdaniu
Żeby cię pokoiu chciał mieć w zatrzymaniu.

42.

Rynald się rozśmiał na teię mowy
Lecz zorym chrześcian gniew był pomieszany
Na Niewolnika niech gładko słowy
Jaż też to siła Tankredzie na Pany
Wolnym był. zawsze umrzeciem gotowy

Pierwey niżlibych miał być poymany
Jeszcze tę rzecz mogę władać Bronią
Pęta się pewnie y powrozow chronią

43.

Ale ieśli mam wnagrodę otrzymać
Za me zasługi takie obłożenie
I chce mię pono wołancuchu dotrzymać
Jako Hultaia y dać na więzienie
Niechże mię przyjdzie albo postkę imać
Jeszcze się Rycerz to Szabłą ożenie
I doczeka go iednoniech się zpieszy
Wziąć dobrze wprzęy iako się należy.

44.

Tu rzekszy zbroię na się kładł zarazem
Gniew mu pałał ztwarzy y ze wzroku
Miecz na ramie przywiązał yrożem.
Szablę śmiertelną przypasał do Boku.
Tak wszytek iaskym oczyty żelazem.
Stał barzo straszny y ogromny wzrostem

Pierwszy

Marsowi rowien gdy na srogie rany
Bozie zelazem y strachem odzimy

45

Ale roztropny Tankred wonney Dobie
Blagał y miękczył serce zagniewane
Wczyscy to Cesarzowi trzymaią otobie
Ze twoie Męstwo iest nieporownane
Iakoś stałe wszędy ziednał sobie
Ze twoie cnoty nie wypowiedziane
Lecz nie day Boże abyś się miał zniemi
Na popisować nad poemi wstydnemi

46.

Pytam cię iesli Męstwa dokazować
Masz nad swoią krwią y nad krzesciany
Zbawiciela znowu chcesz krzyżować
Do dawnych nowe przydaiąc mureny
A swiecky chwały barzicy chcesz miłować
Doczesny krotkey y godny pożygany
Gdzi nagrody Pańskie nas czekaią
Ktore ā wieczne nieodmiennie trwaią

47

47.

Boże cię takich myśli racz uchować
Zwycięz sam siebie zbroć wodze gniewowi
Nie boiaźni to będę przypisować
Lecz pobożnemu twoemu postępkowi
A ieślim godzien że mię naśladować
Gmiey że memu chcesz dać przykładowi
Giam miał krzywde alem sobie radzić
Umiał y z tobą mi nie chciałem się wadzić

48.

Bym zyskiwszy pogaństwo wyrzucał
Grzechnołem wprzey złorzeczie swoie
Nadszedł Baldowin y na nie się rzucał
Gwziął mi nie słusznie to co było moie
Iakie dla takowego przyiaźń zemną zrzucił
Niech za to cierpi Boże sądy twoie
Niechciałem ia z nim obeyść się tym sposobem
Mogłem mu to zas mogł odemrać gwałtem.

49.

Ale

Ale ieśli się swym uczciwym bronisz.
I koniecznie być niechcesz zatrzymanym.
I iako ten co na hanbę nie goniesz.
Niechcesz być więźniem ani poimanym
Ut Boeumda lepiey że się chronisz.
Antyochijey na czas przed Hetmanem.
Bo tak bespiecznie być możesz na stronie
Aż wrzim gorączość podobey opłonie

50

Bo ieśli prawda iako powiadaią
Że Egypt na nas Woyska zbiera wszędzie
Wten czas dopiero męstwo twe poznaią
I Twoie Dzielność kiedy cię nie będzie
Że bez ciebie Woysko które maią
Iest iako ciało co rzfei pozbędzie
Wtym Goeff. przyszedszy co Tancred powiadał
Chwalił y radził aby zaraz wstawał.

51.

Na te wywody które mu czynili
Na tak gorące y długie namowy

Przy

Przypadł na koniec iakomu radzili
Ustąpić na czas młodzieńcu surowy
Wtym się do niego Domowi skupili
Ieżdy z nim w drogę iachać był gotowy
Nikogo niechce a wszystkim dziękuie
I zparą się sług tysiąc wyprawuie

52.

Iedzie a iadąc wielką niesie w sobie
Do sławy chciwość która się w nim mieści
Chce co wielkiego sprawić wotney dobie
Do tego wszystkie swe obraca chęci
Z nowym takim zamysłu sposobie
Do stawia sławy y wieczney pamięci
Chce y wzdłuż y wszerz Egypt wielki zwiedzić
I skryte zrzodła Nylowe nawiedzić

53.

A Gwelf. skoro go z Tankredem wyprawił.
I widział że już w swoiż drogę jedzie
Na onym mieyscu więcey się niebawił.
Ale się iachał pytać o Gotfredzie

Aby

Aby się zaraz obmowił y sprawił.
Joffred widząc go wstrożego odwiedźie
I powaznemi y mądremi słowy
Cicho do niego użył takiey mowy

54

Niebliżu Arald po obozie chodzi
Już dawno po cię odemnie posłany
Zaprawdę Gwelfie chwalić się niegodzi
Że twoy synowiec zrobił wyiazdany
Niechay iako chce złego się wywodzi
Winien y będzie aby był karany
Sąd będę widział iako mi się sprawi
Bo wszytkim Joffred iednako się stawi

55.

I pokaże to każda iego sprawa
Że stoi zawsze przy sprawiedliwości
I nieodstępi słuszności y prawa
Dla żadnych względów y rodowitości
Ale jeśli zas woyskowa ustawa
Sprzyczyny cudzey nie z iego winności

Zgwałt

Zgwałcona przezeń iako powiadacie
Do sądu mego stawić mi go macie.

56

Niech będzie wolnym ślubem zawiązany
Że takie niech ma y to pozwolenie
Acz. ieśli się niestawi pozwany
I wszytko wszelkie pusci poważenie
Przyidzie mi wtedy do takiey odmiany
Że com miał miękkie zawzdy przyrodzenie
Muszę rad nie rad przy sprawiedliwości
Sąd swoim podług praw użyć surowości.

57

Gwelff. odpowiedział na to Hetmanowi
Złocieńk wuczalwe swoie urażony
Nie mogł wycierpieć złemu Języku wi
Co nań szczery fałsz rozlewał zmyślony
Jeśli go zabił iakoż krzesgniewowi
Sprawiedliwemu ma być zamierzony
Ktoż w gniewie lżi abo w zwadzie rany
Gdy ten czas mierzy krzywdy y urazy

58

58.

A iż mi każesz przed Sobą go stawić
Żal mi że tego uczynić nie mogę
Możesz się o tym y od innych sprawić
Że zaraz ziachał niewiem dokąd w drogę
Gotowym tego y rękę poprawić
Jeśli się ozwie każdemu pomogę
Jeśli go kto udawa że winien
Wszędzie swoiey czci bronić był powinien.

59.

Słusznie Hardego zuchwalca obroci.
Horweyczykowi słusznie ustarł Rogi
Jego niechwalę że prawo wywroci
Woyskowe że twoy zakaz wzgardzi srogi
A Hetman nato bo day się niewroci
Więcey do woyska z tamtey swoiey drogi
Uchaay gdzie indziey zwady stłumić ścieie
Lepiey że indziey mieru wyiednaie

Tym czasem chytra Filnię pocieszała
Przy obiecanej Hermida pomocy

Złoto

Około tego cały Dzień biegała
Dowiąd y co gładkość miała mocy
Aż kiedy Zorza w morze zapadała
I mroke Czarnawey wyrzepował Nocy
Wnamiot odległy zdwoma Cohmistrzami
Wchodziła Dwiema Staremi Paniami

61

Ale choc się tak dobrze wyćwiczyła
Choc tak umiała użyć swey chytrości
Choc żadna takiey na świecie niebyła
I potym pono niebędzie gładkości
I chociaż wielkim Rycerzom włożyła
Powroz na Szyie mocą swey miłości
Niemoże odbodzcich rysiowzy ponęta
Przywiesc Gotfreda pod swą rękę napięta

62

Darmo mu swoię chęci pokazuie
Darmo go pięknem twarzą swą uwodzi
Jakoż tak gdy się na karmionym czuie
Na wyrzucony pszenicę niegodzi

Jako

Jak on ſyt świata swietſkiego zostawuie
Roſkoſz a ſkarb tylko ſobie ſtrzeże
Wſzyſtkie postrzały ktore nań wychodzą
Zoeżu y zstrzały na mnięy mu nieſzkodzą

3

Ichoc fortelow wſzyſtkich używała
Nie mogła nigdy miłoſci w nim wſtudzić
Gdyż się Rotheus odmieniała
Choć iako kolwiek do niey go pobudzić
Wſzyſtkie swe ſztuki na to obracała
Że na aſpaſizą mogła by zbudzić
Ina zimnieyſzą miłość swą gładkoſcią
Lecz został cały Boſkiego ſpatrznoſcią.

4

Udatna Dziewka co ſobie tuſzyła
Dobyć nayczyſtſzych ſerc ſamym weyrzeniem.
Siła z ſwądzi y złych ſpuſzcza
Widząc że Joffred ſtawił ſię kamieniem.
Na koniec ſtabſzych won czas umyſlła
Y powolnieyſzych ſzczęć ſwym płomieniem

Jakem

Iak nie dobyte Miasto zostawuie
Hetman, a rnd Zey z Woyskiem się gotuie

63.

Lecz nie mniey mężnie na one iey Zdrady.
Pokazało się Serce Tankredowe
Bo dla dawniey szey miłości Zawady
Nie miały mieysca wnim płomienie nowe
Iako ieden iad drugie psuie iady
Iak iedna miłość kiedy wleźie wgłowe
Nie pusci Drugiey, tych Dwu niepozyta
Lecz wszystkich. inszych Armida patrzyła.

64

Barzo się boli że nic nie sprawiła
Swoią gładkością w Gotfredzie w Tankredzie
Po wielkiey częsci iednak się cieszyła
Że co przednieyszych z Woyska z Obu wiedzie
Pierwey nizby się Zdrada iey odkryła
Myśli iako ich w bezpieczne uwiedzie
Mieysce gdzie Insze groźne powrozy
Do teraznieyszych wrychle na nich wloży

67.

A kiedy

Akiedy iuż czas przyszedł zamierzony
Ktorego Bey dać pomoć obiecano.
Szła do Hetmana Dzień ſprawy naznaczony
Minął ktorego odprawić mię miano.
Aieśli Tyran będzie przestrzeżony
Że mi część Woyska na pomoc podano.
Będzie gotowszy y oto mu idzie
Że nie tak tatwie pozyć go zas przyidzie

68.

Przeto nim mu to odnioſą Szpiegowie
Co nato wszędzie po Stronach pilnuią
Niech obiecani od ciebie Wodzowie
Zaraz się ze mną zaraz wyprawuią
Bo ieśli Zerzyddy nie lubią Bogowie
Jeśli nie wiarę y prawdę miłuią
Pewnam że tu rychle w Oyczyznie uśiędę
Z ktorey ci Trybut zawżdy płacić będę

69.

Musiał to Hetman poſłowie Troskany
Coby bez niego była otrzymała

Widział

Widział to wprawdzie że on miasto Pany
Obierać gdzieby prętko wyiechała.
Ale cóż każdy pragnął być obrany
I być w Dzierżyć tak który pojął miasta
Wszyscy go wielkim gwałtem kalegali
Boiąc go oto aby z nim iechali

70.

Ona wiedząc to że się winich odkrywa
Sprzeć tak latwie nowe sieci mieszcze.
Bieża z zawistney boiaźni używa
Tym ich po bokach pogania y sieczę
Wie że bez tego gnuśność nabiża bywa
Wie że bez tego leniwo się jedzie
Jako zawodnika widzieć leniwszego.
Gdy wprzód iednego wzad niekoma drugiego

71.

Jtak swoiego weyrzenia każdemu
I łagodnego śmiechu dzieliła
Że wiedzen zazrzał iey łaski drugiemu.
Nadzieja się winich z Boiaźnią mieszała
Jako nędzni wen czas wzdłuż ow - zdradzemu
Którym do siebie chytrze przywabiała.

Dawsz

Dawszy się uwieść bieglí woyuzdani
Darmoich Hetman frosuie y gani

72.

Chocby był rowno wszytkim rad dogodził.
Bo iednakowo wszytkim był przychylny
(: Acz go nie ieden do gniewu przywodził.
Pokazuiąc mu on upor tak silny:)
Lecz widząc że im darmo to rozwodził.
Wołał to na los puścić nieomylny:
Czpiszcie (: prawi:) wasze imiona yna dno
Włoczcie wco a Los rozsądzi was snadno.

73

Za tym przezwiska wszytkich popisano.
Y popiszawszy mieszać ie poczęto.
Wpewnym naczyniu y po iednym brano.
Grabię z Sembrzy na pierwszego wzięto.
Czerte midora po Grabi czytano.
Gerharda po nim Wacława wyięto
Ten iuż miał lata. y rynot zmądrzeli
A teraz się ieść na starość Kłosci

74

74.

Jako się ci trzey czego radowali
I iako byli na on czas weseli
Trudno powiedzieć bo tego dostali
Wprzod przed inszemi czego wszyscy chcieli
Ci co ieszcze na spodku zostali
Nie wynowiony boiaźń w sercu mieli
Każdy znacznierny chciwością pałnie
Jego co kartki znaczyna wyimuie

75.

Gwaszek był czwarty Rydolf. po Gwaszkonie
Po Rydolfie zaś Henryku z Ostenderkiem
Obrzęd Gwiskem xięże nakonaytonie
Rzedł zeberadem z rodu Bawarczykiem
Pambgło wychodził na ostatnim zgonie
Po potym Bożym rostał przedionikiem.
Poturczywszy się z ormiasto wieczną
A czego mogł nieczyni bezecna

Inszych których los minął wobrenaniu
Tą nieszczęśliwą Fortunę wynili

Zaige

Laską miłości ze wszystkim Panowaniu
Dopuszczała iey sądzić wszytkey chwili
Złe iż ludzka zgoła wzakazaniu.
Zawdy przeciwna y na to się sili
Czego iey bronią y łaską zaniechać
Bo a ich złości. na złość znią chce. iechać

77.

Chce znią być zawsze y wiednie y wnocy
I żywot za nie położyć gotowi
Na wesołe mieiąc na nich oczy
Mową y Słodkim Westchnieniem ich łowi
Iestli gdzie kupę zacnych panięt zoczy
Żegna ich życząc aby byli zdrowi
Wtym się też ona dzięcię wybierała
Y Postyfreda w Ramienie żegnała.

78

Pan im przestrogi dawał y nauki
Aby Pogańskiey nie dufali wierze
Żeby fortelne znać umieli sztuki
Żeby ostrożni wpewney stali mierze.

Lecz Dziwość niedba na prośby nasłuki
Wiatr one Jego słowa z sobą bierze
Wtym ich odprawił. One też iechała
W nocy z obozu ani dnia czekała.

79.

Jadąc onych swych dzieięć Hołdowników
Gdy na Tryumfie więźnie prowadziła
A gorsza drugich wiele mułomików.
Na wieku z tłoku w wojsku zostawiła
Że rzadko który uchybił iey wników.
A skoro ziemie ciemna noc okryła
Potaiemnie się z wojska wykradali
Za nią cicho wtę stropy iechali

80.

Wprzodt szedł Eustacy za nią zapędzony
Gdzie w mroku doczekał ciemnego.
Bieży co koń ma mocy prowadzony
Przez lepe ciemie do boga lepego.
Tato noc prawie one obydzony
Sam y sam iezdził do dworu samego

Skoro

Skoro odniała tam gdzie nocowała
Przypadł gdy się iáż znocnegu ruszała

81.

Po zwyklym zaraz poznawszy go znaku.
Poczyie nań wołać Rambald radowity
(Bo iego przyiázd nie był mu do smaku)
A ty tu poco: Masz tu rok zawity
Eustacy nato: Wiem że niema Boraku.
A rmida chcesz ty służyć iako zły
Jeto cię sprawi oddał nie służ tu tacy
Miłosc uprzeyma odpowie Eustacy

82.

Sam od miłosci tys szczęściem obrany.
Jeto z się iey sługą służniey ma nazywać
Odpowie Rambald prędze rozgniewany
Nie mowcz tego tytułu używać
I nie godzi ci się być między Dworzany
I zkey własnemi sługami przebywać
A co gorszego chcesz ukradkiem ieszcze
Dostać tey służby y mieć takie mieysce.

83.

Rhemy

Nie mogł mu wytrwać Pastacy tey mowy
Atle do niego wielkim pędem skoczy
Nie złożył mu nic. y gorszemi słowy
Łaiąc śmiele mu Rambalo poszedł woczy
Wyciągnie rękę Jerosewna gotowy
Chcąc poiedynele rozwieść (: pattrzcie mocy
Zadkosci :) ze mnie przybywa czeladzi
A Towarzystwa tobie Loe (: prawy :) wadzi

84

Jeśliś Pastaw co na moie zdrowie
Przez mię ratunku zbawiasz potrzebnego.
Wczesnieś mi przybył (: drugiemu zabowie :)
Obronca Stawy y zdrowia mojego.
Niedaj Bog abym został mieszkańcem wstowie
Y nie był wdzięczna sługi tak zacnego.
Jak im mowił a co raz nie mało
Wodze iey innych z Obozu przybywało.

85.

Jego zdaleka tego z bliska miasta

Inne osobie

Anic osobie wszyscy nie wiedzieli
Ona każdego wdzięcznie przysmowała
y wzrok łaskawy między wszytkie dzieli
A skoro też noc Dniowi mieysce dała
Gotfredy inszych odiazd wyrzeli
Ktoremu serce już prorokowało
Że ich co złego wrychle potkać miało.

86.

Kiedy to sobie Hetman utrapiony
Rozbierał smętek maiąc nie pogięty
Wyrzata ono ieden ukurzony
Bieży do niego żalem wielkim zdięty
Prosi o prawdę z Egiptu iuż na wszytkie strony
Z mocnymi pływa po morzu okręty
Gwilhelm Admirał Genueńskich łodzi
Do wiadomości wczas cało przywodzi

87.

Do tego kiedy Zboże miony y Żyto
Do morza Woyska lądem prowadzono
wszytkie Wiktały y co nie wzbyło

Które

Ktore zywnosciq, było naiuczono.
Ana głowę ich wszytkich prawie zbito
Część ich wniewoly daleky wiedziono.
Zasadzili się byli po krzewinie
Zboycy Arabscy na nie przy Dolinie

88.

Ktorzy dostawicy śmiałości już przyszli
Kattie czynią wtamtym kraiu trwogi
Że na ostatek to Latrowstwo myśli
Wszytkie zastąpić gościńce y drogi
Przeto potrzeba aby ludzie wyszli
Zboyską ten rozboy pohamować srogi
Y ubespieczyć drogi ztey przyczyny
Potu od morza Rog Palestyny.

89.

Jeden był Chor y wszytkie namioty
Rowin y wieśca nie pożeżnych onych
Żołnierz dla głodu rozgżtey roboty
Pobiec y mierow myśli obleżonych
Hetmán wnich. Zwyklesey nie chcąc ochoty

I wszytkich barzo widzęc potrwożonych.
Twarzą wesołą y pięknemi słowy
Cieszęc ich takiey użył domich mowy

90.

Wy coście zemną przez rożne przygody
Tak wiele świata bespiecznie przebyli
Wy coście mieczem potężne narody
Pod Krystusowe chorągwie podbili
Wy coście wiatry morza niepogody
Głody pragnienie zimna zwyciężyli
Czego się teraz tak barzo boicie
O. opatrzności Boskiey nie wierzycie

91.

Bog ktory wgorszym razie was ratował.
I do tąd ieszcze cało was prowadzi
Jako Was zawsze wswey opiece chował
Tak wtych trudnościach teraz o was radzi
Każdy z Was wrychle będzie mu dziękował
Za taski ktore czyni swey czeladzi

Przeto

Przeto cierpliwie znoście te niewczasy
A na szczęśliwsze chowajcie się czasy

92.

Wiele innych słow takowych używał
Jeszcze żołnierze swoje ztroszczone
A wielkie twarze weselej pokrywał
Troski y serce swoie zfrasowane
Myślił sam wdzięczy rady zdobywał.
Jako miał Woysko pożytnie zebrane
Jako Egypskie Armatę odwrocić
I iako Zboyce Araby odeprzeć.

Koniec Pieśni Piątey.

Pieśn Szósta.

Argument.

Argant Krzescian nadzieię wzywa
Ofron się porwie choć nie naznaczony

Ale

Ale wypadszy z Podia zkoń a zbywa
I do Miasta był za więźnia wiedziony
Tamże się bije lecz go noc pokrywa
I poiedynek tym był rozwiedziony
Ermińia chce zkleczyć swego Pana
I idzie z Miasta nocą przy Odziana

Wiersz Pierwszy

Lecz z drugiey strony do Miesce oblężonych
Dalecko lepsza nadzieja cieszyła
Bo ktorym dostatkow dawno nawieziony
Nocą żywności wprowadzili sta
Koło murow też stałych y zwątlonych.
Wielka moc ludzi ustawnie robiła
Zbyt mocne barzo y wysokie stoią
I nayprzednich się Saracinow nie boią

2.

Jerozolim skończywszy mury od Północy
Potym zaś Baszty harozne warował
Dla bespieczeństwa y dla większey mocy

Ziemy

Ziemią się zgrozieni na posły stasował.
Pułkownikom zbroić y we dnie y w nocy
Zwieścy pilnością robić roskazował
Kiedy się tym król utrapiony bawił
Sługant się przeden wolney dobie stawił.

3.

Długoż (prawi) nas chcesz trzymać w tym więzieniu.
Y między temi zawierać murami
Widzęć ia pilność w rynsztunkow robieniu
Słyszę że mioty brzmią znakowalniami
Na coż to kiedy nam ku obleżeniu.
Nieprzyiaciel się wrywa przedmieściami
Nikt się im oprzeć nie śmie znaszych ludzi
Y nasza drzyma ze snu ich nie zbudzi

4

Iakie swe obiady y sny nieprzerwane
Własnie iako w swych domach odprawuią
Wieczerze ich rządko nie piane
Wysypiaią się wycieczek nie czuią

Iakie

I tak nas wrychle tu pozamykane
Głodem y samym nieweżaiom zwoiuią
I umrzeć myślem rzeczemnie po chwili
Jeśli nas pomoc z Egyptu omyli

5

Ja się zmey strony krotko opowiadam
Że kąca niechce tak obeszływego.
Tak śmiertelney śmierci zaraz wsiadam
Aby tu dnia chce czekać iutrzeyszego.
Wyrokowa Ja Niebieskich nie badam
Wiech będzie co chce z przeyrzenia wiecznego.
Io wiem że umrę ostable worku maiąc
Stawy y śmierć poczciwey szukaiąc

6

Ale ieśli co w sercach waszych żywie
Ręce do stawy nieostrzacowaney
Nie tylko umrzeć mężnie y uczciwie
Ale chcemy się też spodziewać wygrany
Wsiadaymy na koń iedzmy nieprzewie
Sprobuymy ostable dawno zapomniany.

Wnayg[illegible]

Wnaygorszych raziech tak to powiadaią.
Naysmieszne rady naylepsze bywaią.

7.

Aczkolwiek też nie tak bardzo chcieli
I nie tak wiele sobie swym ufacie
Abyście z Woyskiem wszytkim wynisc mieli
Na dwu Rycerzow lepiey zeto dacie
Niech przeciwnie iesli będą chcieli
Bo tego słusznie pozwolić im macie
Broń obieraią niech mieysce wydadzą
Ale sposoby ktore się im zdadzą

8.

Bo nieprzyiaciel iesli iedną duszę.
A Dwie ma tylko ręce iako drugi
Za nieomylną swey wygranej tuszę
Jeśli mię do tey użyiesz posługi
Przeto cię proszę niech kopią kruszę
Iako się ten zaciąg skończy prędzey długi
Nie zawiodę cię daiąc rękę na to
I przyrzekaiąc y ślubuiąc za to.

9

Rzekł mu bratkiem odpowiedział Stowy
Choć mię tak widzisz starym y zgrzybiałym
Nie takem Staby nie tak niegotowy
Nie takem iako mnie masz boia złowym
Abych tak bardzo miał chronić tey głowy
Ichciał sposobem umrzeć obelżywym
Gdyby bym się bał iakiey znacznej szkody
Albo przyść na mię miały iakie głody
10
Lecz zetby y wiedział dla ktorey przyczyny
Mysle się zbroyskiem do czasu zawierać
Soliman ocżym pewne mam słowiny
Z Kicieiey do mnie poczoł się wybierać
I kazał aż od Lybiyskiey krainy
Hufce Arabow rospysżone zbierać
Na Krzesciany chcąc uderzyć wnocy
Wprowadzić żywność y dać nam pomocy
11.
Że nie przyiaciel tu zyma Zamek mabe

Stosuj

I drobne Miasta wokoliczy szkodzi
By tylko było Ierużalem całe
I ta stolica niech cię nie obchodzi
Przeto wskroc na czas zamysły wspaniałe
Nie tak głęboko wrzeczy patrzą młodzi
Schoway swe na czas pogodniejszy męstwo
Sobie na sławę a mnie na zwycięstwo.

12.

Gniewał się poro Argant woney sobie
Nie bardzo tam rad był Aldmanowi
Nieprzyiacielstwi zawżdy byli sobie
Zaperzywszy się odpowie Krolowi
Mnie mniemasz rzec o tym należy a tobie
Uczynić co chcesz lecz to rożnemowi
Przeciwna aby ten co państwa swego
Nie mogł obronić obrońca cudzego.

13.

Niech przyjdzie iako wyprawiony z Nieba
Wyswobodzić was złego oblężenia

Niech

Niech wam wprowadzi Żywności chleba
Niechay Was zrzeg wyzwoli więzienia
Mnie ni czyiego ratunku nietrzeba
Juz wy tu nadzieie a ia pozwolenia
Proszę niech wolne iade nie od ciebie
Gniewy kopiję ale cham od siebie

14

A krotnu nato Rycerzu cnotliwy
Wolałbym cie był na inszy czas chować
Ale iżes tak Bogu bardzo chciwy
Pozwalam na to niechce cię hamować
Za tymi dwoy Argent ufawaliwy
Na poledynek pocznie się gotować
I przyzwanemu rzecze Trepachowi
Jedz a przy wszytkich powiedz Gotfredowi

15.

Że ieden Rycerz ktorego to boli
Że go za tymi trzymaią murami
Wprzestronnym polu a nie w mieście woli
Popisować się z swoiemi siłami

Jego

I zego uyrzy gdzie na to pozwoli
Wrowni pod Iwemi zaraz Woźami
Aze wyzywa na zekę kterego.
Ma wszytkim Woysku co nadmężnieyszego.

10.

I tak powiada zetego dowiedzie
Niechaj się ziednym y zdwiema kosztować
Niech potrzech czwarty y piąty wyiedzie
Apo iednemu maią następować
Tego co przegra niech zwyciężca wiedzie
Jesli go też chce wolność darować
Wolno mu będzie tak mu roskazować
A Trzebacz się też zaraz wyprawować.

11.

Przyiechawszy tam kędy przy Hetmanie
Co nay przednieyszy siedzieli Wodzowie
Byt prowadzony y poczet o Panie
Ystam daciesi mieysce wolney mowie
Odpowi Gotfred nic cisię niestanie
Iuż zde bespiecznie bywaią Krzyżowie

Wrey

Więc powiem z sprawą cierpliwie słuchaycie
Ana Pana się nie na mnie gniewaycie

18

Potym Posłowie tak hardzie sprawowali.
Iżeck zuchwale że co chcieli mówili
By ich był sam że Hetman niehamował.
Podobno by mu byli niewytrwali
Gotfryd sobie sam niepokazował.
Gniewu rzekł tylko bardzo się zuchwali
Powiedz że Pisty pewnie się niestawi
Jeżeli jest go pieczęcią nie odprawi

19

Wtenczas nie mieszka a Gotfred skubarz
Że bez zasadzek da mu wolne pole
Stetnego zwrych stawić obiecuje
Przeciwko niemu wnet zmierzonym kole
Rzepacz się za tym nazad wyprawuje
Ostrogami koniu w boki kole
Wiadomszy w mieście pozdu ukwapliwy
Jam gdzie go czekał Argant boju chciwy

20

20.

Gotowi się bić z prawicy chrześciańie
Ciebaw się więcey a odziey się zbroią
Nie tylko ci co blisko przy Hetmanie
Ale ymnieyszy znać że się nie boią
Puchwale się im zdało twe wszkaradzie
Ufszyscy się Sycha wrazili twoią
Mierzyć im strony bespieczeństwa możesz
Plac między miastem a między obozem.

21.

Wziął na się Zbroie Argant nie mieszaiąc
A Pałasz przez się zawiesił na Biodzie
Król chrześciańom nie bardzo dufaiąc
Kazał go przecie prowadzić ukrytdzie
Dla bespieczeństwa pilne oko maiąc
Wszchay z prawicy zrobą tysiąc rzezy wydzie
Akiedy na się bić przyidzie Pamemu.
Zdaleka stanąć kaz sadowi swemu.

22.

A potym ci cogo z miasta prowadzili
Na plac który był dzato na znac Bony

W Zyski

Wszyscy ze zbroiach z Bramy wychodzili
A wprzod szedł Argant świetnie ustrojony
Plac ten od miasta w czworo iechał mili
Wszystek odkryty y nie zasłoniony
Wowni która się do tego tak zdała
Jakoby się też usnyśnie pukała.

23.

Na Oczu Woyska sam ieden wszystkiego.
Stanął tam Argant, Argant urodziwy
Z serca mężnego y wzrostu ogromnego.
Z Persiech Scycu srogi y straszliwy
Do Enceleda y Philistyńskiego.
Męża podobny a wzroście nie gniewliwy
Gdy się z nim bić przed się wszyscy chcieli
Bo iego siły ieszcze nie wiedzieli

24.

Jeszcze był wtem czas Gotfred nie mianował
Kogo miał na to obrać między swemi
Tancred iednak każdy upatrował.
Przy znawaiąc mu męstwo przed insżemi

Tw. Ty.

I w Lycerskim mu dziele ustępował.
Gładkość go między co nadzielniejszemi
I wgłos iuż otym y wieky y znali
Bo wszytkim prawie obozie szemrali

25.

To było wszytkich zdanie o Janbrodzie
Bieduski mu były nie nowina
Ioz rozumienie było y w postrzedzie
Bedz sprawy ozroc tego Pogarusza
Janbred wesoły zaraz wpole iedzie
Szczęścia mu dobra winszuie Drużyna
Która go pięknej pełnego ochoty
Wyprowadziła wpole za Bramioty.

26.

Odtego placu daleko był rzeczce
Na którym zrobig woz czas czynić mieli
Gdy iuż pociechę swoie serce wzięli
Gdy to do piękna Bohatyrka wbieli
Nagle się na to podembrota mieysce
Wigdyscie gniewow bielszych nie widzieli

Jadą

Jakoż ta Szata co na Zbroi miała
A z Szyszaka twarz razem ukazała.

27.

Obaczywszy ią wszecy nie pilnuie
Gdzie go na Placu czeka Argant Sniały
Ale po cichu za nią następuie
Aż się na koniec stawa skamieniały
Wroz zwierzchu. we wnątrz srogi ogień czuie
Stoi na mieyscu podobien do Skały
Wlepiwszy w nie wzrok y czyni postawe
Że z tych karzczykiem niedba o sprawe

28.

On też wyrzawszy że nikt przeciw niemu.
Nie idzie w szranki y nie chce się ruszyć
Woła: że to iest wzdy sromocie swemu.
Stawić się na plac y kopią kruszyć
Tankred nie słyszy y oczu chciwemu.
Woli dać obrok y wnątrz serce puszyć
Wtym Orion wodze wypuścił koniowi
I skoczył na Plac przeciw Argantowi

29.

Orion

Ktoś był jeden który się napierał,
Czynić z Argantem, z tych pierwszych zachęci
Z Tankredem potym oto się nie spierał
Y prowadził go z obozu z drugiemi
Ostatek stuszyć że Argant wywierał.
Y stowy także złe uszczypliwemi
A że się Tankred zapomniał bez miara
Porwał pogodę która się podała

30

Więtak Lew młody kiedy Byka zoczył
Bieży do niego głodem przemorzony
Jako na ten czas Ktoś rzecz skoczył
Argant do niego także z drugiey strony
Dopiero Tankred na zad koniem toczył
Jako z twardego spania obudzony
Wsta nań postoy mnie się bić należy
Nie słuszy Ktoś y potkać się bieży

31.

Zastanowił się a oczy mu sobie
Patrzą bo był srodze rozgniewany
Że go uprzedził za hańbę ma sobie

Widzi

Widzi że wielkiey nie wydzie przygany
Wtym syrka szczęścia Otton woney Dobie
Uderzył Drzewem wszystko hecowany
Ston mu pasz wprzod a Zbroie potym
Za ledzym razem ostrym przebit grotem

32.

Barzo się Otton niebornak omylił.
Bo wypadł z siodła nad mniemanie swoie
Ale poganin ani się nachylił.
Bo był mocniejszy pewnie tyle troie
Potym się zkonia do Ottona schylił.
Mowiąc mu Hardzie day się wzięć moie
Dosyć masz. Sławy y możesz się chlubić
Żes się bił ze mną y żes mię chciał lubić

33

Nie tak się prędko nasi poddawaią
Jako rużnieszy Otton mu odpowie
Niech mię Nieszczęścia drudzy wymawiaią
Ja się chcę pomscić albo stracić zdrowie
W Argancie oczy płomieniem pałaią
Rozgniewał się jak Lew y stow kiełka pobie

Bitnay

BIBLIOTH. UNIV. JAGELLON.

Poznayże: prawo: iaka moja siła
Kiedy ię y dobroć y ludzkość nie mila.

34

Ledwie się Otton na nogi postawił.
On konia zwawszy natrze napiętszego.
Uskoczył Otton y zaś się poprawił.
I broni boku dosięgł mu lewego.
Prawda to że Rycerz dobrze wtym ubrnawił
Lecz bez pożytku y skutku żadnego.
Bo nie ostawiał na mniey zonęy Rany
Ale był duższy Argant rozgniewany.

35.

Zatrzymał konia y nazad go wrocił.
I na Ottona iako Ptak przypadnie
Ten się nie postrzegł kiedy się obroci.
Ptak mu przyszło potrącić go chadnie
Tym potrąceniem zarazem go obrocił
Drzy mu potężna twarz mu wszytka bladnie
Leci do ziemie za tym się powalił.
Tak twardy był raz który go obalił.

30

36

Grozy się Argant Pierś tęgą cemu.
Podepchał Zwanoszy końia ostrogami
Jako będzie swoiaj Zazdemu a hardemu.
Jako temu co mi leży pod nogami
Dopiero Tankred koniowi swoiemu
Bieda stać ale popuści wodzami
Lasmu Okona widzi że zbł sprawił.
Radby po swym występku poprawił.

37.

Zwieszdim leu ociemu poskoczy obyczaiem
Tarczym koniu głosem nań woła ige
Ty psie Pogaństa co się okrutnikiem.
Czynisz nad Wężniem. wrzekąc go. trzymaiąc
Znać to po tobie że był Rozboynikiem.
Nalezy ci tego. Zdrady zbijaiąc
Niegodziesz tey Koronczney służbą
Dla swoiey Dzikiey Zwierzęcey Pogody

38

Ostatek Tankred Marsowi poruczy
Czyrkasz Czyste Czyrzysta raisku Zgrzewu Zęby

Lue.

Rzec odpowiedzieć ale tylko imruczy
Ziębrzo zuchwiały dziwić mu pada zgeby
Jako wiże obłok zwiepogody huczy
Złotorogo. Piorun wypada trożeby
Jak kazde słowo Gigantowe było
Zdatoszą grzmi. kiedy wychodziło.

39.

Akiedy aba zonego tajania
Wzaiemnego gniew wsobie pobudzili
Jak ten iakco on rzecz do potkania
Szli y obadwa do siebie skoczyli
Wy mi Panny daycie do spiewania
Posten woiennej rowny Jurotofili
Wy same Rymy prowadzcie niegodne
Niech bzdo zdzieły tak wielkiemi godne.

40.

Wielkie wrzemiennym drzewa niosąc stoku
Poszli do siebie oni dwaj rycyrze
Jakiego biegu abo raczey skoku.
Niebyło nigdy wzadnym Bohatyrze
Bo bez wątpienia niedoscigłe dzieu

Ledwie

Ledwie.tak leci wystrzelone pierze
Drzewa się obie o Zbroie złamały
Oszy Sztu a trzciałci pod Niebo leciały

41.

Dzięki z tych razow po rożney się stronie
Z przeżegtych gorach rozlegały
A Samym głowy ani pyszne stronie
Ani wymowste czoła nie zadrżały
A takowe gbaderzyły konie
Że iako zdechłe na pował leżały
Ktorych sboro tak obadwa pozbyli
Od Bokow Mieczow ogromnych dobyli

42.

Ostrożnie niosą rękę oko Nogę
A w Zaiem sobie obadwa niewierzą
Co raz nadymią do ran nową drogę
Do wtęp to wtęrsi to do Brzucha mierzą
A podawaiąc omylne przestrogę
Że tam gdzie mierzą lecz tam nie uderzą
Do wprzod to pozad krokow pomykaią .....
A czasem się chcąc sobie odkrywaią

43.

43.

Ukazał Tankred bok Tarczą przebity
Znać było że był rozgniewanym Rzemieślem
Wyniósł się z Mieczem Argant zadowolny
W tym Boku swoy lewy odsłonił. Rycerzem
Tankred miecz odbił także raz odbity
Szedł wniwecz. y wraz dosięgł go kopiercem
Y wskok się cofnął y stanął zaraz wzroku.
Atemu płuszczy krew zrannego Boku.

44

Poczuwszy Argant że już był zraniony
Y nacawszy znaczną w Boku Dziurę
Zrze się Sam wsobie y jako szalony
Miece się czuić zdziurawioną skurę
Iuż cieszym iako Bez gniewem zapalony
Wyniszy y głos y miecz wrzekł wzgurę
Tobie rzekł Tankredzie. On w tym rękę nową
Zadał mu wramię drugi raz z Tychową

45

Jako na Tatrach Wieprz Dziki pozorowany
Widzę na sobie zsiadłe że krwio lepy

Jerzy weru

Krzywieni kłami wielkie toczyć piany
Gwałtem się mieczy y drzew na ostrzepy.
Jak Argant rany odnioszszy do Rany
Wniebespieczeństwo idzie iako Slepy
Iak na pomstę biegł nie ostrożony
Że swoiey własney zapomniał obrony

46

Oręża zniał ślt wszędzie oney dobie
Wszystkie gromadzi y wkupę zeń rzuca
A mieczem który był na ręce obie
Jako Piorunem po powietrzu błyska
Drugi iuż wytrzymać niema iako sobie
Bo nań śmiertelne raz wraz razy ciska
Jak wielkiey mocy żadne strzymać sztuki
Żadne szermierstwie nie mogą nauki

47

Długo iuż czeka Tankred na dembony
Czy się kiedy Poganin zmorduie
Czasem się składa czasem przestrzegony
Na koło mu się roczę ustępuie
A widząc że ów twa nie przestomiony
Y co raz hardziey nacierać następuie.

Lobw

Zobu rącz Mieczem także nie przestaięć
Siekł także yon nie odpoczywaięć.

48.

Już umieiętność za nić prawi cłoi
Na cłach zgoła należało wiele
Za każdym cięciem blachy mieczu ubroi
Albo wnięy Dziura albo Rana wociele
Pot płynie zczoła krew ciekęć po Zbroi
Miesza się w piasku y w suchym popiele
Mięcze się iako Pioruny błyskaty
Zbroie od razow iako Strzała grzmiaty.

49.

Bohatyrowi swoiemu Życzliwi
Patrzą znieżmierną bolaźnią Poganie
Z nieżmierszym strachem y nie mogą wątpliwi
Bohaig także końca przestania nie
Yci Gotowi rowno boiaźliwi
Nikt nie rozdziewi gdy patrzeć na nie
Żaden nie trunie żaden się nie ruszy
Tylko że się kogo ruszą wnet wdusy.

50.

Juzoie

Już się obadwa byli zmordowali
I Bożobnoby konieć byli mieli
Ale noc zaszła zeci go patrzali
Nic ako mało choć zblizka widzieli
W tym Araldowie dwaj na Plac wiachali
Które ie rozwieść rozwazyć chcieli
Z tamtey Strony Pindorem go zwano
Chrześciańskiemu Anyoeus dziano.

51.

Tych takca wstnose takca iest ustawa
Że taski swoie kładą między mieczę
Taki z zwyczaiu y dawnego prawa
Boy nagorętszy rozwiedzie y zwlecze
Kłopotliwe sobie zta wpocieńku sprawa
Przestańcie się bić Pindor pierwszy rzecze
Widzicie że mrok ciemny następuie
Niech odpoczynek swoy noc zachowuie

52.

Wszystkie zwierzęta pokoy wnocy maią
A Drudzy do Prac iasnego używa
Wspaniałe serca odzieta niedbaią

Które

Które ciemnością swoią noc poprzywa
Powie Argant mnie y wnocy znaią
Niech kiedy kto chce sobie odpocżywa
Ja zto dnie żiadę vbić się żnimbędę
Jak długo aż mu na garle usiędę.

53

Chyba by przysiągł że tu zaś przyiedzie
A Tankred kto to ja też nie bądziadę
Aż mi pożyszcze że Wrożnia przywiedzie
Ina rozczęto stawi się biesiadę
Przysiągł Rynkaldo że Tankred zaraz po nim będzie
Ale Królowie dotrzymli wiary
Ażeby one rany wyleczyli
Szosty do bitwy dzień im naznaczyli

54

Jak straszny y tak Poledynek srogi
Został pamiętny u obudwu stron
Nie bez wielkiey go wspominaią trwogi
Wżdy tak rychło będzie zapomniony
Pełne takich mow y domy y drogi

Jakoż

Jako ten y ow był wdoiu cwiczony
Lecz tomu więcey przyznawać się miało
Rozpie Pospolstwo Sobie rozbierało.

55.

Wszyscy czekali y o tym mowili
Gdzie za koniec na ostatek stanie
Pestilencya wrzekły y Zatenstwo zgoli
Męstwo y dzielność na placu zostanie
Ale naywięcey trapi wonej chwili
Ermiriq to przyszłe ich potkanie
Bo Armey Sobie cześć lepszą wodziała
Ze tam na Marsie wzgtiwym wisiała

56

Zatym na Cyca Ermunia miała
Wantrochiey co przedtym panował.
Potym się w Zupie Zwycięzcy dostała
Gdy Krolewstwo sne opanował
Wzrzetaky Tudzkosć po Panstwie znała
Wielkiey siey Sasey zawżdy podda Zowała.

Pan

Panskiey woli podlecz Cyc Zyttey Aftice
Miała chowanie anie niewolnice

57.

Czci ią ważyli ią iako się godziło
Ważyć wkrolewskim Panie urodzoną
Perły y złoto yco skarbow było
Dali iey y wolność nawet utrzcone
Cią tym barziey ieszcze pobudziło
Że upadła w niełaskę dla niego zalona
I takq miłosc że podobno wiedzieli
Athigdy wnikim nie było gorzey

58.

Jak chociaż ciało darował wolnością
Serce y Dusza w Niewoley zostało
Zgestemi łzami zobrudną zatoczą
Swoiego Pana pozna zostawiała
Ale choć takq pałała miłoscią
Na swe uczciwo tak się oglądała
Że matkę wsiecsach podeszła Jhebogę
Poiowszy zsobq puscitaka w drogę

59

59.

Do Ieruzalem naprzod się spieszy
Gdzie ią Krol przyiął y chował przy sobie
Przez lat siedm potym Matka ustąpiła
I po niey tamże chodziła w Żałobie
Ale ani żal ze Matki pozbyła
Ani wygnanie mogło woney Dobie
Ogień tey miłości Serca wyszorzenie
Albo iey dziwić albo iey upienie

60.

Gore Bieboga okrutne miłuie
A żadney nie ma nadzieie wmiłości
Coraz się większy ogień w niey zaymuie
Dosięgał iuż wszędzie wyższych kości
Ztąd żegce taic z Bogą nastuie
Bar ziey się zarzy y szerzy Krystosa
Ale w niey martwe nadzieie o Zyty
Gdy z Woyskiem przyszedł pod Miasto iey mity.

61.

Gdy Krzesciańska moc następowała
I Zyty Chorągwie pod Miasto rozwiła
Wszytkich okrutna trwoga zdeymowała

Wzdzc.

Widzęć narody obce rozmaite
Ona się sama tylko radowała
Iż chciwym między Nami bitwy rozbite
I między Troyne stutce okrom zasta
Jak długo aż gdzie Tankreda nabazta

62.

Podle Pałacu była Krolewskiego.
Wysoka Wieża tuż przy samym murze
Z którey mogł przezrzeć do Krzesciańskiego.
Obozu prosto tak iako po sznurze
Sam Erminia od switu rannego.
Do samey nocy siadała na gorze
Sam chciwe myśli y Oczy karmiła
Sam sama z Sobą rozmowy czyniła

63.

Sam się y wtęn czas Strapiona puściła
Przedy miał być on Poledynek chrogi
A od Boiaźni która ią trapiła
Lękliwe Serce drżało u niebogi.
Y Mars wgtpliwy na stronę patrzała
Czyniąc że miała Zonęy wielkiey trwogi

Zawsze

Zawsze kiedy się Cyrkasz Czyste zamierzył.
Zuta zaś bij ią Miecz w serce uderzył.

Potym kiedy się tego dowiedziała
Że mieli znowu wrocić ią do boju.
Łzy bez przestanku smętna wylewała
Z frasunku zobrachu z żalu zniepokoju.
Na kopieć iuż też tak wiele nie miała
Ale na Zimnym wsparszy się podwoju
Wzdychała mdlała czasem zemdłości padła
A wszystka rodze wszchła y wybladła.

Jesli też kiedy oczy wypłakane
Zawarła abo iaki lepi usnęła
Widziała przez sen Larwy że zamiane
Radaby była smierć za on sen wzięła
Czasem smutnemu swoiemu zadane
Larwy ujrzawszy nagle się ocknęła
Co raz się przed nią utrwalony stawi
Jak żywa postać we śnie y nie zdawi

Nie tylko serce y umysł rozlewiesi
Przyszłego boju ztąd strach nie wystrwany

Ale

Ale ią rożne trwożyły powieści
O Jan kredowe niebespieczne rany
Po wszytkim Mieście były takie wieści
Między chciwemy tych nowin Bgany
Że niebespiecznie woniych rapach leżał
I nie tuszyli aby się wyleżał.

67.
A iż od Matki wzięta y wiedziała
Iako moc w sobie wszytkie ziota maią
I słowa pewne y Rymy umiała
Ktore naywiększe bole uśmierzaią
Która nauka tam się więc chowała
W samych krolewnach iako powiadaią:
Myśli by iako pospolu być zchorem
I Uleczyć go y być mu Doktorem.

68.
Uleczyć by sobie miłego życzyła
Dać mu zdrowie iako innym wielem
A mu szczęść ledzy Argantа myślila
Otruć go iakim iadowitym zielem
Ale się rzka Panienska chroniła
Tych nauk chciała nad Nieprzyiacielem.

Jeden

Y chce ztey zmiany aby nie ważyły
Rymy y Zioła wszystkie moc straciły
Niebała by się iść między Kamienie
Do Nieprzyiaciół Bóg już nie rad z Wojny
Odwiała nie wczas y rożne Letopisy
Przpiała żywot wiosła niespalony
Miała y Serce Lodowe ochłody
Y umysł Smiały tey płci nie przystoyny
Nie wyskoczyła na strach Pedaiaki
Y nieprzypadek zmęczniała wszelaki
Itak iey won czas podawała tyle
Zła miłość Serca y mężeiey Smiałości
Że afrykańskie między Krokodyle
Poszła była okrom wątpliwości
Z żywot na mniey nie niezbała byle
Uczciwe całe miała przyczystości
Gnota y miłość dwaj Rycerze mężni
Spiérają się wniey a oba potężni
Jeden tak mowi: Obtoraś me Prawa
Brzez ten czas wszystkie y Zakon chowała
Moia to Praca y twoia to Sprawa

Żes

Żes swe Panieństwo wcale zachowała
Miałaś w Niebiosky dobrego przystawa
A nie przyiaciół jam cię silnowała
Aty ustrzegszy czystości wnieboley
Teraz ią stracić chcesz sędzę nawoley.

Jtak rozumiesz że to tytuł goły
Ignotnosliwo być y dobrą y zrecżony
Chcesz mnożyć harde ie nieprzyiaciały
Lekkości szukać y być obelżony
Potka cię tym kto. Prawda nagoły?
Stracitaś choć pospołu z stroną
Ja niedbam oczę tak cię wypchnie z domu
Da wzgardżony Dobrych lada komu.

Drugi tak mowi y wstyd rzecże cały
Chce iey wyrazić słowy łagodnemi
Że zdziwaczeyes się zwierzęta ostały
Że mieszkaś zwierzmi wpustat dzikiemi
Aby się tuszyć miłości niemiały
Jżebyś miała uciekać przed niemi
Chybabyś serce żelaza ukować
Dac sobie chciała za grzechy miłość

74

74.
Nie mieszkay a ich gdzie cię chęć zawodzi
A niewieżę abyś miał być tak surowy
Że to zawadzi abo coć zaszkodzi
Do zebo potrzey ze zdrów przyidzieszmowy
Broga Dziewko takli się to godzi
Nie chcesz koniecznie aby mógł być zdrowy
Y tko nie skona ten co go musiesz
Aty inszego leczysz y pisnuiesz.

75.
Lecz ty Argonta przecie potaremu
Żeby go potym srodze zamordował.
Jakoż to masz dać wybawcy twoiemu.
Na drogę cię cie wolnością darował.
Jakoś się służyć nieprzyiacielu tamtemu
Atego dobrze coć się zasługował
Do którego byś wiot stąd biedz miała
Abyś go we złym zdrowiu ratowała

76.
Dobrze byś była więtszey godna dzięki
Jprzetkobyś się z tego nieszyła
Gdyby bez mąki Pańska zwłasney ręki
Lekarskie Rany iego pogoiła
Y zbawieszy go y boku y męki

Do

Do zdrowia bysgo pierwszego wroczta
A wstawczy bys sie iego przezgodata
I wtey pieknosci ktorgbys mu dala.

Do tego reszcze miałabys cnemalq
Zese między iego wielkiemi dzietami
I tak mitosciq zięcia dosiegnalq
Zostałbyscie sobie małzonkami
A ochodziłaby Pakcem ukazała
Między pierwszemi wielkiemi Paniami
We wtosskiey ziemi lędy starozytnie
Prawdziwa wiara zpiękną Rotą kwitnie

Tak długo iey zła mitosc pochlebiała
Ze naiey radzie na koniec poległa
Ale wtym trudność wątpliwa widziała
Jakoby Stamtąd uszła y ubiegła
Straz sie na koło wszędzie przechadzała
Ktora y murow y pałacu strzegła
I Bramy wszystkie ustawnie zawarte
Bez wielkich przyczyn niebyło otwarte

Pospolicie sie z klasy do bawiła
Barzo sie w sobie obiedwie kochały

Altendy

Abieda Zorza z Morza wychodzila
Y kiedy gasła pospołu bywały
Zasem kiedy noc mrokiem świat okryła
Na iedney z Sobą posieli vspiały
Jedna się drugiey wszystkiego zwierzała
Sercom Miłosnie wSobie trzymała

80

Że Erminia tylko pokrywała
Amaigę często zapłakane oczy
Poy oprzyczynę Klorynda pytała
Wszystko na swoy stan składała sierocy
Znią w towarzystwie vstawnie bywała
Wolno iey było y we Dnie y w Nocy
Do iey Łoznice y do iey posłuszu.
Lub z krolem wdrzwie lubo była woiu.

81

I przyszła tam raz y siedziała Sobie
Chwile swey myśli sobie rozbieraiąc
Y o Swoiego szczęścia sposobie
Wyszła za Miasto w Pole rozmyślaiąc
Kiedy tak długo stała woney Dobie
Myśl wątpliwy rożnie obracaiąc

Z Basurka

Z trzaśnika Oczy rzuci na stół bliski
I wyrzy zbroie swoiey Towarzyszki

82.

Westchnowszy rzecze o Bogo stawiony
Stan tey Dziewicę wtakiey szczęśliwości
Zayrzeć iey musze godzna zkażdey strony
Nie ptci Parnienskiey chwały niedostoyney
Ale ze iey nog nie trudnią ozdoby
Gmach iey zawarty niebierze wolności
Wychodzi gdzie chce y chodzi we zbroie
A chromości się żadney zgd niebroi

83.

Czemu mię Niebo albo przyrodzenie
Tak nie stworzyło iakoto Dziewicę
Żebym te rękie y miękkie odzienie
Mogła odemnie wtancerz y bzyt bicie
Potemiebym maiąc nasto pozwolenie
Wolała zbroie niż te Jedwabnice
W potubym zawsze pod Niebem mieszkała
Znoy Deszcz wiatr zimno wszystkobym wytrwała

84.

Pewnie żebyś się pierwey był przedemną
Nie bił zonym mutym stady Cyrkaszkiem.

Pierwszy

Pierwey by mu się przyszło potkać zemną.
A podobnoby już był u mnie wstyku.
Lekko bys był miał Pośkę y przyjemną
Gniewoss u mnie ty moy okrutniku.
Y z twych powrozow y z twoiego węzła
Trzeyszyby był moy uskorzonem uwięzła.

85.

Abo bys mię był wdorce trafił kotem.
Jumarłabym zrzey Pany zarazem.
A Dopiero bym uzdrowiała potem
Zleczywszy matose życzliwym zelazem
A ja żbym wszcey nie myślita ostem.
Miałoby pokoy ciało zdrożą razem
Y aco wiedzieć iesliby mych kości
Niepogrzebł abo nie płakał Matosa

86.

Lecz nie podobnych napieram się rzeczy
Imysl nieistetysz rozkiwam sobie
Jakoss to ma być yjako to grzeczy
Ladaczego się Dziewka licha boie
A chce mi rozum podsiebia człowieczy

Mazur

Mieczem nie wadne nie udźwigne zbroie
Lekliwe serce słaba moja postá
Owszem udźwignie by naycięższa była

87.

Gdzie by iey też nie siły nie zdołały
Miłość ią na nie dźwignie y ponieśie
Za iey zdarzeniem śmiały bywa śmiały
Y mężnie rogiem wgęstym kole leśie
Sąc się bić niechce ale ieden mały
Takież mi pono ta zbroią przyśłiehe
Chce się złożyć do udać y wspomawie
Iey wynisć z miasta y pomoc tey sprawie

88

Stroże y ktorzy Bramy zamykaią
Ruszczaią zaráz ike bacznie mogą
Wszytkie mie rosze sposoby mijaią
Że sam iedne widze na tę drogę
Miłość fortuna niech mi pomagaią
Niewinne zdrady y wiodą mie bogę
Lecz to wykonać prożno przy złowrodzie
Lepiey ise teraz nie od Troia odpodzie

89.

Na ostatek iuż tak się nadumyśla

Miłość

X.

Miłość się gwałtem bodła nieciérpliwa
I Hetmańskie zbroie wyprosiła.
Sicho do swego gmachu ukwapliwa
Latwie się ieyto zdarzyło niebyła
Znią tam ten czas żadna Dusza żywa
Boże ten nadszedszy dała pomoc snadną
Tyczliwa tym co miłuią y kradną.

90

A kiedy tylko znate słońcu dáić
Gwiazdy złożecity á noc pociemniáła
Wiedzmy się dawney Pudze swey kochaiąc
Do Pokoiu iey sobie zawołała
Tednym Lokayem ktoremu ufaiąc
Swoiąc czyie swych myśli odkrywała
Że ucieć musi rano tylko szczęśćia
Ale dla czego tego nie powiáda

91.

Lokay kiedy się miała już wybierać
Wszystkę zgotował potrzebę ku drodze.
Ona też zatym ieła się rozbierać
Z szaty ktora szła do Ziemie powodze
Po tym się wkawtan przeszyty ubierać

Poczęła

Poczęła wktorym przystało iey srodze
Estak się ubrać zarazem umiała
Że iey mało co sługa pomagała

92.

Piersi y szyię kiegowi podobną
Zbroią wzięła czas y swoy Warkocz złoty
Iż szaty iako miękkie y ozdobne
Ale twardemu wrobiony mistrzy
Ręce pieszczone y przestym swobodny
Przyniewiasta do męzkiey roboty
Dzwiga Tarcz miłość śmieie się na ono.
Herkulesowe wspomniawszy wrzeciono.

93

Zdwie Bieboga zrazu stopić mogła
Kiedy on ciężar tak wielki dzwigała
Ale iey Panna Mężczyzna pomogła
Iako kolwiek się na niey podpierała
Potym kiedy się zpracowana zmogła
Miłość zdradziecką siłę iey dodawała
Iakeże tam obce zwaśniwie przypadły
Gdzie Lokay czekał yna koniu wsiadły

94

94

Jak przetrawszy się zaraz poczęli
Nayustronniey szły trzymaiąc się drogi
Ale się zwierzą przed się potykali
Aż znak się wnocy z zbroie świecił drogi
Każdy z stępował którego miiali
Nie bez Boiaźni nie bez wielkiey trwogi
Bo znak skorupzis straszny chwała uczenia
Y zbroie znali przy białym odzieniu

95

Aż się nie źle z początku powiodło
Przed się się iakiey przeszkody boiała
Gdy się obaczyło coś się w serce bodło
Że ią przygoda iaka potkać miała
Jednak do Bramy śmiele szła y godło
Dawszy wrotnego Tatarze oszukała
Przed mię Rzs wsiadł co przedzey mię puszczay
Sam z prawey którędy wyszedł mi zaraz z puszczay

96

Stoi Białogłowski podobny ogniu
Stroszy się którym którędy murowa

Dalej

Zdał się być własny Chorągiew Wrotnemu.
Jak go udała y dobrze zmyślała
Więc łeb by był z żelez kto by wierzył temu.
Żeby ta mała płeć we zbroi jeździła
Jak wypuszczeni pojechali sami
Zaleryci chrosty ab Dolinami

97.

Akiedy byli w Dobrey fortece mili
Dopiero konia wodzą zawsięgnęła
Mniemali że już złe razy przebyli
Że co większe zawady minęła
Ale dopiero myśli woney chwili
Prey wprzód na myśl nie przyszło poczęła
Przaz to większa trudność naydowała
Gdzieby kwapiąc się nie upatrowała

98.

Wielkie Kalenistwo y głupstwo widziała
Jak po Zatrzeniu jachać tam ubrang
To przedsię wzięcie yże wodę miała
Że znacznie wobóz przyjechać nieznang

A Gdzie

A Jacemu tylko mu temu się chciała
Dać znać że z Jerozolim często zachowaną
Przeto Stanisławy Lekcja przyzwała
Wrzekomo to już być ostrożnieyszą miała

Idź wprzód przede mną do Brzeziańskiego.
Choć u ale spieszy y bież spero
Jam się dopytał do Tankredowego
Jakmiotu zaraz będy leży chorego
Powiedz że jedna dla niepospiesznego
Zdrowia iego chce przybyć tu a cicho
On będzie przez nię zdrowy za nagrodę
Ma iey dać pokoy wolność y swobodę

Ale mu dusza że ią w mocy maiąc
Nie uczyni iey żadney zelżywości
Będzieli ociecy chciał wiedzieć pytaiąc
Mow że nieczym nie masz wiadomości
Ia tu sobie tak odpoczywaiąc
Będę cie czekać nie bez tęsknosci

Jako

Iako go uczyła a on się źle bawił.
Biegł iakby mu chorzyła koło poprawił.

101.

Do Chozu go zarazem puszczono
Boten Lokay był Sprawny y bywały
Jan bredwie mu także ukazano.
Do Stanowiska gdzie leżał schorzały
Bo ieść mu wszytko co mu wożka zano.
Y wracał się wżad gdzie nie czekały
Żym się wszięcznie chciał przysłuż y pomiarz
Być zadarowany iakim chciała

102.

A wstym take maley znieść nie mogła zwłoki
Frabowała się że się długo bawił
Leżyła cudze sama w sobie broki
Już Sprawiony doszedł już poselstwo sprawił.
Potym na wozorek wiechała woyska
Iuż że idzie y że się odprawił.
Akiedy go tak pilno wyglądała
Nieprzyiacielskie namioty wyrzała

103.

103.
Woc na się bysta rybek zgwiazd wstrzysta
A Niebo iasne swieci to pogodnie
Duzy Gthya pestna prowadzita
Swe złote wozy między mnieysze ognie
Ermiria też swoie rozwodzita
Pospołu z Niebem gorąco pochodnie
Czynić ich Stwiadkiem życzliwe milczenie
Snieżna Rosa y Miesięczne cienie

104.
Patrzy na Boże cieszyć się nadzieią
Z mowi z Sobą opieszne Namiestky
Iako mile wiatry od Was wieią
Y nie złoglitey mi dodaią ochoty
Niechay mię wierzchy wasze przyodzieią
Niech ze mnie zdymo te czarne kłopoty
Bo pewnie ieśli pod niemi zacisze
Zywot pokoie y zdrowia pożycie

105.
Przyimcie mię a niech doznam tey lzytości
Ktoro mi miłość po was obiecała

I dotrzymałeś

Doświadczoney przed tym Fortuney
Ktorąm wdzięczney po swym Panie znała
Tych cię Straconey od Was Maiętności
I Abym znowu Krolowo zostata
Wiekę mu Pasley wiekso pobazeyie
Niżly mi Służyć u ciebie bazenie

106.

Jak do nich mowi a nie myśli o tym
Jako fortunę miała Radowoty
Mieniąc pogodny swym zmienieniu złotym
Bit Dzieba zgory do zbroię nie zakryty
Odtroczony za się od niey potym
Woiatość daleko posyłał odbity
Wsię po poswiecie szata się bielała
A na Szyszaku Tygrys się błyszczała

107.

Jako tey Los chciał Potym istrz cwiczeni
Straży tam byli wtych mieyscach zawiedli
Potym Alexander traciła Dwa rodzeni
Starszymi byli yte ludzie wiedli

Idzie

Słuszne tego aby skarcony
Z pola do miasta Bydła znienawidzi
Że zdrady y straży pominął się ony
Musiał daleko oblężeć gdzie strony

108.

Polifern młodzy któremu zabita
Cyclopa chwyta czasu niedawnego.
Pozamiał żeto ona dama była
Zawrzawszy stroju zwyczaiego białego.
Y zbog gdzie się straż była zadała
Jemu wote stronę obracał ręczego.
Y serdecznie głosem biegł na Pominę
Bystrzeiey chcąc pomsty za zono dosiąc

109.

Jako więc Jelen na Puszczy pierzchliwy
Po długim strapienia szuka swey ochłody
Sam gdzie przy czeste strumien widzi żywy
Zrzenagła idzie bespieczny do wody
A ieśli na by wpadnie gdy ieniwy
Między ieszemi napić się chce ochłody

Leo Bey

Skoczy y nazad bieży wyleknioný
A zapomina że był upragniony

110.

Jakyta będąc srodze upragniona
Z krytego ognia gorącey miłości
Gdy tuszy zgasić pragnienie strapiona
Wdowego miłey przyszłey obecności
Zekaz Niebogą będąc omyłoną
I tyszy groźby niespodzianych gości
Siebie y pieniędzy zapomina chwili
I wiekuiste bieży bez pamięci.

111.

Wieka Pogana a swoiego dobe
Ze wszystkiey mocy końia ostrogami
Panna Rzymska tuż za nią przez pole
A Bassiren ięgoni z żołnierzami
Potym się składaiąc niżno przy dole
Z poznemi Łzkay wracat Rzwinami
Widzi pogonią wielką za sobą panią
I wieka też wrogie stronę za nią

112

1112.

Alexander mędrszy Polskiemu rodzony
Za Korynd się własną także znaiąc
Niechciał iey gonić ale ustąpiony
Wchrościł się nanie zasadzki czekaiąc
A ziego Tudzi ieden wyprawiony
Biegł do obozu zarazem znać daiąc
Że stąd do miasta żadnych niespodzony
Ale Korynckiey samey postrzeżono.

1113.

Yże tam sobie wszyscy tak mowili
Że ona maiąc Hetmańskę Buławę
Niedarmo z miasta wyszła woney stawili
Wzięta na się sama tę wyprawę
Przeto niechcąc ostrożnemi byli
A pilnie oko na tę mieli sprawę
Jakoż to skoro do obozu doszło
Po wszystkim Woysku zaraz się rozniosło.

1114

Jankred powtóg pierwszy przerażony
Kiedy do iego przyszła wiadomości
Świeża wieść ona mysli utrapiony
Że się dla niego wdała wte trudności

Y ostatecznie

Iż Pancerz tylko lekki obleczony
Hostki y wielkiey pełen wątpliwości
Wsiadszy na swoy koń wodze mu wypuścił.
Swe oczy stkliwie się biegu za nim puścił.

Konięc Pieśni Ostey.

PIEŚŃ. 9. DO M.

Argumenta.

Do Erminij do siebie przyimuie
Pasterz. Tankred wpada. do Armidzine dosta
Raymund się Rycha okrocić gotuie
Pustka Czyste we co Bogu obrzydła
I złym sam a sam w Polu się kostrzuie
Od Anielskiego. obroniony skrzydła
Przebab widząc że Argant Tabiere
Pioruny ciska wichry dmie dżdże leje

Wier. 13. Pierwszy

W tym Erminia Nieboga zmartwiała.
y bez pamięci biegła wozym czesie

Wostze

Wodze puściwszy za tek się trzyma
A koń ig gdźie chce pokrzewnie niesie
Ito tam to sam nędzna uciekata
Po rożnych drogach y po gęstym lesie
Że na ostatek zoczu ig stracili
Co się za nig wpogonig pusili

2.

Jako po długiey pracey zmordowani
Hamuią się na zad do Smyczy wracaią
Kiedy im zbędzie z pola przytka Lani
Ktorg ugonić wchroście trudno maią
Tak daremng oni sprzecowani
Pogonig wten czas, barzo się zrumaią
A ona przed się co nadaley stroni
Ani wzad weyrzy iesli ig kto goni

3.

Cato noć y dzień cały uciekata
Po rożnych sciężkach y po rożny stronie
Y nie otrom swoych wrzaskow niestyszała
Wstraszliwey Lasu głuchego zasłonie

Kiedy

Akiedy ciemna noc następowała
A Dzień wyprzągał z Woza swoie konie
Nad Jordanową wodą zkonia zesiadła
I poszła na brzeg y tam się ułożyła

4

Jeść niepomyśli ale kłopotami
Y swoym nieszczęściem utrapiona żyje
Płacze nad nieboga y gęstemi łzami
Karmi się tylko y Ty tylko pije
Otym ią sen swemi obłapił skrzydłami
Pod które troski y frasunki kryje
A miłość przed ią iako y naiawi
We śnie ią trapi y wemie ią bawi

5.

Gie ocknęła się aż kiedy wyszła
Drożnego Pasterza wesołe śpiewanie
I wody które cicho się niosła
Ku Dniowi zwiastuią Ptakiemi igranie
Podniozły Pszy pszy stronie cwyrzała
Domki ubogich Pasterzow mieszkanie

Amiędzy

A między wodą y Lasem się zdało.
Że co znowu do Ptacza wołało.

6.

Ale on iey Ptacz nieuhamowany
Zastanowił się od dźwięku nowego.
Który się zdał być z Piszczałki zmieszany
I z Pasterskiego śpiewania prostego.
Postąpi dalej do chrościanej ściany
Gdzie w cieniu Pasterza starego.
Ów płot koszyki stado paszcę swoię
I przed nim śpiewa chłopięcy mały troię.

7.

Wyrzawszy zbroię poczęły przez płoty
Ucieczkę wgętwę Dzieci wyłknione
Gdy nidzim włos ukaże złoty
Z Hetmu yoczky do śmiechu skłonione.
Nieprzerywaycie sprawię swey roboty
Skończcie śpiewanie y Rymy ucżone
Szczęśliwi ludzie a wieczcie Ze mną
Wogny nie niesie waszey Pieśni zbroją

8.

Ale to umie Bycze wielkie Dziwy

Jako

Jako po wszytkiey krolestwie Palestynie
Zołnierz tam y sam biega drapieżliwy
Jy tak bespiecznie mieszkasz w tey krainie
Na to iey Pasterz powiedział Jędziwy
Minoł mię dotąd y da Bog mie minie
Zołnierz wtych lesiech anitu o Woynie
Słychać y dotąd mieszkaw tu Spokoynie

Lubo to Bieda sprawuią życzliwe
Że tu Pasterza nieboiknego bronią
Lubo iako wilcy Piorunu Straszliwe
Wyiskie wieże pospolicie gonią
Take y takowych Zołnierzow Jewrie chciwe
Szable przed nędzą y ubostwem chronią
Ana krolewskie stolce waża głowy
Y gdzie Lup wiedzą bogacby gotowy

Latwiey się wszystkiey chudobie oberwie
Skarbow y Zadnych niechce Maiętności
Wolny bez troskliu y bespotu Żyie
W sercu niezbednej nie nosząc chciwości

Zprzeżro

X.

Z przezroczystego zdroju wodę pije
To moie Pokoy to me szczęśliwości
Z tego ogrodka mam swe wyżywienie
Z tego Bydła moie dobre mienie

XI.

Maią się rzeczy ludzkie przyrodzenie
Obeydzie zawżdy ychłowieckie zdrowie
Gdzieindzi nie mam ci tyleż przyiemnie
Pilnuię Bydła moiego chynowie
Mam swe uciechy tu dzikie ieleńie
Ia wyskakuią przedemną kozłowie
Stady bespieczni przedemną śpiewaią
Ryby bespieczne powierzchu pływaią.

XII.

Były te czasy ieszcze w młodym wieku
Gdzieby baczenia ludzkowieka mało
Tam też umyślił wędrować pospolicie
Pasc mi się bydła w Bycznie niechciało
Choć tam żył w Memphis y w tamtym powiecie
Służyć mi się też krolowi dostało
Pokoiaw tylko ogroda pilnował.

Wien

Wiem co Dwor umie bom go też skosztował.

13.

Długom był śmiały nadzieią bogaty
O Jakom wytrwał. y wycierpiał Psta
Ale zmłodszemi iako skoro laty
Prozna nadzieja ze mnie wstyd piła
Płakałam długo wspominaiąc lata
Oyczyste mieysca yto moia była
Gdy Fortuna woła Dwory opuścił.
A na ten żywot spokoyny mię puścił.

14

Gdy Erminia onej młodszej mowy
Y stow starego Pasterza słuchała
Swoich wielkich trosk y nieszczęsnych zgłowy
Sześć iakokolwiek sobie wybijała
Y w swoym mieszczęściu ratunek gotowy
Wziąć wonych skrytych leśnych zamyślała
Chcąc with tak długo mieć podle zabawy
Ażby się szczęście wróciło zasłony łaskawy

15.

Y poczęć mowić onemu Starcowi
Szczęśliwy trzykroć y błogo stawiony

Zes

Les poznał co złe y twemu Panowi
Spokoyneś mieysce obrał zkażdey strony
Cztopostanemu memu życzliwości
Tyć też pokoiu. proszę y obrony
Przyim mię do siebie niech tu między Tymi Lasy
Złoże na chwile troski y niewczasy

VI.

Gdyśbych cię miała chęć uwodzić
Do złota bych miała ich część przy sobie
Y gotowamci zarazem nagrodzić
Lub dobro woło przeciwmey osobie
Otym iey Pan zomętnych poczęły wychodzić
Jedna po drugiey bez wonej sobie
Gdy powiedała swoie dolegliwości
A on słuchaiąc płakał iey z litości

VII.

Cieszył ią długo starzec ale ona
Bo chuć sama w sobie nazbierała
Potym ią zawiodł gdy iego żona
Podeszła w lecie ach drzewa pielnowała
Jak żony twardey zbroie zewłoczona
Wzgłow się y w tkanicę tarmiang przebrała

Lasz

Lecz oprócz Stanem postawy ozdobny
Nie bardzo bysta Pasterze podobny

18.

Podły ten ubiór Panskiey nie zadrzywa
Powagi ale ma ten wcobie wiele
Za postrzamiona gwałtem się dobywa
Lub Owce Paśie lubo ogrod piele
Lub z Lasu bydło do Domu zwostrywa
Lub krosien albo pilnuie kądzieie
Lubo Zmotowidł na dłoni przydziona
Lwiza lub krowom wycisza wymiona

19.

Czestokroć kiedy Owce wspołuchowe
Gorąca ucieczie y wchłody wegnała
W Bukowe abo w Drzewo rozbrowe
Kochanę Imie nożem wcarbowała
Y swe miłości y przypadki nowe
Na Korach rożnych drzew powyrzynała
Y czytaiąc Zas ona obiecała
Łzy wylewała wzdychała y bladła

20.

Zdrzewy zas po tym mowiła niememi

Rowa

Chowajcie wobsie drzewa przyiazliwe
Nieszczesna miłość z tobotami memi
Wstydze mię wdaty w Nieba nie życzliwe
Dopocznieli chto pod dachody waszemi
Okazcie mu tey morze nieszczesliwe
Że rzeczy mogie czytaiąc przygody
Ach Że za miłość tak wierne nagrody

21

Może być iesli Bogowie taskawi
Niewinnych Rosby maią na swey pieczy
Że się ta kiedy moy nie wdzięczniki stawi
Choc się to zdadzą Niepodobne rzeczy
Y nad moim się Robem co zabawi
Wszetecznym ten zwodzie potoże człowieczy
Y poznych nad nim też wyiele kilko
Abo iesli to Aita westchnie tylko.

22

Jak iesli Dusza nie byta szczesliwa
Żyiąc szczesliwsza po śmierci zostanie
Z tego m bydź niedostata żywa
Moy zimny popiot pod ziemio dostanie

Jako

Tak Zniemym Drzewem rozmawia trostkiwa
A Postaci iey częste przerywa wzdychanie
Tym czasem Tankred długo obtędzony
Daleko od niey wrotne szczęścia strony

23.

Zaraz z Obozu biegł do przyległego
Lasu przez który zaraz prosto wtropy
Leżą od gałęzia y liści gęstego.
Żadney na Ziemi nie znać było stopy
Ażdy iuż stadu niewidział bitego.
Ani chałupy ani żadney strzechy
Dak tada ucha ieśli woney ciszy
Dzwięk albo tętnend iakiś gdzie usłyszy

24

Jeśli się kędy chuchę liście teruszy
Albo na Dębie albo na Olszynie
Jeśli takoż albo Zaiąc ruszy
Albo Drak iaki po gęstey Derzewinie
Prędzy tam wszadod nastawiaiąc uszy.
A z na ostatek tam leoń rzadky Lisie

Tasso D

Gdzie Dziwżę usłyszy iáko na to mieysce
Przybiegł ráżny Mieśiąc swieżutieńkie.
25.
Przybiegł tam kędy wgestym leśnym cieniu.
Łoskoty przeyrzysta Woda wypadała
Y daley brzegiem po dołnym kamieniu.
Między piękńemi brzegami spadała
Tam poczęł wołać dale przez strumienia
Echo się tylko głosem odzywała
A onym Siostrzenka swoie złote włosy
Ubażowała ramey pełne rosy
26.
Wzdycha zatośnie y ńeba wińuie
Że tak zim dobrie czyńty igrzyska
Y nad swą Panią zemścić się chciuie
Gdzieby tam przyszła tego pomieszkańia
Na ostatek się powrocić gotuie
By mogł wybłodzić wżad do stanowiska
Wspomniawszy na Dzień bliski Kalańdy
Bie się z Rycerzem od przeciwney strony

BIBLIOTH: UNIW. JAGELLONICAE

Zy

27

Już noc iasnemu uchodziła dniowi
Pojachał Daley y poyrzy po oku.
Aż wgore z dołu ktoś Seuryerowi
Podobny bieży zewszystkiego cokolu.
Bicz trzymał w Ręku na dołku końiowi
Rogatka na sznurze wyiąta u boku.
Zastanowi go Tankred y przywoła
Y odroge go do Obozu pyta

28.

Sam sprawi prosto iadle wyprawiony
Od Boemunda tak oba iachali
Bo mniemał Tankred zego cztyi yste stony
Wyslał do Woyska po tyrol przeiechali
Gdy Ieziorom wielkim otoczony
Był mocny Zamek y tam się udali
Otey godzinie kiedy się zmierzchało
Y do Słonce iasne w Morze zapadało.

29

Zatrąbił w Rogu Kuryer przed Mosty
Za tym opuszczony na dół zwod drzewiany
Do Obozu sprawi zgod gościńcem prosty

Dzis

Dziś się tu przespiem a jutr. przyjdzie rany
Grabia Zbożence dzień dopiero szosty
Wziął tu ten Zamek szturmem pod Bogany
Tankred się murom wysokim dziwuje
I chronie się wielkiey przypastuje

30.

Wiedusa przed się z zdaleka stoi
Mysłc ośiałciey Zdradzie w oney dobie
Lecz iako ten co śmiena się nieboi
Gdy niey tego znać nieddie po sobie
Dusa zwey ręce dusa mocney zbroi
Która już nie raz wytrwała na probie
W Poredynku iednak wiedząc bliskim
Wiesrad by się bił wonym ozasie niskim

31.

Tak na przeciwko onemu Zamkowi
Z którego był most do tyłu przytknięty
Zastrzegnął się iey zradnemu Wodzowi
Niedowierzaiąc łagodnie wabiony
Którym czasy na most przeciw Tankredowi
Wszystek zbroie obledzony
Wyjechał Victor drogi ktory iadowito.

Drowy

Mowo nań wołał a broń ma dobyto.

32.
Lubo umysłnie lubo tu trafunkiem
Przyszedł w Armidy zawołane kraie
Już złot nie wyidzieſz złoż zbroie zysztunkiem
Jeszcze tu wolne wszyſto rzce daie
Wnidz do iey Zamku. ale z tym warunkiem.
Abys iey sława chował y zwyczaie
Ani ſobie tuſz wrzęcy wdzięć ſwoia
Ale tu musiſz być na wieczne lata

33.
Chyba bys przyſiągł że będzieſz woiował
Każdego co ſię od Krystusa powie
Tankred gdy mu ſię pilnie przypatrował
Poznał go zaraz po herbie po mowie
Gaskończyk to był Rambald ſię mianował
Który z Armidą ſiedział Bliſkiey głowie
Dawſzy ſię uwieść iey być Dworzaninem
Chciał y iey woli zoſtał Poganinem.

34.
Swięty Tankreda zdioł gniew woney dobie
Sam ſprawił Tankred o Krzyżu bezecny

Jaro

Jam dla Krystusa miecz przypasał sobie
Jegom iest Rycerz ysten twoy wszetecny
Jezyk chce starać pokaże ia tobie
Lecz Dzień Dzisieyszy będzie ostatecny
Yże mię Niebo na to naznaczyło
Aby się przez mię twych nieceł zemściło.

35.

Zbladł Tyrzyc Imię sławne wyzłocony
Rambald też przed nie zdał się smutky zmowy
Jacoś tu przyszedł nadzwyczay wte strony
Dasz gardło wnetże y pobiedzieysz głowy
Tym moim Mieczem będzieysz ozerocony
Yrzekł to chce pokazać nie słowy
Ysten twoy poszle Tob uszty wdany
Twym Towarzyszom Krystusowey wiary.

36.

Jako mowił Rambald aiż już czarnemi
Skrzydłami geste noc siała ciemności
Lampy się zczadły odbyła gęstemi
Że ledwie mogł być Dzień wcześniey zaprosił
Zamcke się skrzecił iako między nocnemi

Pompon

Pompami ścena Nieznacznie wokrętosci
Na wierzchu siędzi Armida Ubrana
Gdzie wszytko widzi sama nieuważana

37.

Tym czasem wielki Lycenz się gotował.
Do Pojedynku. y Broni dobywał
Lecz. iż Pogańin pieszy następował
Gdy widzi że to konia wieżywał
Pieszo przed tarcze głowę obwarował
Helmem a Piersi Pazdz zabywał
Miecz gotuy trzymał wrzekł tak zobrzydliwem
Psie żywoty start się Mnie dziś Waszym żydliwem

38

Pogańcze koniem wielkim choć idziesz mi bokiem.
Y zmysłne nań razy wynajduie
Ten Zas choć Obie na pracował boku.
Jako nabliżey podem się pancuie
Gdy się ow wzad ustąpi ten oku.
Jedno dosiągły drugo następuie
Y Miecz nad oboie cięże Pioruny
Nie ustrzeżonej chcyć gdzie dosięgł głowy.

39

39.

Gdzie przyrodzenie naywięcey zchowało.
Żywotá tam się naybarziey napiera
A przy śmiertelnych ranach także grzmiało
Ogromnym głosem na nieyo nedera
Rzeci się Rambald niepobaczy ciało
Szczęściu tradnie y starczy zawiera
To mieczem to mu Puklerzem odbija
Że go ciężky raz y sztych ieszcze mija

40.

Lecz nie tak iest ten przędki do obrony
Jako ow Drugi prędki do obrazy
Porzekł na nim tarcz y czyszak stalony
Już podziurawił nie bez wielkiey skazy
Już ten skrwawiony a ow niedrasniony
Aż dotąd wszystkie wytrzymywa razy
Zwoży się Rambald. razem go chromota
Gniew miłość gryzie zdrada y niecnota.

41.

A zwątpiwszy iuż po części o sobie
Ostatniego Znim szczęścia chce kosztować
Porzucił Paż miecz wziął w lewe obie
Y rzekł nan więcey niechcę walczować

Zwoży

Iuż zar się ciemniey y Miecz worney dobie.
Wyniosszy cios tak że żadna harnowac
Blacha nie mogła razu tak tęgiego
Y zebra trochę dosięgł mu lewego

42.

Potym go wgłowę kilka kroć wymierzył
Że dzięki szedł taki iaki daią Dzwony
Helmuc nieprzeciął ale tak uderzył
Że nieprzyiaciel przy kłęki pochylony
Żaden by temu podobno nie wierzył.
Iako był potym Tankred zapalony
Oczy mu szczerym płomieniem pałaią
Gniewliwe zęby straszliwe zgrzytaią

43.

Tak mogł był wzrok wtenczas Tankredowy.
Że go Rycerz niemogł Rambald wiarą zwrócony
Obyszły że mu Miecz służyczy koło głowy
Mniema że mu już przeciął Brzuch bezdenny
Uskoczy wstronę a Miecz. piorunowy
Uderzył w skał. przy moście kamienny
Skry y kamienie poszły pod obłoki
A zdrayce zimny mroz wiał za boki.

44.

44

Ucieka przez Most tak wnim trwoga tęga
Żeby go Dame nogi ratowały
Bo go za kołnierz tylko co nie sięga
I idzie od niego tylko przez krok trzasty
Potym wszytko stworzenie obudwu odbiega
Lampy pogasły gwiazdy pociemniały
Jasności nocy dla mniey nie zostało
Miesiąca wszytko stworzenie odbieżało.

45.

Wcieniu od nocy czarow sprawionym
Juz go niegoni zwycięzca wmroke progi
Ani go widzi tylko wmieyscu onym
Prędkimie stawi niebezpieczne nogi
Y wszedł we wrota szerokiem otwartym
Aniż postrzegł się że przestąpił progi
Lecz słyszał potym że Drzwi zanim trzasły
Kiedy za progi Bystre nogi zaszły

46.

Rownie ta Ryba na wielkim Jeziorze
Wtorg swoy stong Morze wchodzi wodę
Gdy się na poskoy y na uszę wzbierze

Przed

Y przed Morską się zchroni niepogody
Zawrze się Cama wzad się dawno bierze
Y zutraconą zegna się ciwobody
Bo przy Podziemie te wrota otwarte
Wesciu lecz wyściu sprawiło zawarte

47.

Jak nieszczęśliwy Jan lered wone stady
Wpadł w nie widomo ciemnicy bespiecznie
Y wszedł zkąd nigdy uwiązany pasy
Piemnego mroku nie mogł wyniść wiecznie
Wprawdzie drzwi ruszył y mocne zawiasy
Silił się urwać rzekoma koniecznie
Lecz prozno tylko głos słyszał Juz wołku.
Wiecznie Armidzin będziesz Niewolniku.

48.

Juc naznaczone na wieki mieszkanie
Smiera się nie boy iednak. zżadney Strony
Ktoby powiada nić na to wołanie
Lecz wzdycha tylko Rycerz obżgżony
Nieszczęściu. Taiż y nadzieia na nie

Pokoiowa

Głupstwo y miłość wiłnuie Krapiony
Czasem sam zsobą rozmawia w milczeniu
Mnieysza zbyć słońca mnieysza być w lbiężeniu.

49.

Większa zbyć słońca dobrze ieszcze iaśnieyszego.
Którego ato na wieki pozbyde
Gdzie dzięy wzroku będzie weselszego.
Między podobną cieszyć się nie będę
Wtym na Erganta wspomni zuchłego
Dopiero wściekle gdzie sprawi kolwiek będę
Gdzie się obroce wszyscy będą śpiewać
A tak o hańbę wiecznie się mogą wstydzić

50.

Tak czesć y miłość niewidomie psuie
A gryzie serce wowielkim Bohatyrze
Gdy się ten tak nieboraka. Basuie
Erganta dawno miekkie mierzi pierze
Tak go chciwość krwie y sławy mordnie
A gniew na pokoy posługie przymierze
Że chociaż ma ieszcze nie zgojone rany
Pragnie zeby go nowy dzień zlotny swit rany

51.

Gloc.

Nocy tey która on dzień uprzedzała
Ledwie się trochę położył do spania
A wstał tak rano że jeszcze bez mała
Od kilka godzin było do świtania
Mowi o zbroie co w gotowach leżała
A Hermes mu ią dał bez omieszkania
Nie iego zwyczay dla darowana
Bo Troia wszytkie złotem nabijana

52.

Wezmiż ią zaraz y nazad obłecze
Y by mamniey nią nieboż obciążony
A miedz ogromny co zobu dzwi sieczę
Do boku sobie lewey przypiął strony
Jako się wojeu kometa zdy miecę
Krwawym ogonem promień rozciągniony
Po państwa mieni y wielkie choroby
A troski straszy y wielkie osoby.

53.

Jako się on wtem czas swieci wśrzodcey zbroi
A oczy krwią nioss y gniewem pisane.

Otworz

Stwarzy furowey strach mu iż tym eszcze
y ognieć wsiey mogą gwiazdo ma ustane
Smiałe to serca sterze się nieboi
Gdzie gdzie oczy rzuci zagniewane
Miecha ogromnym po powietrzu mieczem.
A głosem woła wielkim mocz dziesiecem.

54

Gdzie stąpi zdrayce y Rozbyśnieroi
Przeciwnikiemu moc ukaże swoią
Oduczę się go rownać Argantowi
Bo na ostrzu się pozna ręka moią
Na wieczy zgardę iego y wstydu swoi
Ustne mu głowę y skrzypię mu zmoią
A potym takim ozdobionym trupem
Nakarmię kruki y psy iego trupem.

55

Jak wroz drażnionym wściekle widzim byku
Którego miłość bodzie zazdrościwa
Gromnie ryczy y zonego Rzęsu.
Na wiedzy się gniewa y się zdobywa

Idą.

Y gdy obliczim wie spotmi Tosnicku.
Rogi ostwarde Zęby wyostrzewa
Piasek nogami miece niespokoyny
Z przeciwnikiem swym przyszłey chciwym Woyny.

56.

Jako wściekłością pobudzony wskłada
Harde Rycerstwo Zgniewem Trybaczow
Jedz do Obozu dokuroć się Rada
Chrystusowemu powiedz Rycerzow
Tem ia już gotow za tym Stowem wsiada
A ie przed sobą każe Ostonowi
Jak śpiesznie z Miasta wypuszczony iedzie
A wrzynia pozego przy Przemieniu wiedzie

57

W tym w Rog zatrąbił a na wszystkie Strony
Przez Stanowiska Dzwięk szedł niecierpliwy
Bo po Obozie wszystkim rozgłoszony
Uszy y Serca uraził gniewliwe
Już też wnay większym Senat zgromadzony
Jamięcie czekał gdzie wstrzedzy dotkliwe

Trybacz.

Trzebacz Poselstwo sprawił. wprzód mianował
Tankreda innych iednake nie wyimował.

58

Wotpisuią myśl y temiwym wzrokiem
Między swoiemi Godfred upatruie
Lecz długo myśląc długo mieczi oręiem
Godnego wswoich na to nie naydzie
Przemieyszych niemasz niewie oniosłem
Lo by Tnim zrownał Tankred gdzieś po Znuie
Do Boemunda daleko Lynaldo
Niemasz co zabił hardego Femanda.

59

Pod Dzieięć losem co byli wybrani
Za chata iuż z nich co mężnieysza rada
Ktorego Damaszku bogatego Pani
Swoią chytrością z Woyska wybawiła
A trudzy tylko miecz Za romami
Wktorych Tabize y Serce y Sita
Leżdy się Stawy niebespieczney boi
Lostyd od bojaźni zwyciężony stoi

Da

Zmilczeli Hetman y poznał zprostawy
Że ich strach wielki wszytkich opanował
Wstał zaraz zmieysca y porwawszy zławy
S: Bożym zal y gniew. pobożny sprawował.
Bytby S: prawi: Nie mgz lecz niewieścich prawy
Gdzieżbych żywota dzis nieodżałował
A gdżiebym sławe memu Narodowi
Zdeptać dopuscić miał Pogaństwu.

Niechayby Wojsko ymoi żołnierze
Na stronie na me potkanie patrzali
Daycie mi zbroię przyniesćie koncerze
Jegczyli Judzi y zaraz ie dali
Lecz tu Raymund Hie stary Bohatyrze
Ktoremu z Mestwem rozum posły znawali
Niedates takiey wskrzyki Wodzowi
Y takes wżon dzis mowi Gotfredowi

Uchowaj tego. o wszechmocny Panie
Aby wtey głowie wszytkie Woysko miało
Gdzie na dzisiay tys Wodz nie żołnierz Hetmanie

wszytkim

Wszystkim by się nam przy tobie dostało
Sobie na Wiary swiętey zachowanie
Na skaz Niebo Pogaństwo obrało
Ty wzdy z rozumem ty władni Buławą
Inszy niech dzieła pod twą czynią sprawą

63

Ja chociam się to krzywi od starości
A iuż em zgrzybiał jako mię widzicie
Będę się żnim bił kiedy powinności
Rycerzow dobrych wszyscy nie pomnicie
Dziebych to teraz w takiey był młodości
W takiey was widzę co tylko stoicie
Znienawidza was y gniew y sromota
Słuchaiąc iako bluźni ten niecnota

64

Jakim był wsten czas kiedy ciemnowata
Ziemia Niemiecka kiedym ogromnego.
Lwa Leopolda co wszystka widziała
Przeszła na Dworze Leonrada wtorego.
Stwierdza się to rzecz na on czas zdała
Boże Rycerza tak doświadczonego.

W. P.

Widzi kiedyby teraz ieden tysiąc.
Iego mostachu gnat przed sobą tysiąc.

65.

By mi się ona pierwsza krew wrocała.
Iuż by był Argant nie żyw o tey dobie
Lecz y starość mi nie tak dokuczyła
Abym żywego serca nie czuł w sobie
Jeśli mi też śmierć Parka nazbyt chyża
Pozna Poganin że mam rzecz obie
Ja widziałam dzień ten moje przeszłe lata
Lepiey ozdobi u wszystkiego świata.

66.

Tak mowił stary rzecz asta iego mowa
Stoi za dobre do męstwa ostrogi
Lecz dopiero rzecz nie miłe słowa
Śmiałość y ostre pokazuią rogi
Gazdemu teraz idzie Argantowa
Staba się widzi każdy teraz srogi
Chce z nim Baldowin czynić chce z Rugierem
Gwelf Roizdowie dwa Stephan z Ziernierem.

67.

Y Fryus ktory dał naszym na zmowie
S: krzyż miał zbryto zmężnym Boemundem
Antiochyą y Edway Angielkowie
Eberard wielki zapanuie z Rosmundem
Za nimi potym zaraz się Lowie
Rudolf Irlandczyk z złotem Rotermundem
Hidyppa także z swoim Odoardem
Chcą się koszlować z Bogarinem hardem.

Lecz nade wszystkie Raymund serce chciwe
Y pokazował wzrok pięknej ochoty
Już okrom głowy członki nie leniwe
Obłokł we zbroię zbyt pięknej roboty
Gotfred mu rzecze. Zwierciadło żywe
Dawnego męstwa niech na twoie cnoty
Naród nasz patrzy niechay za twym wzorem
Dziedzic wytnie y idzie twym torem.

Gdybym dziesięć miał między młodemi
Gdzieby byli tey co ty dzielności
Szedł pod Babilon zbroiy złotemi

Miałby

Miałbych zło serca miałbych zło dostoyi
Teraz schowayże się za prośbami memi
Do przystoyniey szych Spraw twoiey starości
Wnaczynie karty wtoż który wtym rządzi
A niechay rządzą szczęście y los będzie.

Gdzie Bog rządzi niepotrzebne żądz karty
Jemu są losy y szczęście poddane
Lecz Raymud tak był twardy y uparty
Że chciał imię swe podać napisane
Wtym pismie wszystek na zwisła zawarty
Wtoż y wszy wstrzymał potem pomieszane
Sam wpierwszey karcie który rozwinono.
Grabie z Tatoły imie naleziono.

Przyszedsi wszyscy wesoło przygrany
Żaden nie groże przyczytać losowi
Sam wchodniey szy Grabia towarzyszy
Gdy go szy się widzi podobny Wężowi
Gdy głowę szczerą na dwoie podziany
Pożyskuje się przeciwko Kancowi

Hetman

Hetman mu szczęścia wieszty winszuie
Y zwycięstwo mu pewne obiecuie

72.

Wtym miecz od boku sobie odpasywał
Y podaiąc mu go mowiąc temi słowy
To iest miecz wtasny ktorego używał
Saski Odstępca swoiey zwierzchney głowy
Jenem mu godził kiedym mu dobywał
Serca zdrayczych Sprzysiężnych Zdrowy
Pierzgo odemnie a iako mnie służył
Daj Boże bys go tak szczęśliwie użył.

73

Awtym tak długiey zwłoki niecierpliwy
Pytał Tankred woka Stomoci y raie
Gdzie gnezny iako urodziwy
Iako Rycerski Nad Europa daie
Gdzie wypadzie Tankred iesli bojiechciwy
Jesli mu serca y siły dostaie
Czy tez co wsprzeciw podobno do nocy
Jako y pierwey chce od niey pomocy

74

Jesli się bor nieck idzie dostanie.

Jedna

Jedna po Drugiey iezda y Piechota
Gdzie nikt ze mną czynić międzywania
Sam a sam niechce oiska chomota
Grob swego Boga maciè pod murami
Wiec gdy was ruszy do niego ochota
Prosto do niego tedy droge maciè
Na coż więtszego miecze swe chowacie

75

Jak skoro bicZem Saracen Zachwaty
Bieże po oRzu naszych tym Tajaniem.
Ale naybarZiey uRazaiąc Smiały
Grabia Z Tolosy y chce pomsty na niem
Dzielność się iako Zelazo od Stały
Bitwy Rozmaitym iego urganiem
Wsiada na swego Agrestina Hetory
Z przodkiem nie miał rowno biega piory

76

Ten się tam rodzi gdzie niepRzebrnione
Woda tagowa wiedzie swe Strumienie
Gdzie woiennych stad Matka brzy chowna
Ogniem ktory wrzey brodzi przy rodzenie

przeno

Przeciw wiatrowi ezeby obrocona
Plodne od niego przyimuie nasienie
Stale bez leonia rodzi się ozdziwy
Lecz tego wiatra przebrzeć urodziwy

77

Rzekł bys y tym że Aquilin zgoła
Co nay przedszego wiatru urodzony
Przedtybys widział kiedy ciężne kobyła
To na ze czyni to na owe strony
Albo kiedy wciąż podgrzawszy pęcz ciała
Bieży iako stale przez zagony
Na takim grabia wtenczas siedzi koniu
Y stale się modlić będzie już na stoniu.

78

Ty stokroć pomoż przeciw Februymowi
Na Terebińskie ubogiey Dziedzinie
Żeten co wszemu był Israelowi
Strasznym dał garło matey chłopięcinie
Hardemu przepych skruszy Poganinowi
A zdarz o Panie żetym mieczem zginie
Bieda starzec pyche że że już przerzadzi
Jako ią wtenczas Otoń sprzedzienczyke madzi

79

79.

Tak prosił Raymund a prośby gorące
Z pewną ufnością do Boga posłane
Tak iako ogień gorące rzeże
Przeszły Niebieskie Sfery malowane
Przyszły i Stworca y weyrzawszy wsmięce
Woyska Anyołow y cnemi mięprzebrane
Po nemu go znich rozkazał pilnować
Y wniebespieczney z tych ratować

80.

Anyoł ktory był mu Stroż wiazniaczony
Z Wieczney niebieskiey Boskiey Opatrzności
Od tego czasu iako Gwiazdy
Na świat Słonecznie za chowuie iasności
Teraz Słuchaiąc że Bog nieszczony
Około niego większey chce pilności
Szedł na wysoki Zamek Lodzi Statky
Niebieskie Broni pełne Arsenały

81.

Sam Archanioł ktorym ogromnego Smoku
Przebito wnet wiedney Komory
Sam Strzały ktore Strzelaią Zołtoku.
Płaczliwe Wogny y Smiertelne mory

Sam

Jam y Piorony niewidome ocku.
Jam y chowaią Trzęb wielki ospory
Ktorym z Domego Gruntu Ziemie maca
Y zeście Miesta Stworzyciel wyswaca

82.

Mijdzy się szczemi Rakiet z niebieskiemi
Kon[illegible]kami się Imat Dyametowy
Aby tak wielka Ze zajoł na Ziemi
Po Pauką Zu po wierzch Atlantowy
Po Swiętych Panow y sprawiedliwymi
Miasty pobo Znych krolom Strzeże gotowy
Ten niewidomy Anioł na się woloży
Y Stanie blisko przy Skali z Wagy

83

Tym czasem ludzi co się dziwowali
Wieże y Mieyskie pełne byłe mury
Juz też zzlekymi ludzie wyiezdzali
Nie przyiezdzali Jednak wierzchu Ziemy
Strzescianie też osobno czekali
Sprawieni wszystek wschodu byt Staetory
Zostawali wolny y nie zastą piony
Między Woyskami Ogrom na Znaczony

84

84

Hardy Grekaszczyk pyta o Tankredzie
Powiego kogo nowe wodzic stroie
Przemyslenie Grabia y Soden podiedzie
Gdzie indziey sprawie ieft na Szczyrcetowie
Ktim sie on wroci y ruzki przyiedzie
Atom ja gotow odprawic tz boie
a bic sie ztobq za niego adekemu
Wolno to ma być kakolo tyzeniemu

85

Rosmiat sie Argant a Tankred co zyie
Ze umarł gdzie iest co sie sprawi z tmim dzieie
Dopiero prozdaremo sie kryie
Swnogach tylko pokłada nadzieie
Ale niechay sie y pod Ziemie wryie
Niech na ostatek Dzwonem sie odzieie
Na maiamo go ia juz wiecey nie szekat
Kaymund Cale rzekł Grzesz by on niekat

86

Zgrzytnoł gniewliwy Grekaszczyk Zembami
Y surowemi odpowiedział słowy.

Więc

X

Więc nęty Zan bij A z Bohatyrami
Ukaże ci takiey używania mowy
Skoczyli za tym rządze z Kopijami
A oba sobie mierzyli do głowy
Grabia tak iako wymierzył nie chybił
Ale co po tym ani go drasnął. 87

Argant zaś chybił pełno zwiętkiey chęci
Gdzieśka była u niego mocna
Abo też Anioł Grabie na pomięci
Miał y zepsował raz upogania
Gniew iż oberatny w głos Zdyku mieni
Porzucił drzewo na Krzesiania
Chce inszey Broni y prędzey Zeyrzyć
Kiedy mu pierwsza niechciała posłużyć 88

Na rączym koniu przeciw niemu wocky
Bieży iako Stale a miecz ma dobyty
Ale mu Raymud w Prawy Bok wstocky
Zaś przypadły tnie go wlep. zaberyty
Znowu nań zewrze co ma wołenia mocy

Znowu

Znowu on w Lewo Odgłosy wszy w Stron lity
Nie ale Damo cios bo bok raz y
Niebatt się Zadney twardy Szyszak skały

89

Sicz się z nim Argant ciężniey związ Zgoła
Żeby go iako nadbo Zbonia Zwalił
Leż uskakuiąc Grabia chroni czoła
Bogąc się by go Zbroniom nie obalił
A y tosam to sam wielkie czyniąc koła
To natarł tosię od Niego. oddalił.
Aquilant Zarthei gdzie pan wodz Linie
Wyprawuiąc się to natrze tominie

90.

Jako gdy dziczny Hetman mocney Wrzeze
Albo wysokiey dobywa gdzie gury
Wszystkich przy Stępob Leui tak odzieze
Stalne siekąc y on Szuka dziury
Ale ze Perri mocna Zbroja Stroze
Stnuige dobrze powierzchney skury

Obstaul

X.

W blach godzi stalowy y gdzie ogłuc gruby
Chce gwałtem swoy Miecz wrazić iasnowłosy
Już mu blach wkilku 91. mieyscach podziurawił.
Tak że mu ciekła krew miedzy zelazy
A Adam nie tylko że się nie ulękł.
Ale y wzbroi znaczney nie miał skody
A Argant do tąd ieszcze nic nie sprawił
Snadź iest tylko prozne cyfleu rany
Nie spracowany siedmak potem pychy
Siecze a cząstem mogi czyni strzychy
Na koniec zgory 92. zdrzacen raz ciężky
Uczynił bo go Pluton był nadstawił
Lechocia tak był swoy zaniesiony wzięty
Aquilin by go już był niewybawił
Ale zdaleka wyrzał Anjoł sługy
I zmiewrodzoną pomocą się stawił
Wyciągnął Rogier y Dyamentowy
Rukierz postawił pod Miecz Argantowy
Miecz poszedł wstrzałek bo od Krzemieńca

Pow

Bron Smiertelnego z Ziemie uczyniona
Nie mogła zdzierzać tey woi od Krzyżka
Nieśmiertelnego była uwrobiona
Lud się to wielki zdał u Grekow Helleńskich
Że mu zostawa Rycerz obmazona
Myśli zdumiały widzi że nie żarty
Że tarcz Trubina ma tak twarde karty

94

Bo mieniał Argant y tak mu się zdało.
Że o tarcz jego on Miecz był stłuczony
Joz y Rajmund że omylenie zostało.
Powiedzieć że był z Niebia zastoniony
Chwalić że się że żelazo spodało
Jżeby był z Miecza Argant obmazony
Stał w miejscu nie chcąc zwycięztwa podłego.
Nieprzyjaciela swego bez mocnego.

95.

Chciał już rzecz aby miecza jego dostał
Lecz za się po tem rozmyślał to skrycie
Że gdzieby przegrał y na placu został

Torquato

Wszytko by Woysko zeszło w swoiey osobie
Niechciał niegodnie wygnać chociaż sprostał.
Pospolitey militi ozdobie
A wtym S. patrzeie foremnego Krzeska
Pasał w twarz Argant utomione Jelca

Zaraz boyce dawszy w Bok Krzyżowi
Ace go wpas porwać wtym Jelca zgłowicy
Dosięgły twarzy y Josafanowi
Nad Hufety nosa dobrze pod przyłbicy
Nie zlękł się y w Bok skoczył Argantowi
Niechcąc żnim sztuky czynić zapasnicy
Gdzieby go chciał porwać w lękłey prawicy
Zadał mu iedno mało razy derwawcy

Potym jak Lwa nie dosiągły oku.
Zkąd to zowąd rączy lew obraca
Zawsze go tnie po Persiach po Boku.
Kiedy od skoczy y kiedy się wraca
Po wchodzie mocy co wzdoniu ma skoku

Wszytko

Wszytkiego kusi y wszytkiego maca
Gdy sterczy szyy siły na nim dosięga
A trzęsięć zobu z kiłem pospołu sięga

98.

On wdowie zbroie y sam się ubrany
Popiera przed się y nuci się niebosi
Iako sterczęt co ma styr urwany
Stargany żagiel resztę cało stoi
Y choć już ieden bok ma zgruchotany
Y morze już go stoną wodą poi
Głosia się już weń we wszytkim stron leję
Jeszcze ostatniey nie traci nadzieję

99.

Jakoż na ten czas miał bespieczeństwo
Czgancie gdy nie Belzebub ratował
Ten cień wzmysłone oblokł człowieczeństwo.
Y zabłysnie mu przed oczy posprawował
A pokorzyście wziąwszy podobieństwo
Jey mu postawę y mowę darował

Dał

Dał chod dał mu głos y dał iey zwykłe chorie
Dał y zwykły hask od iey świetney zbroie

100

Do Bradyna Strzeka Szła sławnego
Mowa y rzekła Sławny Bradynie
Pobie Słuchaią Strzały y każdego
Czu kiedy chcesz zadna z nich nie minie
Jako to będzie narodu Naszego.
Szkoda jeśli ten wielki Rycerz zginie
Y iaka hańba ieśli do swych cały
Ludzie zwycięzkiem Nieprzyiaciół zmiały

101.

Pokaż y teraz co umiesza wiele
Jego Sia stop twoy Best iadowity
Amy ubroia twoi Przyiaciele
Jednamyc łatwie y dar znamienity
Wtym się Bradyn wierozmysłł wiele
Obietnicami oneami upity
Strzałe do prętkiey przytoży cięciwy
Y wy mierzywszy Łuk wyciągnie leżywy

102

Świstały y wiatry Sięcze rozerwane

Strzała

Strzała prętkiemi przyprawiona piory
A stroi w pasy przeczko pospinane
Y między nimi uczyni dwie dziury
Które żelezce krwią zafarbowane
Zwierzchnieyszey dosięgło troche tylko skory
Po czym od strzałe odiął końca ostra
A uczynił tak że się wysiła.

103.

Ujrzy ranionego strzałą Grabia stary
Y widzi że mu krew po zbroi ciecze
Y znieistrzymanej pogańina wiary
Strofuiąc z bezu ognia szczyry miece
Hetman umowę spolną zonej miary
Zgwałcony widzi a że strzałę wlecze
Raymund do niego zawsze pilnowany
Barzo się boi takiey wielkiey rany

104.

Y swych do pomsty ręką y ięzykiem
Budzi y chciwey dodawa ochoty
Ci za wielkim swoim Woiownikiem
Drzewa w tok kładą y kładą groty
Strzały obiedwie stronie szły zobrzykiem.

Do

Do straszney Marsa wsciekłego roboty
Juz Pola mierzać a iako rozwołoky
Dym kurzawy się aż pod Niebo wołoky
Złamane Drzewa trzeszczą tu koń zdycha 105
Tu drugi bieży Samopas Tu zbroy
Rycerz od konia podestany wzdycha
Ten rzęki nie ma ten wpoły przebity
Ten już umarły a ten jeszcze Dycha
Ten swieci krwią przez rany Zelity
Ostim się barziey y ciesniey mieszaią
Krew między sobą Zupełnie zwlekwaią
Dostał Bastawy Argant zapędzony 106
Y gdzie naywiętsza bitwa była skoczył
Tu sobie wszędzie czynił Plac przestrony
Rozrywał Hufce y we krwi się mocził
A nay Raymunda wszytkę obrocony
Przeciw niemu pilnuie żeby go gdzie zdołył
Wtasnie iako Wilk który głodne Zęby
Krwią chce napoić swey Łakomey gęby
107

Jego

Ale go wielcy wstrzymali Mężowie
Inni Obsiedli go trochę zabawili
Ormin Gwido sieden y dwaj Gerardowie
Rugiery zacny Gotfrid Baldwinowie
Lecz im go barzieg cni Bohaterowie
Ściskali tym bych rozszy woney chwili
Jak iako ogień co gwałtem zamknioney
Wychodzi y mur wieśc wywalony

108.

Zabił Ormina wtedy raniał Gwidona
Z Rugiera się też dusza gotowała
Wtym koło niego wielka zgromadzona
Kupa ze wszęd go oszczepy rzucała
Lecz tak iego Mocna Bitwa ona
Zobojey Stronę wrownej wadze trwała
Skoczywszy Hetman rzekł Baldowinowi
Następuy z Rotą swoią ku posiłkowi

109.

A z Prawego się uderzenie Boku.
Gdzie się hay wrzeczy bijąc y mieszaią
Pewnie to wyrzekł ze wszystkiego Woysk.
Bieżą y zboku smiele się potkaią
Za tym na tarczem ustępuią krokiem.

Zwycięz

Y wciąż Bogarie Hurmem uciekaią
Już Iż Szyk zmięszał tłuszcze rozerwane
Chorągwie zbite y po Ziemie wzdęte.

112

Już prawe Sierzdło także ustępuie
Już Nieprzyiacielowi wszędzie pełno trwogi
Y wszyscy zgoła stale ich Strach Ogarnuie
Sercom Arganta wprętce poszli nogi
Ten tylu tylko Sam nieukazuie
Ten twarz ten y wzrok tylko trzyma srogi
Gdyby Go Mieczow sto ręk miał przy ciele
Mieczłyn by iako on tak wiele

111

Trzyma na sobie Mieszk Groty Konie
Y przecie za tak wielkim nacieraniem
Zasem to tego to owego Zonie
Y pełny trupow y przed nimy za niem
Już Zbroie już na postłane Skronie
Już Lewią rzekł a wzdy nie znać tego na niem
Ale na koniec gdy tym wonym dzesie
Lud go otwarca y z sobą go niesie

112

Musiał tył podać za onemi wały

Jeżeli

Które go wielkim gwałtem zabierają
Lecz Jego kroki nikowych się zdały
Jeśkie także które uciekają
Żołtu mu szczerze skry wykakowały
Y postaremu zwykły gniew chowają
Zaiezdza swoich żeby się wracali
Nic niepomogło wszyscy uciekali

113

Chciałby przynamniey ono uciekanie
Rzadne mieć żeby sprawę uchodzili
Ale strach niedba na żadne tajanie
Darmo się grozba y prozba nań sili
Owo żgdy Hetman ze stabizy poganie
Jych iego ludzie przełamili
Gdy zwycięstwa szczęśliwego cugiem
Jeden powiek posyła za drugiem

114

Y iedno że to nie był naznaczony
Dzień co od Boga zwłoki był przeyrzany
Iuż był Jeastep on nieżwyciężony
Miał oney woyny koniec pożądany
Gdy żwiedzi Szatan żeby był zniesiony
Za tym zwycięstwem rzgd Jego z Bałwany

Za

Za dopuszczeniem Pańskim wgmrzenia oka
Chmury y wiatry wypuszt z Bożka
Dzień się y Słońce przed chmurami ukrywa 115
Które wychodzą z Piekielney ciemnicy
Światła nie widać ze wszech stron się błyska
Zgromow straszliwe idą trzaskawice
Niebo Pioruny bez przestanku ciska
Grad ścina sady y piękne Pszenice
Pola zalewa wychiór zgruntu maca
Y Gory trzęsą y Dęby wywraca
Wiednym czasie Deszcz. grad wiatr Zimna woda 116
Lekkie bieg Krzesciany wodzy
Zona droga zbytnia niepogoda
Panuie Nocy równa czarney nocy
Rozgwi nie znać w ludziach wielka szkoda
Którzy sobie dać nie mogą pomocy
Bo tey klęsnda pogody zazyta
Y Ponigwi wszędzie ostrogi wtopiła.
Wołała na swych za nami życzliwe 117
Niebo pomaga y za nas wojuje

Patrzeć

Patrzcie iako nam samym przyiazdrive
Twarzy vrzyce wolne zostawuie
A ich y w Oczy y wczoła bykliwe
Bije y gniew swoy na nich okazuie
Swiatło im bierze a nam drogę świeci
Bij do zwycięztwa następuie śmiele

A 118

Przekoszy złudzmi swoiemi nastarta
Tyż nieszczęście tylko podawaiąc
Vzbrzeżany takie ięzyki znie zwarta
Że pożyta przez nie mało wżytku maiąc
Ieśco dopiero mało nie dał gardła
Argant bił naszych srodze nacieraiąc
Zaczym iuż wszyscy gwałtem uciekali
A tyły mieczom y pozorom podawali

A 119

Gniew nie śmiertelnych y śmiertelnych miecze
Vciekaiącego grzbiety przeskoczy
Krew strumieniami wytoczona cieczę
Ktora się wody y drogi farbuią
Na trupy konskie na leżą człowieczę
Pyrrus y Lyboss iuż więcey nieczuią

Zam Bo

Tamtemu Argant rogi iuż wierzch gotowy
Sen legł od strzałe mężney Białey głowy

120.

Jako uciekali bici przeciwnie
A Pieklesne ię gonity bękarty
Hetman sam tylko na grad natyskanie
Miedza Grom gonić y Piorun nie muszy
Na swych Pirowe grozby y tratanie
Obrana iż iuż przegrany Tuszy
Jakoniu storzę w obóz otworzony
Przed Brama zbiera tłu swoy rospłoszony

121.

Dwa razy konia na on czas rospuścił
Chcąc swych ratować przeciw Argantowi
Dwa kroć ię obrył y nie opuścił
Gdy nasze zato cznemu Hetmanowi
Potym zimszemi ustąpił y puścił
Wolny Zwycięzcy Placi Poganinowi
Za tym ię oni do Miasta wracali
Aci Strapieni w obozie zostali

122.

Ale

Ale przed wielką y tam niepogodą
Y wściekłym wiatrem pokoju niemaią
Gdzie pogasły obozu tynot wodą
Powraca się rzuq łoty się padaią
Y ze wszytkiego. Woyska wielkiq szkodą
Szatone wtórny namioty targaią
Gromy dzdze wiatry społem się mieszaią
Nadziemi głosy y swiat ogłuszaią
Lecz się piérni słońcu

PIEŚŃ OSMA.

Argument.

Obrońcowie Chrześcijańskiego stanu
Krzyżowy y iako iego lud był zbity
Z podobieństwa pogańskich wojsk tak mniemaią
Że ich Rynald był okrutnie zabity
Ale ktoś broń wszytkich się mieszaią
Na Gotfreda gniew wzięcie Jerozolimy
Każdy nim grozi y każdy nań zmierza
On sporzy tylko te wrzawy usmierza

Wiersz Pierwszy.

Już były wiatry uciichły Szalone
Y niepogoda już się spokoiła
Już na Ziemie y na morze słone
Złote Słoneczka swoie prowadziła
Lecz podziemna ćma która oczom one
Wzbudziła przed się sztuki powrobiła
Astagor chytry Rusze zeco zyszcze
Jak Alekcie swey mowi towarzyszce.

2.

Patrzay Alekto że się tu już stawił
Ydo Gotfreda idzie ten którego
Sam Bog bez chyby nam na złość wybawił
Żywo do Mieczа Salmanowego
Ten krzesciianom bodzie wszystko prawił
Królewica porazce Szwedzkiego
Odnoyie wszystko za czym pono oni
Stać po Rynalda muszą wtak złey toni

3.

Poczętkom trzeba zabiegać bo złocha
Ktry skrytey zgoła ognie wielkie były
Idź do krzesciian zmieszay ich niech płochy
Żołnierz sam na Sam wszyie swey siły

Między

Między Anglikі Szwaycary y Włochy
Wrzuć oglicń a iad puść im krew y złość
Niechay się wściekłe gniewy mnie wprowadzą
Niechaj się sami między sobą wadzą

4

Godna ta sprawa ręk y twey roboty
Masz Pan Bóg Panu się naszemu przysłużyć
Tak rzekł Astragor a ona ochoty
Pełna chce zaraz wonney sprawie służyć
Potym wobóz między ozdobne namioty
Wiechał on Rycerz myśląc jego użyć
Aby mu przystęp zjednał u Hetmana
Ręce mu odmaymić śmierć swoiego Pana

5

Gdy się pilnie o Hetmanie pytał
Każdy mu Namiot iego ukazował
Sam wprowadzony Cudzoziemca witał
A ręce iego uczciwie całował
Potym tak począł Jego twe dzieła czytać
A wie iakoś te kraie powojował
Dziwi się bo twa Sława iako trzeba
Od Oceana sięga aż do Nieba

6.

Radby

Kadzymci był niosł wesele nowiny
Tu rodzic westchnie y westchnowszy rzecze
Swego człowieczego Syna ciężyny
(:Ach iako rzadzy omylne człowieczę:)
Kciał być ieden z tych co do Palestyny
Szli dla Krystusa przypasawszy miecze
Niebespieczeństwa y Rice ubogi
Już zeszły nie mogł rozwiesć mutey drogi

7.

Kciał spraw pod tobą nawykłą Marsowych
Jak dobrym Mistrzem y zwierzchney cheiwosci
Gniewał się na się ze dość gdy w Domowych
Schowany Państwach gnuśniał w niskiem mości
Słyszał o wielkich Dziełach Rycerskowych
Y stawić się też chciał w młodości
Ja go chęć swista do tey drogi wiodła
Lecz miłość Boża nadybarziey go bodła

8.

Przeto iakosię jedno nagotował
Z przezwanym Tudem z domu wyszedł wsole
Y na Tracyą drogę swą kierował
Y szedł na wielkie Konstantynopole

Tam

Jam Cesarz Grecki hoynie go czestował
Jasn mu Poseł twoy powiadał przy Stole
Antiochiey iakowie dostali
I iakosćie siey potym Postrzymali

Jako was byli obległi Persowie
W Mieście Zdrowiem Woyski takwielkiemi
Że się tak zdało zewszytko po Powie
Wyszło y Sedwie został ktory w Ziemi
Sebie tez zosworey nie zapomniał mowie
Y inszych Kilku ale przed Inszemi
Konalda iako wykradł się z Dzinie
I potym zrobił y iako Dzis Słynie

Powiedział yto zescie już myślili
Czternem się kusić y Cyonskie Grody
Radzić abysmy Znim nieopuscili
Siey Zwycięstwa tak pięknej pogody
Jako Zagrzany mową wohey chwili
Jak Boga twego był Zołnierz młody
Że sobie z serca przybyć na czas Zyczył
Y nietylko Dni lecz godziny liczył

11.

Jak mu się zdało temu wymawiano.
Jego niedbałemności w cudzym zalecaniu
Y kiedy mu się zatrzymać kazano.
Niechciał przestawać na niczyim zdaniu.
Niebespieczeństwo które przekładano.
Za nic sobie ma a to na świtaniu
To utęskniony wnocy zawsze myśli
Abysmy na czas do potrzeby przyszli

12.

Sam się na swą śmierć ukwapliwy bierze
Y nieszczęście das wielkim gwałtem ciągnie
Choć mu się zdała być nie własney mierze
Nad zwyczay dłuższa y słowie go wściągnie
Co brat ze drogę sam sobie obierze
Y tak ochotę swą do kupy ściągnie
Luży się zmieysca myśląc złe przechody
Y niebespieczne przebyć bez szkody

13.

Staremy nędze na drodze użyli
Ale y głody y zasadzki skryte

Zniewczasyem

Y nie w czasy smy wszytkie zwycięzyli
Poganistwo wszło abo było bite
Puszemy na zbyt bespieczny mi byli
Dla szczęścia które było znamienite
Jedzymy gęste pospinali woły
Przy Palestyńskiey granicy w obozy

14

Jamci co naprzod chodzili przybiegli
Dając znać że zbroy orogi zbrzyst słyszeli
Y że chorągwi niemało postrzegli
Y zgod że tuo był wielki rozumieli
Wieść ich było co prędze pobiegli
Na te nowiny y uciekać chcieli
Postarzemu się królewic zmienieni
Y ani twarzy ani głosu mieni

15.

Dwie sprawi) mamy przed sobą koronie
Jedne zwycięstwa drugą męczennictwa y
Wtamtey nie wątpie że dożyć na skronie
Pragnie z cnotami pewien uczestnictwa
Y tu nas potym wiek nie zapomnie

Stan

Stam dostąpiem wiecznego Dziedzictwa
Ja na tym polu świata naszego ozdoby
Znaszy będzie ukazował Proby

16.

Wtym Straży zawiódł y Obóz obbiezał
Dzielęc Urzędy z Straż między swoie
y kazał aby każdy Zbroyny siedział
Sam także ze siebie niezdeymował Zbroie
Nocy był wten czas gdy naybardziey bieżał
Sen na troskliwe Wodzkie niepokoie
Kiedy Pogańskie okrzyki y głosy
Wstały które szły pod Samę Niebiosy.

17.

Uderzo w Larmę on zaraz wesoło
Wprzod przed inszemi wswoiey stanie Zbroi
Z zapiężonym okiem oczami często
W barwe śmiałości pospolite stroi
Wnet nas Pogaństwo otoczy Jak koło
Obozu Woysko niezliczone stoi
Las gęstych kopij przeciwko nam stanie
Chmurę strzał na nas wypuszczą Poganie

18

Wnierownej bitwie bo przeciwiednemu

Jeśli

Jestli nie więcey do Dwudziestu było
Aza ich tego sita po wtórnemu
Cieniu Cesarskich ran Zostawała schodziło.
Oko zaleyte pobitych Żadnemu
Uyrzeć niedało y nie dopuściło
Bo razem Szkody y nasze Dzielności
Noc okrywała Pasierzem swey ciemności

19

Jednak krolewic takiż zkazował
Że go Znać było dobrze chociaż wnocy
Jestli mu się kto zbliska przypatrował
Y jego Siłom y sercu y mocy
Gdzie iedno bystry swoy koń nakierował
Gdzie mieczem kinie y gdzie kolwiek skoczy
Krew płynie wszędzie wrzaska wonyou cześci
Strach trupi wokoło a śmierć wrzeku leśnie

20

Aż dotąd kiedy na swiat wychodzita
Złota Jutrzenka ona bitwa trwała
Ale skoro noc Dniowi ustępiła
Która Strach gestych śmierci zabierała

Dopiero

Dopiero Stoiatość Niebieska obrysta
Y oku Woysko zbitż ukazała
Po Polu gęsty trup leży y mało
Rycerstwa co już naszego zostało

2. II.

Co nas zostało ode dwu tysięcy
Kiedy Królewic wyrzał zbyte ozyki
Za bicowiem iedi stworzyć się widzęcy
Pobite pierwsze powie woiewodzi
Niedał tego znac tak do swoich mowięcy
Mamy obrácia dobre przewodniki
Y my za niemi w Niebo ich przykładem
Bożemy krwią do nich naznaczonym śladem.

3. II.

Y wiesoł z śmierci że już była blizka
Wiosł pierś pełne Niebieskiey ochoty
Nieprzyiaciel nan zewsząd gęste cięska
Miecze kopije strzały ostre groty
Że nie tylko na Zołnierz zbroia Zbiła
Lecz Budowniczy podobno roboty
Nie wytrwałaby także iego ciało
Gdyże iednęy tylko strzały dało.

4. II.

Nie żywot trzyma ale nieżywoty

Wezrzał dzielności oczyma iuż zemdlałe
Kose sam słoty y bicie sam zbity
Z wokolicznym ciele krwie ieszcze miałe
Wtym wzrostem wielki wzrokiem jadowity
Mgz małpie oczy groźne y zuchwałe
Siekł nadi tak długo zdrugiemi swoiemi
Że na ostatek Swedo był na ziemi

Potegł niestetysz kwiat pięknej młodości
Y niebył żaden ktoby go ratował.
Wami droga krwi y szlachetne kości
Swiadcze iakom się na ten stan sprawował
Wzgardziłem żywot y zwierskiey złości
Szedłem na mieysce pierwsim nadstawował
Yby to było wiecznych Bogow dzanie
Żem śmierć miał podiąć zarabiałem na nie

Jam tylko ieden sam między trupami
Żywo leżał yto tylko też co żywy
Yniewiem co się potym działo znami
Jako mi był odiął zmysł mroc nieszczęśliwy
Lecz skorom nadziemi przeyrzał kęs oczami
Ktoze był zacmił cień nieprzyjaźliwy
Noc mi się zdała y ze wonym mroku

Płomień

x.

Ptomien się błyszczał zemdlonemu oku.

26.

Niemiał wzrok roten czas wsobie takiey mocy
Aby był rzeczy rozeznał widziane
Lecz był iak gdy kto raz otworzy oczy
Raz zawrze wpoty czułe wpuli ospane
Czerwiate rany wzimney nocy
Dopiero bole czuły niesłychane
Bolu to ieszcze wiecey przydawało
Że się na wietrze pod Niebem leżało.

27.

Wtym gdy się ona ciemność przymykała
Usłysze iakoś cicha dwu rozmowe
Y przymknowszy się podle mnie została
Sam podniosł głowę z strachu ociężało głowe
Aż w szacie która do Ziemie sięgała
Ujrzę dwu Zgromem y usłysz mowe
Duchy o chybku Boskiey opatrzności
Ten ciż ratuie rotowiey dolegliwości

28.

Potym przystąpił y tknowszy mi głowy
Żegnał mię w wielkę pokonę ułrany
Y patrząc w Niebo rzekł mi słowy
Nowy nademną Rym nie zrozumiany

Zrzekł

Y rzekł wstań a ia wstawam zaraz zdrowy
Bolu nie czuię ani żadney rany
Puszczonem się żdał sam w sobie zmartwiony
Y ſ: ocud wielki: dobrze ochotniey szły

29

Zadziwiłem się ymyśli rożne
Wierzyć niechciały onemu cudowi
Cóż mu ieden znich temu ſprawie wątpliwe
Małowiernemu zmysły rozumowi
Podawasz uwierz my ciało prawdziwe
Rozum y słuch ży ſą my Jezusowi
Ktorzy my oświadczyli wzgardzić obłudnym
Y tu na mieyscu mieszkamy bezludnym.

30

Mnie Tworca świata miłośnik otworzyły
Kazał o tobie pilne mieć staranie
Ktoremu nic dziw wielkie czynić rzeczy
Przez podłe drzodki nad ludzkie mniemanie
Ten y to ciało ma na swoiey pieczy
Ktorym ona Dusza miała swe mieszkanie
Y chce żeby znią wiąſność obleczone
Y wnieśmiertelność było ziednoczone

31

Żeby

Y żeby mu był Grob taki sprawiony
Jaki należy ciału tak Zacnemu.
Który u świata będzie poważony
Y oznaczony wiekowi potemu.
Poyrzy po świadach a patrz z prawey strony
Na iedney stronie podobny iasnemu
Jac przewodnikiem będzie y pobieży
Żywym promieniem tam gdzie twoy Pan leży

32.
Wtym em obaczył zwierciadłem podziwieniem
Że zkąpey gwiazdy światłość wychodziła
Y rozciągnionym do ziemie płomieniem
Gdzie ciało było mocno wymierzyła
Y krolewica swym iasnym promieniem.
Y wszystkie iego rany oświeciła
A potym nagle z demnie bieżała
Y tak iako krew wszystka z ozerwienia

33.
Że na bok iechał ale iako żywy
Miewał do nieba umysł obrocony
Tak y na on czas chuć martwy w trosce cierpiący
Do gwiazd obrocił na wznak położony

Amen

Miecz wiedney piędzi szirokiey pierzchliwy
Jakoby chciał bić trzymał wyniesiony
Drugą do piersi nabożnie przyktadał
Tak jakoby się za grzechy spowiadał.

34.

Kiedym tak tymi swiętemi bronił rany
Nie bez zatrzymania bez wielkiey [illegible] męki.
Krolewicowi Miecz mocno trzymany
Z pięści Pustelnik wyimował przez dzięki
Przekł mi za tym ten miecz krwią rumiany
Ktorym dopiero wyjął z Męczney ręki
Jest tak hartowny y tak doskonały
Że dawne wieki takiego niemiały

35.

Bog widząc że wyrok ten wyszedł
Kniewaz Pana utracił pierwszego.
Aby wtey Stronie darmo nie prożnował
Lecz aby prędko poszedł do drugiego.
Ktory by wrogowey Sile nim pokonał
Ale szczęśliwiey y czasu dłuższego.
Tym się pomścił iego to robota
Nad tym co Swoią pozbawił żywota

36.

Soliman Owena Zabił w Soliman[ie]

Ten Miecz ma Zastać y być utopiony

Przeto Zaniey go tam gdzie przeznaczone

Pod Miastem maią Obóz Zastoczony

Nieboysię abyć wodzą chrst Poganie

Mieli uczynić Ziakiey kolwiek obrazy

Ten ktory cie szle takcie powitwacZi

Żeć nieprzyiaciel Zadna niezawadZi

37.

Ten kaze aby odciebie wrocZili

Jakoscie Jego Posłany Zginęli

Jakoscie Pana Swego Zmieli

Jako Dzielnego iakoscie go Zbyli

Aby mudZy Obc ochotnieyszy chcieli

Ochotniey Woyie przeZami Znaczyli

A wieszkie serca tym ogniem Zapalone.

Mnozyli wiarę y chrzest Swiąte

Azebys wiedział to mieszowi temu

38.

Ten iest Bertoldow mosny Syn seteremu.

Ma take

1. Matce dobremu wstępnym Zostać Panem
Nikt nie może być w Męstwie porażonym
Jemu go oddaj a mow mu że iemu
Pomsta należy yże ich obranym
Co Boga na to za onemi słowy
Do Siebie mę zas obrocił cudnowy

39

Sam kędy było Zrzenowe ciało
Wyrżałem wielki Grob wybudowany
Gdzie wszedł iako się to stało
Nikt y zmysł niewie obłękany
Ktos tylko na nim iako mi się zdało
Jego wielkich dzieł Rym pisał zebrany
A Jam w Grob chciwy obrocił do góry
Patrzęc na napis y gładkie skarmuny

40

Tu Cię mowi Starzec między Przysiołty
Ma twego Pana ciało odpoczywać
Ci iego drogi na Niebie z Chwały
Wzięty Boska duch będzie zażywać

Aleby

Ale ty przestań ptakać ywesoły
Bacz się na lepszą myśl teraz zdobywać
A Zostań ze mną dzisia w tey gościnie
Do tego z Gwiazdami ciemnałość nie minie

41.

Tu Starzec zmilczie y potym mię wiedzie
Po przybrych gorach co mię spracowały
Przeszły weszli po Zwierzęcym śledzie
Wstrasznę iaskinię sędney ostrey skały
Gdzie Jadzy wilcy y dzicy Niedźwiedzie
Y Lwicy z Lwem swym szczęśliwy mieszkały
Tu Z tłuszczem mieszkał owcza go broniła
Niewinność lepszey niżli Rycerstwa siła

42.

Jabłkami tylko które z lasu bierze.
A twardym łożem Starzec mię częstował
Wtym świt rumiany we złotym ubierze
Pięknem pleciony Warkocz ucałował
Pustelnicy też wstali na Zwierze
Jam też modlitwy swoię odprawował
A potym mem ich pożegnał y wdroge
Powróciłem tu ukwapiony Nogę

43

43.
Skoro Zwed słyszy Gotfred Zasmucony
Jako mu na iego odpowiedź iest mowę
Gdy iż wszytek Zastęp ustrapiony
Musi być na tę Zatorę ponowę
Ponieważ Pod wasz mężny y ćwiczony
Od Nieprzyiaciół pobity na głowę
Gwasz Pan iako błyskawica razem.
Y ukazał się y pośrzał Żelazem.

44
Ale szczęśliwsza to śmierć niż dostane
Wielkie Królestwa y Bogate xięstwa
Y dawny ch wiekow dzieie opisane
Wyższego nad to nieuczcz mężstwa
Już oni w złotę więce opisane
Ubrali głowy dla swego małżeństwa
Ja wierzę że tam każdy ukaże
Swe drogie rany y znich triumfuie

45
Aby którego Bog na tey Dolinie
Pędznego świata się żeże chciał zostawić

Miałby

Miałbys odawszy troski złey godzinie
Lepszey się myśli y weselszey stawić
Aco się pytasz o Bertolda synie
Błąka się ale gdzie by się miał bawić
Niewiem ale się skrzeż drogi wątpliwey
Aż onim rzeczy dowiesz się prawdziwey

40.

Gdy taka była o Rynaldzie mowa
Miłość ku niemu wszystkie pobudziła
Pozwał się jeden który rzekł te słowa
Ato go złoyska niewinnie wygnali
Wszyscy iakoby była na to zmowa
Szwedowi jego dzieła powiedali
Jako mąż zniego iako się sprawował
Wrożnych pokrzebach a Szwed się dziwował.

47.

Gdy tak na ono wszyscy wspominanie.
Miłość ku niemu wszystkie pobudziła
Rycerze byli szli na polowanie
Do obozu się zpod nazad wrocili
Rzezili Woły y stada Baranie

Y rożny

Y rożną żywność z sobą prowadzili
Stomy y owsy y Bydła dostatek
Jamitą dla koni ato zaś dla siebie.

48.

Iż Rowing wielki nieszczęśliwy
Ktory zasiewy wszystkim zdawali
Że Rynaldowy Puklerz y cierpliwy
Zbroię krwią świeżą spłukany pozwali
Że wszyd: do ktoby rzecz tak zatoczoną
Mogł zaderyć? Iudzkie do nich się zbiegali
Co żywo o śmierć pyta Rynaldowę
Y zbroię widzieć chcę Bohatyrowę

49.

Poznali blachę y umiętrzoną zbroię
Znak zwyczay y herb na iego puklerzu.
Na którym był stak ten co dzieci swoie
Doświadcza słońcem y niewierzu pierzu.
Ten wielkoludek znaczne były boie
Zawsze zwykli na wielkim Rycerzu.
Ktoraż z takiem zgnieweem pomięszanym
Widzą go być krwią świeżo popłukanym.

50.

Kędy ostatek rozmię po Woysku ostemrano.
Gdy rzecz sobie rozbierali sami
Rozkazał Gotfred aby zawołano.
Otmanda co był nad Piaconikami
Gdy to był dobry iako powiadano.
Posły prawdziwy mieszy Rotmistrzami
Ten od Hetmana o zbroie pytany
Iak odpowiedział cnoty zawinżany

51.

Stoi mil dwoiakich przy gościńcu który
Idzie do Gazy tuż blisko granice
Dowzina mała leży wszerz szy wgory
Gdzie ore obeszły tamte okolice
Z rzodkiem mię wielka rzeczka spada zgory
Stoki wkiey gęste y żyroc krzynice
Mieyscami gęstwa y drzewa ozdobne
Zakrytym barzo zasadzkom sposobne

52.

Mysmy tam stada pułkati iakiego.
Gdy ostatecza że kray był wpastuyska obsity
Z tym wyprzemy kogos umarłego.
Który tam leżał przy wodzie zabity

Biegli.

Biegli tam wszyscy bo z Sterku zwyklego.
Zbroię poznali fraszkam był nabrzydły
Gdym go chciał odbyć kiedy go podjęło
Jadło był tylko a gotowy uciekło.

53

Lekki gniebyło prawey ran miał wiele
Na obie stronie wszytek przebodziony
Przy nim prożny co orła na ciele
Białego niesie szczał położony
Radbym był komu coby o tym ciele
Sprawę dać umiał a o tym z żadney strony
Słaczę chłopa nie daleko który
Zayrzawszy nas chciał spieszenie uciec wgony

54

Lecz doścignion y od naszych wzięty
Że sam tylko powiadał nowiny
Że wczora kiedy pasł bydło z chłopięty
Zayrzawszy komyel skrył się w krzewiny
Jeden z nich wzrzymał wrzesu leb uciętey
A kiedy pilnie patrzył przez krzewiny
Jakie mu się zdało że to był człek młody
Y nie zarosły y jeszcze bez brody

55

55.

Y ze go wtorkę zarazł potym wtorzył
Ktory do stołu sobie przywiązował
A na ostatku y tego dostrzegł
Ze swoy ze naszy byli ukazował
Jam zatym zbroię one zniego zdjął
Y serdecznem go Bog widzi załował
Zbroię te z sobą przywiozłem a ono
Ciało zostałem aby pogrzebiono.

56.

Lecz iesli to iest Rynaldowe ciało
Inszego pewnie godne było grobu.
A iż Alprand nad to wiedział mało
Doszedł zarazem z Hetmańskiego progu.
Gotfredowi się przed się rzednie zdało.
Bytać się pilniey ma nadzieje w Bogu.
Ze się zpewnego znaku o tym sprawi
Zmężoboyca wrychle się obiawi

57.

A wtym ciemna noc pod straż wyciągniony
Chwiał iako wielki wszytek zastępiła
A z myśl stowiecky sobie opojony

BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE

Sneno

Snem odpoczywat y troszka się bryta
Ty Argiliańie ostry przerażony
Strzały samy nie śpisz ale myślisz sita
Oczyć przezdźięki snu nieprzypuszczaią
Złośliwe myśli pokoiu nie maią

58.

Ten Izy zuchwały nieuhamowany
Rzeki porywczy rzekę y Izyckiem
Na brzegu Trentu zrodzony zchowany
W zwadach był nocnym domow raiestwiem
Potym banitem y z Ziemie wygnany
Łupił po drogach y był rozboynikiem
Dotąd aż Wojna w Azyey wrzsta
Która mu stawę już lepszą przyniosła

59.

Ież tylko usnął dopiero Eudziowi
Nie wzięm niebyt przyiemny y mity
Ale podobny sen Parasiłowi
Bo mu iáł na Lata brzydka Pogża wzięty
Y wnętrznemu coś dzwoni Pan Stowi
Że mu się myśli snem niespokoiny

Y Rzeka

Y sama mu się wonet po tym stawiła
W straszliwey farbie która go straszyła

60.

Iuż mu wielki y straszny stawiła
Z wodły kładła wrzekomo Rynaldowy:
W lewey uciętą łep rękę trzymała
Straszny wyblady krwawy y ponury
Mowę mu do krwie ochrapiałą dała
A takie słowa wychodziły z gęby
Uciekay stąd iuż Dzień Argillanie
Gdz nie widzisz zdrad w Godfredzie Hetmanie

61.

Nie zabił ale choć nie to niedbacie
Strzeżcie abyście do tegoż nie przyszli
Zazdrość go gryzie a wy mu ufacie
Wiedzcie że y was pozabijać myśli
Lecz ieśli chcecie co do sławy macie
Y mężną rękę przy wysokiey myśli
Zostańcie raczey y nie uciekaycie
A krwią tyrańską duszę mą błagaycie

62.

Za

Ja z tobą będę y we dnie y w nocy
Ciszyć y serca będę dodawała
Ja mową wiszczey dodatą mu mocy
y gniew mu srogim sądem hartowała.
Sen wyleczony sadowite oczy
Opuści z których wściekłość wynikała
Zbroię obłoczy zaraz się prowadzi
y Włochy naprzod do kupy gromadzi

63

Prowadzi ich tam kędy był ogromny
Szyszak Rynaldow zbroią zawieszony
y wprzod na niewiernem onym nieprzetomny
Gniew y głos przed tym wymiata zmysłony
Jakli nam ten zły naród wiarotemny
Łakomy pyszny pychą wyniesiony
Zawsze kłaść będzie by na krewotniki
Jarzmo na karki munsztuk na języki

64

Jakesmy siedm lat wycierpieli wiele
Wzgardy która nas odnich potykała
Że przez tysiąc lat będzie z rzeczy smiele

Gniewa

Gniewać się oco Włoska Ziemia miała
Acto y Tankred zbił nieprzyiaciele
Y Ziemia mu się Cyprska dostała
Y cudzą zdobycz zdradą otrzymali

65

Akiedy się bić kiedy wyciągaią
Czasy przewagę albo mężstwo iakie
Nami nayczęściey dziury zatykaią
Y na złe rady idziemy wszelakie
Kiedy zaś zdobycz y łup dzielić maią
Mysmy na czworie y niegodni takie
Nasze korzyści krew tylko y szkody
Ich tryumphy Sławy y nagrody

66

Był czas kiedy nas od nich pokłady
Wieznopne krzywdy y lekkości cuta
Ale chociaż się bardzo wiele zdały
Zraźnieyszą ie maste uczynitą
Zabity Rynek zgwałcone zostały
Prawa Sława się Włoska Zniewaziła

Apples

Przed się Niebo Piorunem nie bije
Ziemia Ich nie trzęsie y pod się nie kładzie

67.

Rynald obrońca Zakon świętey wiary
A do tąd resztce został nieskażony
Na gołey Ziemi Jakie iego mary
Leży Zrąbany y nie pogrzebiony
Bo sprawcą takiey nie zbożney ofiary
Jako ma być może zataiony
Złość ludzka dziwność wrogsta przyczyna
Która Godfreda Hasi y Balwana

68.

Dziwną wam powiem a powiem prawdziwą
Przysięgam na to Żywemu Bogowi
Wodzia łem Jego Duszę nieszczęśliwą
Kiedy już było ku Samemu Dniowi
Ach iako radę Hetmańskę zdradliwą
Przeciw naszemu obrali Narodowi
Nie Ken powiedam albo iaką marę
Która Go mami wodząc na mą wiarę

69.

Amy co chcy być pod iego Bastawą

Gmu-

Y mi tey przed się zbyć chcemy swobody
Czy przez tych krwią niewinną plugawą
Wydziem do pięknej ewfratowey wody
Gdzieby my rządem dobrym dobrą sprawą
Wygnali zamki nieczłemne Narody
Y wolnościach były obfitych Panami
Nie mieszając się więcej z Francuzami

70.

Bo zmysz niechby krew bez pomsty została
Jest tak chcęcie y tak wielkiey osoby
Acz gdzieby dzielność napierwsze wspomniała
Sprawy swey ojcy y dawne ozdoby
Wiedlugo by się na złość pokazała
Y nietrudnoby o takie sposoby
Że krwie niewinney rozlewca przyszładem
Byłby śmierć swą tyrannow skaradem.

71.

Jeśli tak będą waszе sądy mądre
Jako potężne jako wielkie mogą
Jasnu sam wrazie miecz wcześnie duchwadze
Wiem że mi tego y drudzy pomogą

Jo skoro wyrzekł zaraz Pułki całe
Za Anglikanem idą idą drogą
Wściekła moc biegły wszyscy się mieszają
Do Miecżow wszyscy y do Zbroy wołają

72.

Miecz między niemi wzgorze wyniesiony
Rękę Alekto trzyma którym miecze
Gniewy wściekłe y nienasycony
Krwie chciwość między gęste Polki miece
Oraz porzyka chmurę niewstępniony
Jeża y osie wszędzie cyfea miecze
Po Włoskich stanowisk do Szwaycarow pofzła
y do Anglikow potym się przeniosła

73.

Insze Narody niegdyś wzdychone
Pospolitą się Szkodą urażają
Ale y dawne gniewy umorzone
Teraz się znowu w sercach odnawiają
Francuzy hardy y nie powściągnione
Kłotliwe pyszne chciwe kłócywają
Nienawiść która przed tym była skryta
Teraz wychodzi na wierzch jadowita

74

Jak bywa w garcu kiedy woda wrzoce.
Wewnątrz obiskoce y zawarłey dziury
Y nie mogąc się w sobie zmieścić wyca
Wylewa na brzeg y dzwi się do góry
Bieda się tłuszcza zawsciągaiąc gorąca
Jeśli się bodzny chce hambować który
Jandred z Kapiłlem y Twierdym niebyli
Y inszy Karfey co mimi wZydźili

75

Wkupy zmieszane Rzpospolita odmieme
Bierzą y uszycy na Larmy wołaią
Trąby y bębny y insze woiemę
Muzyki na krew serca pobudzaią.
Gotyfredowi niebarzo przyiemne
Powiny to ten to ow posyłaią
Baldowin pierwszy przybiegły we zbroi
Y podle niego nie stworzony stoi

76

On stysze na się szczyry spotwarzony
Do Kieba umysł obraca trosliwy

Ty mię Panie wzięmi ustawą obronę
Wiesz żem na swych drzewo niebył nigdy chciwy
Dobrym im zbłędnego rozumu zasłony
Ty umierz ten ich gniew tak popędliwy
Ktiakoś poradom mojéy niewinności
Tak ig im odbiory Lwiey dobrotliwości

77.

Poczuł że go Duch Niebieskiey roboty
Nieznyty zagrzał y wsnąć go przymował
Pełen nadzieie y pięknéy ochoty
Swą twarz wesołą oświatością farbował
Wz ostre miecze na wytknione groty
Wewdzięczny Bóg na tę sprawę zachwalił
Ochocia Ryby przegrzebi zachwale
Bóg yzłoto nieste okazale

78.

Zbroię zupełną y piękną miał na sobie
Drogim Jedwabiem wszytek przeszywany
Twarz ma odkrytą y tak idzie wozdobie
Niebieskiey wstrafną powagę ubrany

Linie

Linię bataw̨ę y to wonney dobrze
Tuszy osmierzyć Woysko Zagnieuane
Iako do nich wyszedł y tę mowił słowa
Lecz nie słowieńska zdaią się iego mowa

Zczął się wziąć ten zgiełk kto go nie prowadzić
Wątkiem mi to u was powadzeniu.
Że się na płomych płotkach chcecie padzić
Po zeszłym y tak długim doświadczeniu
Udawa znać ktoś że pokrzeć chce zdradzić
Y sąc ci co mię maią w podeyrzeniu
Dziwacie pono abym się sprawował
albo dowody iakie ukazował.

Nie da Bog aby od takiey sprawności
Miało być mię moię pomazanie
Przeszłym mym życiem broni niewinności
Sumienie czyste y nie zasromane
A teraz miasto tuszney surowości
Miłosierdzie wam będzie pożądane.

Dokoń

Dla przeszłych zasług odpuszczam błędow
Twarzemu was daię Rynaldowi

81.

Argillantowę krwią będzie omyty
Przech społny on sam będzie pokutował
Że was wkupę Zwiodł y lud pospolity
Przeciw Zwierzchności swoiey pobuntował
Kiedy to mowił Piorun mu Zabonty
Straszney powagi Zodzu wysławował
Zadze Argillan wyzłeniony stoi
Z gniewliwey się rzadney twarzy boi

82.

Ci druzy którzy dopiero zuchwali
Wstydu y wzgledu żadnego nie mieli
Złe grozili y srodze Fatali
Z mieczę we krwi ostrę topić chcieli
Lecz z tow groznych zpotorg Ruchali
Y podniesc oczu ku gorze nie smieli
A Argillana zaraz potey mowie
Woyskowi od nich wiedli bo posłowie

83

X

83.

Jaki Lew bywa kiedy naieżony
Grzywę postrzęsa y kiedy się zeży
Jestliwy przyidzie co mu przyrodzony
Ogon okręci pod się w łozy
Y pod Mistrzowę rękę wymieniony
Zepsi karanie y surowe groźby
Już y paznokci y straszliwey gęby
Z wyostrzonymi zapomina zęby.

84

Jako powiadaią że wtenczas widziany
Był przy Godfredzie Bohatyr skrzydlaty
Co przeden Puklerz wystawiał miedziany
Cud przed dawnymi nieżychany laty:
Wrzęce mieczem gotuy krwią ciężmat spuszczony
Która kropiami ściekała na szaty
Podobno to krew z Miast y krotewstw ciekła
Które gniewliwa ręka iego siekła

85

Skoro zgiełk ucichł wszyscy składli mieczę

Y zmieszo

Y z Mieczem y zaraz z miłością wstecznie
Gotfred odszedszy to tam to sam miece
Myśli rozdziwione y pilnie się strzeci
Gdzie ma wrzącej Szturmu nieodsiecze
Gdzie potrzeby ma wszystkie na Pamięci
Czasem sam idzie czasem kogo ześle
Tam gdzie Zarobky gotował cesse.

Koniec Pieśni Osmey.

Pieśń Dziewiąta.

Argument.

Przydka Aleksio radzi Baltanowi
Na Krzyżowiany uderzyć wspulnocy
Ale Swiętemu kazał Michałowi
Aworzyciel wygnać piekielne pomocy
Ale iako skoro poszły ku Domowi

Jako

Ycico wyszli z Armidżiney mocy
Bmogli naszym iż z więzey nie dzeka
Cłe z wogt piwszy Obliman uiecka.

Wiersz Pierwszy.

Akiedy krzydka zgoza obaczyła
Że on zgiełk wogi był uspokoiony
Cże nie mogł być iakoby życzyła
Przedwiedżney myśli wynść ośmieniony
Leciała z tamtąd a gdzie przechodziła
Słonce się cmiło rodne szli zagony
Cukwapiwa do nowey roboty
Prętkiemi biegła po powietrzu loty

2.

Od towarzyszow swoich to wiedziała
Że Rynald w woysku nie był w tym czesie
Bo z o Tankredzie y naszych pisała
Co nayme z nieyszych z gdzies był wsesie
Zdługo z przeczaj ode mnie nie znowała
Dziekay Obliman woyne zaraz niesie
Pewnam że woysko poraz mniey szone
Rostyrkow pełne y złe zsiednoczone

3

3.

To rzekły poszła gdzie między dwiema
Rzekami mieszkał Alipan Zuchwały
Po wszystkiey prawie nad którego Ziemi
Przyszłego wieku tamte dwie miały
Jedwie między dwiema dawnemi
Gdzie się który tak wściekły taki miały
W Turcech królować mieszkać się był złożył
Potym ciey rzeczonej Kolice Ladobył.

4.

Miał po Brzegu który trzymaią Rzekowie
Do Meanorubey do Sangrowey wody
Gdzie przedtym dawne mieszkali Scythowie
Lidowie Pontskie Bystynskie narody
Lecz Krześcianscy iako dzisiey panowie
Na Woyne gdzie Azyatey wzawody
Państwa mu iego y miasta pobrali
Y bitwę na nim dwa razy woygrali

5.

Probował wiele razy szczęścia y odmiany
Lecz ostatek inszy wszystek był na Siebie
Y do Egiptu musiał się wygnany
Gdzie mu Los był zły y zły go do Siebie

Vdały.

Ważył go rowno z przedniey stroni Pany
Aby go potym wdrey użyć potrzebie
Myśląc się wiedzieć więcey rozpościerać
Z Krześciany w Palestynie wspierać

Lecz pierwey iż Woyny odpowiedział
Iuż się ruszyć miał do Palestyny
Za iego wodz Turcze przypowiedział
Ottiman Zbogca Arabskiey krainy
A wtym kiedy był w swym Egipcie siedział
Stud Azyiski zbierał y Ludziny
Ottiman Tatwie wyiść chciwe zdze
Łakomych Zbogcow za iego pieniądze

Jak będąc Wodzem u nich tyran drogi
Po Ziemi Iudzkiey wielkie czynił szkody
Y wszystkie wiosko opanował drogi
Które z Obozu szły do Morskiey wody
Omaiąc oczkrem Boyske y ostrogi
Do pomsty pamięć swoiey swoiey szkody
Więtsze iuż rzeczy myśli na czas przyszły
Ale ieszcze ma wątpliwe zamysły

8

A wtym Alekto przed nie stawiła
Wzawoju w Męża starego osobie
Twarz chudą y skron łzmarszczkami okryta
Do kostek Dziada Dessig na sobie
Włos nic tylko brodę ogoliła
Z wypustow rzęc ukazała obie
W boku Kaydak zbroczony Szabla wisiała
A w prawey ręce Kij ciężki trzymała

9.

My Prawi tylko przebiegać będziemy
Te Suche piaski y pola niepłodne.
Gdzie Nawy żadney dostać niemożemy
Ani zdobyczy coby chwały godne
A Gotfred Miasto Wiare iako wiemy
Dziurę iuż wybił czasy ma pogodne
Wrychle o Szturmie mieć będziem nowiny
Y Zgod wyrzymy ognie y pożyny

10.

Jakli zwycięstwa są Solimanowe
Wsi popalone zaięte Baranty
Wspomni na swoie dawne Krzywdy owe
Wspomni na Państwo Złotorogie wygnany

Odważ

Odważ się a zbiy Woysko Gotfredowe
Uderz na obóz w nocy nie spodziany
Wierze Straspowi ktoregoś sprobował
Y w tym wygnaniu y kiedyś drobował

11

On teraz ostym nic nie myśli aby
Ludzie tak radzy y tak boiaźliwi
Mieli się oto kusić na Araby
Ze tylko na łup y na zdobycz chciwi
Teraz masz nań czas obóz barzo słaby
Y twoi pospołu z tobą nie leniwi
Co mowiąc iadu mu wzaniadrze miotła
Potym się sama między wiatr rozmiotała

12

Woła Solinan pochutnywa z siebie
Iyco mi grzeiesz ozębione zyły
Nie zbawiecznemeś a tecie w sobie
Słowieczey widzę oczy pobladziły
Prowadz gdzie radzisz na dę przy tobie
Y na krew wszytke ofiaruię siły
Iy Mi bogz tylko zyczliwa a dzy
Y zabłę moię sprawny w ciemney nocy

13

Dorzeleszy

Jo rzekły wszytkie Roty wokupę zwodzi
Y pięknemi końmi serca pusza Stowy
Cohoty peten kwiat Arabskiey wiodzi
Grzeje się zgrzosu swoiey starszey głowy
A lekko na przod przed Woyskami chodzi
Sama proporzec wielki niesie nowy
Y Wosko idzie tak spiesznie ze wieści
Y wszytkie ludzkie uprzedza powieści

14.

Potym precz bieży y twarz swoię kryje
Wowego postać co niesie nowiny
Y w Jeruzalem wchodzi kiedy bije
Po zesciu Słońca ostatnią godziny
Idzie a uszy swe wyciągaią szyie
Ona krolowi mocnego przyczyny
Gasci na obozie wsię y stan polowiada
Znaki y hasła Arabskie wykłada

15.

Już noc czarnawe rozwiała wozy
Czerwoniało się niebo nieiasnieiące
A ziemia mętna miasto chłodney rosy
Puszczała pary straszliwe y krwawe

Z Gusmon

Z szumem y z wrzichrem poszły pod Niebiosy
Podziemne dziwy y lasy plugawe
Wypuścił Pluton wszystkie cmy y mroko
Duchowo piekelnych wałkiszek zastało.

16.

Przez tak straszną noc srogiey pełny grozy
Arabowie swe woysko prowadzili
Ażoy wpuszczegu noc swe hożne wozy.
Sam postawiła skrzydła na dół chyli
Pod Brzeszczańskie podeszli obozy
Mniey iedzie pono niżli wćwierci mili
Gdzie pokarmiwszy zwycięstwa bezpieczni
Tak do nich mówił Eskiman waleczny

17.

Widzicie woysko zboycow niecnotliwe
Które Podziemskie tak wiele Państw zdarło
Y iako morze takowe y chciwe
Wszystkie Krzyżowe bogactwa pozarło
A teraz oto szczęście wam życzliwe
Na wczas się wszystko wokoł obóz zawarło
W złoto ubrane y zbroie y konie
Wam będą na łup nie im ku obronie

18

18

Więc nie cito ig Jetorzy zwyciężyli
Persy y Turki co byli tak mężni
Po rożnych Woynach dawno tych stracili
Pani Zostawszy Stabi niedołężni
Ale choćby też spetna wszyscy byli
Jak spię jako Drwa Rady niepołężni
Zatwierdzez broyne y pobić ospate
Od Snu do Smierci przescie bardzo mate

19

Ruscie to na mnie moie to Staranie
Że przez przekopy wszyscy przeydziem Spadnie
Awy przy Wodzu y Sowim Hetmanie
Bijcie Pi naród co te kraie zdradnie
Dzisia Azya swobody dostanie
Dziś Krystusowe Krolewstwo upadnie
Jak ich zagrzewał tak im tyran tuszył
Potym się dalej z Woyskiem cicho ruszył

20

A potym się weźmie Judzie ukazali
Jetorzy byli wyszli na podsłuchy
Ktoż tatwie poznał że nie wszyscy spali

Tak

Tak iako o tym miał swoie oduchy
Oni wołaiąc wżad ustępowali
Wołaniem wielkim budząc obozy głuchy
Tak że pirsza straż rozruch usłyszała
Y do sprawy się y do broni miała.

21.
Wraz Arabowie we wszystkie muzyki
Vderzą trąby churmy głośnie graią
Ogromne końskie y człowieczie krzyki
Bo pod niebo y wiatry mięszaią
Ryczą przepaści y góry lecz ryki
Straszliwsze dobrze Pekła wypuszczaią
A z ognia tentu pochodnią trzymała
A Hekto który znak Mastu dawała

22
Sosman pędem na straży przypadnie
Jeszcze do końca nie dobrze sprawione
Gdy tak rączo wicher nie wypadnie
Z ziemie y wiatry nie tak zgrzane
Grom kiedy z ognieм y z piorunem spadnie
Rzeka co niesie domy wywalone
Na iego wściekłość y na serce smiałe

Tyfeo

Tylko iest iakieś podobieństwo małe

23.

Gdy się darmo mieczem nie zamierzy
Jedwie go puści wielkie wydaie rany
Akogo zabnie y kogo uderzy
Leci do Duszy żarłok odbieżany
A tam nieczuią choć wen każdy mierzy
Każdy rani sieczie choć stetm porąbany
Brzmi tak iako dzwon choć sobie wystawią
Bo czystych razow ktory mu dołożą

24

A kiedy wszyscy przed nim uciekali
Y pierwsze Roty rozgromione gonił
A Arabowie też w obozy wpadali
Y przez przykopy przeszcia nikt nie bronił
Już się zwycięzcy z tymi pomieszali
Co uciekali iuż się każdy chronił
Juz y Nieprzyiaciel wpadał y w Namioty
Y krwią płocienne pofarbował płoty

25

Soliman mieszie skrzydlatego smoku.
Zogromną szyią na Stetnie Salomono.

Letam

v

Ktory się wspina wzgore apo boku.
Bije zoba Stron Dwoistym ogonem
Piano ma wgębie a nad brzydki wzroku
Swiezy Rzyckiem wielkim rostroionem
A z Kanem rowng okrutnieysz bestyy
Dymem zgeby y płomieniem kudły

26.

Stoi się okrzesliwy Zdal między Woyskami
Na Dzimanie wielki Smok ognisty
Jako więc wciemng noc z Błyskawicami
Zda się Zegarzem Ocean pieniisty
Jedni się biią a drudzy kupami
Wciąż ubiegaią a smok nieprzeżyty
Y noc wrzawu chu wszystko pomieszała
Y kryiąc trwogę trwogi przyczyniała

27.

Wtym zwiedney Koty ktora nastąpiła
Okrzesły Wzrok ieden przy drzwiach Drabiny
Ktorego Siły ani okrocina
Przeda a ni wiek laty nachylony

Pięć

Pięciu miał Synow ktoremi godzie bydła
Krystyna Zyta bitwa chodził ostodoły
A Zamtodu ieszcze wyżenesi do Zboże
Wozaz się na przyszłe zaprawuiąc boie

28

Za Rycerskiemi y tera z przyszłady
Strzyże na krewy serca y Zbroni
Podemy z prawiż Dzieci tam kędy skazady
Pastwi się Tyran y tud płochy goni
Żaden się nie troż żaden nie bogż bady
Że nasych biją żeby we Zley toni
Matka to Nawa moia droga mdodzi
Ktora bez Zadney przewagi przychodzi

29

Jak Lwica roga Libryskiey Pustyniey
Dzieci u ktorych ieszcze Zęby małe
Zwprawuie że w Zwierzę otca Zabe
Małe Paznokcie wychodzie Zlaskniey
Stone Matki postuszne Mistrzyniey
Boco urodziwszych tylko Zęby miałe
Biorąc Z Maciercze przyszład ustąpiąc

Z Lwiercz

A zwierz co mnieyszy imo się puszczaią
Szedł za młodemi dobry Oyca Syny
38
Y Solimana wszytka Sześć opadli
Bieże go wrazostrzey wzięć na Rohatyny
Lecz mu wbłoc żołnie stronie kładli
Ale Syn starszy uprzedził widzimy
Y kiedy tracia z Oycem nasim padli
On rzucił Orężep y Szasakiem Spodnim
Skoczywszy podeń chciał konia skłoć podnim
31
Lecz iako kamień niepalytey Skały
Co do pul boków w Morzu wielkim stoi
Wspiera deszcze wiatry gromy wały
Y Lwiszowych gniewow się nieboi
Tak na Orężepy na Miecze siedzialy
Bezpieczny stoi Pogan w swoiey Zbroi
Y temu co chciał Dosięc z tych em Brzucha
Jego koniowi przecia Łep do ucha
32
Stramant widzęc że Brat iego zmdły
Już był na Ziemi tak krwawe zanosny

Chciał go wznieść ale prożne znacebyły
Bo y Sam nanim poległ obalony
Podciął mu wszystkie chramienia żyły
Y tak upadał końiem potrącony
Jeden na drugim obadwa konaią
Oba krew y Duch ostatni mieszaią

33.

Przeciął we środku. Brzozę u Sabina
Którym go sięgał zdaleka po oku
Lecz ysten rany wziął od Bogumina
Gdy Sabiznę u siewego boku.
Długo się męczył y niechciał chudzina
Wielkim oporem do wiecznego mroku.
Dusza przez dzyki ciała odbiegała
Y przez gwałt prawie świat zostawowała

34

Lorenc z Bożkiem ei byli zostali
Oba Bliznięta a tak ieden drugi
Że się Rodzicy sami omylali
Y często swemu miali się Bogowi
Teraz się bardzo rożni stali
Bo Bóg do żyska wziął Lorentowi

Sobie

Ze.

Tobie ſ. otwarda rożnico? Bonſinie
Zpiersi roscięzych krew strumieniem płynie

35

Cuć nie więcey beiec ſ. o żałosci?
eStraciwſzy wszytkie Syny nieszczęśliwy
Patrzy na trupy a żal mu przez kości
Przeymuie ſerce wielki przeraźliwy
Żaden tak mocney nieuwidział starzki
Że żywy został umnie wielkie dziwy
Ybit się przed się pono ztey przyczyny
Że konaiące niepatrzył na Syny

36

Więc y życzliwe ciemności tak chciały
Że mu część żalu zakryły onego.
Niechce wonim umysł zwycięstwa wspaniały
Gdzieby nie zgubił sam siebie samego.
Żywotem wzgardził o swą krew niedbały
Nieprzyiaciela krwie pragnie swoiego.
Żyuie rożnać co chce y co woli
Umrzee chy zabic tak go serce boli

37

Zawsta potym takli to wzgard żona
Za moia rzeka y takiey ostabosa

Że

Że wszytkeg się na cię usadzona
Niemoże na mię wzbudzić twey srogosci
Wtym ią wyniesie ona wyniesiona
Spadaiąc zgory przeciesta go kosci
Lewego boku tak że mu krew zciąta
Polerowaną zbroię popłuskała

38.

Za ong rany za onym wstaniem
Obroci się nań Tyran iadowity
Przeciął mu zbroię przeciął pancerz na nim
Choć siedmioraką skorą skorą był otrzyty
Y w brzuchu mu miecz utopił że łanim
Wypada dusza pospołu z ciałby
Mdleie nieborak a krew na ziemiany
To zgrzyta kiedy to zotwartey rany

39.

Jako na Tatrach dąb nieprzetomiony
Na gniew Iowiszow długi wiek niedbały
Gdy go na koniec wściekłe akwilony
Wywroca walą za sobą las mały
Tak y ten poległ a zoboiey strony
Rupami trupy na koło leżały

Stały

Takowy ten Rycerz umierał ozdobny.
Pędząc na on świat tak wielki za sobą
40.
Kiedy tak Cesarza przykładem y krzyżem
Dodawał sobie Baldan niebłagany
Arabowie też za swym przewodnikiem
Uciekaiące brali krześciany
Henryk Angielczyk z Witem Bawarczykiem
Legli od drogiey Dragutowey rany
Jen ze Filberta y Aryodena
Y Fryca zabił wszytkich trzech od Rhena
41.
Mechmet Emira Albadzar Ottona
Zabił ten mieczem ow pierzchłą trzeinę
Murat na wylot przebił Andropana
Pod lewą Pachą Perkę Rhatyna
Ktle kto może pamiętać Imiona
Tych co ginęli ong mieszczanina
Gotfredowym biegał krzyżem obudzony
Zbierając wkupę swoy lud odproszony
42.
Skoro nay pierwsze ustyszał rozruchy

Historyk

Ktorych w Obozie co raz przybywało
Tak się domyślał y tey był Turchy
Że to Arabskie Potwarstwo być miało
Bo często o nim przychodziły Duchy
Jego po drodze Woła rozbijało
Lecz nieśmiał że tak być niemogło mieli
Aby uderzyć na Obozy mieli

43

Bierzgc na on zgiełk Tysz Zdrugiey Strony
Że w Larmę w Larmę biją y wołaią
Strzyk ogromny wogę wyniesiony
Z geste głosy y obłoki mieszaią
Zeborynde to Przed Miasta wyprawiony
Argant ci tak że drodze nacierają
Bochę się tylko Hetman Zastanowi
Y tak mu Zrzemu mowi Goelfenowi

44

Tysz ten strzyk y te nowe trwogę
Które od Miasta y gor następuią
Do przedtoko nim y Zemdzi im drogę
Jiech nieprzyiaciel wstrzyt tam iakiś czuie

Ale tym

Aia tym czasem Jud Arabski mogł.
Przymać ma sobie że się zahardzie
Ztobą pokoy a idz spiesznie zemi
Ja wtym Strong nadgoie Gnoiemi
Jednakże szczęście rednak to wiedzie. 45
Budowu won czas rożnemi drogami
Gwelff przeciw gorom yku Miastu idzie
Hetman się Idzie potkac z Arabami
Ale ten co brzeg co dzierżęc wiedzie
Ludzi mu zewsząd przybywa kupami
Jako że już wotny dobyc potężny
Przestam kędy brzeg tak Oliman mglny
46.
Jako gdy z Oczystych gur wody wychodzi
Głęboka Wisła nie zatrzywa brzegu
Ale im dalej swych Źrzodeł odchodzi
Tym hardsza bieży z gwałtownego biegu.
Wsi Pola lasy bystre rwąc powodzi
Mosty tamuią Tory Zimnego Śniegu
Cała Morze Letky odgon bodzie
Y Woyne niedan idzie Bałtyckiej wodzie

47

47.

Gotfred tam gdzieś nayBarziey mieszaią
Bieży y daley uchodzić swoym broni
Y zawraca tych ktorzy uciekaią
Wieszcie przynamniey kto was strawić gotow
Grany tylko wtył bioą y daią
Ostrzamey tylko ustaią pogoni
Gdzie skoro im twarzy ukazecie
Zaraz uciekaą ybić się dadzieie

48.

Tam się otwarca y tam ostrogami
Rączego Konia woka boki kole
Gdy Soliman z swemi Arabami
Nad płoche Roty przez szeregie pole
Między gęstymi Włóczmi y mieczami
Bieży przez mokre y krwią ciekłe role
Rwie mocne Tłuste gdzie wodze skoni
Zoba stron lecą Arabowie zgoni

49.

Przez kupy trupow ciągnie przeskakuie
Jak iako Piorun ciśniony z obłoka
Soliman wielki następuie na się Stuie

Lewb

Lecz się nie trwoży y niemuży oka
Yoroszem blisko poden się szańcuie
Y miecz wynosi chcąc go cięc zwysoka
Iako wielcy dwaj Bohatyrowie
Leczli się cżynic y krew y ozdrowie

50

Chaneta wściekłość przeciwko Dzielności
Panstwo wielkie bic się w Placu małym
Ten Brzydnieie okrom wątpliwości
Maiąc być wielkim y drogim y smiałym
Lecz iż go nocne zakryły ciemności
Idą go piorem minę zapomniałym
Bo ieśnaie godzien aby iasne Słońce
Oglądało tego świata takiego gońce

51

Już wdowszy Grecy Turcy Chrystusowi
Nieprzyiacielom mężnie odpierali
Przy swoim Wodzu y Solimanowi
Chrześciańscy wkoło dogrzewali
Nie więcey tamci mogli niżli oni
Nie więcey tamci niżli przemagali

Iako

Jako na wadze strony się rownaią
Jako zabijaią iako umieraią

52

Jako gdy Auster na Bożestwym dworze
Zgromiwszy Woy Aquilonem w Pontze
Nie złoży sobie a Niebo y Morze
Wałek na wałek y wał na wał leżadze
Jak y tam żadna strona woney porze
Nie przemagała w Marsowym zakładzie
Mieysce na mieyscu y koń na koniu
Pieszy rowno zastawuią stronie

53

Lecz nierowniey sza się bitwa zachynała
Y nierowniey krwawa dalej wdrugiey stronie
Ma nie Victora w Admirał się wdziała
Duchow Piekelnych swoim ku obronie
Ja sobie Bogaistwu y siły dodawała
Które iuż było w Obozowey stronie
Ale to ogniem swym Bogarta sięga
Choć iegowolney dożyć go chęga

54

Ch

Pan iako wściekły srogi y surowy
Na Straż poszedły przez przykop skoczył
Y Drugim przez nim przeiście dał gotowy
Z gestymi go trupami na stoczył
Z Rance podnosił powypędzał rowy
Z krwią swych Panow Pamięty pomoczył
Jelozynda Znim wraz abo krok za niem
Sta uralona onym vprzed za niem.

Już przeciwnie wszędzie vciekali
Gdzie gdy Gwelf przypad z postu swoiemi
Za iego przyscieni twarzy obracali
A mężnie znowu potkali się z niemi
A kiedy się tak z sobą pomieszali
A krew z obu stron płynęła po ziemi
Otworzył cud Roiata swięte oczy swoie
Obrocił won czas na Panowe boie

Pancerzem odziany chwały y wieczności
Maiąc wszystkie swe Otworzenia na przedy
Siedział na stronie swoiey wielmożności
Gdy z mistrzy nie dojdzie ztamtąd strony

Aby

Trzy światła wiedney Swiecicty Stolicy
(Omieńcie rozumowi rzecky)
Natura wrog czas byli pod Nogami
Y wieczne ruchy Zyszemi Sługami
Pod maiestatem Bogini siedziała
Ktora bogactwa y złoto ma w mocy
Y Swiecky chwałe iako kazała
Wieczna mysl stad swym kołowrotem toczy
Jaska go chwała y iasnosc oblała
Ze y godnieyszych blaskiem sie zmig oczy
Gdy niesmiertelne obryte iasnością
Gdzie rownie rowny cieszy sie radością

Muzyka wdzięczna swiętych Pieśni brzmiała
Ktorą Mistrz y Dawcę nieporęty Stwor
Dawnego Swiętego Zawołał Stolica
Ktory stał przed nim rozstomnieniszey Zbor
Gdzie wdzięczny prawi co to podziałała
Y co y teraz ma piękna moc
Moy Lud wybrany stąpy y swe oczy
Wszystkie nan prawie piękna zbroczy

59.

Boże a mowią że nie ieży należy
Wojny prowadzić od tego Hetmani
Niech że mi więcey na świecie nie będzie
Niech tu nie rządzi niech tu nie hetmani
Niech nie zaraża powietrza niech bieży
Do swych abijow do swoich odchodzi
Na wieczne mękę y wieczne karanie
Tak chcę y to iest moie rozkazanie

60.

Któremu się nigdy żadney ochoty
Żeden tak rycerz nie ma pióra piękne
Że myśli ludzkiey nie dosięgnie loty
Żadne porownanie znaleść może ciężkie
Wprzód Empireyski przeszedł Pałac złoty
Sam będąc Duch w mieszkaniu szczęśliwe
Więc Krzyżowanie więc godzie zasnęło
Gwiazdami wiele obraca się wkoło

61.

Potym przechodzi z Księżycami rożnemi
Wprzód Saturnowe potym Jowiszowe
Które Anyeli rękami własnemi

Stwarzały

Sprawuią choć ie Tudzie Bożne Zowy
Tamtędy się puscił posmu przestronzemi
Pozie się grom rodzi y Skiey Zwodą dzdzowy
Pozie Swiat Sam siekie Zywi y pozera
Y wsiwey się Zwadze rodzi y Umiera.

62

Odganiał Anyoł Złotymi Szczydłami
Plugawe chmury y czarne ciemnosci
A noc swoy warkocz pleciony gwiazdami
Juz odzierwała Zo Angelskiey Swiatłosci
Wiąkey więc Słonce mgłami y włosami
Po niepogodzie wychodzi iasnosci
Jak piękna gwiazda po Długim ogonie
Wpada wielkiey mauerzy na Słonie

63.

Skiedy przyszedł gdzie piekelne ony
Larwy z Bogarstwem mieszali Boży
Na wyciągnionych skrzydłach Zawieszony
Jakby się mowę y Z Zelzepem trwożły.
Co więcey dobrze takie nieszczęsny
Pan gromy cisnął iakie iego groźby

Ozli

O Ty Tyranie chociaż wmyśle wiecznej
O hardy chociaż wtym dzy ostatecznej

64

To wyrok iego że krzyż Swoiy Stanie.
W Ieruzolimie ziego mocnieyszy ki
Oż potych burzach wokiem maciè ustanie
Że mu się chcecie przeciwić przez dzieci
Dziecie przeklęci na wieczne karanie
Na wieczny ogień y na wieczne męki
Tam w Achorońcie swych Wojen pitnuycie
Iako chcecie tak Imiu triumphuycie

65

Tam się wy mocie y tam Sobich wściekli
Est dokazuycie pod ognistym Sklepem
Tam że Bodziecie duszę bicznii siekli
Tam ogniem palić wtym więzieniu slepem.
Mato co Baigi senuto się wsiekli
Aż na nie Anyoł uderzy orężepem
Dopiero będem wielkim uciekały
Piekielne Larwy y Swiat opuszczały

66

I do Otchłani prosto poleciały

Kiepry

Przyiaciele wieczni Ludzkiey Duszy
Wadzicy gromadzic nigdy nie ieszcie
Bacz za morze iako to postuszy
Nigdyscie liscia tego nie widzieli
Kiedy ie Jesien y pierwszy mroznyszy
Zskoro poszły ong Zepsute Zarwy
Kwiat nie wyiasni Tobys pięknej barwy

Ale nie przeto przeszłe Zyle stawiaie
Albo mniey szego Serca byc poszyna
Choc go Bohaterzą Alcesto nie gryzie
Zbol go Piekelnym biczem nie Zawina
Wray gestsze Kluski wpada y krew leie
Ktoz Ty nawinie sieczewali Zona
Gnuie Ruchotki z Bogatymi Pany
Porownywaiąc Tyrana niebłagany

Lecz y ktorzyndza wten Ses Argantowi
Mestwen y Berem Kaszebe nie niedała
Kastia mieczem Berlingierowi
Wtasnie wpust Serca gdzie dusza niezbłąka

Atakego

Atak go pchneła ze nychorakowi
Konięc broń wściekłe tym ukazała
Albin przez Szyszak uderzony w wergi
Spadł zbroia tak raz odniey bywał tęgi

Gigant tuk Rynald ychciał ig oslepić
Lecz mu uciela ręky Ta na Ziemi
Wpoł żywa chce się Rieboga potrzepić
Trzyma przed się tuk Salcy drzącemi
Jak wiąc wąż ogon ranny chce zlepić
Ale daramnie Zołdonkami rzszemi
Nie Zyniła nic więcey Rycharowi
Ale skoczyła ku Zernierowi

To

Jego Zas wszyc mieszł nieluteściwy
Wiecz nieuchronny Korynckich ugodził
Spadł mu Jep Zdrzaniem przeciwym nieżywy
Y opiankiu ze krwią pomieszanym brodził
A Tasso martwy długo Piękie dziwy
Siodła się trzymał y koń pod nim chodził.
Y nierychło go zdiebie był zwierzganiem
Zrucić ze Staby rezdzikie siedział na niem

71

71.

Gdy stąd mężna bohatyrka bieży
Złotym ostrym mieczem głowę chrześciany
Gdzie między po długim obozie grodzi
Krew Pindusppa y siekła Pogany
Jednaz płeć wodu jednaz była siła
Jednakie serce y małey odmiany
Leż się nieżeszty z sobą wtey potrzebie
Gnaczey onich przez Pany na Niebie

72.

Za Niey a owa Zdragiey zaże stronę
Gwałtem przełomić długieć gęsty chciała
A wtym gwałt przypadł gdzie iest nachylony
Mężna Bohynda tuż przed sobą gnała
A zgory na nie ciął nieposrzedzony
Kleg z lśniącego broń wytoczył z ciała
A że mu z Pychem oddała zarazem
Między Piekłami pod wieczystym Zelazem.

73.

Wyniosł się znowu iest nieposiwany
Przygodę poddał Ormid z Pałedyny
A tak nie sobie należey rany
Zabity zgoły pisał zkrawioną skiny

A wtym

A wtym do Twelfta gromady Zebrany
Jego Ludzie z Żonęy mieszkaniny
Gdzie zaraz także Ludzie przybiegali
Zaczym się Żeśbą znowu pomieszali

Już na świat niosła Jutrzenka postrzany
Gdy na ranemu Dniowi uchodziła
Gdy Argilan wszystko zwyciężany
Twoiey Hetmańskiey która na to była
Z przodku na zbroię niepewną ubrany
Lub dla lub domu iakąś drogą
Gdzieżat zeszły żywot na Zane stawić
Y błędow przeszłych przewagę poprawić.

Jako lew rosańskiey Stanu urodziwy
Ktorego tylko do bogny chowaią
Gdy się wnorie bieży gniewliwy
Na tyle abo gdzie stada pasaią
Wyniosłym karkiem trzęsie a dęrzywy
Pełne kosy Zwiastunu igrzaią
Piasek kopyty przodkiem bieżu ciska
Y ze ogromnie a nozdrami pryska

76

Jako szedł Argillen tako mieczem obtoczył
Z twarzą gniewem y oczy pałały
A tako biegł rączo że stopy nie tłoczył
Abiaski Pasu żadnego nie miały
Między nayprzod Halifarabski skoczył
Wołaiąc głosem odważony śmiały
O Rożkownicy czegoż wam tey dostaię
Teraz śmiałości y tego ią pozbawdaię

77

Nie waszę dzieło ubierać we zbroię
Zupełne ciała bo ich nie wytrwaią
Wy nadzy marni wiatrom tylko swoię
Ostrzały a żywot rogomy potkacyie
Nie ią po waszym mieczu dzierne boię
Bo wy tylko woni y uderzenie uiacie
Ale iako to teraz świat oderzy
Trzeba dobrieyszey y zbroiey szy

78

To mowiąc ieszcze dał Algadzelowi
Takeci ciężki raz y rane takową
Że wtem czas własnie gdy Argillanowi
Chciał odpowiedzieć rzekł mu krótko znowu

Znowu

Zaraz wieczny mroz upadł Arabinowi
W oczce y w piersi bisz maczug głowy
Zostałem w ziemię a u zbroi dziury
Zgrzytaią piaseк potrzaskane zęby.

79.

Po Algadzelu zabił Saladyna.
Mulieszowi zadał ranę nogą
Sciął Agrykalta y Artadyna
Wyprawił Teonoz za gniazdem drogą
Lecz rannego obalił Saladyna
Przeganiał Zniego y depstał go nogą
Podniesie Radyn oczu y modły głowy
Do Argillana mowiąc temi słowy

80.

Ty miedługo z mieczy y męki
Leżysz ale będziesz y tobie przyzwały
Mieba mnie prętko odmęczeńczy Ciele
Co to teraz taka dumny y zuchwały
On zaś ty umrzysz tym okrutnym przezdzięki
Co to więcz co mi Mieba obiecały
A y karku twym Mieczem głowe Ścy y dłonie
Otym wem miecz wraził za one zasługi

81.

Między ostrzekami Solimanowemi
Jego kochany był piękney urody

Leden

Jeden młodzieńczyk a ieszcze gołemi
Włosami gładkiemi kie okrywał broży
A zdrowie zwiastuy dobrego przyrostu
I mocne ma żyły pełny siły zdrowy
Wos zakrzewiony przydawał wdzięczności
A twarz przy męskiey piękna krasowości

82.

Leon miał pod sobą podobny do niego.
Który dobrego pod na dół zostroku.
Ptak był zaiste że takiego biegu.
Zwiastuy nikomiąd y takiego skoku.
Wzięte wpust trzymał dobrze po brzegu.
Zabłe oprawne zawiesił u boku.
Zielskiey barwy kawoy miał na głowie
Sam był w miesiące kwiecym złotogłowie

83.

Gdy tak młodzieńczyk sławą zaprzedziony
Wrogiego Marsa dzielność wprawował
A gęste Roty y pod postrzelony
Miecz zdy y miecie wdzięcznie następował
Pytry Argillan zachodząc go z prawy
Mieczem prawego iakoś ubiegował
Leonia pod nim skoł że zdrowie na nogi
Wstał a on już miecz nad nim trzymał długi

84

Pamey

Własney miał tylko nadzieję Włosu
Łoce do niego złożone obrocił.
Lecz wabrotnika kwiat piękney młodości
Zatwardziałego serca nie skroci.
Król nań ale mieć większey był dzielności
Gdy zadnie go płazy się wyjerzeć.
Ów potym znowu zadał mu szkych rogi
Gdy mieć przezdzięki musiał iść wowe drogi.

85.

Soliman z którym pobliżu strzeszkiwy
On biedynek Jozyfed odprawowat.
Widząc że jego Lezbin nieżeżyliwy
Był we tym razie on stać zostawowat.
Z zwierzem pędem biezał zapalczywy
Lecz tylko domste nie pomoc gotowat
Bo już na ziemi iako kwiat rozwity
Podcięty pługiem Lezbin był zabity.

86.

Gdy zemdlone zmięgła konały
Szyią się na grzbiet wywrocona kładła
Ale choć w śmierci wdzięczność wydawały
Twarz mu piękną iako panny miała
Płoszi kamienne oczy stanie zmięczały
Nie iedna mu łza wpuść gniewu wypadła
Gdy Soliman płacz ten cos nowego.
Państwa nie spotkał wrzezgt zepsowanego.

87.

87.

Widząc że broni swiezą Lezbinowe
Nieprzyjacielskie zdaie kurzysko
Zaczął sciągać wściekliwiach a sfere surowe
Wygnawszy zdatne zalem się burzysko
Od Anglijana tak barzdo że zgrozą
Zelazo szyszaky y tarcz przebodzito
Że tak wielki aż y tak wielka rana
Z niego była godna podziwana.

88.

Miało miat na tym ale mężny kosci
Pcha nieżywego mieczem pomsty chciwym
Jako pies zdziebky od nieznanych gosci
Zgniony kamien zlem była gniewliwym
Nieposzlona pociecha to zatosci
Mścić się nad ziemię y trupem nieżywym
Ale tym slasem Gotfred niepomyślował
Ani Araby miecz nasycował.

89.

Od tysiąc Turkow było zdrazami
Wszyscy oe zbroiach y wszyscy cwiczeni
Orężem mocni do zlemi wojnami
Wrzlych potrzebach nie raz doswiadczeni

Mogły

Xc.

Między Starymi byli Zołnierzami
Y Oblimana zdawnych lat liczeni
Z Szanin wiego wnieszczyciu Sthiszdy
W Arabskie pola y waleczne Xięgy

90.

Sie rozerwać Swoiemu Xiędzi
Xiążcowi pewni wieść stąpić sroku.
Wpadł Gofred nagle y wprzod Kerkutowi
Z Jelca rotewym Mieć utopił wboku
Gotfr. Gosztanowi ale Sthimowi
Zadał raz cięty tuż przy Samym oku
Zabił Murata który im Xięstwo
Gryfych moi zabił y Brodę porani.

91.

Xiędzy tak długo mieszanina ora
Między Pogany vnaszymi trwała
Y Sieczę na mnie Sarracenska Strona
Xięnachylona mocno się trzymała
Z daleka chmura zgęstego Zołona
Pochu nagle się stronę vkazała
Potym zdiey Zbroię y Mieczę Stymety
Y Bree Turkow dopiero odiety

92.

Rzec

Pięć dziesiąt mężnych wielkich znaięźników
Z Hugonem Piotr zbroiem Dotym biegło
Gdzie dobym Godfr y sto miał Rycerzow
By się gdzo głosow do nich także biegło
Niewyścigły byli do tych Woiewodzkow
Pobitych Pogan tak ich wiele legło
Zbity Arabin y nieżwycięzony
Sierdzin po części już był przetomiony

93.

Strach smętek boiaźń trwoga zatrzaiwa
We krwi śmiertelny koń swą mocz[illegible]
Zrostet czuiąc już że się ukwapliwa
Ona woyieczka niedobrze zdarzyła
A śmierć okrutna y niełitościwa
Gdy raz to większa wrzodzie się szerzyła
Tuden przed miasto wyszedł y pod mury
Gdy wątpliwy boy z obiemi patrzał zbroy

94

Askalo ujrzał że się Arabowie
Z pospołu z Turki bardzo następili
Jeste Rad posły aby Rad wodzowie
Z Argant z Clorynd zaraz wrodzili

Ale

Ale choć do nich wskazował. surowie
Swoję uporczywi długo się bawili
Acz na ostatek ustąpić musieli
I Tudzież sprawy swe uwodzić chcieli

95.

Ale kto Prawa na bogżan stanowi
Kto Strach przywiedzie do dobrego końca
Tarcze y Zbroję miecz chcąc być Zbrowi
Miecz teraz wadzi co wprzód był Obrońca
Pod Miastem wielka przeciw południowi
Dolina leży od zachodu Słońca
Przez te Bganiszwo nazad uciekało
A prochy przed sobą gęsto chmurą gnało

96.

Kiedy pochyło na dół uciekali
Rzekłe że nasze siekli y przodzili
Lecz kiedy zdołu wgóry się wydali
Gdzie swieży Tudzie na pomoc byli
Niechciał Gwelf. aby wgórę pacierali
Y kazał aby dalej nidego bili
Jak swe stanowił Hufce zagonione
A koń też swoję zbierał rozproszone

97.

Tym

Tym czasem Sułtan czyni co zlowiedze
Co tę Ziemskie czynić mogły siły
Więcey nie może pot złotuż Duszy ciedze
Bożami robi y tchnie woney chwili
Już ręką słabą y seniorowi siedze
Jarczy mu dźwignąć mdłe niemogą żyły
Więcz nie mieć ale tłuczę iako rzepy
Jak ostrze straci y tak zostat szpy

98.

Awidzoć już swą przegrany na obie
Stronie rozbierał swoie umysł wątpliwy
Jeśli swą ręką śmierć miał zadać sobie
Żeby go ręką nieszczypał dostchliwy
Żyli stanieszy Woysko woney dobie
Żałował cało żywot nieszczęśliwy
Na koniec rzecze Więch niema wygrać
Więch swe tryumphy Zmey Drowody maig

99.

Więchay moy widzą tyst nieprzyiaciele
Więch Zwolna patrzy na moie wygnanie
Byle widzieli kiedy Zwoiu śmierć
Będę ich słabe mieszał panowanie

Nieustępuie

Nieustąpie iuż potey Duszą waćsze
Pamięć moich krzywd wiecznie nieustanie
A nieprzyiaciel sroższy się iuż wroci
Skoczia się wspomni y w Ziemię obroci

Koniec Pieśni Dziewiątey.

PIEŚŃ DZIESIĄTA.

Argument.

Ukazuie się Izmen Sułtanowi
Do którego był w miasto wprowadzony
Ten zdrowiu cesarza dodaie krolowi
Co iuż o Sobie wątpił Zwarzcy strony
Owe potwierdzaią bitwy Gotfredowi
Jego Rycerze Rynald umorzony
Ach się powieści żywy y zdrowy naydzie
A potym o iego dzieiach prorokuie

Wiersz

Wiersz Pierwszy

To mowiąc ieszcze blisko siebie zoczył
Że koń ku niemu biały obłękany
Pomawszy go zarazem nan uskoczył
Chociaż ranny y był spracowany
Stoim na nim pierzem ogromnym nietoczył
A kiedy pozbył wszytek pogłany
Zwierzną dostoiż który miał na Chwoi
Pokłoto na nim że zaraz nie stoi

2.

Jako uchodzi szczwany od obory
Y kryje się Wilk zobaczywszy psy dzony
Choć w Brzuch głodny wbity ostrok spory
Y choć się ledwie wleczie obkarmiony
Przed ię na Zębie znać dawne przymoty
Sie krew. y ięzyk trzyma wywieszony
Tak yon wten czas szedł po onym bopu
Od głodow krwawych niemaiąc pokoiu

3.

Przez gęste Kłusce przez nieprzyiacielе
Szukaiąc go. iego bezpiecznie nawodzi
Leż Wzał mieczow y grotow tak wiele

Oto

On przecie zdrowy na koniec przechodzi
Y tak nieznany wdrogę idzie śmiele
Gościniec mija ścieszkami niechodzi
Rozbierając swe przygody sobie
Zły brat rozmysł przeszłej woney dobie

4

Ynamyśli się potym ku końcowi
Do Egyptu się udać bogatego
Y przyszłey woyny pomagać królowi
Y znowu skusić Marsa surowego.
Tak zamyśliwszy prosto ku Nilowi
Puścił się wodzą niemając żadnego.
Wiadom drog y sam trafi do miastczystych
Pod Parodawnych Fazy nieprzeyrzystych

5.

Acchoc się sobiewie bardzo był zmordował
Chociaż go rany obrzydłe bolały
Zbroiey Hektora z Siebie nie zdeymował
Ale wonięy iachał wszytek on dzień cały
A kiedy Phebus iasny wyszedł
Y chmury nocne światło wyganiały

Gara

Rano powiązał y potym pościerie
Owocu złotemy ręką chorą przyście

6.

Tam nakarmiony Dobitny oremi
Radby się przespał radby się położył
Y tak na trawie y nagotey ziemi
Vkłada się a Tarcz długowy sobie włożył
Lecz żarzącemi ostrowiatemi
Bol mu doymował bol się bardzo mścił
Do tego wnętrzni gryzli go zepowie
Żaby gniew wściekła y wstrząśnioney głowie

7.

Gdy już było cicho zkądey obrony
Mnoc się była dobrze nachyliła
Przybre kto poty trudem zwyciężony
Y troskę uspił ktorego trapiła
Mdły iednak był sen ktorego zastony
Yasko y myśl brzydna przechodziła
Stoli usnął y usnowszy nowy
Dźwięk mu taki brzmiał głosny koło głowy

8.

Spisz

x.

Śpisz Ślimanie twardo y nieczuiesz.
Na śpisz się czasu iuszego dowoley
Tym nie myślisz ani się frasuiesz.
Że twoia dotąd Pysznie rozwoley
y bez pogrzebu swego zostawuiesz.
Laska Rycerstwa Rzyma po roley
y czekasz tu dnia gdzie tak gęste Szlaki
y tak wiele ią twey chromoty Znaki.

9.

Ocknoł się ze snu Ślimak Tabego.
a przebudzony może otworzył Belly
Ujrzał kogoś przed sobą Starego.
Ktoryś okiem, nie ofwcy stał mocy
y zgniewem rzecze do Starca onego.
Aty kto: cośtrawi Ludzi budzi śpiwnocy
Zkąd to że mię masz na tak pilney pieczy
Że do swoboty Ludzi wrócić rzeczy

10.

Odpowie Starzec na oto zaiąnie
Mnie twoi myśli dały wiedzieć nieba
Że Zotobie dawno mam Staranie

Twa

Twa mię tu ostatna zagnała potrzeba
Nie gniewayś się na mię o Panie
Żem cię przy nowu czasem tego trzeba
Bo się tym często w sercach wielkich budzi
Cnotliwość do męstwa y do sławy budzi.

11.

Otwierdzę że chcesz do Egiptu iachać
Mieymy nieomylną przestrogę ode mnie
Żeć lepiey teraz drogi tey zaniechać
Bo byś się tylko zastudził tam daremnie
Bo choć Egipscy wozy hie chce wyiachać
Abo już wodrodze a tybyś nikogo nie
Zastawił y nam twoię by się siły
Przy nim pod ten czas mało przydały

12.

Ale ieśli chcesz za temu poradzę
Że cię wdzięczniey bez wszelkiey trudności
Do Ieruzalem bespiecznie wprowadzę
Na większą sławę obrony wątpliwości
Na którym mieyscu skoro cię posadzę
Już ostatek będzie wotwoiey ospałości

Obrony

Strony pewne do tego naszych rzeczy
Wola z Egyptu nie westrz do siebie

13.

Gdy tak oney pilnie słuchał mowy
Hardy Oliman bardzo się dziwował
A zaraz zstawszy dobył gniew surowy
A straszliwie się pilnie przypatrował
Potym mu tak rzekł Jacow Cycle gotowy
Wiedz gdzie chcesz iacie tedzie nasladowat
Mnie tu ta rzecz zawzdy uda przecz
Gdzie niebespieczeństwo y trudno iest więcej

14.

Rzekł go Starzec A iż na ziemskie
Zwiastun bol wielki dany mu słynny
Wodzy od niego pewny zakrzpione
Słowo zakryte zaraz się goiły
Już też Apollo swe wozy zwrocone
Na świat gotował y ziemię schodziły
Gdy Pastwisko iechać już drogi odkrywa
Słońce y ludzi do zwykłych praciowywa

15.

A nawoz który czekał go przy stronie

Wzwoł

Wziął podle siebie Solima Postępu.
A drugie lecę trzymaiąc na Sztuce
Bgania biegiem Zawodnika Wstępu
Tak rzadko biegły nieścignione konie
Że mogły zrownać z przestrzeli Orłow Lotem.
Choćby od biegu y Dymem kurzyły
Opoźrzebrzone wodzidła pieniły

Duchaycież cudu wciąż Solimi zgrupiony
Obłokiem stanął zwieszony podziwieniem.
Y Woz zobaczy obrzał wkoło strony
Że go niemogło oko prześć promieniem
Tak był mocno y gęsto ścisniony
Żeby go z proce nieprzebił kamieniem.
Tylko sam dwoy obłoke iako trzeba
Widzieli wkoło y pogodne Nieba

Skrzydłami brzwi ostan y namuszczony ciała
Dwoiowi się pilnie przypatrzeli
Że po powietrzu nieścignione Loty
Leg wobłoku bardzo się dziwuią
Starzec wyrzekszy że Solimian zgoda

Zonego

Xx.

Zonego dziwa sedwie się co słuie
Trofat go y stow kilka mu powiedział
Wezbrgnął się Sułtan y także odpowiedział.

18.

Olszery gdzie chcesz przyrodzienie wodzisz.
y cuda czynisz nieznacznie od wieka
Iako widze wszerzych się przechodzisz
Znachack tayemnych myśli nieskończeka
Bosz cie iesli z Rzymem dochodzisz
y przyszłe rzeczy przegladasz zdaleka
Powiedz co Rzieba abiey przestały
Jakie te Woyny koniec bydz miały

19

Ale niech pierwey wiem iako cię zową
Iako cuda czynisz tak sromnie
Co iako się imasz sprawic twoią mową
Jesli nie wyndzie ta zbrzydliwość ziemie
Rozmiał się starzec y zatrzymał głowę
Jednej s. prawy przeczy dowiesz się odemnie
Jam Rzymen mayem słowo moie Rzymskie
Chrześcianin z wogłowy zatrzymiczeniem.

20

Ale

Ale żebym miał odenye to co będzie
Y jak rozumiesz że to wiedzieć chadnie
Będzieiey być odiakiw sobimanie bożdzie
Bo tego człowiek śmiertelny nie zgadnie
Żaden tymu swoich ktopotow nie będzie
Bartuy się każdy iesli co przypadnie
Bo czy to człowiek swego na tey probie
Szczęścia iest mistrzem y robi się sobie

21.

Aty na ognie y Miecze prawię
Nie zwykłego teraz chcieły Zachować
Ktorey nie tylko obronić stolicę
Do ktorey myśli mogi Tad zdobywać
Ale nie trudno przeszłey granicę
Wzgardzi Europę y one zwojować
Ja Dobrze tuszę ty mnie a Ja cowiem.
Co iakoby przez mgłę widzę powiem.

22.

Wim stokroc koty Rok zbieży sotnemi
Będzie mąż ieden wAzyey panował.

Ktory

X.

Który ią dzieły ozdobi wielkiemi
Y wspaniałym będzie Egypcie brolował
Y wspaniałe rządy uczyni w swey Ziemi
Gdy się zdarzy że będzie frożnował
Gdzieby wytchnie od woiennej chwile
Ten chrześciańskiey cięższe będzie sile
Y złe nabyte Państwo y skradzieny
Łup gwałtem wydrze mocą swoiey broni
Tak ze ostatkow wodą obdzielony
Wyspy morze sedwie mu obroni
Ten z Rzymian krwie twoiey ma być urodzony
Ostrzmay na to wzrok wesoły skłoni
Szczęśliwy (sprawi) że mu to gotuie
Niebo złe zawrzy a czego się raduie
Dosyć tego niech się szczęście stawi
Lub złe lub dobre na mnie nie użyie
Moię moią serce y ta ręka sprawi
Gdy Twoią Ienym posłem Duszą żyie
Pierwszy swoy zwyczay Mieysce Bog zostawi

Pierwszy

Pierwszego chybi niżli mię pożyie
To mówiąc wszytek aż do samych kości o
płomieniem spłonął ognistey śmiałości

23

Tak rozmawiając przyszli lotnym wozem
Nad Krzesciańskie prawie stanowiska
Gdzie pełne trupow pod cámym obozem
Pola widzieli y pobojowiska
Zmarłowiał od zała ciężkiem skrzepiony mrozem
Na gęste trupy Cáłan patrzy z góry
Yna leżące swoie między niemi
Przed tym tak straszne szczęście pożiemi

24

Z towarz y pieni zwycięzce odpędzali
Jego Lycerzow którzy wbitwie legli
Okrutne trupy odzierali
A wpoł na trup że wszyd tudzie biegli
Między znajomych krzyżami chodzili
Y zdała między towarzyszow grzebli
Między na kupy Arabę wlokli
Y jednym ogniem z Turki ie palili

27.

Westchnął

Westchnął Ossiman y mieczem iak dzwonem
Porwał y z łoża skoczyć się gotował
Ale nań krzykiem Zarownik uchodzony
Y wielkim gwałtem Jedwige hamował
A skoro usiadł Woz niedoścignioney
Jzmen do góry co wyższey kierował.
Y tak szli chwile kołami sosnowemi
Woz krzesciański obóz był za nimi

28.

Potym wyszedł oba z łożu, ktory
Nie wiedzieć iako z nikogo ich wzrokowi
Y bryci płaszczem niewidomey chmury
Szli ku wielkiemu pieszo Cyrkowi
A kiedy przyszli do schodzistey góry
Sam gdzie obraca był ku Zachodowi
Juz nieszedł więcey ale nieruchomie. ale
Zastanowił się przy nie wstępney skale

29.

Sam miał iaśnieg wielkiego kamienia żywego
Ktory wykuwał był ieden bogaty
Weszcie wnie gdzie zakuty potrzywy

Po

Bo tam dawnemi niechodzono laty
Odrzuca zielsko Szmen ukwapiwy
Ukazaney zatknie za Pas szaty
Iedną rękę ma ma gdzie co wadzi
A Drugą Krotą mi Znego prowadzi

30

Rzecze mu Sułtan a to co za drogi
Gdzieś mię gdzieś wiedzieł tym podziemnym pieczem
Bys był do puścił mię bez tey trwogi
Mogłem się sobie użynić tym mieczem
Ja na to godna ta droga twey nogi

Dawnych lat sadem niebita człowieczem
Którą król Herod chodził z swemi Pany
On król tak wielki y tak zawołany.

31

Ten się wystrował gdy mu wszystkie zgoła
Wieża gnety były co przednieysze Domy
Y aż do wieże które od Kościoła
Kościoł zwano przez ten dół kryiomy
Do Był dawnego siednego kościoła

Zeszło kiedy chciał chodzić niewidomy
Kiedy tu Zmoyny do Miasta przywodził
Kiedy sam Znego za mury wychodził.

32

31.

Ale na świecie żaden człowiek żywy
Minąć tey drogi ochron mię samego.
Kędy dojdziemy tam kędy wątpliwy
Pod rady zbiera do Pałacu swego.
Który niż trzeba więcey boiaźliwy
Prowadzi nas bardzo z nieszczęścia przeszłego.
Tys ona czas przyszedł ale wątpliwy mało.
Umilcz aż kiedy mię się będzie zdało

32.

Skoro to wyrzekł pierwszy zamysł mieni
I wiernemu same wrótki Pokan wchodzi
On go omacnie mrokiem gęstych cieni
Pozowszy za rękę po swiadomu wodzi
Pierwey zgarbieni y szli pochyleni
Ale Jaskinia co raz się pozwodzi
Że potym Jaśnie dojdzy potwarce
Z wolna idąc podziemne ciemnice.

33.

Wtym drzwi uchylił odiowszy zapory
I wiódł go Izmen po nie zwyczaynym wschodzie
Gdzie świeci Słońca mały y niespory
Spadaiąc zgury Słońca wczasem schodzie

Jano

Tam skonica Samy wyszedł Sułtan Hory
Y z przewodnikiem na wysokim grodzie
Stanął na Skale gdzie na swietnym thronie
Siedział król w złotym Kaftanie y koronie

35.

Zobaczeu patrzą oni dwaj mężowie
Ich Ciała cudy wszystky niewidzieli
Oni Zas wszytko y słowo po słowie
Tak iako trzeba chadwa słyszeli
Król naprzod począł zapytawać synowie
Dzieciemy wczora nieszczęśliwy mieli
Sen nam powątlił y pomieszał rzeczy
Sama nadzieja wEgipskiey odsieczy

36.

Ale widzicie co się z nami dzieie
Wtak niebespiecznym y wtak krotkim czasie
Egipskie bardzo daleckie nadzieje
Przeto niech kazdy rady na to niesie
Wtym szmer cichy wstał iako lekdy wiecie
Wolny wiatr y szum wgęstym cłym Lesie
Ale szmer uciche kiedy wstawszy z Trawy
Pyrkaszczyk począł mowić dobrey sprawy

37.

Zawzdy

Lawszy o krolu sg odmienne zdiba
A iszesscie rozne koto sowe prowadzi
Lecz oto pytasz na co niepotrzeba
Naszego zdania zaden tu nieradzi
Wolamy wam obie miec nadzieje trzeba
Bo sie na sobie same mestwo radzi
Wto sie ubierzmy zdrowia odzaluymy
A nieuwzcey ie niz trzeba miluymy.

38.

Niemowie aby wątpliwa być miała
Pomoc z Egypta wczasy tera zniesze
Bo obietnica ktora sie wam dała
A te posiłki bodą napewnieysze
Ale bym zas rad zeby sie obrała
Niektorych y myśl y serce mą zniesze
Zeby zrzku swoich zwycięstwa czekali
A na cudzą sie pomoc niespuszczali.

39.

Więcey niemowił Argant pomieniony
Jako ten ktory pewny był wygrany
Po nim powazny Ircan drugiey strony
Wstał urodzony ze krwie dawo tanej

My z

Mąż to był rzetelny ale zniewolony
Miłością dzieci y Żony kochanéy
Tym ktemniał bardzo, bardzo się odmienił
Jakoby nie on sporo się ożenił

40.

Ten tak wotował Tey gorzkiey mowy
Rzetelni krotu ią niemogą ganić
Bo miłe serce miłemi się słowy
Znad dawna y z swoych wystąpić granic
A iż iako zwykł zagrzał się surowy
Zniebespieczeństko Argant niemá zanić
To iemu wolno bdiatko wotuie
Jak rzeczą samo miało ukazuie

41.

Lecz ty ktoremu dawny wiek przynosi
Wiadomość rzeczy maiż to upatrować
Że ieśli się gdźie gorkaszczyłe wnosi
Trzeba go mądrym rozumem hamować
Yże pomocy ktore Egypt głosi
Zniebespieczeństwem sprownać y zachować
Jeśli twe krotu mury wydostaią
Tym siłom które chrześciani maią

42.

Mowię

Mowią ſ. bo nato trzeba odpowiedzieć
Że miasto dobrze opatrzone mamy
Ale zas unickomu to powiedzieć
Gotowosc wielka y sturmy zdekamy
Jego co ma być nikt nie może wiedzieć
Ale się stusznie wogłpstwych bękamy
Marsowych sądow y bać się potrzeba
Że nam nieſtanie na ostatek chleba

Wczora kiedy się nasſzy w polu bili
Z wielky trudnosciq iako się widziało
Bydlątmy troche w miasto wprowadzili
Y za wielkie się to zdarzenie miało.
Ale ieſliby drudzy nas trapili
Na tak wielki głod bardzo by to mało.
Anie odstąpią pewnie choc postamy
Posiłek przyjdzie na dzień obiecany

Coż kiedy chyba ale nieco się dzieie
Jako iako sobie wy obiecuiecie
Wiecz obietnice y stanq nadzieje
Niechcemy od nieſtey przyjdq iako chcecie
Bo was wzwyciestwie upewnia ſtałe

Zdyno

Tym się Hetmanem krolu bic Rzecie
I Drym że woyskiem ktore pogromiło
Turki Araby y Persy pobiło.

45.

Samci o mężny Arganci sprobował
Jako się bitni iako nataretywi
Znierażestes tyt swoy ukazował
Yci zkolorynde Rycerze cnotliwi
Y ia cam acz Ja niebede winował
Nikogo bo wtym nie iestescie krzywi
Y mężnieście się Znicmi Jako Rzy bili
Y coscie mogli wszytkoscie dzynili

46.

Achoc mi Argant krolewym grozi oścem
Jam winien Jakoż Rzy prawde mowic wszędzie
Widze że Jud ten Ja Bostem wyrokiem
Wbogatey Panem Palestyny będzie
Ani Woyskiem ani tym wysokim
Wstrzymem go murem aż Miasto osiędzie
To mowie Bog wie z Samey powimości
Y ku Chrystusowi y Panu miłości

47.

Lepiey Krzysztofski krol postąpił sobie

Upomnił

Y.

Uproś ſi pokoy y nieźma tey trwogi
A hardy Sułtan abo do tąd w grobie
Albo mu położoną na drogi
Albo ucieka y błędzi wtey dobie
Wzgodzie się kryiąć wygnaniec ubogi
Gmogł część puśćić część całe zachować
A za trybutem spokoynie panować

48.

Jak tam na on czas wątpliwymi słowy
Nieznacznie Orkan swoie rzecz prowadził.
Bo iawnie trybut postąpić gotowy
Y stać o pokoy dla strachu nieradził
Nie mogł znieść dłużey Sołiman tey mowy
Y chciał się porwać iedno obłok wadził
Kiedy rzekł Izmer kaźesz iuż gmgłe spuścić
Czy mu chcesz dłużey ubłotować dopuścić

49.

Ach na to jam tu gwałtem osłoczony
Od twoiey chmury, ktora mię okryta
Skoro to wyrzekł znyknęły zasłony
Gmdła się wpoły zaraz rozstępiła
Y wyszedł na dzień jasny y przestrzony
Kiedy się była rada zgromadziła.

Jam.

Jam wstrasznej towarzy stanął rozgniewany
Na wielkiej Sali nic niespodziewany
Jam sprawił jest Sułtan a kto mu to zadał
Żeby uciekał ma się tego sprawić
Y tże iasco pies ten kto to powiadał
Gotow tego y rękę poprawić
Gory wrodzonnie zgrzytych trupow składał
Że krwie wylanej mogł rzeki zastawić
W nieprzyiacielskim Bożie się bije
Jak to mieka y tak się to kryje

Jeśli się taki między 21 naydzie 51 wami
Zdrayca Oyczyzny y z tym się odkryje
Że chce odkupić pokoy trybutami
Odpuść okrotu wnet pozbydzie łzyie
Pierwey się wilcy pogodzą z owcami
Y z Gołębiami wrednym gnia ządzie żmije
Niż chrześciańskie przemierzłe narody
Do iakiey kiedy znami przyjdą zgody

Kiedy to mowił trzymał się za krzyż
Szable agroził radowitym wzrokiem
Wszyscy umilkli na mowę straszliwą

Jzoy

Y zwyszeniony na dost poszli oleien
Potym zaskawszy y nie tak gniewliwy
Iwarzy do krola Kwapionym szedł krokiem
Wiele troc[z]e prawi wiecey wiella krola sobą
Wielki posiłek gdy obiman z tobą

53.

Aladyn na to powstawszy ku niemu
Otakom ci rad przyiacielu mily
Juz teraz lepiey ufam męstwu twemu
Bogdy mi dzieky chce sie nacheylity
Ty swe zniewoley a niedługo temu
Państwo wyzwolisz y Persey pochyly
Moyda Bog wesprzesz zatym sie pokwapił
Y obiema go rękoma obłapił

54.

Po przywitaniu między gestym gminem
Wrocz na swoy dworek Sułtanek prowadził
Dał mu mieysce pod swym Baldachinem.
Y podle siebie Symena posadził.
A skoro chwile posiedział z Turczynem
Y Symen cicho znicmi sie narodził
Gdy ryda go wesprzed witała leż Andży
Panowie więc Dwory krolewskie Studzy

55

55

Ośmdziesiąt wszystkich witał go też Pany
Dobrus Arabski Zacny Rotmistrz Ktory
Kiedy się Judzy bili z Krzesciany
On przyodziany Płaszczem nocney chmury
Nie Znayąc drogg Kud lekki przebrany
Zdrowo doprowadził między mieyskie mury
Y głodne miasto posilił żywnością
Za swą przewagą y za swą dzielnością

56

Sam go nie witał Argant y gniewliwy
Stał nie nawyklą żałosną przerażony
Jako Lew kiedy Jezy a Straszliwy
Wzrok miele nasze y na owe Strony
Srican też nie śmiał weyrzeć nań leksliwy
Ale wzrok ku Ziemi wstępił Zamyślony
Jak tam na on czas obadwa krolowie
Yoni wradzi Zostali Panowie

57

Gotfred tym czasem kończył swe Zwycięstwo
Goniąc Pogaństwo ktore uciekało
Co odprawiwszy swoie grzebł Zołnierstwo
Ktore na Placu pobite Zostało

Potym

Potym obwołał aby się Rycerstwo
Do nastrzeyszego szturmu gotowało
Gmury swoię boią się Poganie
Widzęc przyprawy które czynią nanie

58

Aż znał Kotz ono nieprzyiaciełzone
Co go na on czas wbitwie ratowała
Ymych Przyiaciół swoich zgromadzone
Które mu była Armida posłała
Gdzie był y Tankred którego zabrany
Mocnego Zamku w więzieniu chowała
Sam z Pustelnikiem y z oo bacznieyszemi
Zostawszy tylko tak rozmaitemi zniemi

59

Radbym Wam teraz powiedzieli
Od tego czasu iakoście z tąd wyszli
Owa zych Bohdanek iakoście widzieli
Chrobre Wasce prawie na czas przyszli
Bespieczne w Obozy poprzez mu niemieli
Y potym przemiłe nie wdome mysli
Ale na koniec Angielski powiedział
Krotkowic wszytko gdzie był y co wiedział

Co

60.

My wszyscy co my na on czas Lozami
Niebyli wdrogę Armią obrani
Mistrzem gładkiey Boże tego przed wami
Rozno przec mamy twarzy uwiązani
Szli my niezgodni miedzy sobą sami
Sam gdzie chas chytra prowadzi ta Pani
Mitosc y gniewy mnozy t wnas nie zgodne
Jey wzrok taskawy y słowa łagodne

61.

Przyszliśmy daley pozbywszy ostrody
Sam kędy ognie z Nieba zpadły żywe
Które Sodomskie karały narody
Za wzeteczeństwa y gniewy brzydliwe
Przed tym kray piękny teraz ciepłe wody
Lijowatemi błoty zarazliwe
Tyba w nich żadna stąd mowią nie żyje
Smierdzą zniey pary y Jadowite kłosie

62.

Sam iest Jezioro okrutnym wgrzesey wodzie
Żagwien żelazo y ołow nie tonie
A co dziwniey sza bez prozno bez łodzie
Znosi po wierzchu y ludzi y konie

Wrzodku iest Zamek na ktory wzwodzie
Wchodzą kiedy kto przyidzie kutey stronie
Tam nas nieszczęsnych zsobą prowadzita
Gdzie byta Ogrod pyszny uczynita

63.

Tam zawżdy wiecha swiecity pogodne
Przez cały rok tąki ziekziały
Między Mirtami wesołymi chłodne
Gdzieskolwiek stąpił wiatry powiewały
Szum drzew pachnących sny czynił tagodne
Fontany wody przeyrzyste strzelały
Ptastwo spiewało a we srzodku nowy
Stał dziwnie pięknę pałac marmurowy

64

Tu wchodzie między ziołami wonnemi
Przyiemnym nas zdroiu posadzita
Gdzie z potrawami wielki stół drogiemi
Y stużbę złotą byta postawiała
Co się naydzie w morzu co na ziemi
Co na powietrzu yco wymostita
Uzona kuchnia to wszystko tam byto.
A sto nasz Panien do stołu stużyto

65

Sama

Sama przysmaczow do swych dodawała
Potrawo to smiechem to mową Taiskawą
A nie pamięcią długo napawała.
Błędne rozumy za każdą potrawą
Potym się wrocić obiecawszy wstała
Żywność zas przyszła zgniewliwą postawą
Y wrzodney rozgę wodrugiey ręce xięgi
Maiąc czytała kłótwy y przysięgi

Czytała mnie wtym nowa myśl napadła
Na inszy żywot dziwnie się zdobywam
Twarz mi y postać człowieczą ukradła
Wskoczę do rzeki y po wodzie pływam.
Moja ręka y noga mnie wpadła
Niewieścież iako Tusko grzbiet obrywam
Daley też więcey niepamięta chyba
Że byłszy człowiek była że mnie Ryba

Y inssze także w Ryby obracała
Y także Ziemną pływali po stawie
Po małey chwili zas nas postawiła
Wczłowieczym acie y wpierszey postawie

Ale

Ale zbojaźni która wczasu była
Z dziwu woney niepodobney sprawie
Iednegosmy słowa nieniowili
Aż sława do nas rzekła woney chwili

68.

Mniemam że iuż moc podobno słyszeć
Moie nad sobą y nad przyrodzeniem
Gdyż zechce na wieki będzieć
Woiewoley wieczney trapieni więzieniem
Słońca żaden zwas nieuyrzy na swiecie
Ten będzie drzewem ten będzie kamieniem
Ten koniem ten psem ty przydan zbydła
Atych zas wrzemie po otrzacan będzie

69.

Iednak wyda memu gniewowi
Worzy mą wiarę y moc obrzędy
Przysięgy y stanęc przeciw Sofredowi
Y przeciwnow będą wimi wszędy
Każdy się wezdrgnie tylko Lambaldowi
Poszło to w postuch który na ten będzie
Przystał ale nas zamkneła wciemnicy
Skrytey na żywot wieczney niewolnicy

70

Wyckle

Wrychle zas potym Tancreda dostała
Gdyż z Frasunku przyszedł ustawne strony
Ale nas krotko w więzieniu trzymała
Bo ieslim dobrze ostym był strawiony
Gdy z Damaszku Postowi nas dała
Ktory był po to do niey wysprawiony
Ten nas krolowi wpętach y bez broni
Wiódł Egipskiemu wdary we stu koni

71.

A iako Bog chciał na tey drodze znami
Bohatyr Rynald potka się z Turky gody
Ktory wielkiemi nowemi dziwami
Pijdzy rożnemi ustawił się narody
A bił się mężnie znaszemi strożami
Aż ie pogromił Takesmy swobody
Mitey za iego dzielnością dostali
I wzbroiemy się ich pobierali

72.

A ia sam yci wszytscy go widzieli
Znać go po Samym złożeniu kopiey
Płotki to co tu onim powiedzieli
Wtey mierze nowie niewierzce duchowney

Dzwo

X.

Zdrow dobrze y szedł iakośmy słyszeli
Trzeci Dzień temu do Antyochyey
Y swoię tu gdźieś Stronę ukrzątawiony
Bo nieprzyiaciół Rzucił posiedzony

73.

Tak mowił a wtym wniebo oczy obie
Podniósł Rustenik nabożeństwem tkniony
Ale iedną Barwę y twarz ma na sobie
Jeden raz blady drugi był czerwony
Biało się zdał poważny wosobie
Gdy pełny Boga umysł Zachwycony
Między Anyoły niósł gdźie przyszłe rzeczy
Y wieke potomny pośmował człowieczy

74

Y głośnieyszemi nad swoy Zwyczay słowy
Począł odkrywać przyszłe taiemnice
Wszytkey wien Patrzy uwalaiąc nowy
Płoć y nie Zwykłe mogły podstawnice
Tylko sprawiły Rycerz Niewieściey togowy
Y Boga Zmierzłey wymysł czarownice
Żydzie y niebo iego mdłe lata
Chowa dla Sławy dostatszey u świata

75

Dziecinne to ſą dopiero Łobzy
Ktorym ſię teraz Azya dziwuie
Widzę go a on rwie ſię przez Namioty
Y niezbożnego Cesarza wojuie
Y pod swe ſkrzydła orzeł ięgo złoty
Rzym z Apoſtolſką ſtolicę przyimuie
Na ktorą ſrogi Zwierz. wyoſtrzył głodne
Łzy a Dymy ma mieć Sobie godne.

70

Synowie po Synicech y po Wnukach Wnuki.
Bronić będą od Cesarzow chciwych
Pasterzow ſwiętych zprzodkow swych nauki
Katuiąc zawzdy krzywdą obcią złiwych
Pomoc nieuwiadomym te ich będą ſztuki
A hardych niszczyć y niesprawiedliwych
Takie być maią ze krwie Cnotliwej dzieci
Jak Słońce orzeł Estenſki wyſzedł

77

Y ieſt wieczne tak iako potrzeba
Słowiańſko Piotrowi otworzyło oczy
Dzie o Mysłusa bu leć będzie trzeba
Jasno Prudentyalne pioro swe roztoczy
Po mu to Zadar ieden daty Nieba
Y ſtanie mu Zło y Serca y mocy

Y Boy

Y Bog tak chce mieć aby pori postano
Y na tak sławną Woyną go wezwano.

78.

Tu zmiłuy Prorocken Duchem obeyżony
Mąż Swięty ale serce z swoych wyżey Broni
Choć już był Zyte niemy y Zemdlony
Kładło mu Twarz Estenskie Dziecinki
Już też noc zaszła y Straszeł rozciągniony
Rozwita na Swiat ustyty Zeimności
Wszyscy spać na swoie odchodzili wczasy
Ale Pustelnik nie śpi wone Stady

Koniec Pieśni Dziewiątey

PIEŚŃ. JEDYNASTA.

Argument.

Woysko w Pobożne idzie Procesyę
Mszę Duchowieństwo Swięto odprawuie
Jak Boga błaga potym Miasto bie
Y wiekę siłę do niego Szturmuią

Sztorm

Worynd z Tuku bez przestanku szyć
Od Izbey ramy Hetman odstępuie
Lecz od Anyoła wraca się zlekiony
Ale już noc swe rozwita Zasłony

Wiersz Pierwszy

Już Przeciwnikow Hetman swoiey dobie
Do Szturmu się miał wszystkimi siłami
Gowoiennych Taranow sposobie
Zgromienia pod mur rozmawiał z Mistrzami
Gdy Rusznik odwiodszy go sobie
Powiał mu gdzie dwa tysiąc były Sami
Już masz Hetmanie wszystko co potrzeba
Lecz niepoczynasz zkąd poczynać trzeba

Do Boga poczni pierwey 2e obwołanie
Wczas pospolite Modlitwy być maią
Wsiek do Niebieskich Zastępow zebrane
Potym o prośbę za sobą wołaią
Wprzod Duchowieństwo wsiek Gdzie ubrane
Wsiek Procesyę nabożnie śpiewaią
Awy za niemi Wodzowie przednieyszy
Żeby Wam przykład Rudzy bratu mnieyszy

3.

3.

Ruszył Hetmana Rusetnik surowy
Z Krucha wen zaraz pocżęta wstępować
O Boże Boży święte twoie mowy
Chcą sprawić twoiey mowy nabożować
Już ia obmyśle porządek woyskowy
Aby się też każ Biskupow gotować
Niech kto zaraz wen do Rotelma bieży
Y Adamara onym to należy

4

Na zajutrz wszyscy xiędza y Plebani
Do Biskupow się porano zebrali
Wspaniałomy Hamuł wszetecznym kapetani
Hetmańscy święte Msze do prawowali
Wbiate się mnieyszy ubiory kapłani
Lo Złotogłowowe Biskupi ubrali
Spiąte na piersiach na biate kosztuste
Z Krowy nieskiroboważney Infuste

5.

Wprzod sam Piotr idzie y wielkie rozkaza
Krzyż na chorągwi złotym malowaniem
Z Duchowieństwa długa procesya
Dwiema rzędami postępuie za niem

Y Zbekha

Z Szlekka Rotty y Namioty mija
Ona przemiany dzieliąc śpiewaniem
Gwisn z Rodmarem co byli Biskupy
Czesi na ostatku wzdłuż puszczoney kupy

Potym sam tylko wielki Hetman stropy
Bez Towarzysza szedł za Biskupami
A Pan Panowie Radni wiego stopy
Y Pułkownicy przeszły dzli Panami

Take idąc Dalej wpadli za okopy
Gdzie strony Woysko zło stroiami
Gdyby niesłychać ani ogromnego
Gębnu tylko dzwięku głosu Nabożnego

Siebie o Tworca wszelakiego Syna
Siebie o Synu z Duchem swiętym ciebie
Czysta Dziewico Matko Boga Syna
Prosze o łaske y pomoc wobtrzebie

Y wam Wodzowie skrzydlatego gmina
Hetmemi Woyski na wyboku Niebie
Y z tym zdrowego rzeki przeyrzystey
Wody omyte Chrześcijaństwo czyste

Prosze y twardey rownego opoce

Ktore

Która się gruntem Boskiego Towi staie
Bzie tego godny Pamiętnik owoce
Łaske Niebieskiey y starań rozdaie
Y was którzyście rozniesli szeroce
Nowiny prawdę na swiat wrogie kraie
Tych którzy ią śmiercią oswiadczyli
Y zdrowie dlatiey hoynie położyli

9

Więc którzy z Pisma swiętego krynice
Błod potłpili piorem y Kazaniem
Y Krystusowey miłey Oblubienice
Wstawiony czoła co lepszey obraniem
Y Was o Panny o Oblubienice
Wiecznego króla którescie szły za niem
Tych co na mieśc na ogień niedbały
Y Bogie męski dla niego wytrwały

10

Tak swiętych wzywał lud nabożny który
Mając za Obcy swoie Ojczowiska
Do Oliwetu prosto ciągnął gory
Co od Oliwy dostała przezwiska
Gory na swiecie sławney co na mury
Wtey skle od wschodu słońca patrzy zbliska
Między nią się a Miastem przestronna
Dolina ciągnie po zakład rzeczona

11

11.

Tam szły na on czas y tam kierowały
Wojska śpiewając o Zarannej rosy
Gdy się Zlasy Zwierzęd odzywały
Pełno gęste dawały odgłosy
Y tak się zdało że się przejaśniały
Inszego chóru insze weselsze głosy
Od Krystalowej inne rad miłyej
Rozlegało się wgłosnej harmoniey

12.

Pogaństwo z murow wysokich patrzało
Na niewidane porządki y sztyki
Y cicho zrazu pilności słuchało
Nowey y cudzow nie zwykłey muzyki
Ale gdy się dziwować przestało
Wnięło straszliwe wypuściło krzyki
Jedne brzydliwych bałwierstw bożeboskie
Gdy się trzęsły y gory wysokie

13.

Ale bespiecznie przed się głos śpiewanie
Y stanie zaczęte konieczki
Y na pogaństwie nie bacząc wołanie
Gnią się nawet ku nim obrocili
Chrześcianie też które z murow szeg na nie
Bic im nie szkodzą bo wpust cudzoziemi mili
Y tak daleko szły od Mury Roty

Zamoyscy

X.

Że mogły kończyć bez wstrętu swe noty.

14

Potym na wzgorku wielki postawiony
Dla swiętych ofiar Ołtarz ubierali
Białe nanim złey y złowey strony
Wzłotych lichtarzach swiece zapalali
Wtym Gwiszcz zpienionego ubioru zwleczony
Jnszy wziął na się Ictony mu podali
Tamechwile myslić rozmysłał y zasie
Potem dziękował y skarżył sam na sie

15

Dalszy patrzali tylko ale dzieci
Bliższych kapłanskiey dochodzily mowy
A skoro skończył y odprawił dzitki
Swiętey ofiary temi mowił słowy
Bzcie a wtym kładł zwyciągnionej ręki
Błogosławieństwo za schylone głowy
Tak Nabożeństwo skoro odprawiło
Potem się na zad drogą obrocili

16

W obóz wiechawszy polki się wracały
Do swych stanowisk Hetman też do swego.
Namiotu iechał którego niemały
Hufiec prowadził do drogu samego.
Jnsze się za tym Loty drożcz zbroy
Przednieyszych tylko y Rabie starego

Z Polski

Z Sołtysy z Sołtą do Stołu prowadzić
A Jego nayuyższey po sobie posadzić.

17.

A skoro iedno było po obiedzie
Y Urzędnicy odeszli Królowi
Gotfred przedniejszych na stronę odwiedzie
Jutrzeyszym sprawi? Dzień na Zrządzył szturmowi
Każdy do swego namiotu niech iedzie
A swego czasu będziecie gotowi
Dziś tu obwieście dziś odpoczywaycie
A iutro wprawie skoro dzień Czekaycie

18.

Odeszli zaraz a Trębacze potym
Po wszytkim Woysku tam y sam trąbili
Aby skoro świat swym iutrzenka złotym
Oświeci ogniem pogotowi byli
Tak onego dnia dzięcią myśleć otym
Cześć się gotuięć ostatek sprawili
A Z noc nadeszła y ziemię okryła
Y pokoy na czas złotszą uczyniła

19.

Jeszcze wątpliwe do Judzkiey posługi
Jutrzenka światło dzień Katz mały
Y małowania Karłowa swoy sen długi
Kończyły ieszcze y odpoczywały.
Jeszcze żagonow nie oraty pługi
Jeszcze się Rada do Tych nie wracały

Zlecy.

Kiedy na Larmę trąby uderzyły
Wrzsły się Piesza y Larmę głosiły

20.

Na Larmę wszytko Woysko wiednej mierze
Zgodliwe głosy wypuszczało swoie
Wstanie wtym Goffred y na się niebierze
Swoiey zwyczayney na zchwał mocney zbroie
Ale wto lzey szym woiennym ubierze
Jako się prędzy ubierają wboie
Gotowy miedzy swoie szedł z obozu
A wtym do niego przyszedł Rosff z Tosozu

21.

Ten widząc on Woyt na Hetmanie nowy
Zrozumiał iego umysł woney dobie
Y przystąpiwszy rzekł mu temi słowy
Bacz zbroie niesnasz zwyczayney na sobie
Czemu w tym zwykły nie ubierzesz głowy
Że niespatrznie musze gonić wtobie
Że tak odkryty do Szturmu wychodzisz.
Znać że na sławę bardzo podły godzisz.

22.

Chcesz podobno leźć na mur iako tusze
Niechcemy takiey zmiałości od ciebie
Prosi zdobierze mniey potrzebne duszy
Powinni wtakiey odważać potrzebie
Ty izes Hetman? prawdę mowić musze?
Szanuy się dla nas iedli nie dla siebie

Twoy

Twym zdrowiem prawie wszytko woysko stoi
Przeto ma odpuść że się o nie boi

23.

On na to Gdy mi Miecz namiestnik Pański
Na iasney gorze Urban przypasował
Żebym nim kraie y naród Poganski
Ostawszy się Bożym Rycerzem woiował y..
Wten czasem Bogu nie tylko Hetmańskie
Urzędy sprawować statecznie lubował
Ale y rzeki iey na woynie użyć
Jeśli trzeba krwią mu wszystkim służyć

24.

Przeto kiedy iuż wszytko rospatrzędze
Lud do szturmu iako ma iść sprawię
Niewiele ieszcze moim zdaniem zbędze
Że się podemkne y pod mury stawię
Bo się strumieniem sam wotrę wnijdę zgędze
Na Ktorym Bogu długu niezostawię
Uiszcze się rad y slub obiecany
Będzie mu przez mię całe zachowany

25.

To rzekł Azaraz dwaj bylionowie
Y inszy drudzy przykład zniego brali
Nie ktorzy także Rzedniejszy Panowie
Tak iako pieszy lekko się ubrali

Wtym

X

Wtym się na murze Bgarscy Wodzowie
Znuże obliczem sztucznie ukazali
Gdzie się na Zachod od Południcy chyli
Skąt Zbora przystęp Tatwiey sły baszty li

26.

Bo miasto na sztuce Zkażdey inszey strony
Mato co dbało y było bespieczne
Sam był nie tylko żołnierz obrocony
Ale co mężniey sze Rzpolitoo stanowczne.
Stłe y starych z Dziećmi do obrony
Ostatniey stało szczęście ostateczne
Przy których dużym stabizy podesli
Siarki przy prawne y kamienie wiesli

27.

Mur od rowniny rożnymi bronami
Obwarowany dobrze mniey się boi
Ku zogromnymi Sułtana Persiami
Po pas zdaleka wowietney bydae zbroi
Ku Argant między mocnymi basztami
Wielkiemu rowny Olbrzymowi stoi
Sam co naywyższey wtym ze mieyscu wieże
Na rożney mężna Bohatyrka strzeże

28.

Saydak Zmiey wiii ana bok cierpliwy
Złotym oprawny Szable przypasała

Widząc

Zwidać było kiedy swoy tuk krzywy
Zdaleka Dziewczę rękę wyciągała
I przytoczywszy strzałę do cięciwy
Nieprzyiacielskich Wodzow pilnowała
Jak więc swe strzały niedościgłe oku
Gotowała z Delu pożyta z Zdroku.

29.

Gdy kroł pod mury Lasty obeżżony
Pieszy od Bramy do Bramy wszebiega
I Drynszturki na mur wprowadzony
Z wieższych co raz obrońcow dosięga
Lud miłości miłey przerażony
Ojczyzny swoy tym więcey podżega
Et lubą płonne do cześnych progow
Matki szły wzywać swych obmyślych Bogow

30.

Ty sam o Panie Panie sprawiedliwy
Skroń Francuskiego orężep Rozboynika
Skłoń ku Ludowi swemu wzrok życzliwy
Zbal pod mury twego przeciwnika
Jak się modliły pełne wspiekłe łzy wy
Bog tego niechciał rozumieć języka
Bo się tak Miasto miało do obrony
Postrzed też drugiey następował strony

31.

Zwieścicim porządkiem Szyk kowal przebrane

Wprzedzon

Wprzestronnym Polu Woysko przed Namioty
Stroe dwa Rzędy iuż uszykowane
Przeciw murowi obwod piechoty
We srzodku kusze y pobudowane
Straszne Woienne postawił roboty
Z ktorych kamienie ogromne cisczą
Y wiez y murow odrzepy rzegą

32.

Za piechotą tuż ieźdnych postawiono
Zeby ią wszelkim rattie posiłkowali
Potym wskrzy Kliwe Trąby uderzono
Y strzelcy za tym wszyscy nastąpowali
Z Woiennych takze strzelby wszędzie puszczono.
A z muru gęsto pogranie padali
Ten zdechł ten ranny na dół ieden zgory
Ieszcze mniey maią swych obronow mury

33

Wprzod Francuzowie pod mury skoczyli
Z wielką ochotą zdrowemi chorągwiami
Y tarcze wszytkie do siebie złożyli
Y tak ich sobie nieśli nad głowami
Prudzy aby się kamieniom bronili
Za Bezpiecznemi idąc zasłonami
Pod przekopy się co raz podmykali
Aby ie rowno z Ziemią wyrownali

34.

34

Przekopy mieyskie wod w sobie nie miały
I iako trzeba suche były na dnie
Choc się zdaytnie głębokie być zdały
Leżnia chwost kamien wyrwawszy nie snadnie
Nabierowszy głowę odkrył Adras zwiały
I pod mur zaszedł Drabiny przypadnie
Do ktorey zwycięzkiey przewagę dostępował
Ani go mogi twardy grad hamował.

35.

Już nie miał więtszy Zwoycar odwagi
Stawiwszy swey Drabiny przechodził
Choc nań zewsząd bito nieustawszy
Stęp zaczętey przewagi dowodził
Aż iednym razem wsiekł go obalony
Zbyt ciężki kamien przez Szyszak ugodził
Który go nadół Drabiny obalił.
Ten kamien Argant swą ręką nań zwalił

36

Niebył śmiertelny od iego raz tyle
Lecz ciężki kiemu zbyt wysoka Spadł zgury
Argant wtym począł wykrzykać zuchwale
Już ieden dzieciał kto pośledzie wojny
Nie kryycie się tak za tarcie ale
Wyłażcie na świat wychylcie się z dziury

Przez

Przecz tych Drzewianych Sam niewychodzicie
Boy tam pewnie się nie wyśiedzicie

37.

Tak wołał Argant ale na te mowy
Namniey zakryci Lgerze niedbali
Z pod skupione Tarcze kryjąc głowy
Strzały y ciężkie kamienie trzymali
Y wielkie Tramy z Taranu przez rowy
Już wypełnione błizey podmykali
Które na Mury nie bez wielkiey trwogi
Rzucą żelazem zakowane rogi

38.

Poganie nate zgromadzone siły
Drzewa z kamieniem ciężkim powiązane
Puścili na dół które przy wałły
Tarczami kryte Piechoty przebrane
Że wielką wstydziach Dzieło poczyniły
Bo Tarcze wtrzaski porzły zgruchotane
Y nie iednemu przepadły przez głoło
Ziemia krwią mózgiem skropiła się wkoło.

39.

Już chrześciane za swemi twierdzami
Więcey nie stali ani im dufali
Ale wypadszy mieste gromadami
Uprzestrzeni mestwo swe okazowali

Jeden

Jedni do gory poszli Drabinami
Drudzy ze spodku mury wywracali
Ktory iuz y wierzch stłuczony wyrosły
y plugftone ukazowat boki
40.
Y upadł by był bo rozkoszy zany
Gram wielki raz mu zadawał zmiertelny
Ktego mężnie lud niezpracowany
Brony Pmitości swey Ojczyzny pełny
Y gdzie go bity rogate Taranty
Ostych miejscach zwierzchu miękkie spuszczał wełny
Gtore gwałtowne bicie przyimowały
Dwadzieścia razy hasnowały
41.
Gdy się tak na mur lud piół natarczywy
Ztamta strona mężnie się broniła
Siedmkroc Koryndy wyciągneła krzywy
Lud swoy y siedmkroć Tekże go spuściła
Gtie swych wżdy wypchnęła zdęczony
Tyle ich we krwi wżdy czas uzmorzyła
Przedniey szych Wodzow nie gminu podłego.
Gtrzegąc się Harda celu niegodnego.
42.
Tys o Angielski młodszy Brosewice
Pierwszy był ktoryś dostał od niey rany

Jedna

Jednoś co głowy zdębowey tarcice
Wychylił trochę ktoreby był odziany
Przez Pancerzowy nity rękawice
Przebił a rękę prawą bełt pierzany
Jak zes ustąpić z Placu musiał przecy
Mniey bolu czuiąc ale gniewu więcey

43.

Hetaryusza gdy lata po Grabinie
Pod murem Grabia trafiła z Łuku Zły
Obiema z Piersi przebitych krew płynie
Obu umarłych nieśiono w Obozy
Rzeźy wielkiego Jarzma na Szyie
Kapeż wyciągał y spuszczał powrozy
Odmost wrzemieniu strzałę ktorey Zdiała
Zgoc wyrwał a czyść z Żelazem została

44

Adamarowi ktory na te dzieła
Zdaleka patrzał przyszła się rzecz zdała
Własnie go wczoło Łuku wymierzyła
Y twarz mu hoyną krwią zafarbowała
Y rzekę co Bełt Żrany wywłoczyła
Nowym postrzałem przyszła do ciała
Jak zacny Biskup na Wojnie z Pogany
Żywot położył od Niewiętkiey rany

45

Patarus

Bohamed na zbyt do Stawnej kwapił
Wyszedł po Zrzebiach przezwagę na mury
Z nich wierzch muru rzadko ostąpił
Z nogi dźwigał za nogę do góry
Lecz wskrze wten czas gdy nie go ustąpił
Wsko mu siodmy Bolt wpadł przekopiory
Z tyłem wyszedł tak nieborak lezy
Przypomniney umieraiąc wieży

46.

Tak ta strzelała ale iniż Strong
Krwawemi dżyny Gotfred następował
Z co naywyżey przed wysoką Bramą
Sam postawił y Znięgo szturmował
Wieża to była która Drzew złożona
Gnamocniey Zyeh tak był pobudował
Że szła na kołach y zbroyne Dźwigała
Z wierzchem z murem wysokim równała

47.

Co raz to bliżey niosąc ku wsi wzięty
Wtenma Wieża potrzaskała koła
Z chciała iako Olbrzym zakręty
Na Mostkiey Woyna spiąć z murem zgoła
Lecz bohdzeney rożne dymią wrzety

Siegając

X

Sięgaiąc bokow y twardego czoła
Przezepami się nazad odpychaią
Y koła stuką y na wierzch ciskaią

48

Strzały zobu stron tak gęste leciały
Że nieba było niewidać przed niemi
Y trafiało się że się zaś wracały
Wzad odtrącone drogami pierwszemi
Jako gdy owoc boże niedoyrzały
Grad niepogodny pełno go na ziemi
Tak gęsto wtęn stąd z muru Saraceni
Miotały od strzał Krzezepow kamieni

49

Barziey stąd nasze pogany szkodzili
Bo rzadko który u nich w dobrey zbroi
Już mniemał wszyscy mury opuścili
Każdey się onej srogiey wieże boi
Sam tylko mężny Sułtan wonej chwili
Na murze zdiałeg co mężnieyszych stoi
Do których Argant Rosiellicia Tramontabieży
Odpiętać gwałtem przystawioney Wieży.

50

Y tak daleko iako był strzał długi
Trzymał od muru wieże Tudzi pretyg
Bo też Klorynda do tey że posługi
Zbiegała w zbroie ubrana zapętg

Wtym

W tym tud nasz wieży następuiąc drugi
Rainot powrozy co wiszały zwodny
Aby tak mury nagie y odkryte
Łatwiey mogły być Taranami bite

51.

Wielka ie Wieża srodze bita zgury
Od espodku rogate Taranty
Że na ostatek poczynały mury
Przeyrzyste wsobie ukazować rany
Hetman też iuż był niedaleko dziury
Y następował do vstrzeżoney ściany
A wszystek wielky Tarczą się zasłaniwał
Ktorey więc rzadko większy czas używał

52.

Y widział dziurę kiedy dla obrony
Sołtman vstąpił y radoś zastępował
Gdzie niebespieczny trudny rozwalony
Mur krzeszianow drogę ukazował
Aż na gorze Argatt vstawiony
Z kopiią przeciw bronić się gotował
Owidzęc pocztu serce gniewne wsobie
Skaczęc radością wielkiey woney dobie

53.

A do Rycerza mowę obracaiąc
Co za nim insze Tarcz mocną trzymaiąc
Podaie mi strzałę Rycerz nie mieszkaiąc
Częstszy y mocniey zmocniey szy ramieniu

Rycerz

Chciałbym wpaść pierwszy ciężko nieszczęśliwy
Po rozwalonym do miasta kamieniu.
Zaraz wszy żeby wszdy kiedy co wielkiego
Świat widział pomnie y co przedtym tego.

54.

Ledwie to wyrzekł Arzata przyskoczyła
Y nad kolanem nogę mu przebiła
Y ostrym zębem Jesiorem porwała
Gdzie bol nayprzód y krwią się poiła
Ten mu ktorymdo rany te zadała
Tak ich powiada tak ich tworzyciela
Y ieśli wten dzień miasto się nie wzięło
Twoia to sprawa y twoie to dzieło

55.

Ale iakoby nieczuł oney rany
Nechce zaniechać rozpoczętey drogi
Y po kamieniu do dziurawey ściany
Bieży y chromey nieszczęśnią nogi
Lecz przykro bolym poczuł zmorowany
Że iuż nie mogł iechać y bol akrpiał nogi
Także nad wiek nad musiał ku końcowi
Przedsięwziętemu dać poczęcy szczęśliwy

56.

Zaczym Gwoździowi ogon zaraz rozkazował
Który do oney także dziury godził
Aby na iego mieysce nadstępował
Coby Hetmanił y ludzie przywodził

Atam

A sam się zaraz wrocić obiecował
Acz na krotki tylko czas odchodził
Tak na koń lekki odiezdżał wsadzony
Lecz nie tak aby niebył obaczony

57

Skoro ustąpił Hetman pod Kamioty
Zarazem Woysko znacznie ostabiało
Acz Pogaństwu serca y ochoty
Y siły co raz więcey przybywało
Sam Mars y szczęście odmiennymi wroty
Do przeciwney woli stronę kierowało
Już chrześciańskie mieczę iakoś śnidzieją
Bo koniec Dzwięki trąb samych stabieją

58

Zgraia Pogańska dopiero spędzona
Groźnie ochotnie na Mury bieżała
Acz białogłowska przy Żydach wzbudzona
Przy Bohatyrstwie na ostrey patrzała
Zakazanego gęsty seamień ciona
Od chrześciańskie Rycerze ciskała
Y mieste ostrey gotey pierśi broni
Dla tych mężow Oyczystych niebroni

59

A czym się pani nay bardziey stroiły
A serce wziął tud w mieście obleżony
Y złtey y złamtey strony obaczyły

Kiedy

X.

Kiedy na Ziemie Turek padł uderzony
Między Tysiącem insżych woney chwili
Pałacz Jego Kamień z Muru wyciśniony
Wtenże czas właśnie trafiony pociskiem
Padł Raymund y był śmierci bardzo bliskiemu.

LI.

Y Gustacemu także się dostało.
Mięso mu wprawdzie od kyki odbito
Y takie szczęście Woysko wtenczas miało
Że kiedy Mury kamieniami bito
Takie ciśnienie darmo nie leciało
Lubo raniono lub kogo zabito
Argant wprzódy y szczęściem pijany
Y uchodzące woła Krześciany

LII.

Jeruzalem to nie Antyochija
Gdzie noc na waszę Woyskę Zasława
Słońce tu teraz iasny Dzień rozwija
Inszą tu woyna inszą teraz Sprawa
Tak was to prędko chęć do Sławy mija
Czynicie sobie do Zamku cudzych prawa
A teraz cześć tak rycerstwo ustali
Niewieście chowie na Sławę niedbali

LIII.

Tak mowił y tak gniewem zapalony
Drżał się sam w sobie Gorkaszczyste Zuchwały

Jemusza

Że mu się zdało że Kiać otoczony
Murami iego śmiałości był mały
Y udźwignąwszy zgory skok ozdobny
Gdzie obalone przescia pozdobały
Mury wypadał y tak wypadaiąc
Solimanowi przymawiał wołaiąc

53

Czas y mieysce Solimanie macny
Skutkiem gdzie słowy mestwa dokazować
Sam wynidź za mur sam się pokazuy
Komu znaią dzielność tego popisować
Tak rzekł y zaraz ku bliskiemu Bramy
Wypadszy dziury ięli nas trapować
Ow gniewem a ten sromotą wzbudzony
Y od Arganta wnetcziwe ruszony

54

Wnet podziewanie na Kleprzyiącele
Wypadszy oba mężnie się stawili
Tarczy ozyszałego Tarakow tak wiele
Drabin nasiekł y ludzi nabili
Że wonym mieyscu może tak rzadko zmiele
Trupow zbroy zdrzewa gorę udźwignili
Ktorą wysoko podnieśli u dziury
Czyniąc bespieczne powątlone mury

55

Ochrzesciańce co się ubiegali
Przez gwałt do pięknej murowey korony

Teraz

X.

Teraz nie tylko Zeby onię dbali
Ale y do swey Stabiey obrony
Juz y woiennych ozy nowo dobiegali
A nie przyiaciel na Tud potrzebny
Miele nacierał y Tłuszi Tarany
Ze się nie Zydz drugi raz dostáany

66.

Gdy tak nasi uciekali sprosnie
A Boganie ie przez Tyle prozili
Sztan z Organem na Mieszczany głosnie
Oprzetki odzien wołał woney chwili
Oba potym dwie Zapalone ezdnie
Wesli do Wieze aby ię palili
Tak więc piekelne Siostry z Bohodniami
Na swiat wychodzą y trzęsą wężami

67.

Tym czasem Tankred ktory z Inymi Włochy
Zdaleka mieyskich wyciężkie silnował
Widząc dwie wieskie Zapalone Beby
Ze Bogarin Wieze opanował
Zawrocał na zad na czoło Tud płochy
Z trwożnym Kuczem Miele następował
A tak się potkał że ci co wygrali
Podawszy tyły znowu uciekali

68.

Tak Mars odmienne czyniąc do tey proby
Kierował Dyszel. ulotnego Woza.

Juz

Już też był rannym Hetman do tey doby
Przyprowadzony do swego obozu
Cygier Baldowin y insze osoby
Przednieysze Otaty na koźle przy ozu
On sam sobie chcąc iuno woźnickie zdanie
Strzałę wyciągnąć przystomił ią wranie

69.

Bol wielki cierpiał y troska żal żeby
O koło strzały rady uczynili
Aby głęboko y wcedtuż potrzeby
Wyrznowszy mięso bark otworzyli
Wrocie mię sprawiey rychło do potrzeby
Co maią czynić niechay by czynili
Co modrąc nogę wystawił zarazem
Y kazał ią drugą Barwierzom zelazem

70.

Krotym stary który się gdzie brody
Erydan podie prowadził uchował
Y wszystkie ziela cieplicżne wody
Znał wrozumiał ten go opatrował
Był Pisorymem wielkim będąc młody
Lecz potym tylko Katena pilnował
Y pogrzebiszy zabawę z Muzami
Leczył chorobły śmiertelne zranami

71.

Między

Między wszytkiemi iakoż był wielki Pany
Ktorzy widzieli bol y iego męke
On się nie trwoży a w tym ukontany
Doktor doświadcza swey uczoney ręki
Ale uporney strzały konice zrany
Wlechce się na wierzch ukazać przezdzięki
Czasem krzesztami maca czasem ziola
Kładzie ale nic nie pomogą zgoła

72.

Nie zna w swey pracy szczęścia mistrz uczony
Y umiejętność iakoś mu nie idzie
Wszyscy on iego bol nieumierzony
Widzą mdleiąc że mu umrzeć przyidzie
Gdy stroż Anyoł zalem poruszony
Uwrai Dyptamu na wysokiey Gorze
Ziela czerwonym kwiatem dziwney mocy
Znapewnieyszey na rany pomocy.

73.

Przyrodzenie to samo tak sprawiło
Że iest znaione każdey dzikiey kozie
Gdy ktorey w Bok żelazne grzęźnie
Od rozboynika strzała wgęstey łozie
Tym chociaż Ag mil y cos więcey było
Wemgnieniu oka Anyoł był w Gorze
Y wyciśniony sok zioład niewidziany
Wkubek z lekarską wodą zgotowany

74

74

Zbóż ostyku Żydowskiego stoku
Ot wmięszał wodney Panacyey zioła
A skoro wrany starzec wierobij Soku
Zotwey dobrey wodzey co wrzało wiele
Wyszło żelazo ze wodnego broku
Mogł użyć boku nie nieczułe wcześć
Przyjęnie prostym y głosem tak powie
Idź od mey ręki Hetmanie masz zdrowie

75

Nie tę cię proste uzdrowiły zioła
Lud ta ci iawnie widzę nie wątpliwy
Ufierza że Bog zesłał ci Anioła
Który cię dał zdrowie y sprawił te dziwy
Wroć się do szturmu Godfred strzegł wiał zgoła
Acz cię czuję się czerstwym boyie chciwy
Cyrzak na głowę Tarcz na ramię włożył
Który ranony niedawno był zbroży

76

Przypadł z obozu pod wysokie mury
Bo tysiąc koni rzędy znim iechało
Ziemia się trzęsie od wielkiey chmury
Wielkiey kurzawy nieba widać mało
Co raz to lepiey widzieć było zgury
Gdy się swieżo Woysko przybliżało
Strachu lękliwi pokładli poganie
On wielkim głosem trzykroć krzyknie na nie

77

77

Swego po wielkiey części nachyleni
Gdy chrześciańskie Hetmana poznali
A woźkowy serce znowu poprawieni
Daleko płoche bogaństwo pognali
Sułtan y Argant tylko nie otrwożeni
Jeden drugiego lepiey odpierali
Pod Tankreda strzegli pilnie dżiury
Ktory szedł gwałtem między zbite mury

78

Tych naprzod ony Hetman uderzył
Wszytek we zbroię złocistą ubrany
Wielkim drzewem Arganta wymierzył
Ktory stał bronięc rozwalonej ściany
Żaden bystremu podobno nie wierzył
Jako był tęgi raz nie wytrzymany
Przeni wielki orzeszek Argant się kiwoi
A śmiele Tarczą zasłonony stoi

79

Tarcz się na on gwałt wielki otworzyła
Cała y zbroja drazu nie strzymała
Bo Lokatyna obiedwie przebiła
A krew jakowie zdroika zdroyka biała
Nie dziw Argant ptak wielki bywał
Cał ukrwawiony wyrwie orzeszek zaiała
A uderzył nim znowu na Hetmana
Gdyż nie sprawił wroci do swoiego Pana

80.

Przezrzeł się zpomsty wzad woracał zarazem
Y przez powietrze przedt wiadomą drogą
Lecz chybił celu bo przed onym razem
Umknoł się Gotfred y krok stąpił nogą
A miasto mego krwie chciwym żelazem
Pana dał wzgardo Cygierowi złogą
On ze umiera na drugiey nie zważa
Gdy swoiego Pana zastępuie

81

Sułtan kamieniem dał w łeb Normandowi
Wtaśnie na ten czas kiedy Cygier zginoł
Nie mogł wytrzymać tego ciężkiego razowi
Zatoczywszy się na ziemię się zwinoł
Już też przycięższym było Gotfredowi
Rzadko go który zgory kamień minoł
Atoli przez się choć z nie małym trudem
Na co walinach już był z swoim ludem

82

Y zrobił by był pewnie co wielkiego
Y krwie by było rozlało się wiela
Ale noc z progu wyszła podziemnego
Z Swiat czarnymi skrzydłami otrząsła
Y na śmiertelne narodu ludzkiego.
Gniewy zswoich cieniow wydziło wstrzęsła
Jak że odstąpić musiał od tey sprawy.
Jaki miał wtenczas koniec ów dzień krwawy

83.
Lecz niż odstąpił co wielka w Hetmanie
Jazat niesie rząd w szturmie odwalonych
A potym pilne uczynił staranie
Koło woiennych czynow potłuczonych
Wieże ktorey się naybarziey poganie
Bali od mistrzow zrobionq uczonych
Rząd prowadzi chocia naruszonq
Y owiektu mieyscach barzo powgłonq

84.
Że złego razu zaraz ią uwodzi
Wkrzepieczne mieysce obrom żadney zwłoki
Ale iako łodź na Morskiey powodzi
Co pełnym żaglem Hurt śiecze głęboki
Gdy bezpieczna do portu przychodzi
O skałę tamie rostrącone boki
Albo wieś iako zawodnik chwiatony
Przed samym kresem padnie powalony

85
Tak wtasnie won czas Wieża szwankowała
Gestym kamieniem barzo potłuczona
Y obie zadnie koła połamała
Y iść niemogła daley powalona
Ale Piechota pod nie stępowała
Drabiny na ktorych legła zawieszona
Aż nauczeni Mistrzowie przybyli
Ktorzy koło niey zpilnością robili

86.

Surowie

Surowie ciężkom Gotfred rozkazował
Aby przedniem koła zgotowali
Potym po drogach straży zostawował
Żydzie którzy Wieże pilnowali
Tym czasem król mur zbity oprawował
A Tyszec było iako się mieszali
Bo w Mieście tysiąc Kchodzi świeciło
Od których niemal wszytko widzieć było.

Koniec Pieśni Jedynastey.

Pieśń: Dwanasta.

Argument.

Klorynda słucha o swym urodzeniu
Potym wyszedszy Wieże zapalita
Sam się z Tankredem wonocnym zszedszy cieniu
Na poiedynku Żywota pozbyta
Ale przed śmiercią przy ostatnim tchnieniu
Nawrocitasie y krzstem się omyta
Tankred zabitey od siebie zażyie
Cyrkaszczyk się mści siey śmierci słubuie

Wiersz Pierwszy

Noc była ale ludzie zmordowani
Chorąi Straży do tych kos nie pali
Ale od Hetmana Żołnierze przebrani
Około wieże Straż odprawowali

Iano

Sam zaś Bogactwa swe niespracowani
Z wątłone mury pilnie oprawiali
A gdzie był który Ranny albo chory
Tam Barwierze y mądre Doktory

2.

Już było chorym opatrzono rany
Już się y dziura była zaprawiła
Już y co słabszey poprawiono ściany
A noc gęsta na spanie radziła
Ale Chorynda na sen pożądany
Pozwolić niechce y wielkie myśli ta
Dziesiątey wrzyscy poszli na swe wczasy
Y tak do siebie mowi swone czasy

3

Cy toc się wczoray dziś dobrze popisali
Z mężnym Sułtanem Arganth natarczywy
Kiedy sami dwaj tysiąc wypadali
Na wszytko Woysko y zrobili dziwy
A omnie co też będą powiadali
Uzyta sprawi Żołnierska cięciwy
Dosyć szczęśliwie. Tote będą mowy
Cóż: czy nie mogą więcey Białogłowy

4

Toc było lepiey gdzie między lasami
Strzelać Jeleńie albo dzikie świnie
Niżli się miesząc między Rycerzami
Wielkiemi mocy płci y lichey Dziewczynie

Białogłowie

Białogłowskiemi nie gardze Szatami
Ustrznie ich godna ta która tak stroie
To mowiąc na rzecz wielką się udała
Y Argantowi oniey powiadała

5.

Serce mię na coś wielkiego podwodzi
Że to Bog czyni tak sobie rachuię
Lub też za iakiemś człowiek wolę chodzi
Gdy nie zwyklego sobie obiecuię
Widzisz te wieże co tak miastu szkodzi
Na te się zogniem y mieczem gotuię
Tak myślę tak chcę y tego potrzeba
Niech o ostatku pieczą maią Nieba

6.

Albo ią spalę albo ią posieką
A ieśli się też na zad nie udadzą
Tobie swe panny oddaię w opieką
Zostarcem którego iako Oyca ważą
Pomni do prostu coć dopiero rzekę
Że do Egiptu odesłać ią każą
Ta ślec y ten wiek nie na żadney mocy
Y godzien wszelkiey Argancie pomocy

Dziwi się Argant przezwanej Dziewicy
Y począł w sercu chęć na wielkie czyny
Y cała powiedzieć z amy nikczemnicy
Między podłemi mamy zostać gminy

Y tak

X.

Ystaie ma Argant tylko na ulicy
Patrzac na Dymy y twoie perzyny
Nie zrzego iako byś złotą wspotrzebie
Iakego wez na smierć y Stawe do siebie
A Ja trymarczy za Stawe żywotem
A dla niey Zdrowie rad położe wstydzie
Ona zas świadczy twa dzisieysza ofiem
Wycieczka ktora zawsze słynąc będzie
Jam białogłowa y zginęli potem
Inna zwato miasta abo nie ubędzie
Ale gdzieby syn miał polec z strzez Boże:)
Kto murow zbroni kto miasta pomoże

Argant siey na to krotko odpowiedział
Nie może to być prożne twoie mowy
Y bez ciebie tam drogę będę wiedział
Jeżeli mię też wziąć z sobą jam gotowy
W tym zgodnie poszli gdzie krol radzić siedział
Gdzie z nim radzili starzy mądre głowy
Chrypda poczyna słuchay co mysleny
A przyimi z Taski krolu coc powieny
Argant ty wieże spalić chce y na tym
Mieyscu dymie ię obietnicę złotną
Ja przy nim będę czekać tylko na tym
Że się pokładę y ze ludźie posną

krol

Gdy płakał sługim obciążony latem
A mowę do nich uczynił zatrosną
Jeszcze chcesz Boże sługę swoiego ratować
Jeszcze to wiarę krolewstwo zachować

11.
I potrwa pewnie kiedy ludzie takie
Takiego serca y takiey mamy pieki
Aby o zacną parę ludzi iakie
Masz mieć odemnie nagrody y dzięki
Bodą że zawsze dziękosci iednakie
Podawać światu wiecznej o Tobie dzwięki
To samo wielka nagroda na swiecie
Lecz y odemnie część panstwa wezmiecie

12.
To mowiąc Starzec zalewał się łzami
I zpłaczem wgłowę obcie całował
Ale Soliman co siedział z Radami
Wielkę z tey sprawy za dziwę poważował
I ia nie dam mieć nasze y swoimi
Bodę y tu sprawiał nie Boże prozmował
Potym na to oboma o Panie
Bydźiemli wszyscy kto z tobą zostanie

13.
Już się chciał ozwać Argant niecierpliwy
Że nie chciał żadny być na te drogę zgodny
Ale uprzedził y wziął krok pierwszy

Do

Do Soliymana obroci tagodny
Na kazdym mieyscu Rycerzu cnotliwy
Sokazowałeś ześ sobie podobny
Yna naygorsze razy zawzdy śmiele
Szedłeś y bites swe Nieprzyiacielе

Wiem zebyś mogł co godnego sprawić
Tey wielkiey Sławy ktorą maszz na Swiecie
Ale wzdyć kogo muszze zwas zostawie
Przy sobie ktoryż Dzielnosciq słynniecie
Na koniec tych niechciałych wyprawić
Bo wiem iako wy krwie nie szanuiecie
Gdyby się kto inszy tego ważyć
Yna tak wielki chciał się czyn odważyć

Więc iż po wszystkich stronach iako wiemy
Gesta straż w koło wielkiey Wieże chodzi
Y trochę ludzi nic nie uczynimy
Woysko też wszytko wywieść się nie godzi
Ja sam co się iako to ostatnimy
Tego chcę podiąć niech na to wychodzi
Ktora iakich dzieł nie raz dowodziła
Ktorą może kłaść za inszych siła

Ty tak iako krolowi należy

W Bramę

W Bramie proszę cię bądź gotow z inszemi
Że kiedy ci wzad poydą y na Wieży
Uyrzemy ognie z dymami gęstemi
Gdzie nieprzyiaciel w pogoni pobiezy
Ty ich ratuiesz. z Kotami swiezemi
Jak się krolowi koniecznie to zdało
Ale Sułtana przed się to bolało.

Przymowił się ten Szmen do tey sprawy
Lepiey ſ powiada) że poźniey woyndźicie
A ia wtym siarki y insze przyprawy
Zgotuię ktore z sobą poniesiecie
Przeto czekayćie odemnie odprawy
Y straży spiące przedzey tak naydźiecie
Podobało się Szmenowe zdanie
Y rozeszli się pozwoliwszy na nie

18

Skorynda zatym zwyczayny złożyła
Płaszcz y zbroię srebrem nabijaną
A inszą na się niezwykłą włożyła
ſ Co idź był znak) czarną smalcowaną
Żeby się na niey wnocy nie świeciła
Jusżci tak Tatarzey udać się niezonaną
Był przy niey Arset ktory ią wychował
Y prawie z pieluch do tego ią piłnował

19

19.
Ten kędy kolwiek rzędno się udała
Wszędzie szedł za nią ciężki obciążony
A widząc że się nie zwykło udała
Postrzegł że wpole wyniść chciała zbrony
I przez życzliwość ktorą pod nim znała
I przez siwy włos na szyey wystuszony
Prosił aby się na to rozmyślała
Ale daremna iego prosba była

20.
Potym rzekł iż ciż prosby nie obeszły
I takież na złe swoie zatwardziała
Żeś i nate Izy i na wiek moy zeszły
I na tę radę życzliwą niedbała
Powiem ci teraz twoy stan y wiek przeszły
Od tego czasu kiedyś była mała
Wszytko prawdziwie wszytko nieomylnie
Za tym tak poczniе Ataf Tucha pilnie

21.
Cynap bogaty szczęśliwie sprawował
Sthyopią zimnemi krajami
Ktory obrzędy y wiarę zachował
Marycy Pyna Zefirem Murzynami
Gdzie pogaininem będąc postugował
Krolowey rządy Białemi głowami
Za nieżwolnika która czarna była
Ale gładkości czarność nieważyła

22

22.

Wrog ią miłował ale się zmiłowac
Sam w nim zawiśna Boiaźń go mieszkała
Że choć słynęła cnotą y czystością
Cupestney wiary w niego nie miała
Sym niedowiarstwem tą ziętę zazdrością
Chciał żeby zawsze w zamknieniu mieszkała
Ona to wszystko co krol chciał czyniła
Y zgrzechu żadnego nigdzie nie chodziła

23.

Sam obrazami między Rabożnymi
Biała Dziewica była malowana
Która okrutnie powroży mocnymi
W twardey skały była uwiązana
Krok do niey bierał a kiedy ostrymi
Strzałami od niego miała być skarżana
Ostrym go Rycerz przeszedł zelazem
Przed tym się często modlała obrazem

24.

W tym dziecmi zaszła y bywszy brzemienną
Z ebie Dziecinę białe urodziła
A widząc barwę w dzieciencin Domienną
Niezwyczaiemu się cudowi zdziwiła
Y potym troskę otrząsiona co dziecną
Pod ten przedrostem taić vmyślała
Obawiaiąc się aby sztwey białości
Złe nie rozumiał oney Statecznosci

25

25

A na twe mieysce inszego szukasta
Boyąc się krotka Dziecka starnego
A iż tam żywa Dusza nie mieszkasta
Okrom Białych głow okrom mię samego
Mnie się na ten czas bezebrzku oddasta
Świadoma moiey wiernosci ktorego.
Jak prętko Dzieciom nigdy tam niedaią
Co ony w tym zwyczay w tamtych kraiach maią

26

Oddasta mi cię z płaczem y z lecia
Daleko cię gdzie zaniesą na chowanie
A kto wspomoże iakoś cię trapiła
Jakie ostatnie było iey żegnanie
Całowała cię łzami twarz moczyła
Potwarzaiąc swe zmętne narzekanie
Na koniec w niebo wzrzawszy tak rzecze
O ty co skryte myśli wiesz człowiecze

27

Jeślim chowaiąc nie zmażane łoże
Przeciw Małżeńskiey nie zgrzeszyła wierze
O się nie mowię Wiem ta się moy Boże
Inszе swe grzechy ale nie tey śmierze
Za kierownictwem prosze co nie może
Od swoiey ostatney mi[illegible]ka miec matierze
Niech żywie Matce podobne czystości
Za twoią łaskę y dobrotliwości

28

Aby

Aby Rycerzu swiety cos na swoy
Smierć mię dał Dziewki nieubłaney Smokowi
Jesli co z tobym nabożeństwem mogę
Stawiane świece twemu Obrazowi
Weź w swą opiekę dziecinę ubogę
Bądź niewinnemu obronco wdowi
Co rzekszy Zenilda y mowę zawarła
Y od żałości ledwie nie umarła

Ja przyiąwszy cię niosłem cię złotopodem
W matey nakrytey skrzynce wonne ciasy
Y takem umiał potrafić ze obem
Nie niewiedzieli y obcy y nasi
Że jem nieznany potmi ale potym
Kiedym wszedł z tobą między gęste lasy
Wtym że Zwierz prosto do mnie bieży
Pobie rozdziewia a grzbiet ostry iży

Jam uciekł na Dąb. aty. porzucona
Odemnie wtrawie pod drzewem leżała
Ona przypadnie y zastanowiona
Straszliwą głowę nad tobą trzymała
Potym podawszy mnie co zmięczona
Juz okiem na cię łaskawym patrzała
Y chropawym cię lizała ięzykiem
Jakoby rzekł że iest litość w Zwierzu dzikiem

Tyś iest matemi ostrzmey zęstynami

Zgrzyta

Sięgała grzby gdy na nie się śmiała
Wtymci się swemi zbliżyła pierśiami
Siadas ią żałym gdy nad tobą stała
Ci ią zakryły między gałęźmi
Stworzeniem widzę iaka się rzecz działa
A skoro cię swym mlekiem nakarmiła
Poszła y żałym lasem się zakryła

32

Wziowszy cię potym rzędem dalej w drogę
Do miasteczka trafiłem iednego
Gdzie mamki dostał ktoracię niebogę
Karmiła godną chowania iego
Tamem cię cały ile pomnieć mogę
Y potowicę wymieszkał drugiego
Tys iuż nie które słowa wymawiała
Y postępować iużeś poczynała

33

Ale kiedyś dobrze nachylony
Radził na pokoy wiek spodziewym lecie
Potem od matki twoiey obciążony
Jakżem mógł może nie cierpieć na świecie
Porzucić żywot błędny uprzykrzony
Y żyć w Oyczystym mysliłem powiecie
Y z przyiaciely zażyć lepszych czasow
Westchnąć przeszłych trudow y nieboczasow

34

Jak do Egyptu do swoiey Rodziny

Złobom

Złobom się zaraz puścił wodzey chwili
Ale nad rzeką wyskoczy z Krzewiny
Że wszystkich mię Złoyce zaskodzyli
Cz̄ było dzynic porzucić Dzieciny
Niechcy mnie by też już były zabili
Puściłem się wpław iedną się trzymaiąc
A Drugą rzekę iakcom mogł przywaiąc

35

Że dzdża y zdługiey Rzeka niepogody
Wezbrała była y bystro bieżała
Akiedym przyszedł gdzie nayg̃ębsze wody
Zakrzerioszy mię nadół mię porwała
Prożno iuż było usc widomey szkody
Upuściłem cię ale cię trzymała
Y wyniosła cię woda na brzeg niski
Jam też wypłynął bywszy śmierci bliski

36

Choc za tym porzyszła iam się też położył
Akiedy było o Północy prawie
Że mię ogromny Rycerz na mnie złożył
Drzewo wsurowey y groźney postawie
Czemuś brzest do tąd Dzieciącia odłożył
Jakoc dzenta Matka na odprawie
Otrzeciż się sprawuj Bog tak chce łożyczenie
Yia iey maią być opiekunem wiecznie

37

Jam

Jam y dźikemu Bydle dał Zwierzowi
y bystrey Wodzie y brodzie ieg w Wodzie
A te Bydle Bestyu nie uwierzysz prawi
Ktoryc Bog zdyta obacky z coc bydzie
Wtym dostawszy ztamtąd wyszedłem ku domowi
O krzcie nie myslec bom zostat wtym bydzie
Tem we snie tylko iakos widział mare
y swoy rozumiał bycz prawdziwe wiarę

38.

Jaitem tego tys sie uchowała
Pogarka za tym y tos do tąd byta
A smiatos potym y mezno zostata
y przydoze sie y plec zwyczayta
Stawy y Państwa dziedzicznego dostała
y sama pomnisz iakos potym byta
y zem na wszytkich Woynach vkazowy dobre
Był iako Oziec y Sługa przy tobie

39.

Ale zas wczora kiedy miał swit rany
Wychodzic na swiat swym promieniem złotym
We snie on pierwszy Rycerz rozgniewany
Stanął przedemną y tak mowił potym.
Juz czas nadchodzi nie zahamowany
Ze sie kłorynda zostac ma z Zywotem
A chociaz niechciał gwałtem przedsiebrona

Bydle

Poydzie do Nieba y Będzie zbawiona
W tym zmilcnoł a ty uważ to u siebie 40
Że co strasznego te sny obiecuią
A nie wiem jak to tym powdzie na Niebie
Co swoich Rodzicow wiarę przestaduią
Brzeto iesli co taki gnam u ciebie
Zostań y te Izy niechayciè hamuią
W tym umiłuł z trachem Kazyrda słuchała
Bo taki drugi nie dawno sen miała

Potym tak rzekła tę wiarę chce chować 41.
Ktorą wziąłem być do tąd prawdziwą
A wkroteyes mię ty sam chciał uchować
A teraz ią chcesz udać za wątpliwą
Więc dla Boiaźni niechce odstępować
Chociaż zaczętych nie takem lękliwa
Abym się na strach iaki oglądała
Choćbym też dobrze umrzeć teraz miała

Potym go mową łagodną cieszyła 42.
A iż ich czas przychodził wyprawy
Z Rycerskąszczyścem się odrzeszy Rzgczyła
Co Towarzyszem miał być do tey sprawy
Dzielność co przez się zdała się kwapiła
Rzemen zagrzewa y dawa przyprawy
Do zapalenia zdiarki uczynioné

Ywstrzeué

y swiece sferyste y wmiedzi zamkniona

43.

Wychodzą pieszmie przez nocne ciemności
Zołniarska pospołu one Dwie sobie
Y pełni dobrey szczęśliwey Śmiałości
Juz blisko Wieża Była iowey dobie
Serce wnich skacze od wielkiey radości
Y nie mogą się zmieścić sama iwBBce
Na krew ich chciwość podwodzi nie syta
Wtym Straż postrze yo Hasło pyta

Przedsię wciemnym idą Cichu mroku
Straż wLarmę bije Hasła już nie bada
Ale ona kara cicho więcey kroku
Nie niesie y już więcey się nie skrada
Jako więc Piorun Gwiżdże z Obłoku
Razem się błyska y grzmi y wypada
Tak yci razem do Straży skoczyli
Razem na tarli razem się przebili

45

Przez tysiąc gnieżdżow ostrych przesię mussieli
Y to na co się Judali sprawili
Do brzy praw które od Jzmena mieli
Nagotowane knoty przystoyli
Zaiot się ogień y tak iako chcieli
Ogromną Wieżę niemi zapalili
Płomień się szerzy gęste Dymy wstaią
Y iasne tobarty głowa Dom zastaniaią

40

46

Widać a ono okrutne płomienie
Idąc ku Niebu z Dymem się mieszaią
A z którey strony wiatr na Wieże wionie
Tędy się ognie do kupy zbieraią
Powiatra nieżwykłe nocne pędzą cienie
A Krzesciany Blaskiem urażaią
Gdzie powrzyszł wszędzie strach między nasmioty
Giną w godzinę tak długie roboty

47.

Tym czasem rączą prosto ku ogniowi
Hussek z Chozu bieżał wyprawiony
Cyk taszczyk woła y grozi ludowi
Ten ogień wasz krwią będzie zgaszony
Ale nie mogąc wystrzymać gwałtowi
Zleska uchodził z którykolwiek się mieszony
Jako do deszczu wielkiey porzek zbiera
Jak na nich co raz większy lud naciera

48.

W otwartey Bramie z ludźmi przebranemi
Czekał Soliman na nich woney chwili
Przed zgaśniami Przyiacielskiemi
Uwieść ich w Miasto gdzieby się wrocili
Już byli za prog weszli z nimi
Wpadli ci w Bramę którzy ie gonili
Ale ich wyparł Sułtan y zwod spuścił

a sam

A Samey tylko kloryndy nie puścił

49.

Tak wszyscy twierdzą iednostaynie otym
Że ostatnie kiedy obwod był podniesiony
Zagoniła się za Ardelistem
Chory iey zadał raz niepostrzeżony
A Organt tego nie widział że potym
Wracała się wzad y wypadła z Zbroney
Bo y noc była y woney pogoniey
Y mieszaninie nie mogł wiedzieć oniey

50

A Cyro swoy gniew y serce zazarte
W chrześciańskiey krwi won stał zaprawiła
Widząc że bramy y miasto zawarte
Po wielkiey części y sobie zwątpiła
Ale nadzieią płocha myśli wsparte
Prędko na nowy postęp obrociła
Za iednego się z ich woyska udała
A między nie się nie znana w mieszała

51.

Potym iako wilk co stado rozbije
Dobadzy lasu prędko zoczon ginie
Dzie ubradkiem y tatwie się kryie
Wrzawy y woney wielkiey mieszaninie
Leczt Tankredowi przed się się nie kryie
Ten widział kiedy woneyze godzinie

Ardelista

Ardelista przed Bramą zabita
Y pilnował iey gdzie się obroćiła

53

Smierna że to Mąż iaki doświadczony
Nie myśląc aby bitą ptać być miała
Chcę się znią spatrzyć a ta ziedney Strony
Obieżyży w oćiach drugą bramę chciała
Y uże iey Tankred dogonił zaiżdżony
Na chrzest się iego zbroię obeyrzała
Co prawi nieiesz on iey na to powie
Y Smierć y woyną ona zas odpowie

54

Jeśli chcesz śmierći y ta cię naciesży
Damć ię woręże. Wtym Staneła wzroku
On widząc że był nieprzyiaćiel pieszy
Zarazem zesiodła wprzętkim wyspadł skoku
Jak zbyszy konia do niey się pospieszy
Y obie szli po mieczę do boku
Y tak się zwarli iako srodzy byćy
Przy swey się lubey bodą Jadowićy

55

Jasnego Słońca godne to dzymienie
Wasze tam byłe y Cyoerzę wzięci
Aby o nocy cos na nie swe cienie
Y ptaszęcz zawiśney Gadła niepamięći

Dopuse

Dopusc mi proszę y day pozwolenie
Abym mym piorem był zwycięzca
Niechay trwa wiecznie sława ich dzielności
Gnieck się swieci pamięć twey ciemności

55

Nie dybią na się ani się składaią
Bic im rzemieślnie sztuki nie pomogą
Trzech razy szczęścia być maią
Wcieniu y w gniewie rozeznać nie mogą
Słyszec ze miecze straszny dźwięk dawaią
Żaden kroku nie ustąpi nogą
Ta stoi w mieyscu a ręce pracuie
Co raz nowy cięty y cięcie znayduie

56

Obeszenie gnieu do ponsty podwodzi
Ponsta przydawa potym obeszenia
Zkąd że im zawsze do nowych przychodzi
Przyczyn do cięcia boycom do kwapienia
Mięsza się bitwa co raz cięższey chodzi
Jaz im nie służą miecze do skynienia
Biją się srodze wzajem głowicami
Stukaią się Helmy stuką się tarczami

57

Trzykroć ią scinał trzykroć także ona
Wydarła mu się zwycięzca tak mocnego
Ktorym nie była zmysłu ściśniona
Lecz z Nieprzyiaźni y gniewu wielkiego.

Drowo

Znowu do Mieczow poszli już raniona
Ona y on iuż y tchu Samego
Ledwie im stanąć potym się dostali
Aby po wielkiey pracy odpoczęli

58

Tak na Mieczowey wparszy się głowicy
Patrzali na się ta zkey ow zkey strony
Kiedy Apollo swoiemu woznicy
Kazał na swiat dzień swiatłem pleciony
Widzi krwie siła Tankred na Dziewicy
Cieszy się hardy ze mniey odważony
Głupie mysli głupie to czynicie
Że się za Pada szczęściem unosicie

59

Czego się cieszysz o Tankredzie czemu
Bestpiesz się szczęściem omylnym pijany
Wnychle zwycięstwu nie rad będziesz poemu
Y będziesz płakał tey krwie y tey rany
Chwile się milczeć da ci ona iemu
Przypatrowali sobie naprzemiany
Na koniec Tankred ozwał się zsiwą mową
Pytaiąc kto był y iakco go zową

60

Słodkie to sprawi? nieszczęście sprawnie
Że nasze dzielność pokonywa milczeniem
Aż nagle zły los sławę odcymnie

Stuśne

X.

Słusznie nabyto tak mężnym czynieniem
Proszę cię jeśli gniew proźby przyimuie
Powiedz mi twoy stan z twym własnym imieniem
Wiech wiem lub przegram lub wezmę zwycięstwo
Gdy śmierć ozdobi abo moie męstwo

Ona mu na to Imienia swoiego.
Nie będziesz wiedział już to ci pomyśli
Dosyć masz na tym że widzisz iednego
Tych dwu co wielką wieżę zapalili
Harda odpowiedź Oceza zacnego
Jak wrażda barzo woney chwili
Że do niey znowu wielkim pędem skoczył
Aby się zemścił y miecz w niey umoczył

Wraca się iuż gniew w serca zaiątrzone
Choć się każdy z nich bardzo stabym czuie
Naucza za nie siły iuż zemdlone
A na ich mieysce wściekłość następuie
Gniew wielkie y niewymowione
Pany miecz czyni gdzie iedno zaymuie
Wzbroi y cuciele a że żywot ieszcze
Nie wyszedł gniew mu w serce czyni mieysce

Jako Ocean choć wiatry ustały
Które go z gruntu dopiero wzburzyły

Długo

Długo nadęte trzyma swoie Wały
Wszki swoy Straszny gniew uspokoiły
Jak yci choć iuż wszystkie osłabiały
Koc wnich upadły spracowane siły
Swą pogodliwość pierwszą zachowuią
Y wielkim gwałtem na Hę następuią

64.

Ale iuż przędze Parka nieubłaga
Ostatniego życiego żywota dokaia
Pchnął ię tu Zanadrze Tankred y obfitą
Miedź Etopiony krew wytoczył z ciała
Y zmoczył złotep kosule wyszytą
Ktorą Saracińskie Perły sznurowały
Zuie że ię iuż noga ledwie wspiera
Ale że iuż mdleie y że iuż umiera

65.

Idzie za szczęściem zwycięzca surowy
Y sztych śmiertelny godzi między Sepy
Ona konaiąc rzekła temi słowy
Zwykłey na twarzy nie tracąc wesołości
Ktorą znać że wniey Duch sprawował nowy
Duch skruchy wiary y świętey ufności
Że choć pogankę za żywota była
Umieraiąc ię za to nawrociła

66

Odpuścić

Odpuscij Boże a to maſz wygrany
Aby też odpuſc moiey Duſzy
Prós Boga za nie y grzechem ſplusknony
Oczyść krzteem ſwiętym y Stroń od Pekuſy
Ig Zatoczog tg niespodziwany
Prosbg iey Tantered zarazem ię ruſzy
Y we wnętrze zatem obrutnym dotkniony
Umarza gniewy y płacze zmiękczony

67.

Do przey Zroczystey pobieżał krynice
Ktora Zprzyległey gory wynikała
Y w Nim ponawszy wody do Dzieżice
Wracał ię ktora już do konywała
Kiedy iey do Jgo niepoznane lice
Bożeny Zydyszaka rzka mu Zawżała
Pozna ię Zaraz y iako Stup Stanie
Onieszczyſliwe y prężyre poznanie

68.

Gie umarł Zaraz bo wszytkie swe mocy
Zebrane serca pilnowac wyprawił
Y duszge w sobie Zal koło pomocy
Swiętey wszytek na on czas Zabawił
Smiech wdzięczny pięknie wydawały oczy
Oczko krzest Swięty emy Cyerze odprawił

Ytale

Y tak się zdało iakoby mowiła
Niebom osiągła Niebom dostąpiła

Mało co pierwszey straciwszy piękności
Iako Lilia białą barwą błasła
Na iasne Niebo zda się ze złości
Gdy wnet patrzała czarna chmura padła
Iuż niemogąc iuż mowić życzliwości
Znak tylko ręką na Rycerza kładła
Jak piękna Dziwka won stąd umierała
Że kto niewiedział rozumiał że spała

On widząc ią iuż umarłą strapiony
Siły niedawną zebrane rospuścił
Z których tak nagle będąc obnażony
Władzey nad sobą żalowi dopuścił
Jen ią żywot swoim mieyscu ustąpiony
Y ustawł y wzmysły śmierć zarazem puścił
Mdleie Trupowi rowien każdą sprawą
Barwą milczeniem yknurą y postawą

Y pewnie by był żywot rozgniewany
Gwałtem się wydarł ze śmiertelnego ciała
Y w towarzystwie szedł nie ustrzymany
Z szlachetną duszą co go uprzedzała

Ale

Ale z prasunku tam był naiechany
Do iedney Roty co wody szukała
Ta wzięła Dziewkę y Rycerza onego
Wniey umarłego wobbie ale żywego.

72.

Rotmistrz zdaleka gdy się rozdniało
Poznał po Zbroi Xięże Krześcianskie
Wyrzał też przy tym martwey dziewki ciało
Okrutną ranę przebite Tyrańskie
Y nieckciał aby na pokarm został
Wilkom choć mniemał że było Pogańskie
Ale kazał wziąć sługom ciała obie
Y do Obozu zawieść ie na Sobie

73.

Bohatyr ranny pomału nieśiony
Nie czuie co się koło niego dzieie
Ale iż żywot był wnim zatroiony
Znać po stękaniu iże ieszcze żiie
Ta zaś iakoś Stup leżąc zdrugiey strony
Żadney żywota niedawa nadzieie
Jak ie na on czas pospołu nieśiono
Ale ie wrożnych Namiecieli zbżono

Gromada za tym iego Stuk życzliwa
Do rożnych posług zarazem się miała
Gdz też y modły wzrok y myśl obżędliwa

Leżącego

Lekarskie ręki znać wnim poczynała
Jednak rożeznać nie mogła wątpliwa
Długo iesli się wrocita do ciała
Patrzy na stronach nakoniec pozwala
y czas y mieysce y Tyszć się dawa

75

Y żyie ieszcze y swiatłość stonecznа
Y ten mu ieszcze widzi nieszczęśliwy
Dzien co świadectwa (co prawdo wiecznа)
Wydawa na swoy żywot niecnotliwy
Stry orzeo sługa y bezecna
Ktoraś uczynek zrobiła przydliwy
Wes mi co przecy za grzech popełniony
Żywot y Bogu y ludziom smierzony

76

Miecz smiertelnemi napuszczony iady
Wraz mi nagłębiey w serce między kości
Czy za pobożność masz to zakiey Rady
Niechciei mi skonczyć smiercią tey zatości
Y tak życ muszę y między przykłady
Być Pamiętnemi nieszczęsney młości
Za grzech tak wielki za plugawe Dusze
A tylko iest kazn godna że życ musze

77

Życ muszę zawżdy wustawicznym bolu

Troski

Boski y wieczne cierpiąc nie pokoie
Cien mię na koniec własny zniszyć będzie
Wymawiaiąc mi zawzdy grzechy moie
W słonce bezpiecznie niepoyrzę y wszędzie
Cumnienie będzie męki miasto swoie
Bac się sam siebie y przed swą osobą
Zawzdy się kryiąc zawzdy będę zdobą

78.

Ale nie wstetysz gdzie się gdy podziało
Iey czyste ciało czyli co zdrowego
Od moiey wściekłey ręki wkrótce zostało
Rozszarpane iest od zwierza dzikiego.
Droga pokrewna nieszczęśliwe ciało
Zdiecie się z tała z szaleństwa moiego.
Na które mię noc żałosne czasy?
Naprzod a potym zwierz podwiódł tasy

79.

Jednak ieśli iest gdzie kolwiek na Ziemi
Że cię gdzie nayde iestem tey otuchy
Ale ieśli swe członkami swoiemi
Zwierzowie głodni obkarmili brzuchy
Abym tylko mogł pospołu być z niemi
Niechay mię porzą y włos niosą głuchy
Szczęśliwy u mnie grob będzie co obie

Cała

Gata wsie przyimie y Jehowa ie wsobie

80

Tak dam narzekał zsobą utrapiony
Mudzy wtym rzekłsi zeto ciało mieli
Za temi słowy wzrok wypogodzony
Y odmieniony wszyscy wnim widzieli
Y chociaż takowy y tak był zemdlony
Wstał o swey mocy znienagła z pościeli
Y ledwie mogąc przestąpić przez progi
Pomału skoro wzioł za obóg nogi

81

A skoro ręki niepobożney sprawę
Wpiersiach wyrżały swoią rany oczy
Y pogodnemu iey błagą postawę
Pobożną niebu chociaż wciemney nocy
Zadrżał y lecąc do Ziemi postawę
Wziął uchwycony od bliskiey pomocy
Y wdzięczna twarzy Anioł mi sprawi sprawiż
Podaią lecz zaku rigdy mie niezbawiż

82

O piękna ręko ktoras mi podała
O wdzięczne chęci ostatecznéy dzięki
Jakoż się teraz dobrze rozną stała
Z tąd męką z tąd żal z tąd bol aczpie takiej

Wdzię

Widzę ich w członkach niewinnego ciała
Mocy wściekłości nieszczęśliwe skutki
Powsio się zrzekł o Oczy o Życie
Jakie zraniła wy wrany patrzycie

83.

Ani płaczcie niechayże w zamiany
Precz idzie ze mnie bo żyć się niechcecie
Tu uciec słowa y nie hamowany
Niechcę żyć więcey y zostać na świecie
Podrapał sobie zakrwawione rany
Jak że krwie było pełno po Namiecie
Y zabiłby się sam był wojey dobie
Ale żal czynił że nie bił przy sobie

84.

Y tak przezdzięki Dusza żałosciwa
Na jego wolą przyciele została
Ale po wszystkim Woysku swego żywa
Wieść o przypadku iego powiadała
Godfred y innych krzyżowców życzliwa
Dupa cieszyć go coraz przybywała
Lecz wybić trwogi żadną miarą zgoły
Nie mogły słodkie y poważne mowy

85.

Jako kiedy kto świeże rany wpieszczonym
Członku ból rośnie y tym mocniey bywa

Jako

Jak Przyiacielskim w serca utrapionym
Więzcey zaiosci ciężarem przybywa
Lecz go Pustelnik niechce mieć straconym
Na to złe się nań dowody zdobywa
Y iego upor poważnemi słowy
Chrystus y tey użyła nań mowy

89.

Orężny teraz daleko od siebie
Tankredzie y od poczciwstwa twoiego.
Ktoć wzdy zdioł tuch pytam cię y siebie
Uczynił teraz tak nagle ślepego.
Twe utrapienie Bog wieczny na Ciebie
Sam na cię posłał ten cię do Pierwszego.
Gościńca który odpuścił kiedyś
Y palcem ci go prawie ukazuie

87.

Do dobrego Rycerza cię wiedzie
Chrystusowego pierwszey powinności
Który opisał o stupi Tankredzie.
Gwoli nie wiernej Bogarki miłości
Y teraz na cię złości pomsty siedzie
Złością karaniem za twe niesprawości
Y ukarzyć cię chce przez cię Samego.
Aty niewidzisz dary tak złego

88

Y Bogu się chcesz przeciwić Samemu

którego

Ktorzyc laskawey dodawa pomocy
Płacz się prosze a zalowi temu
Takiey nad sobą nie dopuszczay mocy
Juz a to iawnie na dół ku wiecznemu
Zginieniu leciss a na otworz oczy
Przebog hamuy się wtey zatosci swoiey
Ta cię do śmierci prowadzi oboiey.

89
Strach iedney śmierci ktory mu przekładał
Pewność mu drugiey znienagła wyimował
Uważaiąc pilnie co powiadał
Nie utoloty płacz w sobie hamował
Ale nie tak żal przedsię z serca zdadał
Aby nie wzdychał y nie łamentował
Czasem sam wobec płakanie narzekaiąc
Czasem zumarłą głosem rozmawiaiąc

90
Lubo wieczorne lubo wstaią rane
Zorze ięy woła ięy płacze ięy prosi
Tak iako słowik co mu nieodiane
Pióry Dziecinny Mysliwiec wnosi
Y Dni y nocy prowadząc nieśpane
Tapetnia pola y swe żale głosi
Na koniec kiedy świtać poczynało
Między tęy woczky wpadło mu snu mało

91.
W tym mu się wczasie gorączkami natchniony

Kochana

Kochana iego przez sen ukazała
Dobrze pięknieyszą y wiąpłosci onej
Niebieskiey będąc poznać mu się dała
y zdało się że wpostawie skłonionej
Do Smiechu Izy mu zodzu odkerała
Przy patrz się Sprawie teraz onej piękności
y onej ozdobie a skroć swey Zabłości

92.

Jos miły wszytko zdaski swoiey sprawie
Zkowała mię tego domysko zgładziwszy
y u Bogaś mnie na łonie postawił
Gdzie się mię Nieba przez krzest uczyniwszy
Syś mię wiecznego Zywota nabawił
Lecz yży ciało śmiertelne złożywszy
Masz ta mieć mieysce gdzie wiekotney światłości
Będzieć się będziesz cztwey y onej piękności

93.

y iesli Nieba cię zazdrzysz sam sobie
y zmysł cię drogi prawdziwey nie zwodzi
Zostań Zyw a wiedz że się kocham w tobie
Jako się kochać nam w stworzeniu godzi
Jako mowi a wtym chęci woney dobie
Gdzieś Zyczliwy Zdatku nam wywodzi
Potym się wokwoie promienie zamknęła
y iolawszy w wen iż pociechę zniknęła

94
Ocknął się zatym y wstał pocieszony
Y Lekarzom się iuż dał opatrować
Y martwe ciało tym czasem obrapiony
Po chrześciańsku rozkazał pochować
A chociaż nie był Mistrz iaki uczony
Co miał grob zdrogich Marmurow vkować
Przed się się czas znosił był obrany
Kamien z ktorego Grob był wykowany

95
Do ktorego ią złanemi Kwiecami
W wielkiey gromadzie wsłe prowadzili
Potym się zbroią między gałęziami
Co ięli wielkiey sosnie zawiesili
A sam iasna skoro zwątlony zranami.
Wzmogł y podniosł się z łoża onej chwili
Zarazem wnętrznej pełen pobożności
Poszedł nawiedzić pogrzebione kości

96
Gdy przyszedł nad Grob gdzie iego Żywemu
Serce więzienie złe Ciała przeszkody
Zimny wybladły rowien umarłemu
Wstąpił w zrok w kamien y sam skamieniały
A nie mogąc się płaczowi dziwnemu
Odięć do głuchey zedrzeć przeszkody skały
Wrzekł żony kamieniu y kochany Grobie
Co płomien naszego tu zwierzchu moy płacz w sobie

97

97.

Nie smartwy wtobie pospiół ale żywy
Pełen miłości ma ku tobie mieszkanie
A oczu z ciebie zwykły pożerający
Płomień też przyięty sercu nad mniemanie
Przyimi ach proszę ten skarb zasłużony
A pobroniony łzami całowanie
A podaj się zaś w swoiey skromney zasłonie
Lubem zielonym które masz w swym łonie

98.

Bo ieśli Dusza do swoiego ciała
Wraca się kiedy y do swoich kości
Nie będzie za złe bez wątpienia miała
Twey pobożności y mojey śmiałości
A odpuści mi Boże tylko zgrzeszenia
Padzie się dusza tey tu śmiertelności
Ręka zdta tylko popełniła winę
Sam zyść miłuiąc miłuiąc ią zginę.

99.

Wzdyć kiedy przyidzie y mojey potrzebie
Dogodzi ten dzień szczęśliwy a święty
Że co to teraz błędzie około ciebie
Wten czas już dobe wsono twe przyięty
Niech zgodne Dusze wspoł mieszkaią w Niebie
Niech oboy proch dwa wiecznie nierozięty
A ozego żywoł mieć nie mogł z troski
Śmierć będzie miała o dniu pożądany

100.

Tym czasem oney przygodzie powieście.

Jacke

Ciche w Mieście Hemrania powstały
Potym iuż pewne y głośniey sze wieści
Między tchliwym ludem wciąż latały
Wszędzie łamęty wszędzie krzyk Nieswieści
Jakoby mury y wysokie walv
Już nieprzyiaciel wszytkie opanował
A już bogate koscioły plondrował.

Ale naywięcey oczy ludzkie 101
Na się obrocił Aspet załosciwy
Y iako inszym łzy mu oczy nieszły
Bo od załosci ledwie się zdał żywy
Ale od gminu gęstego obeszły
Stoiał nabożnosci prochem wos szędziwy
W tym gdy się wiele tłum do niego zbierał
Anglant we srzodku stoiąc tak wołwierał

Cieszałem ię zaraz ze srodku 102 wspomnione
Postrzegszy pierwszy że wołek zostata
Wyskoczy z Bramy się ięy na obronę
Żeby swa była spotny los ecrpiała
Wołałem aby otworzono Bronę
Aby się była iako datowała
Ale daremnie było me wołanie
Bo krol Surowe słynął zakazanie

Abym był wypadł iakom chciał bespiecznie 103
I zdrowy bym ię na Zad był wprowadził

Aboby

Abo bym chciał. był też przy niey koniecznie
Vpiszt by mi był tego nie rozradził
Coż było czynić iakh się iey statecznie
Stawił ale Bog inaczey rządził
Ktoż już oka umarłá gdzieś leży
A ia też pomnię to co mi należy

104.

Niech Ieruzalem y Rzeba słuchaią
Tego co teraz Argant obiecuie
A gdzie kie skrzyna niechay nań spadaią
Wszytkie Pioruny co się ich naydzie
Przysięga a to niech to pamiętaią
Pomścić się iey krwie y iawnie ślubuie
Że miecza tego od boku nie zbędzie
Aż Tankredowi na garle uięzie

105

Tak rzekł a głosy życzliwe zpobudki
Pospolitego ludu powstawały
Y zobiecaney przyszłey pomsty chciwe
Wzałosnych sercach zniechęcą nie zdały
Prożne przysięgi bo przeciwne skutki
Ludzkie nadzieje wkrotkim czasie miały
Zwrychle potym ten legł od tamtego.
Którego dziś ma za zwycięzonego.

Końiec Pięśni Dwanastey

Piesń

Pieśń Trzynasta.

Argument.

Jzmen w Las czarty przed wsze czary.
Smiec ich wcale za ich straszą straszy
Tych co po Drzewo wysyłaią w Lasy
Precz wyganiaią plewne posługi
Tarczę ich po tym robac wnim gryzie
Lecz darmo gwoli żywey w Drzewie Duszy
Woysko gorącem wielkim upalone
Moc bierze hoynym Deszczem ochłodzone

Wiersz Pierwszy.

Ale za Jedwie wpopiół y wperzyny
Płomienie wieże postały straszliwą
Jako zły Jzmen onęże godziny
Radże wSwey głowie naydował złośliwą
Myśloc przekazic aby lepne złyki
Do Woyska nieśli y rzecz barzo szkodliwą
A Aby inszey wieże nie robiono
Z ktorejby znowu wątły mur stuczono.
Blisko Obozu był onych pustymi

Las

Las Dolinami nie przeyrzany okiem
Gory zarosły drzewami wielkiemi
Ten wszędzie dymiąc łysiem nagim szczytem
Wnim kiedy Słońce promiennymi włosami
Na jasney rzece na Niebie wyrosłymi
Jest takie oświatło iako iest gdy wstawa
Noc podniu lud Dzień po nocy następuia

3.

Kiedy Słońce pod ziemie uchodzi
Mgła wnim ustawna y mroke nie przeyrzany
Jaki się w Piekle ledwie tylko rodzi
Ktory Strach sercu czym nieowyrwany
Tu pastor swego na pastq nie wodzi
Stada tu Pelgrzym chyba odtykany
Na mityk cieniow nigdy nie wstępuie
Ale go zdala kijem odkazuie

4.

Wnim się zodległych kraiow Czarownice
Schodzą znoszonymi swoimi mitoznikami
Co odmieniaią swoy postac na nice
Ztego Mroku Ztego Wieprz się y stare dziki
Ztego Las kozłow y wpewne dni Zyce
Bo Dziwięku nocnej pięknej muzyki
Owe odprawuią przeklęte biesiady
Y niepobożne Tańcy y obiady

5.

5

Tak ostym wszyscy mieszkancy trzymali
y wozgi zadney uciec wnim nie smieli
Lecz strzescianie pierwszy wnim rygali
y Drzewo znego na Tarany gotowali
Tu gdy naystwardziey wszyscy sudzie estali
Tak że y swoi onim nie wiedzieli
Izmen się stawił y uczynił koło
y skrzesił dziwne charaktery wkoło

6

y boso wkoło skreslone wstąpiwszy
Szemrał sam Zobog Stouba wielkiey mocy
Potym się trzykroc na wschod obociwszy
Trzykroc na Zachod za się wracał oczy
y trzykroc także Tasky uderzywszy
Potorg umarłe zgrobow sudzi wonocy
Trzy razy Ziemie depstał będąc boży
Potym wypuscił te straszliwe głosy

O wszyscy Duchowie ktorzy tu mieszkacie
Ognieni Zniebа gromy ognistemi
Yco mieszkanie na powietrzu macie
y nie pogody wzbudzacie na Ziemi
y woy ktorzy się pieklety opiekacie
Kapiąc złe Dusze ogniami wiecznemi

Kuskuja

Duchaycie y ty co im rozkazuiesz
Ost w Acherontcie podziemnym panuiesz.

8.

Wam Demon ten Las wiecznie odkazuie
Wam go oddaie ze wszystkiemi Drzewy
Jakeś Duch wciąż wchodzi y wstępuie
Tak y wy wnidzcie w wysokie Modrzewy
Wiek Chrześciański co się wnim gotuie
Lebac uciekła przed waszemi gniewy
Tak rzekł y przypadł swe bluźnierstwa sprosne
Pobożnym sercom y uszom nieznosne

9.

Na iego słowa pełne wielkiey trwogi
Blade swe pogodne swiatło utracita
A Phebeiskie zasłoniwszy rogi
Pędzą twarz swoię w chmurze utopiła
Ow słowu woła y głos puszcza srogi
Tak długa wzdoła bardzo mu nie miła
Przego tak długo spowiadaj mieszkacie
Y więtszych kłopotow odemnie szukacie

10.

Jeszcze ia na Was naydę inszą drogę
Y potężniey szych przybiorę pomocy
Abo to wymowie y umiem y mogę

Inne

Imię straszliwe imię wiekiey mocy
Na które piekła drżą y ziemie trwogę
Z swoim Abissem sam król wiecznej nocy
Chciał dalej mowić czarnoxięznik stary
Lecz poznał że już skutek bratły czary

11.

Znami Duchowie przyszli niezliczeni
Część tych którzy się pod Ziemią chowaią
Część ich nayniżeysza którzy na przeszczeni
Na nie obiętym powietrzu mieszkaią
A zli zowsząd y barzo stworzeni
Z Dekretu który groźny z Nieba maią
Nie być wtey woynie aż im wolnym czasie
Nie zabawiano oliscim być y wolasie

12.

Maiąc tak Szmen rzeczy sporządzone
Poszedł do króla zwesoło postawą
Mieysc prawi: Królu ebrbe nieskwozone
Masz teraz na się fortunę łaskawą
Nie mogą iuż być więcey odnowione
Nie przyiacielskie wieże moią sprawą
Potym mu wszytko porządkiem podziadał
I czarnoxięztwie sztuki mu wyłożadał

Dołożył tego y to wiem że będzie
Nie mnieysza pewnie pociecha u ciebie

Wiedz

Wiedz że Mars z Słońcem niedługo usiędzie
Z jadem we Lwie złączy się na Niebie
Ladzym gorąca wielkie będę wszędzie.
Rosa abi Deszcz ku ludzkiey potrzebie
Nie spadnie ale iako Gwiazdy tuszą
Nie wymowione gorąca być muszą

14

Gorąca iakie nedwie przypaleni
Na Zamanowie z Saramanty maią
Że nasz po Mieście będy chłodnych cieni
Y wod dostatek Pastorie wytrzymaią
Ale ich w ruchym pokoiu położeni
Nieprzyiaciele Nabi niewytrwaią
Y tak od Nieba pierwey złtoceni
Do woyske Egyptskiek będą porażeni

15

Tak siedząc wygrasz według mojey rady
Wątpliwych Bojow nie trzeba próbować
Ale ieśli cię iako Zwykł do Zwady
Będzie wiodł Argant chcesz szczęścia kosztować
Sy się nie przeciw ale iego rady
Y wiadomość Smiałość pamiętay hamować
Tak uczyniwszy prędko Sytę boiu
Nieprzyiaciołky dostępisz pokoiu

16.

Takiemi słowy Zarownik uczony
Wprzod lepszą myśl y ostuche sprawił.
Który po czym iuż był powątlony
Mur Taranami wielkimi oprawił
Nad to y nowy zgrubstu wywiedziony
Na inszych mieyscach mniey bespiecznych stawił
Wrzała robota y od niewolnikow
Y od gestych zgłe mieyskich robotnikow

17.

Ale ostrożny Hetman o sposobie
Dobycia Miasta myśląc to naydował
Żeby darmo Hufiec mury gdzieby sobie
Woiennych wielkich Wież nie nabudował
Y swe woyskowe cieśle woney dobie
Po drzewo na czyn własny wyprawował
Którzy zarowno z swoiem wyiechali
Ale dla Strachu wzad się powracali

18.

Jako więc Dzieuie małe kiedy wnocy
Widzi nie zwykłe Larwy y maszkary
Uciecka zaraz y zabrzewa dzy
Mnie maiąc że to iakie mocne mary
Tak się ich boią a zczystey by mocy
Był na nie on Strach f. rzecz trudna do wiary:

Że

Nie wiedzą tylko wiedzą że się boią
A Sfingi w Rowie y Smiertelnych stroią

19.

Leckiwi Mistrze wciesielskim rzemieśle
Wrociwszy się rzeczą y Słowa nie zali
Ale co kolwiek powiadali cieśle
Smiali się wszyscy y niedowierzali
Wtym Potfred iakych Zołnierzow tam zaśle
Ktorzy w Woysku mężniejszymi zdali
Ktorzy się w Lasy zaprowadzić mieli
Ponieważ sami rąbać onim niesmieli

20.

I poiechali tedy Złi Duchowie
Stolice swoie byli założyli
A Ci za tedwie przy gestey Dąbrowie
Stanęli tak się zaraz potrwożyli
Przedsię szli dalej ani Bohatyrowie
A swoie Strachy zmiatą twarzą kryli
A pozdaleli się w gęstwe daley ieszcze
Sam tedy tysto dokładowane mieysce

21.

A wtym powstanie złąpu niesłychany
Szum y straszny pisk iadowitey Zmije
Ju Mychać że Lew rycki rozgniewany

Za

Tu Niedźwiedź mruczy tu Wilk nogi wyie
Tu morze huczy gęstymi bałwany
Tu woda ścisły nie pozyte bie
Tu trzeby słychać tu straszliwe grzmoty
Jako wielie dzięków dzwonie ozwał krzykmy

22.

Dopiero wszytkim pobladły twarzy
Jako ich strach we wnętrz znacał wielko oka
Mieysca w nich żadne nie miały wywody
Aby lękliwe daley niesli kroki
Natenczas wszyscy uciekli w zawody
A strach ie gonił y chwytał za boki
Potym ieden z nich do Hetmana mowę
Taką uczynił y taką obmowę

23.

Wiek żaden (: wszyscy powiedzą to nasi :)
Jamtego mieysca dość sobie nie tuszy
Jam gotow przysiąc że wszytkie wte lasy
Hultmem się zdiedzą przeniosły pokusy
Będzie zbyt działy ktory ie odbrały
A tego Bożą idąc wnie nie ruszy
Chyba nie człowiek będzie mogł tych krzykow
I piskow słuchać y gromow y ryków

24

Gdy

Gdy ten tak mowił Akast nielekliwy
Trafił się tam był Wąż nieokrocony
Wściekły szalony na śmierć natarczywy
I na naygorsze razy odważony
Niebał by się był by naywiętsze Dziwy
Widział przed sobą tak był nie strwożony
Przed by był nagrom y na ziemię drzenie
I ieśli na strach więtszy przyrodzenie

25.

Śmiał się trzęsł gotową: ia sprawię przyrzekę
Wnijść tam bespiecznie gdzie oni nie śmieią
I Lasu według potrzeby nasiekę
Chcę ia obrawować co czary umieią
Niech będzie co chce pewnie nie ucieknę
Niechay się Dziwy by naywiętsze dzieią
Niech Niedźwiedź mrukły Lew ryczy wilk wyie
I wściekło pędzie ieśli się odkryie

26.

Tak się tam chlubił y wziął pozwolenie
Od Tobyasza y puścił się w drogę
A skoro wcyrzał wone gęste cienie
Usłyszał zwykły szum y złoyską trwogę
Ale nie przeto iako wyiźrzenie

Czuie

Żuie abo wżad wraca śmiały nogg
Proszem się zwykłą zmiałością zapuścił
Ale go ogień wskrzgnął y nie puścił.

27.

Ogień zktorego iako iakie mury
Płomienie stoiąc Dymami kurzyły
y nie maiąc wrot ani żadney dziury
Wkoło obeszły y lasu bronity
Co więtsze ognie wyniosłe do gury
Iak iako wielkie wieże wyckodziły
Wokoło strzelby y kule ogniste
Miały na sobie baszty płomieniste

28

Iako wiele Dziwow zstraszliwymi
Postrzami wszędzie na wierzchu wież stoi
Prawo patrzą ci mieczmi ostrymi
Machaią wkoło płomienistey zbroi
On ustępuie iako przed gestymi
Lew pogoniami y osią się boi
y strach go przeiął y w sercu mu został
Ktory w nim przedtym iako żyw nie postał

29

Nie postrzegł zaraz że był wyleknony
Aż kiedy iuż był daleko porzoby

Dziwowie

Y Dziwował się w sobie zamyślony
Z gniewu zgrzytaiąc y ściskaiąc zęby
Potym na stronę odszedł zawstydzony
Ani rozdźwięk zastromaney gęby
Ani na ludzie on przedtym tak hardy
Wzrok śmiał bespiecznie podnieść Rycerz twardy

30

Skłaknąć Hetman po niego wyprawił
Ale niechcęc przyść na lada co składał
Na koniec przyszedł ale nie zabawił
Bo albo milczał albo krzy powiadał
Zrozumiał Hetman że nie wiele sprawił
Zaczym na on czas więcey go nie badał
Tylko się zdumiał coż to sprawi y za cuda
Czy sen czy mara czy iáka obłuda

31.

Ale ieśli chęc którego uwodzi
Y ieśli który ma zwłas serce śmiałe
Ktoch zdobrey woley ieśli chce wychodzi
Żeby mu nowiny mogł mieć doskonałe
Skoro to wyrzekł pśi Rycerze młodzi
Y kusili się o las trzy dni całe
Ale choć wrzekomo co sławnieyszy byli
Wszyscy uciekli y wzad się wrócili

32

32
Tym czasem Tankred już był wstał z choroby
Schował ciało swey miłey zabitey
A choć do końca nie wzmógł onej Doby
Y ciężkiey Zbroi y Tarczy bitey
Trudno miał zdołać iednak dla ozdoby
Swey y potrzeby iść chce pospolitey
Bo choć był blady serce żywe wciąło
Y wczłonki wszystkie szczęstwość rozlewało.

33
Sam tylko mieczem idzie nieznajomy
Ani się boi choć wiatr wielki dmucha
Chociaż Ziemia drży choć trzaskaią Gromy
Chociaż Straszney Lwiey ryku słucha
Darmo się wkoło krasć chce strach niewdomy
Tylko że się gdzie serce trochę rucha
Przechodzi iednak y obaczy w Lesie
Ogniste miasto nagle dwoiym czesie

34
Zastanowił się poniekąd wątpliwy
Mowiąc sam z sobą mieczu tu nic nie sprawi
Wiedz że mię pożre te straszliwe dziwy
Wiedz że mię ogień żywota pozbawi
Gdzy iest gdzieś miejsce abo skąd uczciwy
Wiedz każdy zdrowie dla społnego stawi

Dobra

Dobra y niechay frymarczy żywotem
Azaby indziey lepiey go dał potem.

35.

Ale co o mnie każdy mowić będzie
Jeśli się darmo wrocę nazad z drogi
Więc gdzie się Hetman na drzewo zdobędzie
Wielore tu ten kray wszytek iest ubogi
Abyc to może żesmy wszyscy w błędzie
Y zmyślone to tylko iakieś trwogi
To mowiąc wogień skoczył zapędzony
P: owiescia Amiatosa: y Rycerz odważony

36.

Gdy były na mniey ognie te szkodliwe
Y pod zbroią ich nie czuł Tankred zmiały
Lecz iesli były płomienie prawdziwe
Trudno take prędko zmysły poznać miały
Bo nagłe ognie zmieszany straszliwe
Etna ich mieysce gęste chmury wstały
Które ciemną noc y mięgi przyniosły
Stłe y te precz wpuściwszy pospiły

37.

Zdumiały barzo ale nie zwrócony
Wielki Bohatyr zostat wsrzod ciały
Y iuż bespiecznie nie zastanowiony

Ewapra

Swapione kroki wgęste nie ich Lasy
Wiatr piłe Szum morski Ogień nadstawiony
Tryk zwierzęcy więcey go nie straszy
Przeszkody żadney daley nie nabędzie
Tylko że gęstwa wzrok y chód hamuie

38.

Na kopiec wyrżał Amphiteatrowi
Podobny wielki Plac w głębokiey czyśći
Winim nachylone sta ku wschodowi
Drzewo co porżto na Woyne sgromadzi
Sam się Bohatyr trochę zastanowi
Widząc winim znaki y dziwne napisy
Jakie takich więc przed laty używał
Egypt kiedy co tail y zakrywał

39.

Między znakami nierozumianemi
Egyptskie pismo było winim wyryte
O Bohatyrze ktory sam na Ziemi
Otworzyłeś śmierci wrota niedobyte
Nie trap nas prosimy nie walcz zumarłemi
Oszczędź nam a złoż serce nie użyte
Nie woż się na tych ktorzy nie nie krzywdzi
Nie walcz nigdy zumarłemi Żywi
Jaki był napis Zaraz Tam kres tu stanął

40.

Że

Te krotkie słowa skryte miały rzeczy
A w tym wiatr wodny suche liście kruszył.
On słucha pilnie a ma się na pieczy
Potym się zgrzeszny głos żałosny ruszył
Y płacz z wzdychaniem iakoby ozwowiecky
Y zmieszanego coś z strachu z żałości
Wkroczył mu wesołe y zwyczajney słodkości

41.

Przedsię dobywszy Miecza swego chutnie
Uderzy drzewo co iedno na moey
A ono gdzie iedną gałąź ktorą utnie
Zaraz zuciętey rozgłi krew wyskoczy
Trocha się zmieszam wyniesie ostatnie
Znowu mię znowu krwie ze pnia utoczy
Patrzy co będzie y hamuie chęci
A w tym usłyszy z dołu głos cichy

42.

Na zbyt es na mnie o Tankredzie srogi
Wiey dosyć na tym iesli cię co ruszę
Że mię żywota pozbawił nie bogi
Że ciała wygnał nieszczęśliwą duszę
Czemuż wzdy teraz sien sieczysz ubogi
W ktorym ia nędzna wiecznie mieszkać muszę
Iakci za męstwo poczytasz to sobie
Nieprzyiaciołom nie dać pokoy w grobie

43

43.

Jam iest Klonynda y tu mam schowanie
Nie sama tylko ale iyszych wiele
Ktorzy pod Miastem legli chrzesciannie
Poganie takze (: uwierz temu Smiele :)
Tu wroznych Drzewack maią swe mieszkanie
Niewiem iako rzecz czy w grobie czy wciele
Zyią w gałęziach a ty tuż poczynasz.
Y Centzoboycę kiedy ie ucinasz

44

Jako więc chory kiedy przez sen Smoku
Albo Chimery obaczy straszliwe
Choć się domyśla ze to wciemnym mroku.
Zdadzą się tylko widzenia fałszywe
Boi się przedsię y nie dufa oku
Y radby nogi powrocił tęskliwe
Tak y ten chocia do konca nie wierzy
Przecię się boi y okiem wzad mierzy

45

Czasem ozepchty drzy czasem przezdzięki
Wielki się Rycerz zbyt zagrzany znowu
Niewiedzieć iako miecz upuszcza z ręki
Ale nayprzeyrzy to wnim ze się boi
Bo zsed od siebie zdamu się ze męski
Czyszy swey miłey y ze przed nim stoi

Na

Na wytoczony krew patrzyć nie może
Zda się że w sercu ostre nosi noże

46.

Jako ono serce które z kuszy śmiertna
Etna śmierć same nigdy nie puszczało
Teraz dla dawney gorzkey miłości
Fałszywym słowom zwieść się dopuściło
Potym broni który upuścił z złości
Pośród zoney gęstwy łotrze wyrzuciło
Jako że się musiał wrócić zwyciężony
I wzdrodze zas miecz nalazł utracony

47.

Gdy wrocił się wzad ani wczarowanym
Lesie chciał więcey mieć dalszy zabawę
Ale się stawił zaraz przed Hetmanem
Uspokoiwszy y mysl y postawę
A tak przy Rumie powiadał zebranym
Ja dam o wszystkim nieomylną sprawę
Prawda to wszytko co ci powiadaią
Że tam Lwi ryczą ze strony trzymaią

48.

Wprzod mi się ognie wielkie ukazały
Które się skały bezdrzew ścięły
Y iako mury wysokie się zdały
A Pokusy ich straszliwe bronily

Aleu

Ktem się przeszedł bez wrazu cały
I nie czułem nic żeby mię paliły
Bo gniu Zima y noc następiła
A Zas się ze Dniem pogoda wróciła

40

Ale to większa to cud niesłychany
We wszystkich Drzewach ludzkie dusze żyią
Głos wydawaią dobrze rozumiany
Płaczą wzdychaią pod Korę się kryią
Za każdym razem krew wychodzi z rany
Y że kroć drzewo siekę albo bią
Poznało to: Erna ia że to nie mam aby
Gdzie tam uciąć y znam się Zem Baby

50

Tak mowił Tankred: A Hetman swe myśli
Gdzie obracał co było lepszego
Czy sam ma iachać iako dobrze myśli
Pokusić Lasu o czarowanego.
Czy żeby wrogie ludzie stronny wyszli
Rąbać y drzewa y czynu inszego.
Gdzie tak długo rozmyślał Bohatyrow
Trzy przed nim Pustelnik Łysy

51.

Day

Day (prawi) pokoy temu Zamysłowi
Będzie kto rzekł co ten Las zwopuie
Już niewstrzymany Bieżąt ku brzegowi
Idzie iuż złote Zagle swe zdeymuie
Już wielcy Rycerz nazad ku Domowi
Porwawszy pęta niegodne krzyuie
Znić daleko iuż czas pożądany
Że z Ieruzalem wyrzucisz pogany

52.

Jako Piotr Borodzim Duchem obięzony
W powazney mowie rzeczy przyszłe głosił.
Co Hetman Tyszcz w Sercu uwięzony
Zdarzenia Siebie swym Zamyslom prosił
Gdy iuż był Rak przyszłe upatrzony
Słonce z srogie gorąca przynosił.
Gdzie mu dese y Wszystko prowadzy
Z Radney pracy Zniese niedopuszczały

53.

Zgasli na niebie gwiazdy dobrotliwe
Et dane tysiąc złotliwe panuią
Po których skutki w Swiecie złe dziwe
Pełne zarazy smiertelney wstępuią
Co raz to dzięcioł pozogi straszliwe
Moc bierze Ziemi y Zieloni doymuią
Bo dniu tym Zła noc gdy ludzie przychodzi
Co gorszey nocy gorszy Dzień wychodzi

54

54

Gdy z morza Słońce wychodzi ma koło
Około siebie zgęstky pary krwawe
Y ukazuięć krwią splamkane czoło.
Jawnie dacie znać że iest niełaskawe
Zachodząc także ma we wnątrz y wkoło
Czerwone krople straszne y pługawe
Y przykre czynić gorąco wyrwanie
Grozi że z większym iadro przyidzie rane

55

Gdy naywyższey pomknie swego wozu.
Słońce wielkim ogniem Lasy Dołowemi drzewy
Prost nie znaci między nie trzeba przewozu
Ziemia się pala zboża idą wpokwy
Pola wpopioły około Obozu.
Srogie niebieskie obracaią gniewy
Obłoki suche rożnie rozproszone
Wpłomienie idą y wognie czerwone

56

Niebo podobne czarnemu piecowi
Oko bezbyłości swoich Powiek nadeie
Że chce przyiemny grzeczko ku dniowi
Pod Ziemią się gdzieś kryie y niewieie
Wiatr tylko Dmucha który południowi
Podległy piaski maryuszowskie grzeie

Cisza.

Iskrzki gorący a co raz skrzydłami
Bije y wątły dech dusi parami

57.

Cała y Słońcem wielkim zarażona
Noc swoie cienie nie weselsze miała
Y swym płomieniem także upalona
Zagrzałych miałeś Ptaszek sobie wdała
Y ciebie ziemi nędzna upragniona
Takomu chciwe napoić niechciała
Swą wdzięczną rosą y darmo iey ziołą
Bodźcy one na pochyłe złota

58.

Od nie spokoyney sen ucieka nocy
Y upalone zostawuie cienie
Nie mogą rudzkie wstudzić go na oczy
Ale nabardziey trapi ich pragnienie
Bo krzesciańskiey boiąc się krotnocy
Struć wszystkie wody y żywe strumienie
Y wskoro zdroie pomącił przeżyrzyste
Wmieszawszy cztei y iady nieczyste

59.

Pyłoe maty który krzesciany
Przedtym hoynymi wodami napawał
Teraz ledwie dno zakryć rozpalony
Y tu y owdzie a zgoła wystawał

Zdaie

Zdało się że sam Eridan wezbrany
Na ich pragnienie miałby zastawać
A gdy gdy niechcąc w śmiedniu stać odnogach
Zalewa Egypt y bieży po drogach.

60

Jeśli kto widział przezroczyste strugi
Między lasami piżemnymi płynące
Albo strumienie wolne między smugi
Albo z zapędem z Jatrow spadające
Opisuie ie swoey zgrozy czas długi
A wody sobie wymysła ciekące
Podaiąc pokarm swemu utrapieniu
A swoiey mące y swemu pragnieniu

Jsonki Lycegrzow wielkich niezmożone
Ani daleko a zbyt przykry drogą
Ani żelazem ciężkim obciążone
Ani waywietszą okrocone trwogą
Teraz tak mdłeig ołowiem zapalone
Że samych siebie udźwignąć niemogą
A wcześie ogień niewidomy żyłę
Ktory spieszto krew wszuchyeh żyłach pije

62

One tak dzielne y tak rzeszwie konie
Pokarmem gardzą o paszą niedbaią
Jakby wyniosłe y wesołe skronie
Na dół schylone ku Ziemi zwieszaią

Na przeszły stawc żaden nie wspomnione
Wśpierszey chciwości do boju ustaią
Kosztownych rządow wdzięcznych się pysznicy
Strzechy drogiemi koniczki wzgardzicy

63.

Pies wierny cierpi ustawiczne schnienie
O Pana biedna wszystko mu nie miło.
Wzroszgniony na wietrzne płomienie
Chwyta wiatr żeby nie tak go paliło
Gdyż ledwie oddech dało przyrodzenie
Aby się serce gorące chłodziło
Ieżaż odchłody niema albo mało
Tak bardzo ciepłe powietrze zgęstniało

64

Tak Ziemia zdiata y tak upaleni
Ludzie się srogim gorącem trapili
Y już znadzieie ostatniey zrażeni
Do końca byli o sobie zwątpili
Co zdrowszy wkupę dzysz zgromadzeni
Tak narzekali y głosem mowili
Naco nasza więcey czy chce woysko zgubić
Zaprawdę Gotfred ma się czego chlubić

65

Jakimi mur chce zwyciężyć siłami
Nieprzyiacielskie skąd brzewa dostanie

Gawny Ks

Iawnymi to Bog znać daie znakami
Że przeciw niemu nasze tu mieszkanie
On się sam temi nie rusza cudami
Y pochwilić nas do zbroiu nie zstanie
Wstalcie gorąca iskrę tu panuią.
Że mużynowie gorszych niecnią

66.

Niedba on że my ludzie zaniedbali
Nikczemne dusze y liche y małe
Pomrzemy marni y nie żałowani.
Byle on tylko miał swe rzeczy całe
Zakdi ta chciwa niestateczna Pani
Pomienia ludzie y czyni zuchwałe
Że nic niedbaią by tylko rządzili
Choćby się potym wżdy zgubić mieli

67.

Więc wystawia iego cnoty owe
Dobroć ospałość chwali go złudzkości
A on dobro niedba nic woyskowe
Y wszystko czyni dla swoiey wiekości
Pan zdroie wyschły iemu Iordanowe
Wody prowadzi przez dalekie włości
Które z całkiem swych zaustnikow pije
Niejzaiąc w świeże wody maszmadze

68.

68.

Jak Francuzowie mowili zinszemi
Otte Wodz Grecki woienny Ktoremu.
Przykrzyst sie nie wczas Jak. s. prawi) ze wszytkiemi
Swemi mam zginąc niewiem gwoli czemu.
Wiek z Francuzami uporu spodziemi
Gotfred przypiaca iuz to wolno iemu.
Mnie co do tego y tak nie zegnaige
Wybrał sie nocą cichą uciekaige

69

Skoro odniato y skoro wyrzeli
Ze Grek wiechał drudzy to z myslili
Gdy tareusta pierwszy uciec chcieli
Co z Admarem Biskupem skuzyli
Y inszych rsta co Wodzow nie mieli
Co woiaek tegdzy zywota pozbyli
Juz sie wiechac ukradkiem zmawiaią
Y nie ktorzy znich nocą uciekaią

70

Wiedział to Hetman y mogł by był znacznie
Skarac ich ostro okrom wogtpliwosci
Ale nikt tego tak tatwie nie zgadnie
Jako daleki był od surowosci
Skrzywiony we wngtrz na kolana padnie

Peter

Peten zupełney wiary y dufności
Ręce y oczy do nieba podnosi
Y tak gorąco modli się y prosi

71.

O Panie ktoryś twoiemu Ludowi
Na głuchey Puszczy słodkie rosy spuścił
Y bateś że moc woń czas Moyżeszowi
Że z twardey skały żywą wzdrę puścił
Niechay się y w nas taż Twoia dobroć obudzi
A ieśliż nas tak dla grzechow opuścił
Do miłosierdzia twoiego się bierzemy
Wiesz że się twemi Rycerzmi zowiemy

72.

Gorące modły nieboszy lecące
Gdy wzlot wielki powietrze ychmury
A poszły w niebo tak iako pierzchliwe
Ostrzały żelaznemi przyprawione pióry
Przyszły że wieczny Boże y życzliwe
Na swe zastępy puścił oko zgury
Y rzekł za tuią tak wielkiego trudu.
Y tak nie dostoyney pracy Ludowego tudu.

73.

Niebespieczeństwa tak długo cierpiane
Moich Rycerzow niech już koniec maią

Niech

Wiech świat. y Piekła przeciw nim zebrane
Dotąd im tylko trudnosc zadawaią.
Wiech od tąd wierne Rycerstwa woyskrane
Szczęśliwie wszystkie rzeczy rozsądzaią.
Wiech Deszcz wiecki wielki ich Bohatyr idzie
Wiech Egypt wyklęty ku ich sławie przyidzie

74

Co rzekszy dał znak a zatym wysoki
Wiebieski żałac y gwiazdy zadrżały
Zadrżała ziemia y Abis głęboki
Y woyskiego Oceanu wały
Grzmiały po stronach pełne wod obłoki
Y nieciągłemi ogniami błyskały
Ludzie wesołe głosy wypuszczaią.
Y pożądane radzieie witaią

75

Wtym chmury zostały nie te które słońce
Ziemia wyciąga ale które daią
Zaskawe gniewa kiedy oba końce
Wielkiego łona pełne wody maią.
Gdzie nagła ciemne rozciąga opłońce
Y cieszkie wiedzie co dzien wyganiaią.
Deszcz za tym leie rzeka w pełnym biegu.
Bierze początki y wychodzi z brzegu

76

76.

Jako gdy lecie deszcz w czasy gorące
Spadnie na zboża y na wyschłe sady
Na brzegu wodne ptastwo swiego gęce
Czekały kaczek pierzchliwych gromady
Y rosciągaiąc na dżdże spadaiące
Skrzydła skubią się wdzięcznej roście rady
Y po dolinach gdzie się wody zbiorą
Ponurzaiąc się suche pióra piorą

77.

Jak y ci wten czas wesołymi głosy
Dżdże pożądane z radością witali
Wszyscy by radzi żeby sobie włosy
Nie tylko zwierzchnie szaty pomaczali
Co że z nieba pili to niebieskie rosy
W przychodach niesie to się umywali
Co pryskaiąc się czynili igranie
Co w cebry brali na dalsze chowanie

78.

Ale nie tylko ludzkie się narody
Z niebieskich darow w on czas weselily
Ale y Ziemia chora bez ochłody
Ktora iuż była wszystkiey zbyła siły
~~Y we wszystkie owoce gnała złości~~

Y we

Wrospadłe ciało wdzięczne lata wody
Y we wnętrzne się rozsyłała zgody
Y wilgotnością swoią wdzięczała
Zboża, y martwe ziota ożywiała

79.

Y iako chory Lekarskiemi chodzi
Ciepłemi gruntami zagrzane wnętrzności
Y wprzod przyczyny choroby wywodzi
Ktora suszyła y ciało y kości
Potym nabywa siły y przychodzi
Do pierwszey krasy y pierwszey młodości
Jak ze iuż przeszłey zapomina straty
Y bierze wieniec y zielone szaty

80.

Wtym deszcz ustaie słonce ustępuie
Ale tęczawe wydaie promienie
Y iako kiedy kwieciem ustępuie
A maiy nastaie cieszy przyrodzienie
Patrzcie kto Bogu dobrze usługuie
Modłe zobłokow wywodzi strumienie
Odmienia czasy iako kiedy trzeba
Zwycięza gwiazdy y gniewliwe nieba

Koniec Pieśni trzynastey

Pieśń.

X.

Piesn. Czternasta.

Argument.

Gotfredowi Bog przez sen opowiedział.
Aby wrocono Rynalda mężnego.
Zezwolił na to kiedy wradzie siedział.
Proszony zasim od Tweffa Zacnego.
Ale Rustemide co to pierwey wiedział
Obraca Poszły do Starca siedmego.
Ktory im naprzod Armidzine Zdrady
Odkrywa potym swey użycza rady.

Wiersz. Pierwszy.

Juz też. czarnawa noc Zmiyskiego Zona
Wiesłacy macierze na swiat wychodziła
Od Seldkiego wiatru prowadzona
Nie przepłacona rosie przynosiła
Y zwilgotnego. rożku winne grona
Zboża y Ziota y trawy krzepiła
Swoine wiatry cicho powiewały
Y sfracowanych ludzi sny głaskały

2.

Słodka niepamięć pogrzebała wosobie

Polo

Ich wszytkie troski y dzienne kłopoty
Złe wprzedwieczney chwale woney Dobie
Między Istnemi czuiąc kołgwroty
Siedzieli Stworzyciel y swe rzeczy sobie
Życzliwe skłonił wrozbite Jasnioty
Chcąc do Gotfreda wdzięczny sen wyprawić
Który mu iego wyroki miał obiawić

3

Przy złotey Bramie która Słońce chodzi
Są wrota wielkie zkrzyształu zrobione
Te zawzdy pierwey niżli Dzień wychodzi
Bo obu Stronach stoią otworzone
Przez te Łazby sen Nieboski przechodzi
Na myśli czyste y ochędożone
Y teraz ysen przeste wrota ciągnął
Y Nad Hetmanem skrzydła swe wyciągnął

4

Żadne widzenie podobno nie miało.
Figur tak pięknych y tak znamienitych
Jako to teraz co mu odkrywało
Skrytość wyrokow Planetach wyrytych.
Jak we Zwierciedle tak mu ukazało.
Moc wielką wgwiazdach Tajemnic zakrytych

Jak

Jak mu się zdało że był przeniesiony
W Pałac Niebieski gwiazdami nasłany

5

Gdy się tak długo Niebu tak ciesznemu
Y Harmoniom y biegom dziwował.
Abaczył potym że przeciwko niemu
Mgł otoczony ogniem postępował
Y głosem wszeczrzym przeciwko któremu.
Naystodniy Ziemski kazdyby znosował.
Mowił mu czemu nie gadasz z Ugonem
Choym Wyjaśnieniem dawno Doświadczonem

6

On nato Światłość przy takiey ozdobie
Co tak jasnemi Kamieniami świeci
Zacmiła zmysły że Jedwie ku Sobie
Y ku swey dawney przychodzą pamięci
Wtym nań trzy razy ręce ściągnął obie
Chcąc go obłapić mile zwierzkiey chęci.
Trzy razy postać uciekła krzyżma
Jako sen lekki y mara zmiksma

7

On z cmiechem na to Że wtobie mniemanie
Tem iest w śmiertelne ciało obleczony
Duch tylko widzisz. Który za mieszkanie

Ma

Ma ten tak pięknie Pałac ozdobiony
Tu iest Rycerzow Bożych przebywanie
Gdzie y Ty będziesz między nie wniesiony
Wiedysz to ma być: Niech mię (Opraciel) zostawi
Bo co przecey iesli mię tu Bawi

8.

Ilgon zaś rzecze Ty wtym pokoiu
Gwoley że chwale będziesz tryumfował
Ale krew wylać przy trudzie przy znoiu
Potrzeba abyś pierwey się gotował.
Y zebyś pierwey surowego boiu.
Z Pogany zaszył y ogne zwoiował
Y Krześcijańskie stolice fundował
Na ktoreyby Brat po tobie panował

Ale zebyś swe do swey tu wieczności
Serce zapalił. y swe wszystkie mocy
Przypatrz się Niebom. y Planet prędkości
Które wieczna mysl bez przestanku toczy
Słuchay y dźwięku tak Bożkiey wdzięczności
Niebieskiey Lary, potym otroc oczy
Wtym palcem Ziemię skazał woney Dobie:
Na to co okrąg ostatni ma w sobie

10

X.

10.

Jako rzecz podła dla ktorey wy taki
Kosost y taki trud podeymuiecie
W tak małym łoże że go ledwie znaki
Zawarta pycha ktorey pilnuiecie
Morze się krgży iako wyspy iaki
Aco Ocean niezmiernym zowiecie
Nie ma nic temu na Zwirzku rownego
A do stawu iest podobny małego

11.

Gotfred wotym na dol poyrzał ziszney Zorze
A usmiechnął się sam w sobie zdumiały
Widzgc że gory rzeki Ziemia morze
Rozdarte wezyscy tylko iest punkt mały
A że wszytko dym (o gtupi uporze)
Wotym się tak ludzkie serca zakochały
Szukaiąc Ziemie wyżey niżli trzeba
A mało dbaiąc o Boga y Nieba

12.

Przeczy daley że mię wyswodzić
Bog ieszcze niechce złey śmiertelney trwogi
Nauczy mię iako niedac się uwodzić
Bezdrożnemu swiatu moy vgonie drogi

On

On nato chodź tak iakoś poczoł chodzić
Prawdziwe to są y zbawienne drogi
Toć tylko radzę abyś wygnanego
Syna zaś przyzwał ku Bertoldowego.

13.

Boś cię między chrześciany
Bog na naywyższym posadził vrzędzie
Wiedz to że y on na to iest obrany
Że wykonywać twoie Rady godzie
Tys głowa on iest ręką pocztowany
Wszytkiego Woyska y nic nie vbrodzie
Tym vrzędowi y tobie Hetmaństwu
Ma on swą własną czesć przeciw Pogaństwu

14.

Jemu samemu od czartow strzeżone
Lasy zwyciężyć nieba pozwoliły
Iego Woysko zeszłe y zmnieyszone
Ktoremu się tak trudy uprzykrzyły
Że chce porzucić miasto obleżone
Przezeń dostanie serca y siły
Y wrychle mury odnowione skali
Y wschodnie Woyska potężnie porazi

15.

Ta zmilknie Ugon. Gotfred mu zaś rzecze
Ktoby mi nad to nie było milszego

Gdzieby

Gdzieby się wrocił: Wy ktorzy człowiecze
Myśli rodzicie wiadomiście tego.
Ale ta troska gryzie mię ky piecze.
Jak go wezwę y gdzie stąd po niego.
Y mam go prosić y szukać gdzie chodzi
Zaprawdę niewiem iesli się to godzi

16.

Ozna to Bog ten ktory cię piastuie
Na swoich ręku od pierwszey młodości
Chce aby każdy ktory się naydzie
Pod twoią władzą miał cię w uprzeymości
Przeto go nieprosi sama rzecz skazuie
Żeby to było z przymowy twey zwierzchności
Ale prosiony odpusc iego winy
Na przednick ludzi wdzięczone przyczyny

17.

Gwesza Bog nachnie y wcześnie mu woleie
Że za nikt pilne ustrzyni staranie
Żebyś mu ten błąd za ktory boleie
Y zasłużone odpuścił karanie
Y choc on teraz daleko gnuśnieie
Y wpadszy w omiłość lubo próżnowanie
Bądź pewien że się prawie na czas stawi
Y zaniedbaney sławy swey pobrawi

18.

Bo Piotr Pustelnik ktoremu życzliwe
Swe tayemnice Pieba odkrywaią

Powie

Powie y Posły nauczy skwapliwe
Jak ze się onim przed do dopytaią
Y da sposoby pewne y prawdziwe
Jako tho do was przyprowadzić maią
Jakże iuż wszyscy twoi rozproszeni
Pod złote kłyza bydą zgromadzeni.

19.

Wszyscy nierzekły tysiąc powieć o tym
Wiech wczas. swe serce przyszłych pociech wyleie
Swa krew ziego żerwią zonieszka się zbydo potym
Pod zawołaky y rożek wynikenie
Drzeszy iako rzadki gnatem iotem.
Dym na powietrzu mgła na słońcu znikenie
Za tym się ocknoł y sen go zostawił
Ktory go dziwu z pociechą nabawił.

20.

Juz się był na świat iasny dzień wyprawił.
Gdy też mocne oczy zmienagła otwierał
Y podpoczynki y wczasy zostawił.
Oswoiwszy się zbroie zwyczayną ubierał
Pochwalił skoro kawierzą odprawił.
Senat woienny do niego się zbierał
Wprzestronny Namiot gdzie rade zawiezaią
Co co gdzie indziey wykonywać maią

21.

Sam też ziąszemi przeszedł Swego Sztandaru
Duch mowę natchnął myśl zniebieskiey Strawy
Y taką mowę uczynił ku dziełu.

Posłuże

Odpuść winnemu. Hetmanie Tassowy
Znam się że Jaski grzechowi powiekszemu.
Proszę cię ciebie y postkiey przeprawy
y Sam podobno mniemasz że za winy
Jak świeże że się ukwapliwe przyczyny

22.

Lecz uważaiąc że Gotfreda prosze
Ktorego znaią iako dobrotliwy
Y że te prozby są do ciebie wnioszę
Ktoremus ty zwykł zawsze być chętliwy
Wiem że przyczyne za Rynaldem wnoszę
Więc że od wszytkich iestem nienawistliwy
Że na to Rycerze zdzieię chcą mieć względy
Odpuscisz mu krwią zmyć przeszłe błędy

23.

Ato ostrom iego zdziwy straszliwemi
Będzie zbiiał walczyć albo rębać wcześnie
Gdy na śmierć poydzie zpierśiami mężnemi
W naygorszym razie y w naygorszym czasie
Wyrzuty że go kiedy poydzie przed wszytkiemi
Y odważone zdrowie swe poniesie
Lub pieszo na mur. Albo w Polu koniem
Ach wroć go Woysku co tak teskni ponim

24.

Wroć tak mężnego Synowca Stryiowi
Sobie Rycerzaly Woysku wszytkiemu.
Wroć teskliwemu pocziechę ludowi
Oprzy tym Sławe wroć iemu Samemu.

Nieustą

Niechay swe zwyczaie dzielność odnowi
Niech ma od ciebie Plac męstwu sprzyiemu.
Niech iawne czyny dzieła godne sobie
Niech się wojennych sprzaw uczy od ciebie

25.

Kto doskonały ten się ukłoni
Swiadek życzliwych chęci wstał przed pokym
Gotfred iakoby dopiero się skłonił.
Jakoby pierwey nie niemyślił o tym
Tak odpowiedział a ścisło się zbronił.
Y naleganiu y prosbom oto tym
Niechay ustąpi ostrość iako chcecie
Niech prawo będzie co wszyscy każecie

26.

Niechay się wroci niechay będzie zwarty
Ale niechay gniew y bystrość zamuie
Niech odpowiada nadziejom sprawami
Niech się tak iako przystoi sprawuie
Sobie należy swemi sposobami
Gwałtownie pytać się kędy się naydzie
Y swe posłance po niego wyprawić
Aby tym prędzey ulboyskiu się mogł stawić

27.

Rzwał się Rycerz Szwedzki z drugiey strony
Ja się o prawo będę wtę drogę gotował
Wdaleckie kraie poydę odważony
Abym mu mego Pana Miecz darował

Myż

Aż to był wielki mąż mieszkaniec Zony
Welfo. barzo był rad że się ofiarował
Sam na to drogie ale mu swoiego.
Przydał Absalda męża ostrożnego.

28.

Absalo wiele dosci rożne widział kraie
Rożne zwyczaie y rożne narody
Pielgrzymował y tam gdzie zimne taie
Zbytnie gorącem y gdzie marzną wody
Umiał ięzyki wiedział obyczaie
Wytrwał niewczasy rożne przygody
Potym kiedy wiek miał dobrze dochyły
Przyszedł do Welfa y był mu zbyt miły

29.

Chwały na on czas. pracą się brali
Walesc Rynalda a Welf tak im radził
Aby do tego Miasta poiechali
Wktorym Bozemund Stolice zasadził
Ten był głos ludzki tak wszyscy trzymali
Że się tam bawił że tam wprowadził.
Ale Piotr widząc że się w tym myśli
Szedł do nich y tak mowił wonczy chwili

30.

Wyco wdalekie woyechodzicie strony
Za bospolitym nie idzcie mniemaniem
Wodz to nie pewny w błędy zawiedziony
A pewnie że się omylnie na niem.

Idzcie

Idźcie do Morza blisko Azkalony
Gdzie rzeka Zadhem wpada wdzie szemranem
Tam towarzysza mojego potkacie
Ato wam powie temu wierzyć macie

31
Dawno sam przez się dostał wiadomości
Wie ode mnie o wyiezdzie waszem
Że zydzie wam złe na iego sadzkości
Vpatrzy was iakim jakim wdzasem
Dalszych Chrześcieńskich u mego Chrystusa
Bądac niechciel ale onych zdzasem
Swiętego męża obadwa żegnali
I po żegnawszy w drogę się wybrali

32
Zachcieli idąc bardzo się cpieszyli
Vczynięc co raz to sperzle noclegi
Do Azkalony prosto obrali
Swe niewściągnione y wstawaplive biegi
Jeszcze od Morza wdobrey byli mili
Kędy się Jasnie gwyssdzie brzegi
Gdy ie Rzeka iedna zatrzymała
I była że Vdzia dopiero wezwała

33
Biegła iak iasko puszczona zeięciwy
Przodkiemi Piory przypawiona Strzała
Vpuz na Pola y posiane niwy

Wychodzą

Wychodzęć zbrzegow bystre wody lasta
Myslą co czynić a wtym mgz szkodziwy
Ktoremu wielka pobożnoie przystała
Idzie przeciwko. niż nieżwyczayną drogą
Y mokre wody suchą depstał nogą.

34

Jako tam kędy północne narody
Zimnym tryonem podległe mieszkaią
Gdy rzeki wymo krzyształowe lody
Dzieci się po nich bezpiecznie ślizgaią
Tak on przez mokkie śmiele idzie wody
Jako po ledzie które go trzymaią
Y gdzie ci stali podziwić na cud nowy
Przeszedszy takiey do nich użył mowy

35

W trudną y przykrą drogę się puszczacie
O przykaćie y wodza waszm trzeba
Daleko iest ten ktorego szukacie
Odtego kraiu y odtego nieba
O iako wiele ieszcze wiedzieć macie
Morza y ziemie iak wiele potrzeba
Niewczasu. wytrwać trudu y teskknice
Y iść za zbawiata naszego granice

36

Ale po takim pracowitym chodzie

Podze.

Podzeie do mego. skoyżego mieszkania
A tam przestrogi o przyszłey przygodzie
A potrzebne wam dam napomnienia
Wtym im rozkazał mieysce czynić wodzie
Czta słuchaiąc iego rozkazania
Po obu stronach wspięstrzona wisiała
A suche drogę środkiem ukazała

37

Wtym się pod ziemię wiodł wgłębokie one
Podziemne Lochy staruszek pochyły
Przez kogoś światło iakie się wzięłone
Lasy nie pełna chebe stabey siły
Widzieli iednak iaskinią przestrone
Pełne wod zkąd tu wszystkie idą żyły
Ktorzych to zdrowie to rzeki giębokie
Po wyniosłaią leżiska szerokie

38

Y rzek przednieyszych płodne widzą role
Skąd Ganges Hidaps. Eufrates wychodzi
A inssze mnieysze wsze zkąd skryte swoie
Nyl siedmiorogi początki wywodzi
Iuzey były dwod rzecznych żywe zdrowie
Zktorych się kruszce rozmaity rodzi

Jako

Iako się skoro Słońcem wyczyściły
Y miękkie wody w złote skrzepły bryły

39.

Nad bogatymi Zobu Strón rzekami
Brzegi są wdrogie ubrane kamienie
Które tak iako nasłońne świecami
Noc y czarniawe wyganiaią cienie
Tu Styiacynty świecą Saphirami
Tu Karbunkuły wydaią płomienie
Tu Dyamenty ogniami cskaią
Smarag się zmiele Rubiny błyskaią

40.

Bardzo się oni Rycerze zdumieli
Y wdziwach wielkich myśli utopili
Yoba słowa przemowić nieśmieli
Tylko iak niemi na Wodza patrzyli
Aże się Ubald na koniec ozwiekli
Ktoś (prawi:) o Oycze gdzieśmy teraz czyli
Dalej nas wiedzieś y do kąd niech wiemy
Czy to sen czy rzecz prawdziwą widziemy

41.

Jesteście (prawi:) teraz w wielkim tonie
Y wszytkowodney Ziemie głębokości
Kiedyby nie ia (że się to wspomnionie:)
Mu dziś byście błędzić wiecy wnętrzności

Wyszły

Wyrzycie wnetze moy Patać przy Stronie
Peten Niebieskiey y dziwney iasnosci
Zrodzicowem się pogańskich urodzić
Alem się przez krzest Bog tak chciał odrodzić

42.

Anie mniemaycie aby takie sprawy
Y takie rzeczy działy się przez stary
Tego mię Oćiec uchował takowy
Abym miał czartom oddawać ofiary
To ustawiczne moie są zabawy
Badać iako moc Złota iakie dary
Wody y insze rzeczy skryte maią
Iakiem biegiem Planety biegaią

43.

Ani ia zawsze daleko od Nieba
Głęboko wziemi mam swoie mieszkanie
Ana Karmelu gorze kiedy trzeba
Y na Libanie moie obcowanie
Tam ia Lowissa tak iako potrzeba
Tam Marsa widze y tam patrzę nanie
Iako się która zbiegiem swym odprawi
Zaskakiwiciele gdy znoli postawi

44

To me pociechy to moie roskoszy
Widzę obłoki wielkie pod nogami

Jako

Jako się wiatry rodzą pod Niebiosy
Jako się tęcze malują farbami
Jako Deszcz y śnieg jako nocne rosy
Jako Pioruny wichry z Kometami
Ale zaś tem tak wielkie rzeczy uznał
Więcey niż trzeba o sobie rozumiał

45.

Jakem był zhardział y do takiey chluby
Przeszedłem potym zoney mey godności
Żem się śmiał sobie o moy rozum gruby
Tylko mierowniać Boskiey Wszechmocności
Gdy skoro mię wasz Piotr wiecznej zguby
Zbawił y duszę omył z nieczystości
Obrocił potym wzgore moię Oczy
y dał tępemu wzrokowi pomocy

46.

Za tymem poznał pierwsze swoie błędy
y że nasz rozum cień tu prawdzie wiecznej
y śmiałem się sam zoney swoiey wrzędy
y zoney Pychy głupiey y bezecnej
Jednak pilnuię acz rożnemi względy
Pierwszey zabawy ale iuż bespieczny
Bom się już teraz daleko zinacził
Bogam za pierwszy cel sobie naznacził

47.

Bo

On mię sam zaco niech mu będą dzięki
Uczy prowadzi on mi rozkazuje
y często dzieła godne swoiey ręki
Przez nas niegodne sługi swe sprawuje
y teraz zdarzy że wielki przezdziwki
Lycerz się wroci y swoich ratuie
On mi to zdawa y iuż całe lato
Wyglądaiąc was oczekiwam na to.

46.

Jak mowiąc zniemi wiódł się do wielkiego.
Swego Pałacu gdzie wiey odpoczywa
Na kształt Jaskiniey y Lochu iakiego.
Wnim pełno Prochow y Sal iako bywa
Co kolwiek wobie Ziemia ma drogiego.
Co kosztownego wtonie swym zakrywa
Wszytko tam było anie wrobiony
Ale się raczey zdał być urodzony

47.

Na Sali było sto Stug kędy iedli
Ktorzy porządnie do Stołu siadali
Sztuk krzyształowych tam gdzie goście siedli
y złotych wielką liczbę rozłożył
A skoro się dwaj Lycerze nasiedli
y przyprodzone zpże umorzyli
Pan: Prawi Parzecz abym wam przyprawy
Insze dał na Stoł y inszę potrawy

50.
Wiecie to dobrze iuż to głos nie nowy
Co zła Armida w obozie broiła
Iako przednieysze Rycerze y głowy
Ponamawiała y powiodła
Więc iako na nie włożyła okowy
Iako ie długo w więzieniu trapiła
Iako ie potym posłała do Gazy
Iakie w tym zaś nalazła przekazy

51.
Słuchaycie. daley iaka się rzecz stała
Iako się gryzła y iako się piekła
Gdyby onych swych więzniow postradała
Zwiełbiego gniewu dobrze się nie wsciekła
Ręce do włosu sobie pokąsała
W wielkim gniewem zapalona rzekła
By nie przodzieć to aby się tak śmiesze
Ślubiła że mi tak Więzniow odbił wiesze

52.
Niech że sam za nich Niewolnik zostanie
Niech cierpi to co oni cierpieć mieli
Ale to iestsze mateby karanie
Gdce żeby wszyscy za niego cierpieli
To rzekszy nowy zdrade myśli na nie
Ktoreyscie wy dotąd niesłyszeli
Przyszła tam kędy od Rynalda zbici

Iey

Jey ludzie byli a waszy odbici

53.

Sam on złożywszy z siebie blach. zwyczayny
Wyższą pogańską zbroię był abrany
Podobno aby Bradnicy tak wyść tayny
Mogł władaiąc iey zbroi nie poznany
On zas więgo on blach iednostayny
Trupa bez głowy włożyła wzamiany
I przy rzece go porzucić kazała
Wiedząc że tam iść kosta Wasza miała

54

Mogła to wiedzieć bo szpiegi chowała
Ochotawicznie tam y sam biegali
Co raz od siebie iednych wysyłała
A drudzy się w zad z obozu wracali
Więc y zduchami często rozmawiała
O iey nowiny wszystkie powiadali
Sam na ustroniu położyła ciało
Które się prawie do iey zdrady zdało

55

Chytrego ducha blisko postawiła
Ubrawszy go wprzód w Pasterskie odzienie
Mow go iako miał mowic nauczyła
On też uczynił wszystko iey zlecenie
Ten mowił z kosta która tam iezdziła
I wsiał między was ono złe nasienie

Reg

Skąd potym zwady y niezgody poszły
Y zamieszania y bunty wszystky.

56.

Bo iako chciała wszyscy uwierzyli
Że od Gotfreda Rynald był zabity
Acz się prędko ludzie obaczyli
Y fałsz zmyślony prędko był odkryty
Jakci Armida chytrze wotcy chwili
Robiła a gniew zarł się iadowity
Teraz cierpliwie posłuchaycie mało
Co się zaś potym Rynaldowi stało

57.

Armida iak ow co się bawi Lowy
Dybie nad ścieszką na skrytym przechodzie
Tam gdzie się Oront dzieląc wyspę nowy
Szyrzi y znowu obie łączy wodzie
Nad rzeką był ostup wielki murowy
Szoth mały blisko tam osuwcy przygodzie
Niewiedzący Rynald dzie gdzie zakryta
Stała y patrzy yna stupie szyta

58.

Lubo umysłnie lubo tu zprzygody
Obrocił Gosciu spracowane głowie
Wschodnie Zachodnie krańce y Narody
Nie maią tego co ona wyspy drogi

Iesli

Jeśli chcesz widzieć przeprawę przez Wody
On zaraz idzie prozny wszelkiey trwogi
A że iż on czoln maty był zostawił
Giermki swe a sam tylko się przeprawił.

59.

Gdzie tam przyszedł wątpliwy na posły
Bodą obraca ale nic nie widzi
Okrom wod sadow Łąk zwonnemi zioły
I tak rozumie że ktoś zniego słyszi
Jednak on Wyrzep sam tak iest wesoły
Że się za swoie uciechy nie wstydzi
Zacym tam usiadł y strzybicę złożył
Potym na pięknej trawie się położył

60.

Gdy tak onej zażywał rozkoszy
Sam nowy y dziwięk rzeka wypuszczała
I obracaiąc włosa swoie rosły
To na dół to ie na wierzch wyrzucała
Patrzy aż naprzod złote widac włosy
Potym twarz gładka dziewka ukazała
Więc pełne piersi więc insze piękności
Aż po wstydliwey natury skrytości

61.

Tak więc nierychła Nimpha znocney ciszy
Albo Pogiżu wychodzi leniwa

Acho

Chociaż prawdziwey nie doszła Cyreny
Bo była Larwa piękna fałszywa
Przed się się zdało że nie więtszey ceny
Była gdańskiey Cyrena prawdziwa
Jako piękno twarz tak piękny głos miała
Śmiało się Niebo kiedy tak śpiewała

62

Poki Maj kwitnie moia piękna młodzi
Poki was w Szaty zielony ubiera
Niech waszych młodych myśli nie uwodzi
Zdradliwa Sława co się was napiera
Ten który zatym co mu lubo chodzi
Co owoc swych lat swego czasu zbiera
Dopiero godny tak chce przyrodzenie
Jak radzi na swe Jaskawe Stworzenie

63

Czemu tak wielcu rozkwitszego dary
Który tak prędko przemija miececie
Nie to tylko y Znikome Mary
Sława bez rzeczy co cnotę zelżecie
Sława ta która palicie ofiary
Której z takiemi trudy pisnięcie
Ten abo raczey cień lekkiego cienie
Co teraz zginą gdy wiatr wieie

64

64.

Siato y zmysły niechay swych zażyią
Roskoszy niechay swe pociechy maią
Niech w niepamięci przeszłe troski mnią
Przyszłych przed czasem niech nie wspominaią
Wszystko zaiedno niech Pioruny biią
Niech Nieba grozą niechay się gniewaią
To rozum to iest umieć żyć na świecie
Czemuż natury nie naśladuiecie

65.

Ta pieśń y ten dźwięk oney niezbożnice
Zmienagła myśli wmiłodźięczyku trudził.
Bo zwyciężony głosem złey zwodnice
Mimo stać twardą choć się był nie studził.
Żeby go były ani trzaskawice
Ani grom ani Piorun nie obudził
A wtym z zasadzki Armida złośliwa
Biegła do niego prędkiey pomsty chciwa

66.

Gniosła serce wściekłe y zażarte
Ale wyrzawszy piękny sen y oczy
Wdzięcznego śmiechu pełne choć zawarte
Coż gdy otwarte coż gdy niemi tłoczy

Gniewliwsza

X.

Zmiękczyła Serce na pomstę uparte
Y podle niego siadła zbywszy mocy
Y czuie Pana że ig gniew opuszcza
Ani chciwego oka zniego spuszcza

Z

Z tych miast większą bawełnice złoży
Ktorą mu żywe poty uciekała
Gorąco ktore nan słoneczne woży
Ostatki wiatr mu czynić odganiała
Y ktoby wierzył? swoie skrytę mroży
Ogniem zawartych oczu rozgrzewała
Tak Serce miękczy twarda okrutnica
Zuiey przyiaciołki nowa miłośnica

Rozey Liliey ktorey wyrzep drogi
Ma w sobie dosyć nazbierała zita
Potym zniey łańcuch piękny y chędogi
Y miękki ale mocny urobiła
Jen mu na szyie na ręce na nogi
Ktorym y teraz związany położyła
Kiedy twardym snem uspiony zelzy
Wzbiwszy go na woz popowietrzu bieży

Mija Damaszku Państwa bogatego.

Y Zamie

A Zamek ktory woda wkrąg obchodzi
Ale boiąc się o swego mużego.
W wielki Ocean Anyionto uchodzi
Gdzie pono nigdy od brzegu naszego.
Albo zbyt rzadkie idą przykie podzi
Sam sobie wyspę niewielką obrzała
W ktorym od ludzi daleko mieszkała.

70.

Wyspę to mały y nie zbyt szeroki
K odfortuny ma swoie nazwisko
Gdy na przykrey gory wierzch wysoki
Chodzi często na swoie igrzysko
Jey przez noc czary ramiona y boki
Pokrysa śniegiem ale wierzchu blizko
Głowę iey stroi sama zieleniza
Y ozdobny tam Pałac założyła.

71.

Sam on wustawnym kwietniu oporoty
Przyiechał Zywot wiedzie rozkoszami
Ztego więzienia ztąd dalekiey strony
Wywiesc go macie ztakiemi trudami
Ale wczas wiedzcie że iest osadzony
Pałac y gora silnymi strazami
Ponad nie bieg y te miały mocy

Będzie

Xo.

Będziecie mieli na nie swe pomocy
72.
Podkacie Panią nie uszedszy wiele
Młodą na twarzy chociaż zeszła laty
Ktoby po włosiech zpleczonych nā czele?
Drożnych Barwach poznacie u szaty
Ta was tak prędko z rzecz tak moge mniele?
Morzem na wyspy poniesie bogaty
Ze Ptak Iowiszow Słabszym bieży lotem
Y ta was nazad przyprowadzi potem

73.
Kiedy pod gorą uprzycie Pythony
Gdzie iest mieszkanie brzydkiey czarownice
Y wielkie smoki z długiemi ogony
Lwy Wieprze Dzikie straszne miedzwiedzice
Wniescie te rozgg a zarazem we strony
Wielky smoky y okrutne Lwice
Ale kiedy iuż na gorę wleziecie
Niebespieczeństwo więtsze minie będziecie

74.
Na samym wierzchu wstale drzewo bije
Które przychyla ludzie upragnione
Ale wokrysztale przezrzo czystym kryie
Smiertelne sądy chytrze zadziane

Y Leto

Y kto się zniego bynamniey napije
Śmiech nieustychany tenie wopsione
Śmiech nieustychany bo tak długo myśl
Śmiać się opity aż go Śmiech zadusi

75.

Od napuszczonej śmiertelnymi rady
Przebog wasze proste wody uciekaycie
Zagotowano na brzegu obiady
Z trucizną mi potrawy pożerzaycie
Dziewczyny piękne słuchaycie mey rady
Żywe powabne daleko mijaycie
Nie dbaycie na śmiech y na chciwe wzroki
A śmiele idźcie na Zamek wysoki

76.

We wnętrz na Zamku dziwnie zmurowany
Okręg ze stem dróg wątpliwych wyrzyciel.
Który na karcie dam wam opisany
Że nie zmylicie y nie zabłądzicie.
Dalej piękrymi zioły malowany
Z Labiryntami Ogród obaczycie
Tam leżącego Bohatyra wchodzie
Z swoią kochaną naydzicie w Ogrodzie

77.

A kiedy ona w stronę rzuci oczy
Albo z Ogroda ustąpi do Dworu

Śmiech

Niech przeden przodko ieden z Tarczą skodzy
Dyamentowq niebieskiego wzoru
Niech się wniey przeyrzy niechay się wniey zodzy
Y niech się wstydzi miękkiego ubioru
Bye może że tak widzęc swą sromotę
Że tak wrzetelną porzuci nieenotę.

78.

Juz Ja wam więcey powiedzieć nie mogę
Jo tylko że juz bespiecznie może de
Wybrać się w swoię naznaczoną drogę
Ktorą szczęśliwą da Pan Bog mieć będziecie
A chowaiąc te odemnie przestrogę
Rycerza każdo od niey uwiedziecie
Choc wswe Pasta y wswe usta czary
Nie dowie się wprzod o was z żadney miary

79.

Niemniey bespieczne tu zaś powrocenie
Niemniey szczęśliwe wzad będzienie mieli
Ale juz na ten nocne radzą cienie
Y wam też juz czas brać się do posieli
Jo rzekszy wiodł ich y dał im złożenie
Oni też dłużey bawić go nie chcieli
Y przedsie brali odpoczynki swoie
A Starzec odszedł na zwyczte pokoie

Końcu Pieśni Czternastey

Piesn

Pieśń. Piętnasta.

Argument.

Wziąwszy Lycoryz potrzebne przestrogi
Bieży przez Morze w niedoścignioney trwodze
Y widzy iadąc iako Tyran srogi
Egyptski Woyska do gromady zwodzi
Skąd życzliwy wiatr maią ze drogi
Koniec killku dni więcey nie przechodzi
Potym na iedne wyspę wyiadaią
Gdzie już przekazy ostatnie dogoią zaią

Wiersz Pierwszy.

Już też Dzień piękny wiódł z morza życzliwy
Promień y ludzi wołał do roboty
Kiedy wyżeszy z Boskiey rękodzielny
Skarżeć niósł karze rożę pełnęrz złoty
Zaś wam sprawi wdrogę pierwey niż skwapliwy
Dzień wyndzie na świat przestrzenszymi wroty
Wescie to na co wam dał obietnicę
Tym macie pożyć chytrą czarownicę
Już byli miękkie zostawili pierze

Pierś

x.

Gdzieś on przyszedł y iuż byli wstali
y wstały które rąbiąc Płatnerze
Swe pracowite członki ubierali
Atym ze stadem wzad mężni Rycerze
Szli który przedtym pod ziemią depstali
A kiedy weszli wbystrey rzeki łoże
Żegnał ich idźcież y prowadź was Boże.

3.

Bierze ich rzeka wswoie wnętrzności
Woda ich na wierzch wynosi bez szkody
Rownie tak iako gdy drzewo wrzucono
Znowu się na wierzch wyrzucaią wody
Gdzie ich rzeka y poyrzy a oko.
Pani poważney y piękney urody
Co ich miała wieść przez rzekę powodzi
Iuż pogotowiu czeka wkrzywey łodzi

4.

Złoto włosami kryte wystawiła
Postawę miała złożoną z ludzkości
A kiedy piękne oko otworzyła
Szukała z niego szczęśliwości
W modrozielonym płaszcz się ustroiła
Który wydawał tysiąc odmienności
Że wszędzie gdzie nań poyrzysz wkażdey dobie
Zda się inakszy y niezgodny wobie

5.

5.

Takie wiec Potgb. miłością ruszony
Umalowaney nosi Pióra zżyie
Zrobg niezgodny y zrożnych złożony
Bark przeciw Słońcu blask od niego bije
Czasem się jak Zda ze Smarag zielony
Czasem że Rubin zapalony łyśnie
A czasem społem mieszą farby obie
Y oczy cieszy wszelkorakim sposobie

6.

Widz sprawi) z tym drugim Rycerzu cnotliwy
Wodz co bespiecznie morskie rzeczy wody
Ktorey kazdy wiatr mbsi być szczęśliwy
Ktory taskawe wszystkie niepogody
Wam mię oddawa Tworca dobrotliwy
Za przewodnika przez głębokie brody
Tak Białogłowa Rycerzom mowiła
A do brzegu się Podzig przybliżyła

7.

Czoro wodz wiedli ona w Złotowły wiosła
Odepchneła się zarazem od brzegu
Y rościągnowszy złoty żagiel bostła
Y trzymaiąc sztyr pilnowa biegu.
Rzeka spotrzebę wod miała wyniosła
Podz won czas ze dzedzu wezbrawszy wzabiegu

Aerby

Acżby ta mogła dla swoiey lekkości
Isc po materyiszey wodzie bez trudności

Podzi wiatr zagiel złożeiw przetykany
Nad przyrodzenie nad wszytkię zwyczaie
Około łodzi widać siwe piany
Woda za niemi bita szum wydaie
A wtym na Morze wiezdzaią badwany
Kędy ciekąca woda iuż ustaie
I tak się ów wielki Ocean wmieszała
Że ani wiedzieć kędy się podziała

Ledwie niebieska tod wielkiego tona
Zaburzonego Morza zachowycita
Jako nawałność zaraz vśmierzona
Zeszła y chmury pogoda spędzita
Woda w wysokie gory ułożona
Spadła y tylko grzbiet kędzierzawiła
Niebo się wbarwo tak pięknego vbrało
Że się piękniey tym nigdy nie widziało

Na Wschod zadaiąc Morzu ciężkie razy
Od Arzkalony zdrowo kierowała
Iuż obfitey blisko była Gazy

Dzie

Gdzie przedtym swoy port stara Gaza miała
Ale urosły potym z cudzey skazy
Miastem bogatym y mocnym została
Po brzegach ludzi tak wiele chodziło.
Że siedzie piasku więcey na nich było.

11.

Wodzi Rycerze widzą gęste konie
Y niezliczone po polu namioty
Ato tam to sam zbroney y ku broni
Rzemiejące rzędy y piechoty
Widzą po piaskach wielkie gody y stonie
Wielkie woienne nieznane roboty
Y z portow nawy na morze wystane
Y na kotwicach drugie uwięzane

12.

Jedni na maszty wielkie żagle wiekli
Drudzy ostremi robili wiosłami
A morze które taż wraz ziemi sieklí
Y zkąd y zowąd toczyło pianami
Wtym Pani rzecze choć Poganie wcieleli
Y brzeg y morze zakryli woyskami
Przed się nie wszytek mocny krol zgromadził
Jeszcze nie wszytek lud swoy tu sprowadził

13.

Potem

Płodnemu tylko bliskich Egyptowi
Zebrał do kupy inszych czekać myśli
Bo ci co siedzą przeciw południowi
Yku wschodowi ieszcze tu nie przyszli
Przeto Ja tuszy że się ku Domowi
Wrocimy zdrogi naszey pierwey, niszli
Do Palestyny Woyski się wybierze
Sam abo kogo Hetmanem obierze.

114
Jako bespiecznie insze Państwa mija
Orzeł y lecz pod samym Słońcem
Y pod słońce się tak wysoko wzbija
Że go naybystrzszym prożno doyrzyć okiem
Jak się łodz własnie Niebieska uwija
Między okręty po morzu głębokiem
Gdy się żadney obawia pogoniey
Ginie im zoczu prożno myśli oniey

115
We mgnieniu oka z Rusig się zrownita
Która na pierszym z Egyptu nocleg
Wtymcy leży z tamtąd kierowała
Do zbyt nieplodney Kyndeny brzegu
Potym wysokiey gory doiechała

Wydany

Wydany w morze nie spuszczaiąc zbiegu.
Krzczy gniewliwa woda nogi myie
Y Pompeiego kosci w sobie kryie

16.

Do Tyzney daley bieży Damiaty.
Widzi iako siedmiorakie rogi
Nil ukazuiąc sie Trybut bogaty
Oceanowi przez wielkie odnogi
Y miasto które zbudował przed laty
Grekom wod grecki y mato co drogi
Far który wprzod był obeszły wodami
Wysep a teraz złączył sie zbrzegami

17.

Kroodu y krety nie dościgła wzięty
Ale gorącey trzymaią afryki
Nad morzem Tyzney we wnętrz mato zyzny
Przez suchy piasek y straszny zwierz dziki
Wsie ku cyrenie bieży skamonigty
Puszcza przez piękney brzegi marmaryki
Y Tolomite yacky miiaią
Lete ktorey sila ludzie baią

18.

Jako nadaley zawzdy podeyrzaią
Legarzom mija wętrzy Syrtyckiego

Tyzowe

X

Y głow w Morze daleko wydaną
Wielkiey Judeki y z nią Magrę blisko
Misa Trypolim pyszną budowaną
Y co przeciw niey leży Malty niską
Potym Elbzerbę z mnieyszemi Syrtami
Wzad zostawuie y Złotosagami

19

Widzi y Tunis co ma otoczony
Brzeg swego morza gorami wielkimi
Tunis bogaty pierwszy z tey strony
Między wszytkimi Miasty Libijskiemi
Wbok Sycylijski wyspę ma Zielony
Y Lilibeum zrogami ostremi
Tu Pani palcem Rycerzom skazała
Gdzy budowna Karthago leżała

20

Leży Karthago y ledwie zostaią
Znaki siły y dawney mocnosci
Miasta y wielkie Państwa umieraią
Nakrywa Piasek pompy y wielkosci
Ludzie nędzni na swoy się gniewaią
Kpiąc y swey się wstydzą śmiertelności
Potym budowną Bizertę widzieli
Po drugiey ręce Kardinią mieli

21

21.

Przebiegli brzegi kędy Numidowie
Błędni mieszkali y po tey że stronie
Budują Algier gdzie Morscy zbycowie
Maią swe gniazda ztamtąd ku Oronie
Y Tyngitanie gdzie krokodylowie
Y Lwi się rodzą y okrutne słonie
Jamten dziś Fesso że Marok nazwany
Potym kes daley ku Ganacie stany.

22.

Już się o słupy Alcydy oparła
Łódź gdzie Ocean między Ziemie wchodzi
Co bowiem ieden w poły się rozdarła
(Jeśli się wierzyć Historykom godzi)
Potym się woda gwałtem tędy wdarła
Ztąd kalpe ztamtąd Abile podchodzi
Gdzie ciasne morze dzieli z Hiszpanami
Ibig. Jak się świat mieni wiekami.

23.

Czwarty krok słońce na świat wychodziło.
Jako się byli od brzegu odbili
A wżdy bo tego potrzeby nie było
Do tego czasu jeszcze nie wstąpili
Przeszedszy morze tędy się cieśniło
Wnieżamierzone dopiero wchodzili

Jeśli

X.

Jest tam wielkie gdzie się Ziemia Zwiera
Coż tam gdzie ono Ziemie wszę Zawiera

24

Już ani Gady zbyt obfitey, ani
Inszych Dwu widać Ziemia Zuciekała
Brzegow nie widzą Rycerze wybrani
Niebo wod woda Niebo dotykała
Wtym Ubald rzecze powiedz piękna Pani
Coż na tak wielkie morze Zaiechała
Jesli tu z Swiata naszego bywaią
Gdzie ludzie gdzie ieździem mieszkaią

25

Ona im skoro Alcyd pokoy sprawił.
Sobie Hiszpańskie y Libiyskie dziwy
Y swiat was przebiegł tu się już zabawił
Niechcąc się puscić w Ocean wątpliwy
Y Słupy wielkie ogłą swą postawił
Kresy na śmiałość y na dowcip chciwy
Które te kresy przezeń zamierzone
Od Hiszpana były zniewazone.

26

Onie minowszy pierwszy wkrzchey Zodzi
Wszedł wotwartego Oceana brody
Które się bieg tosc nie zawsze przygodzi
Zginął pożarty od łakomey wody

przecież to był Bartay y Sufwatry
Pan Vlisses
do się Pan
owidyusz pan
y bez
dobrze mu tak
Y złego

Y czego u was nie widzą powodzi
Że Arkenstyn ciało y iego przygody
A ieśli też tam kogo wiatr obroci
Albo tam zginął albo się nie wroci.

27.

Nieznane wielkie morze y nieznane
Ma niezliczone państwa Wyspy kraie
Ale są także od ludzi grzeszkane
Y ziemia żyzne dawa urodzaie
Y iako u was w zagony orane
Mocy się także Słonecney dostaie
Polotorzy Ubald Y to dziwna sprawa
Gdz tam za wiara y iakie są prawa

28.

Ona zas mato Rożne są ustawy
Rożne języki rożne prosto znaią
Y ziemie ci zas Zwierz chudzą pługawy
K gwiazdom aci Słońcu się modlą
Są y ci którzy obrzydłe potrawy
Na Stoły kładą y ludzie iadaią
A Zgoła wszyscy co za kabą siedzą
Grubi ostrutni o Bogu nie wiedzą

29.

Ubald zas na to y to wielka strata
Iakli Bog co swe odkrył swiatło wszędzie
Że tak przestronne tak wielkie ziął swiata

Wiecz[illegible]

Wiecznie podobno zostawi w swoym będzie
Odpowie Pani. Za krótkie to Lata
Wiara Piotrowa wprowadzona będzie
Ani tak zawsze będziecie daleco
Od siebie choć to nie podobne rzecky

Przyidzie czas kiedy stupy Alcydowe
Baykami będą między Zegarzami
Y wielkie morza y krolestwa nowe
Bez imion teraz wstawią między wami
Y ieden okręt to koło Słowiańowe
Obwiezie ziemi światemi Zeglami
Y tak do Słońca podobny przedkiego.
Zmierzy to koło okręgu Ziemskiego.

Renowszy wielkiego godny Tyfonyma
Liguryk poydzie w nieznaiome wody
Nie sprawi tego niewystrwana Zima
Ani wiatr srogi ani nie pogody
Ani daleckiey wątpliwe Klimata
Y inszie ciężkie na Morzu przygody
Aby ten umysł iego tak wspaniały
Utrzymać groźby ciasney Scalpy miały

32.

Tyo Gotzbiu naypierszy wyiaki

Swoy

Swoy Maszt nowemu ukazesz Polowi
Ze choć sto skrzydeł, choc ma wzrok sto oki
Wieść Pedwie tkniemu wydosta lotowi
Gdzieh Bacha niesie z Adydem w Obłoki
O tobie dosyć przyszłemu wiekowi
Ze trochę dotknie Ja trocha odkryie
Wiecznej pamięci godne Historye

33.

Jak mowi a Lodz. słońce wasty porze
Ot wschyr na zachod wbiegu obracała
Y jako przed nią dzień zapada w morze
Y jako za nią wschodzi widziała
Y właśnie wtęn czas kiedy złote Zorze
Piękna Jutrzenka światu ukazała
Czarnawą gorę zdaleka wyrzeli
Która obłoki ostrą głową dzieli

34.

Wyrzeli dalej gdy się przybliżyła
Lodz dalej pod nię y zginęły chmury
Ze wrzodek migczy miała wierzch ostrzyła
Na kształt Piramid Zniewidowey dziury
W Niebo gęstymi Dymami kurzyła
Jakie widamy u Etnei Sicilskiey gory
Która te własność to ma przyrodzenie
Ze wdzień Dym puszcza a wnocy płomienie

35.

Potym

Potym mnicy przykre y mnicy Niebu krzywe
Gory y piękne Wyspy podiechali
Które wiek dawny nazywał szczęśliwe
Y zapewno rzecz tak to udawali
Że im tak Niebo było przyiazdliwe
Że zboża pola choć ich nie orali
Y przez się grona dawały macice
Y nie sprawione rodziły winnice

36.

Że tam nie chybią iako żywo kłosy
Że z Dębow ciekq dobrowolne miody
Że Zephir tylko wieie ze wrzesnia
Bogate zawsze zielone Ogrody
Że przykrose Latu odeymuią rosy
Że w naygorętsze czasy zawsze chłody
Że tam bye pola Elizyskie maią
Dzie dobre Dusze po śmierci mieszkaią

37.

Tam Pani biały iuż sprawi mieszkanie
Nie długo koniec drogi mieć będziecie
Wyspy do szczęścia nazwane widzicie
Których baiek moc na waszym świecie
Prawda że żyzne iako więc żyżycie
Ale wiesc przed się więcey onich plecie
Co mowięc wprzod się do tey przybliżała

Co się

Co się zdziesięci pierwsza ukazała

38.

Wtym karzeł wstanie y rzecze do Pani
Jeśli o Pani nic nie omieszkamy
Uchwyć się Ziemie y posiadł nas na niey
Niechay te kraie nieznane poznamy
Rzekł iako się to tu wszytko rodzi raniey
Wiarę ich stroie inszym powiadamy
Mała rzecz kiedy Bóg dopodlywał
Po przeszłych trudach rzeczy iam tam bywał.

39.

Ona zas na to Rycerzu dziedziczny
Serca to wasze wspaniałe sprawuią
Ale coż potym kiedy wyrok wieczny
Et nie odmienne nieba zakazuią
Jeszcze nie przyszedł ostatecznie ostatecznie
Bokrycia świata ktory obiecuią
Ani możecie zanurz tajemnice
Oceanowey za wasze granice

40.

Wam dlaski swoiey Bog nadprzyrodzenie
Dał przez te wody nikomu inszemu
Y zdiąc zwiedzkiego Rycerza ubiezenie
Y przywrocić go światowi tamtemu
Przestancież na tym bo dalsze myślenie

Ulyss.

Upor iest Bogu przeciwny Samemu.
On umilkła a wżyn pierwsza się znizała
Wyspa a druga wierzch ukazowała

41.

Potym widzieli że się ku wschodowi
Wrzod rosciągnione wszytkie nachylili
Y wodległosć iednakiey Placowi
Dawały mieysce gdzie Morze wpuściły
Gdzie patrzyli silnie ku brzegowi
Wiedzieli się Ludzie y Domy odkryły
Bo trzy sg paste y Zwierzęta Samy
Maią wnich tylko swe gniazda y iamy

42.

Brzeg wiedney pustey że Dwiema rogami
Daleko w morze do wody zabrzywiony
Y kryjąc w sobie okryte gorami
Szerokie łono Port otym przestrony
Gora nad Portem zżytu się Zwałami
Bije a przodek wport ma otwarty
A zkąd y zkąd Dwie wysokie Skały
Bżdanym Żeglarzom znak okazowały

43.

Woda pod niemi spokoyna milczała

ku

Za Morzu zgory ciemny las wychodzi
W srzodku go wielka iaskinia udata
Ktorą płot z bluszczu samorodny grodzi
Za płotem zadna nigdy nie trzymała
Powroz nie wiązał sprzątowanej podłi
Na tak ustronne miejsce wyglądała
Niebieska Pani y żagle zbierała

44

Patrzajcie sprawiy ono Pałac leży
Na wierzchu gory pysznie budowany
Sam w prozkowaniu na wysokiey wieży
Prystrojno Rycerz siedzi pośmiany
Jutro wstale wiecie co na tym nalezy
Dzicie tam skoro wnidzie Dzień ranniany
Jutra czekajcie to dlatey przydzimy
Że ig szczęśliwsze Pranne godziny

45

Dziś ieszcze pola dnia Pałac iasnego.
Wysokiey gory przywitajcie Drogi
Bo w tym wodza żegnali swoiego.
Y przedsię wzięty chłopcili się drogi
Rownina była y trudu żadnego
Nie sprzątowane nie nie tłuszy nogi

Lecz

Lecz kiedy koniec mieli swego chodu.
Jeszcze daleko było do Zachodu.

46.

Widzą wierzch góry trudno dostąpiony
Na nierownych skał y ostrych kamieni
Że postronach dość drzew na niey rzadzy
Y sosny a wierzch tylko się zieleni
Przy niwey brodzie z kwiecia upleciony
Włos nieśie y pod liśćy nie mieni
Y koza kwitnie-zwierzchim podziwieniem
Jak czary maią moc nad przyrodzeniem.

47.

Oba pod górę zakryli się w lesie
Przyszły Rustrzey przey czekaiąc roboty
Potym uyrzawszy że iuż na świat niesie
Zwierzchiego Morza słońce promień złoty
Na przykrą górę poszli wonym lesie
Wzaiemnie sobie dodaiąc ochoty
Gdy pod górę zarazem udrogi
Zastąpił im Smok straszliwy y srogi.

48.

Łuski nakryty łeb y wielkie zuby
Y szyię gniewem nadętą wyciągnął
A brzuch rozwłoczky y ogon zbyt gruby
Sam gdzie mieli się na drodze rościągnął.

Za

To w się Sam wchodził to wielkie przeguby
Wydawał y sam za sobą się ciągnął
Jak się wielki Smok przeciwko nim stroiył.
Darmo się jednak y bez skutku zbroiył.

49

Już Karzeł miecza dobywał od boku.
Ale go Układ uchwycił zarazem
Gdzie chcesz zwyciężyć okrutnego Smoku.
Śmiertelną ręką Śmiertelnym żelazem
A Sam pomknąwszy śmiele podeń kroku
Rożną nań machnął a on jednym razem
Uciekając w las z drogi ustępuje
Y wolne wgorę przecie zostawuje

50

Ale jeś wyższey Lew ryczał straszliwy
Y wyostrzone okazował zęby
Bił się bo bokach w krok obracał krzywy
Język wywieszał zrożoney gęby
Grzbiet naieżony y uwieńczony grzywy
Podnosił straszne y kosmate łokcie
Lecz y ten skoro złotą rożę zoczył
Do Lasa w stronę wężeszkiny skoczył.

51

Konik

Kończą swą drogę Rycerze lecz nową
Zawadę znowu wpoł gory zastaią.
Zwierzę drapieżne które rożnie łowią
Rożny głos postać y rożny chod maią
Wszystkie co rożne co między Nilową
Wodą y wielkim Atlantem mieszkaią
Yco się tegą w Hercyniyskim lesie
Sam się do kupy zbiegły wonym essie

52.

Ale na ono straszne zgromadzenie
Lybiyskich Zwierzow Rycerze niedbali
Proszem siaki cudy na małe machnienie
Srodzy dziwowie zaraz uciekali
Yna skały wierzch przez ostre kamienie
Już bez zawady żadney wstępowali
Okrom że śliskie y śniegowne skały
Strudzone Rogi zasem hamowały

53.

Acziedy trudne przebyli przechody
Y przez rzezogi y śniegi przeszli
Zastali lato y pięknie pogody
Zwierzęcą rownik skoro na wierzch wyszli
Sam że wodzięczynymi y smutemi chłody
Wonno wieiące Zephiry nadeszli

Y wiatr

Zwiatr przyiemny ktory nieprzestaie
Zawzdy tam wieie y nie ma odmiany

54

Nie tak iako tu kiedy niestateczny
To znoy to zimno to iasno to chmury
Lecz tam dzien zawzdy pogody bezpieczny
Y nie zna nigdy mgły wierzch piękney gury
Sen drzewa zawzdy wydawaią wieczny
Y ziola zapach y korzenie purpury
Pałac nad pięknym Jeziorem wysoki
Daleckie widzenie posyła wzroki

55

A iż po przykrey y okrutney onej
Gorze się byli Rycerze stradzili
Już porodzinnie wolno szli zieloney
Y postawaiąc drogę swą konczyli
A wtym pięknym zdroy ktory upragniony
Zgodzey do siebie wabił obaczyli
Ktory zobaczey żyły wody ciskał
Y na co bliższe ziola wkoło przykład.

56.

Potym się wody rożnymi ścieżkami
Do głębokiego przyścopu schodziły

Tidge

X.

Y idąc chłodem nakryte cieniami
Z drzew swoich brzegow wdzięczny dźwięk czynią ty
Jak przezroczyste że pod krysztalami
Swemi kamienia drobnego nie kryty
Brzegi obadwa trawą się godzą ty
Mi[illegible]dzy drzewami które rzędem stoją ty

57.

Ano zdroy śmiechu dla Boga mijaywa
Owoda skrytemi napuszczone iady
Ja upragnione żądze swe trzymaywa
Tu niebespieczne puszczaywa obłady
Przed łagodnymi usty zatykaywa
Piesniami które zabijaią rady
Wtym daley poszli kędy się szerzyła
Woda y wielkie Jezioro czyniła

58.

Tam potrawami nakryte drogiemi
Stoły na brzegu gotowe czekały
A dwie podobne Dziewczynie przed niemi
Bespiecznie sobie po wodzie igrały
To sobie twarzy rękoma przedkiemy
Pryskały wzaiem to się wyścigały
Czasem szły nurkiem y nagle ginęły
Czasem po spodu po wierzchu płynęły

59

59.

Choć byli twardzi przed się się zmięczyli
Obaj Rycerze y pod Przedsky Oblisko
Długo na piękne Stawaczki patrzyli
Przedy swe lube skończyły igrzysko.
Wtym pełne piersi iedna woney chwili
A pod Piersiami inszе członki zrzisko.
Ukaże y to co wzrokowi mniło
Dalszе swym rąbkiem ieziorо zakryło

60.

Jako Jutrzenka prowadząc świt rany
Z Morza zmaczane ukazuie włosy
Lub iako na świat urodzona z piany
Oceanowey szła Matka roskosty
Taka ta była y tak włos pijany
A pełny mocney ukazała rosy
Potym pozrzawszy wkupę się ściskała
Zmyślaiąc że ich dopiero wyrzała

61.

Y włosy które wrog ieden zwiniose
Na czele były nagie rospuściła
Tymi bo były długie y zgęstwione
Swe Alabastry miękkie zasłoniła

Zbiegło

X.

Zbiegło im piękne widzenie stracone
Lecz ta piękniejsza co ie im obiała
Tak y włosami y wodą odziana
Obrociła się od nich zaśromana

62.

Razem się zmiała razem się śromała.
Ot śmiech był w śromie daleko pięknieyszy
Śrom także w śmiechu którym farbowała.
Piękne iagody zdał się być wdzięczniejszy
Potym tak zrimi łagodnie gadała
Żeby się zmiękczył y nayniełudzeyszy
Fortunni ludzie którym tu życzliwe
Nieba wnijść dały wte kraie szczęśliwe

63.

Tu iest Piotr wieczny trudow tego świata
Tu odpoczynek tu tak żyć będziecie
Jako wiek złoty za dawnego lata
Żył sobie wolny y mieszkał na świecie
Składayćie zbroie kaymnieysza to obrata
Już ich tu więcey nie potrzebuiecie
Porzućcie miecze bespieczni całości
Juzeście teraz Rycerze Miłości

64.

Pole

Pole waszego boiu odtąd będzie
Lub miękka trawa lub ustane łoże
Ale wam powiedziem do tey co tu wstępzie
Władza y wieczne szczęście wam dać może
Ta was postawi wswych wybranych rzędzie
A sama do swych nagrod wam pomoże
Ale brud pierwey omyicie wtey wodzie
Y po przestym łez posmadzicie brodzie

65

Jak iedna rzeszta A druga na ony
Powaby zgodnym pozwalała okiem
Jako się zgadza zdzwiękiem głosney strony
Taniec to rączem to leniwym krokiem
Ale Rycerze maią swe obrony
Y strzegą aby y mową y wzroskiem
Ich tkgodności do serca nie przyszły
Y same tylko zwierzchnie cieszą zmysły

66

A ieśli też zmysł czasem ubłagany
Wpuści co we wngtrz tagodney podłoki
Łożem zarazem wkrzeczenie ubrany
Odcinał zgoże umarzał chciwości

Jak

Jak y ten y ow szedł nie ostukany
Daley na Pałac: A te obcych gości
Nie mogąc pozyć w wodę się wnurzyły
Żałośne barzo że nic nie sprawiły

Koniec Pieśni Piątnastey

Pieśń Szesnasta.

Argument.

Wchodzą Rycerze do wielkiego dworu
Gdzie był wroskoszy Rynald uwikłany
On się swych dzierzgć Przewodników toru.
Uchodzi zniego srodze rozgniewany
Armida prosi płaczże do wororu.
Lecz darmo: idzie precz nieubłagany
Zgniewu swoy Pałac Wiedma Czarownica
Wlot po otwartym Powietrzu bierzała

Wiersz Pierwszy.

On wieśći Pałac piękny y ozdobny
Okrągło byli Czarci postawili

We

We srzodku Ogrod bogaty osobny
Wnayg[illegible]bszym iego Xżie wymierzyli
Wedng[illegible] rzęd gmachow zgoła niepodobny
Do wybłędzenia sztucznie uczynili
Xżo tam to sam między gęste progi
Szły błędow pełne y omylne drogi

2.

Po gładkich Stopniach wchodzili do gury
Przez co naywyższe do Pałacu Wrota
Które na hakach wypuszczały mury
Wszystkie z litego. urobione złota
Patrzą z pilnością na piękne figury
Widzą że droższa daleko robota
Jyłko nie mowią. tak iż każdy sądzi
Lecz yto maią ieśli wzrok nie błędzi

3.

Sam było wszytko. właśnie wydrożono
Jako Herkules kędzierze piśmiê:
Wprzod. Niebo dźwigał. a teraz wrzeciono.
Przeci Miłość się śmieie y raduie
Ręce daley widzą Xżę a ono.
Igrzysko Stroią Buławą piastuie

a/na

&c.

Ina pieszczonych. sztonkach miasto szaty
Lwa Niemeyskiego ma tu pierz kadłaty.

4.

Po drugiey stronie siwemi bałwany
Morza się bite wiesłami pieniły
Srodkiem dwoisty rzęd uszykowany
Stat wielkich gałer. Co sobie grożły
Blask pali morze zgeszłych zbroy ciskany
Brzegi się suchey Leokaty. swieciły
Zgod Antonius Wschod y Egypt wiedzie
Zgod Zas Augustus z sobim Rzymem idzie

5.

Rzekłbyś że wielkie Cyklady pływaią
Yże się gory spieraią zgorami
Takim zapędem strony się mieszkaią
Jak się okręty stuky zokrętami
Juz ognie strzały oszczepy latają
Morze krwią sciekło okryte trupami
Juz zaiętze się bitwa nie niechyli
Smętna krolowa ucieka juz w mili

6.

Juz

Już Antonius za nią także godzi
Już Panowania porzuca nadzieię
Wszystkiemi światu. Owszem nie uchodzi
Ale te goni dla ktorey szaleie
Rzekłbyś patrzaiąc nań że się z owym zgodzi
Ktorego razem gniew miłość wrzyd grzeie
Ato na boie pogląda wspaniwe
Co zaś na Zagle Krolowey pierzchliwe.

7.

Potym w Nylowe przyięte skrytości
Wiey Tonie końca czekał ostatniego
Godzy pasać w niebieskiey gładkości
Używał zalu zwyrokiu twardego.
Jakie wynyśli Mistrzowie nie prości
Dzieie na Bramie Pałacu pysznego.
Ktorym skoro się piśnie przypatrzyli
Womytne progi Rycerze wchodzili

8.

Jako Meander igrza z swoim biegiem
To wzgorze woby to na dol pomyka
Ztąd tam to sam niestatecznym brzegiem.
Stroiąc się często z sobą się potyka

Ztąd

X.

Ztakim a ieszcze mysliwszym zabiegiem
Szły tamte drogi take ie odmyka
Darowna xiążka wszystko opisuiąc
I zakwitane węzły rozwiązuiąc

9.

A skoro ścieszki przebyli wątpliwe
Uyrzeli pyszny ogrod wkoło ciekące
Wody przeyrzyste y kryształy żywe
Płodne dolinky pagorki kwitnące
Szczepy roskoszne drzewa urodzive
Kwiecie barwiste y ziola pachnące
Co wdzięczności więcey przydawało.
Misterstwa nie znać co wszystko działało.

10.

Zda się (uprawne tak się z zaniedbanem.
Mieszaią) że wszytko natura sprawuie
A czasem że to wzorem zniey wybranem
Misterstwo czyni y iey naśladuie
Ktemu sposobem ledwie zrozumianem
Ziwiatrz y drzewo Wiedma tak zdarzie
Że wiecznie kwietnie wiecznie owoc dawa
Gdy ieden wynidzie drugi się dostawa

11.

Ziednego

Ziednego drzewa figa niedoyrzała
Ot druga wisi Słońcem dowarzona
Ziednieyże rozgi fiołki cud y dordzasta.
Śliwa wychodzi ziednieyże Zielona
Gdzie naypiękniejszy Ogrod okazasta
Winnica stoi błyszczem ogrodzona
Na niey iagody tu nie dosyte rane
Tu iako krzewa tu wspul farbowane.

12.

Ptastwo po drzewie wita mile chody
Ucieszonym głosem a Niebo się smieie
Wiatr wodny czyni ze liscie y wody
Dźwięk czynią wdzięczny ale rożnie wieie
Mocniey dmie kiedy ziednostayney zgody
Uniłknie Ptastwo trzey zas kiedy pieie
Lub to trafunek lub kunszt rzetey muzyki
To na przemiany to wzgłoszone krzyki

13.

Jeden co piora rożnemi farbami
Pomalowane a nos miał czerwony
Wymusnowszy się gładkiemi skrzydłami
Cud nie słychany y tym śpiewał uczony

a iako

X.

Y iako człowiek wymawiał słowami
Zrozumianemi tak był wycwiczony
Co wszystkie Państwa piknuiąc mieszały
Wiatry uciechy y Pieśni słuchały

14

Widzicie Rożę co wpoł wychodzona
Dopiero sobie opowieda przyście
Y wpoł zawarta a wpoł rozwinionа
Jeszcze nie dosyć ukazuie liście
Patrzcie iako się ledwie wypełniona
Rozwija a iuż więdnie oczywiście
Więdnie y iuż się nie godzi na wience
Ani na Panny ani na Młodzience

15

Takci śmiertelnych rodzajow na świecie
Przemija ten kwiat wesołey młodości
Y choć się kwieciem wraca wokazdym leciе
On więdey niekcie y zbywa pięknosci
Zbieraymyż Rożę poki w świeżym kwiecie
Zbierayмy Rożę poządney miłosci
Dziś owszem zaraz poki nie przeminie
Poki nie zwiędnie poki nie upłynie

16

16.

Zkoro głos rzsnął w swiegotliwey gębie
Wszystkiemu stastwa głosem pośwadzały
Zatawoły się pieszczone gołębie
Wszytkie zwierzęta miłosćią pałały
Znać ią w Jaworze znać ią w twardym Dębie
Lipy Topole miłość wydawały
Wziemie y w wodę y wkażde stworzenie
Pożądne miłość iako przyrodzenie

17.

Między takiemi idąc powabami
Wszytkie roskoszy Rycerze wzgardziaią
Zobracaią ostrożnie zmysłami
Wtwardość y wstałość serca ubieraią
A wtym gęstymi między gałęziami
Wzrok ukwapliwy wszędzie posyłaią
Aż na ostatek uzrzeli na stronie
Onę na trawie onego na łonie

18.

Na Piersiach miała rąbek rozdzielony
Włos rozczesany po wietrze puszczała
Biały po twarzy ramianey puszczony

Pot

Pot wkroplke wodzieku przydawał siey siła
Jako drzy promien na wodę cisniony
Jak niespokoyne źrzenice toczyła
Wisiała nad nim on na tonie uniey
Głowe trzymaiąc wszytko patrzy ku niey

19.

Y tak wtwarzy iey oczy utopiwszy
Psuie się nędznik wonym swoim wczasie
A ona głowe do niego schyliwszy
Swie wdzięczne usta y głodny wzrok pasie
Wtym tchu zna y głębszych wnętrzności dobywszy
Westchnął że ledwie dusza wonym czasie
Niezbiegła do niey a Rycerze stoią
Zakrzą liściem y widzą co broią

20.

Jestny Rynsztunek zwierciadło gładzone
Na sznurze nosił u pasa Wtym wstała
Y do tajemnic zdawna obrócone
Miłości wrzęce trzymać mu ie dała
On smiejąc się ona zapalone
Oczyma ta się we szkle przeglądała
Sen sobie gdy w zrok wgładki kryształ wkładała
Czynił ziey oczu wesołych Zwierciadła

21.

Ta

Ja zwiadzey a ten zniewoley szczęśliwy
Ja w sobie ten wzniey swe wynoszę zdwaty
Obroć (mowi ney) na mię wzrok życzliwy
Obroć wlepiony na zbyt wiele kryształy
Czy niewiesz że twych piękności prawdziwy
Wyraz iest ogień y morze zapały
Wlepiey a iek cudowny kształt morze
Serce ucałe niż zwierciadło twoie

22.

Byś wzdy swą mogła twarz iako nadobna
Obaczyć zebyś w nię obroconemu.
Która w zwierciedle nie iest tak sposobna
Pociechę dała wzrokowi twoiemu.
Ale iak słodki obraz niepodobna
Wyrazić y w nię zawrzeć szczęśliwemu
Zwierciadła godne cieba sama trzeba
W gwiazdach ci patrzać twych podobieństw trzeba

23.

Śmiała się na to ale nie przestała
Przeglądania się y zwyczaynej wrzody
A skoro w warkocz włosy powiązała
Y iich pieszczone powściągnęła błędy
Krotsze skrzciwszy wspierzenie zebrała

Y pięknych

Y pięknych kwiatkow natknęła wnie wzrody
Do przyrodzonych swych Liby włożyła
Pielgrzymki roze y grobek ustiła.

24

Nie tak pięknych barw niezliczone rzesie
Paw na oczastym pierzu ukazuje
Y złota tęcza krzywe koła swoie
Nie tak pięknymi farbami smaluie
Ale nad wszystkie taśme wazy stroie
Ktorey choc naga nigdy nie zdeymuie.
Sama ią swemi rękami utkała
A z rożnych nici postawe powiła

25.

Pierzchłe gniewy, nie szczyre odnowy
Prętkie pogodzenia, miękkie całowania
Cieszne śmiechy, łagodne rozmowy
Ieroske słodkich też ciężkie wzdychania
To wszystko razem puszcza wosnowy
Y onkiem czyniła ozdobiem przestykania
Złakowych nici y złakiego pasma
Była kochania Armidzinia taśma

26

Napieściwszy się y z nim swoie żarty
Skonczywszy won czas miłego żegnała
Potym wyszedszy żarnozłotkie skarby

Podług

Podług zwyczaju we dnie przeglądała
Aon sam został w Ogrodzie zawarty
Z którego pięćdziąt wybrać mu nie dała
Tak pilnowała swego przyiaciela
Że kiedy bez niey stał za Pustelnika.

27.

A kiedy zas noc ciemie przynosiła
Radząc na wczasy y roskosty swoie
Do Pałacu go z sobą prowadziła
Gdzie nacwaliły tylko samo dwoie
A wten czas kiedy Ogrod opuściła.
Ustąpiła na dalsze pokoie
Ukazali się mu Rycerze strojno
Z gęstego liścia a obadwa zbroyno.

28.

Jako koń dzielny który bywał w boiu.
Y nie raz wielkie wygrawał zakłady
A teraz w passzey przy ciekącym zdroiu
Marny małżonek chodzi między Stady
Jeśli wtyszy po długim pokoiu
Dźwięk trąb wolennych rżć zwiełkiey ochrady
Już pragnie chłopa y ciosła na sobie
Y wza pomnianey wszytek iest o zdobie

29.

Tak

Jak się młodzieńczyk porwał klęskiem bity
Do świetney Zbroie wytrzeszczone oczy
On duch woienny ktory był zakuty
Gore wnim teraz y nabywa mocy
Choc był roskoszy y wczasem opity
Y zasłumiony Dotym Ubaw słodzy
Y niebieskiego dobywoszy Rycerza
Na młodego go obroci Rycerza.

30.

On skoro wejrzał w Rycerz wystawiony
Wyrzał się sam wnim y swoie ubiory
Wyrzał pierśiony wyrzał włos trafiony
Y ptaszek wpieszczone złotem szyty wzory
Miecz podle niego leżał porzucony
Tylko też leżał bo trudno do zbroy
Miał się Miecz męski doświadczony boiem
Zmiękkim ubiorem y zniewieściałym swoiem

31.

Jako gdy się kto mocnym winem spije
Podługim spaniu przyidzie krotkie zasie
Tak y on teraz widzi iako żyie
Y zgniewu patrzyć nam nie może nasie
Wstydliwe oczy wszystko wziemie kryie
Patrzyli, patrzy wstronę abo za się

Wstrzy

Wazdby y wogien zeby go nie znano.
Y w ziemię by go tylko nie widziano.

32.

Wtym Ubaldo poczyne wielka się zaymuie
Woyna Europy przeciwko Azyey
Iako Stawy pragnie kto wiarę miłuie
Przeciw pogaństwu bieży do Syryey
Rebie za swiatem kgr matky zamuie
Prozniejącego y synu Zophiey
Wszytek się ścigga świat do Palestyny
Aby co lichey Rycerzu Dziewczyny

33.

Lo za sen twardy ono serce żywe
Y ono pierwsze opanował mięstwo
Rebie y Hetman y Woysko Godfriwe
Y szczęście sława y samo Zwycięstwo
Wiek Boga Zmierzłe Ołtarze brzydkiwe
Machometowe y pogańskie Xięstwo.
Od twego miecza padnie dokończone
Po części przedtym przeczcią nachylone

34.

Ze umiłeł W mieyscu stoiąc y bez mowy
Długo się sobie Młodzieńczyłe dziwował

Y dotkł

Y dotkliwemi przerażony słowy
Wstydem rumiane iagody farbował
Skoro wstyd z stłokł zgniewu zapał nowy
Na twarz surowo dopiero wstępował.
Zdrapał na sobie nie przystoyne szaty
Gniew go był wiernej swey niewoley znaki.

39.

Y ścieszek które błędnymi zwikłała
Labiryntami ukwapliwy bieżał
A wtym Armida wyszedszy wyrżała
Że stroż u bramy iuż zabity leżał
Jak się zarazem won czas domysłała.
Że iey kochany Ogroda wybieżał
Potym obacky z drzewy mowiony
Zalu: ja on wciąż bieży zaprzżony

40.

Chciała zatować postoy postoy mało
Ale nie mogła do żalu wielkiego.
Wymowić dobrze y słowo musiało
Wrocić się nazad do serca smutnego.
Widzi że iuż cos więtszy iest miało
Niż iey nauki co iey y miłego.
Y iey pociechy wydziratto gwałtem
Lecz go przed się chce osiągnąć iakim kształtem

37.

Iako dziwnych klątew używała
Thesalska Wiedma y krzyże krysztła
Stanowić kosta Słonecżne umiała
Umarłe zgrobow często kroć budziła
A teraz darmo piekła zaklinała.
Darmo wrożyła darmo się siliła
Potym chce spatrzyć iż klątewa nie może
Jeśli co gładkość pokorna pomoże

38.

Bieży bez wstydu gdzie teraz on twardy
Twoy umysł gdzie się twa sława podziała
Ta gdzieżkolwiek wzrok obracała hardy
Owe miłośnicy wszędzie leżgwała
Jak była pyszna y jak pełna wzgardy
Że w samey sobie tylko się kochała
Chciała żeby ią miłowali wszyscy
Leż wszystkich przed się miała w nienawiści

39.

A teraz tego widząc się wzgardzoną
Który nią gardzi goni wonym czesie
A sama przez się gładkość zniewaloną
We łzy ubrana nagie za nim niesie

Bieży

Bieży y nogę nieboga pieszczony
Stawia po skale po śniegu po Lesie
Wrzask miasto Boga przed sobą ze wbiegu
Ale go ledwie doścignął u brzegu.

40.

Oto sprawiły cześć smie iedne maszt na sobie
Drugiey odbiegasz hamuy rączey nogi
Wroć tamtę abo weź te abo obie
Zabiy zarazem okrutniku. Srogi
Przynamniey słowo niech idzie ku tobie
Przynamniey słowu nie zabraniay drogi
Bo całowanie darmo pewnie nikt
Inszey ie choway: szy nic nie upłoszy.

41.

Stanął młodzieniec rużony litością
A wstym nadbiegła smętna upłakana
Żałosna barzo aże się zadyszą
Nic nie zmieniła gładkość nieprzebrana
Potym nań milczęc patrzała zpilnością
Lub zamyślona lubo zagniewana
On ieśli na nię patrzy wzrok leniwy
Y przymuszony y zdał się wstydliwy

42.

Jako więc śpiewak, nizli Pręin uczony

przy

Przy iakiey zacney Bieśiedzie rozczyna
Wprzod ciehym głosem Douczyne zwieśliona
Do Harmoniey gotować poczyna
Jak y ta choć tak była utrapiona
Zorad y fortelow swych nie zapomina
Wprzod wzdycha bo tak snadniey sobie tuszy
Wycisnąć swoy głos wprzychyconey duszy

43.

Nie czekay ſ: prawi: Jabym cię prosiła
Jako Przyiaciel Przyiaciela prosi
Była to kiedyś Zemci była miła
Czegoć dziś pamięć wraze przynosi
Wzięć Nieprzyiaciel, kiedy miły siła
Słuchay bo yten czasem się uprosi
A możesz mi to czego chcę darować
Y postarzemu gniewy swe zachować

44

Brzydzisz li się mną y pociechą iaką
Zkąd czuiesz smaku zażyway swoiego.
Drow się cieſz znam się y iam była taką
Nie nawidziałam narodu swoiego
Sobie samego czyniłam wszelaką
Pilność o skazie rodzaju waſzego

Pomiłuy.

Poimałam cię zawiodłam cię ieszcze
Daleko boiow wdziwne iakies mieysce

45.

Przyday to cały za nayuiełszy skodę
I przywodę lekadziey zem cię do miłosci
Chytrze na swoie zwabiła urodę
Oszukanie to wielkie to chytrosci
Dac sobie zabrac Panieństwa iagody
Uczynić kogo Panem swey głodłosci
Iuż iednemu odmowną Panemu
Miłosnikowi darowac nowemu

46.

Niechże za zdrady y za moie winy
Słusznie od ciebie cierpię to karanie
Że ato moie opuszczasz krainy
W ktoryches przed tym takie miał kochanie
Jedź nie wsciągam cię masz swoie przyczyny
Szpieść się na Wiary naszey zepsowanie
Że mowie naszey: sobie ach nieboga
Sobie ach mieć chcę sarnego za Boga

47.

Tomi day tylko co y Kozboynicy
A nieprzyiaciel daie żebym z tobą

Idę

Jyc mogła Zbogca nie puszcza zdobgczky
Zwycięzca więźnia zawzdy wiedzie z sobą
Niechay mię Woysko widzi niech tę hańby
Jedne między swą sławą y ozdobą
Żeż swą fortelną oszukał złośnicę
Chcąc tę pałkiem podłą zniewolnicę.

48.

Na co się w szaty mam ubierać stroyne
Y pogardzone farbic włosy swoie
Niechay się słowiną niech bodą przystoyne
Y niewolniczey należące stroie
Za tę za tobą poydę między zbroyne
Gdzie naygorętsze bodą wrzały boie
Mam moc mam serce konbym cię trzymała
Abobym orężem za tobą dźwigała

49.

Y puklerz niosła abobym puklerzem
Sama się stała na twoie obronę
Żebym tak przed swym Panowszy Rycerzem
Trzęsła mu nagiek czynna żałosne
Może bye żeby cofnoł się z konięrzem
Twoy nieprzyiaciel y nie bił wte stronę

Inne

Y nie sięgał ich przez mię lub złitości
Lub zaniedbaney folguiąc gładkości

50.

Lecz na com gładkość wzgardzony wspomniała
Gładkość co skutku nie czyni żadnego
Jeszcze cos mowić utrapiona chciała
Ale nie mogła od Płaczu wielkiego
Torpki tamu do Paszcza sięgała
Ale go na zbyt nalazła twardego.
Upart się zgoła Izy z ciebie nie puści
A miłość zas. wewnątrz wsie nie wpuści

51.

Darmo nań miłość łagodna naciera
Bo rozum serca zbaczeniem pilnuie
Ale się litość na iey mieysce wdziera
Co postrzegłszy zmiłością spotkuie
Y tak go rusza że ledwie odpiera
Płaczowi y Izy zgrudnością hamuie
Ale ią przedsię iako może kryie
Y ukrzeże zego nie pozyie

52.

Zal mi cię (prawi) y bym był nawzdy
Wziołbym cię z sobą iako prosisz wdowę

Ale

Ale to trudna ty darmo nie bolcy
Awez odemnie życzliwy przestrogę
Ja się nie gniewam tys też nie wrzewolcy
Nieprzyiaciołkę zwać cię też nie mogę
Prawda zes miany chować nieumiała
A wnienawiści y gdys miłowała

53.

Ale coż prożno powszechne to błędy
Płec wiara młodość y inne pokusy
Wymawiaią cię wielkie to są względy
A miłość przykym co każdego rusza
Po precz ia wszędzie y we wszystkim wszędy
Chcę twoię panią w sercu mieć y w duszy
Twoim Rycerzem będę ze każdey miany
Okrom Cżyńskiey Woyny okrom wiary

54.

Przebog skromności zgrzechami pieknemi
Niewspominaymy niech iuż będzie po niey
Niech tu za morzem zakopana w ziemi
Tamtą na on świat nie dymi pogoniey
Niechay Europa ze dwiema drugiemi
Szczęściami nie wie y nie słyszy onięy

Ty też na gładkość twoie mięy bacżenie
Na Stan Krolewski y nayrodzenie

55

Zostań że z Bogem tobie się nie godzi.
Ze żenny widzisz że moi Wodzowie
Zakazuią mi słuchay ci się wodzi
Wszytko po myśli y szczęście y zdrowie
Armida widzę że nad nią przewodzi
Że się nie dał nachylić ręy mowie
Przeto pogroza iakoby się wściekła
Do taiania potym się uciekła

56

Nie Zophia cię piękna urodziła
Nie z Asciyskiey krwie iesteś urodzony
Tygrys cię mlekiem Kaukazka karmiła
Kaukaska tu iesteś zimnego sprzodzony
Zem to rzeznego w tobie nie obaczyła
Znaku tu dzikości że to nie zmiękczony
Nie zmienił barwy nie westchnął z żalu
Czy nie upuścił podobny z żelazu

57

Więc przypatrzcie się żiemu człowiekowi

Mowi się Zowie, a tu mię opuszcza
Yjako Zdemu Nieprzyjacielowi
Dobry Zwycięzca urazy odpuszcza
Jakoć podobny Zenoclatesowi
Czysty miłości ieszcze nie przypuszcza
Owsze Piorunami wskroś tarczy strzelacie
Mocni Bogowie a takich mijacie

58.

Dzie nieboszczny kiedy cię nie ruszę
Łzami prosbami serdeczny za tobą
Ale nie długo cień y moie Dusze
Bożyszcze będzieszt miał za sobą
Gdzie kolwiek stopisz wszędzie sobie tuszę
Sić nowa Zgroza z Wężami za tobą
Aresli skryte nie wpadnieszt na ślady
Y Bog chce że się do swoich wrocisz rady

59

W Bitwie między krwią y między smierciami
Przypadasz mitey rozpoki zgrzmieniem
Y umierając zwiesteiemi mękami
Nie raz zawołasz Armidy imieniem

Tuke

X.

Tuk się zatchneła y zalana łzami
Niemogła mowić więcey a strumieniem
Zimny pot zniey ciekł y pozbywszy mocy
Padła na ziemie y zawarła Oczy

60

Zawarłaś Oczy y niebacz się srogo.
Stawiły a nic pociechy życzyły
Patrz teraz ach patrz Armido niebogo.
Jako żałosny łzy lesie twoy myły
Ciałobyś to zapłaciła drogo.
Gdybyś mogła wyjrzeć iakiey siły
Wzdycha ano cię y teraz z rzewey łodzi
Zdaleka żegna y niechcąc uchodzi

61

On co ma czynić czy na gorzey ziemi
Jak iey napoty umarłey odiedzie
Tu go żal rusza tu gość ostremi
Mus nieuchronny osępami wiedzie
Prożno bo Woiey Zephiry lekkiemi
Swe napełniwszy, brzeg oddziedzica idzie
Leco przez morze wiatru pełne żagle
On patrzy na brzeg, brzeg się kryje nagle

62.

Dla

Ona przyszedszy tu sobie wzrok smutny
Po pustym brzegu wkoło obracała
Y takci iechał y tak sprawi chutny
Ociekł choc widział kiedym osadzała
By wzdy był troche poczekał okrutny
Ratował mię kiedym umierała
Cztia go przed się szalona miłuie
Y potrzę za nim y brzegu pilnuie

63.

Boz tu po płaczu trzeba nań innego
Sposobu szukać poyde za nim śladem
Nayde go w piekle nayde go skrytego.
Nayglębicy w ziemi (z takiem mowi iadem)
Wydrę mu serce y cwiertowanego
Powieszę w polu niech będzie przykładem
Innym okrutnym będę się srozyta
Nad nim co płoc rozumem straciła

64.

Wten czas się było nedzna dziewko zrzyć
Kiedyś go miała u siebie w więzieniu
Teraz iuz nie wczas iuz go trudno pozyć
Skamuy się w gniewie hamuy wustrapieniu.

Bydź

X.

Bądź co bądź ia chcę dowcipu przyłożyć
Chcę się poczuwać wmoim obelżeniu
Twoia to krzywda gładkości wzgardzona
Ty się tego mści że tak zdrowa żona

65.

Kto mą teb ustnie y kto go żywota
Zbawi dam mu moc gładkość y urodę
Wzdycie złotego zmych dawnych długochota
Łuszty do pomsty aia nie zawiodę
Twoie królestwo y gromada złota
Y sama siebie dam mu za nagrodę
Jestem niegodna łupna złym towarem
Prożnym iest gładkość przyrodzenia darem

66.

Już omie niedbam y iuż mi nie miła
Y tego mi żal żem wielkg królowę
Y tego żem się kiedy urodziła
Aby nie pomsta umrzeciem gotowę
Co więcey ieszcze kiedy odchodziła
Mowiła zgniewu rozerwaną mowę
Tak ziła do brzegu a twarz icy padała
Krzywo patrzała warkocze targała
Gdkiedy przyszła na pałac wysoki

Emy

Smy duchow od niey przyzwane leciały
Słońce pobladło gdy się w obłoki
Z chmury w oka mrugnieniu ubrały
Wiatry szalone gorem stuły boki
Ziemia się trzęsła a piekła ryczały
Gdzieś poyrzał wrzodzie były stuchy
Z tamy szczekania gwiżdy zawieruchy

68.

Gęste y czarney nocy rowne cienie
Ledwie przezyrzane okeszły na koło
Dnia ledwie co znać nadało przyrodzenie
Wielki Planeta iasne zakrył czoło.
Na koniec dzień szczedł y słońce promienie
Swe ukazało ale nie wesoło.
Już więcey Zamku niechcidać pysznego
Znaku go nawet nie naydzie żadnego

69.

Jako obłoki wtożone w gury
Od słońca abo od wiatru znikaią
Jako chorego spiącego figury
Skoro się ocknie zaraz odbiegaią
Tak Pałac znika a same Statury
Sprawiony skały y gory zostaią

Ona

Ona też za tym na zwykły wóz wsiadła
A przez powietrze ku Niebu przepadła.

70.

Tak opasana prędkiemi wichrami
Hardymi koły obłoki depta
A z nieznanemi brzegi mieszkańcami
Antarktykowi podległe mija
Hydowemi pędzi nad stopami
A u Hiszpanow odpocząć nie chciała
A u Murzynow ale pędzi biegiem
Dalej aż była nad Syryjskim brzegiem

71.

Zgod do Damaszku swego nie wstępuie
Y kray Cyclasky mocą ulubiony
Ale nie płodny brzeg Dyskiem kręcuie
Gdzie był iey zamek wodą otoczony
Sam przyiechawszy sługi odprawuie
Panny od siebie dosyła na stony
Osobno mieszka to kwoli wstydowi
Ale wstyd przykry ustąpił gniewowi

72.

Pienwey opowiada z niż Woyska Wschodowe

Już

Niż król Egypski siły ruszy swoie
Skuszę fortelow wezmę złoty nowe
Mieczu zbroie Rydak y żołnierskie stroie
Co naymocnieysze pobudzę y owe
Obrocę na to wszystkie sztuki moie
Onie bylem się zemsta nie stoie
Obmowo ostawy żadney się nie boie

73.

Jam nie niewinna wszytko to skrzy sprawił.
Wszytko to sprawa mego opiekuna
On przed mdłą wdrogę daleką wyprawił
On ze mnie na przod uczynił biegluna
On w niebezpieczeństwo on mię obeznaiomił
Jesli inaczey godna bym sterunu
Przeto czynieli co nieprzystoynego
Wszytko to z strycia przyczyny mojego

74.

Skoro to wszedł zawarsza hanicbne
Koszty y wielkie wydatki czynisza
Na szachownicę na panny służebne
Na dwor swoy kosztowne robisza
I wszelkiey zdobą rynsztunki potrzebne
Wdrogę się zdobni zaraz wyprawisza

Wedle

We dnie y wnocy nie odpoczywała
Aż do bogatey Gazy przyiechała

Koniec Pieśni Szesnastey

Pieśń siedmnasta.

Argument.

Egypt swe Woyska wspołu popisuie
Potym ie przeciw Krzesianom wiedzie
Na Rynaldzie się Armida gotuie
Pomścić y chudem swym na popis iedzie
I sama siebie przed krolem chlubuie
Dac za nagrodę na wielkiey biesiedzie
On wtym zbroię brał na ktorey wyryte
Widział swych Przodkow dzieła znamienite

Wiersz Pierwszy

Gaza nad morzem Miasto położone
Jest na gorzinem tuż przy Palestynie
Iu Damiacie a ma nie zmierzone
Przylegle piasku suchego pustynie
Ktory tak wichry mieszaią szalone
Iako wiatr morze y często tam ginie

Nie

Nie jeden Pielgrzym zasuty piaskami
I pogrzebiony wielkimi zaspami

2.
Król ig z Egyptu miał za pogranicze
Od dawnych czasow wydarty Turkowi
A iż na Woyny przyszło ſ: co się tycze
Bliskosci:) była sposobna Krolowi
Memphim swey dawney odbierać stolice
A stu ig przyniosł y teraz Ludowi
Wszystkiemu. Z państw swych kazał się tam ściągnąć
Chcąc wsie prędko na Woyny wyciągnąć

3.
Jako się wten czas te państwa rządziły
Powiszego powiedz sprzko rodu.
Jakie Egypski wten czas król miał siły
Jaka moc była ktorego narodu.
Kiedy się Woyska do kupy schodziły
Z południa y od ostatniego Wschodu
Ty sama Panno Roty y Hetmany
Y może sz wiąt wpoł mianować zebrany

4.
Skoro się z mocy Cesarza Greckiego

Egypt.

Egypt. wystawał wiarę odmieniwszy
Będąc się z rodu Machometowego.
Panem uczynił Dwor tam założywszy
Kalifą nazwany potym od pierwszego.
Każdy krol przyniosłe imię swe złożywszy
Kalifi się zowie tak Pharaonowie
Tak szli porządkiem Ptolemeuszowie

5.

Jak się za lata Państwa rozszerzyło.
Jakiey mocnosci takiey było ceny
Że wsię Azyą y Libią zniło.
Od Marmaryki y płodney Syreny
Po brzeg Syryiski potym zachodziło
Przeciw Nylowi Kalistina Syreny
Ztąd się ciągnęło do Pustyn piaszczystych
Ztąd Euphratowych do wod przezroczystych

6.

W prawo y wlewo w sobie zamykało
Bogate morze y brzegi pachnące
Za morze się czerwone zaggało
Na wschod y kraie Murzyńskie gorące
Wielkie bogactwa wielkie siły miało

Leż

Lecz Państwo przez się mozne y kwitnące
Mozniejsze sam krol czynił z kazdey strony
Wcnotach krolewskich w Woynach wyćwiczony

7

Woiował długo z Turki y z Persami
Wygrawał często, często też przegrawał
W nieszczęściu więcey tak stwierdził sami
Nieprzyiaciele niż w szczęściu zostawał
Gdzieindy się iuż wielkiemi pracami
Y laty stargał y w sile ustawał
Odpasał szable y zbroię położył
Lecz zgodzey władzey szerokiey nie złożył

8

Ieszcze woiuie przez swoie Hetmany
Wspaniały w sercu y poważny w mowie
Y Monarchiey zwiesił Państw zebrany
Cezar nie dźwigł ieszcze iego głowie
Z Afryki wdrobne rozdzielong Pany
Na iego Panie drżą mali krolowie
Dalecy mu się Indywie kłaniaią
Si hud na Woyne ci Trybuty daią

9

Taka mozney krola była siła

Gdy

Gdy Woyska wpole wyssykał zebrane
Bogo Francuska potęga strapiła
Y Szczęście dawno iemu podeyrzane
Sam też Armida przyszła y trafiła
Prawie gdy Woysko miało być pisane
Wprzedtronych Boku tędy nad pięknymi
Łzkami iedni mijali z pieszymi

10.

Król w Majestacie wyniosłym na górze
Siedział na który wchodzono stopniami
Baldachin złoty rospięty na sznurze
Wisiał drogiemi kwiaty iedwabami
Ten miał nad sobą sam Zaś był w purpurze
A drogi deptał złotogłow nogami
Z mirtowey bawełny Zawoy wity wkoło
Dobił mu skronie y wesołe czoło

11.

Wreku miał sceptrum brody długiey, siwe
Włosy mu wielką powagę czyniły
Śmiałość mu Boży wydawały żywe
Które się laty nie nie odmieniły
Lubo się kiedyś lub weyrzał prawdziwe
Wszystkie postępki Królewskie w nim były

Fidyasz

Fidyas pono Sowiſza ſalcieg̃o.
Wczyniſz ale grotn ciskaiącego.

12.

Jeden Satrapa przednieyſzy prawice
A drugi boku lewego pilnuie
Jaſnien miecz trzyma u złotey głowice
Aten urzędu znak pieczęć piaſtuie
Jeden krolewſtwa wſzyſtkie ſaiemnice
I pospolite ſprawy odprawuie
Drugi Hetmani y Woyſkami rządzi
Y bzgdu ſtrzeże y wyſtępne ſądzi.

13.

Aſyrkaſowie po obiey ſtronie
Straszego wierna ſtali mu na oku
Ci krok karacen y orężepow bronie
Krzywe nosili u iednego boku
Jan wten czas ſiedział na wyſokim thronie
Wſzyſtkiemu ſwemu Woyſku na widoku
A Loty wſzyſtkie ſiedzy go myſly
Złotami bity chorągwie ſchylały

14

Siemoſz

Pierwszy z Egyptu Lud się pospieszował
Od czterech swoich Wodzow prowadzony
Dwu gorny Egypt a Dwu wyprawował
Dolny od Nylu płodnego sprawiony
Ten w morze mudu nagniesł y zgotował.
Bez wielkiey pracey rodzayne zagony
Gdy Słońcem przyszedł: Orzie tego siła
Jest we wnętrze gdzie wprzod brzeg y woda była

15.

Wpierwszym szli polu co ku Zachodowi
W Alexandryskich rownynach mieszkali
Y pola Słońcem spalone brzegowi
Afrykanskiemu przyległe orali
Hesper było imię ich Wodzowi
Ztąd ono im wszyscy powiadali
Nie mężny ale forteluw był pełny
Y na Wojenne zasadzki zubrany

16.

Wtory polk wiedzie Aronteus prostości
Z Azyskich ktore na Wschod się chylily
Ten w obłok Zadney nie miał swey godności
Ale go zawsze Tytuły czyniły

Jeszcze

Jeszcze woiennych nie skusił przykrości
Rannego Trąby ieszcze nie budziły
A teraz go czci pragnienie tak bodło
Żegg od wczasow na Woyną wywiodło

17.

Trzeci nie był Polk ale się tak zdało
Że Woysko Pola niezmierne okryło
Rzekłbyś że ich nie Państwie nie zostało
Gocia żadnego Miasta wychodziło
Miasta które się Powiatom rownało
Takie tak wielkie przestrzeństwo wnim było
Gaiż wspominam z którego wychodził
Lud ten a Kampson ich Wodzie przywodził.

18.

Gazet czwarty Polk wiódł tych którzy kosztą
Blisko Egyptu obfite Pszenice:
I wyższey aż tam gdzie z Niebieską rosą
Nyl spada na dół bo Morskiey granice
Egyptscy ludzie zwłaszcza Pysko nosą
I Łuki: boby zbroie y Rzytbice
Nie udźwignęli a wbogatym stroiu
Sheiwok do tupu nie strach czynią wboiu

19

19.

Z Ptolomaidy potym przechodzili
Mali nadzy ludzie z Alarkonem swoiem
Ktorzy sie przedtym długi czas żywili
Po pustych brzegach tułaiąc y rozboiem
Już tępszy stroża Samarskiego byli
A za nimi szli ale wstępnym boiem
Nie nieumieli: Król Trypolski po nich
Szedł z swoim ludem, dzielnym brzegi koniem

20.

Lubu Arabiy z Kalistey szczęśliwey
Ludzie po krolu trypolskim mijaią
A Nocorowniey podległi życzliwey
Zbytniego zimna y ciepła nie znaią
Gdzie Ambra rosnie krowy wiecznożywey
Niesmiertelności Fenixa widaią
Ktory na wonnym gniazdzie ieśli słuchy
O tym prawdziwey ma grob y pieśluchy

21.

Juz ci postrawdzie nie tak byli stroyni
Ale Broni mieli by Egyptczykowie
Y tak ubrani y tak byli zbroyni
Po nich szli zaraz lekcy Arabowie

Miasta bżędne zawżdy niespokoyni
Wsoko za sobą zawżdy przygrzymowie
Wzrost mały cienkie Białogłowskie głosy
Twarz czarną maią czarne długie włosy

22.

Orężmi złotem żelazami Honione
Indyiskie Brzany wobrębu złoni miecz
Które tak ręcze tak ig niesięgnione
Że lekkie wiatry Rowie przodzy lecą
Pierwsze wiódł Szyfax we szeregi Zorawione
Postronie Abyn miał pod swoią pieczą
Trzecie prowadził Abiadar Zbóyca
Nie Rycerz ale racley Mężoboyca

23.

Za Abiadrem zaraz przechodzili
Mieszkańcy Wyrep. obeszłych wodami
Którzy na Morzu Arabskim Towili
Konchy drogiemi bogate perłami
I czarnymi ziemi którzy się rodzili
Wlewo nad wody czerwoney brzegami
Samych Agryckat tych iest przełożonem
Smid co każdym pogardza Zakonem

24

Za niemi

Za niemi potym szli Ethyopowie
Z Meroe Wyspy od Nilu sprawiony
y z Astrabory Ciako rzędzi Zowie:)
Na trzy Krolestwa na dwie rozdzielony
Wiary: Asimir y Kamar Krolowie
Wiedli ich oba złey sekty mierzony
Machometowey trzeci z zadney miany
Niechciał iść zniemi co był naszey wiary

25.

Wiec dway krolowie z Woyskiem ustroionem
Wzuki w Paydaki zdrayli dalekiego.
Jeden krol z Ormus miasta pięknym tonem
Perskiego Morza wkoło obiezdżego
Drugi z Bockan na Wyspie przestronem
Wtonie wielkiego przystępu Morskiego
Ale kiedy Zad Morze w zad uchodzi
Suchemi Pielgrzym nogami przechodzi

26

A ciebie młoda Zona Astamorze
Ustawnym płaczem swym nie utrzymała
Która lub pasty lub ostawaty zorze

Na twoy ześzczysny odiazd narzekała
Jakli sprawiż woliss na straszliwe morze
Gdz na mię patrzyć czegom doczekała
Że woliss dźwigać ziemię ciężkiey zbroie
Gdzli piastować małe Dzieciè sobie

27.

Że kormacanty to król był zawołany
Acz na mniejszą chwałę miał z korony
Wżdy że dzielności bo między Hetmany
Na przedniejszymi mogł być położony
Kakarmi pewnie boiu Krzesciany
A da się im znać: lud wiedzie ćwiczony
Zbroyny który ma karwasze na ręku.
Szable u boku Buławy u pęku.

28.

Acz od daleckiey Jastrzenki przyiechał
A szedł na pośis dorastł rogi, który
A karaceny y zbroie zabiechał
Acz miał kawsan z twardey choćiey skory
Na wielkim koniu przez kałdę lechał
Rowny wierzchowi iakiey małey góry

Lud

A Lud prowadził, który z Gangu pije
Y wdalekich się Indow Morzu myie

29.

Zatym dopiero Rycerze wybrani
Z Xiąt pięknej Młodzi się popisowali
Którzy krolewskq stużbq uwiężeni
Godne nagrody y Złotd wielki brali
Na dzielnych koniach zbyt pięknie ubrani
Pana swoiego szeregiem minęli
Z siodeł co zpięknych purpur wychodziło
Y zbroy złocistych Niebo się świeciło

30

Między temi był Admar z Rymedonem
Który się często poiedynkiem bijał
Mężny Fidraot z smiałym Alarkonem
Który na Morzu długi czas rozbijał
Y Ormund dzielny z Tygranem cwiczonem
W zwodzeniu bitew ktych zaraz minął
Marbust Arabski z Albraki obfitey
Co z Arabiey imię wziął pobitey

31.

Wtym że

Wtymże był Potku Abudzar z Pirgantem
I z Arymonem Orynd okrutnikiem
Cermin y Brymart y z Aryodantem
Bastragor co był Nawry Zapamiętnikiem
Furs obrocicił koni z Manorykantem
I z Agrykalem wielkim naiedznikiem
Inyzafem pierwszy Rycerz iako Dziem
Iwierzchi lub się pieszy bił lub koniem

32.

Xięże Ormiańskie był ich przełożony
Który w młodości wiarę Chrześciańską
Porzucił przedtym klemens był rzeczony
Teraz Emiren skoro wziął Pogańską
Wierny krolowi y znał z każdey strony
Przeciwko sobie iego łaskę Pańską
Rycerz y Hetman wielki y z dzielności
Serca z rozumu y z mądrości

33.

Kiedy iuż wszyscy przeszli niespodzianc
Armadę swoią z swym Pozdem ukazała
I Bohatyrka krotko ukazana
Na złotym Wozie Paydaina siedziała

Gey

X.

Jey przyrodzona gładkość niezrownana
Jak się wiey twarzy zgniewem pomieszała
Że y surowość z oczu jey patrzyła
y groźba spod y grozgę wabiła

34

Jey Woz był taki iaki więc Phebowy
Bywa z Piropow a Woźnica chłopcze
Vczenie Dyszel kierując wołowy
Logoszem spięte cztery iednorożce
Na stu Pachołgt białe srebrogłowy
y na stu Panien były y postrożce
Złota wnie wtkano: Białe konie mieli
Z Łuki z Kołczaki wszyscy, wszyscy w biele

35.

Za Pannami tuż y za Pachołty
Idą iey ludzie które wiodł z Cyrney
Od Hidraota Arabyn naiety
Z wielkiego Zodu rodem z Bithynicy
Jako gdy Phenix na złotych rospięty
Z Krzydłach swey leci do Ethyopicy
Świat się dziwuie Państwa gestu wielko
Zalatuią go to wbok to na czoło.

36.

Tak się na ten czas każdy z tej gładkości
Z tej urodzie y strojom dziwować
Y żaden nie był tak wielkiej twardości
Żeby się tam był z nie rozmiłować
Choć w gniewliwej była surowości
Każdy by rad był sobie ią zwłodować,
Coż dziwy w miech twarz wesołą obleze
Kamienie miękczy coż serce człowiecze

37.

Skoro minęła król z throny wielkiego.
Kazał do siebie przyjść Emirenowi
Chce go hetmanem mieć woyska swoiego.
Y Generałem wszystkiemu ludowi
Który iuż wieszczek mieysca tak zacnego
Miał godne ciało temu urzędowi
Kapłanowie się zbroyni rozstępili
Y przez lud gęsty drogę mu czynili

38.

On głowę schylił y padł na kolana
Król do niego z powagą postawą
Siebie z powiada chce mieć za hetmana
Y wszędzie tym woyskiem ty włada y sławą

Jedz

Jedz wyzwol zaraz Zydowskiego Pana
Bo mu na odsiecz niech Ty swoią sprawą
Nieprzyiaciele padną porażeni
Do ostatniego szczętu wygnieżeni

39.

Emiren zatym wielkie czynił dzięki
Na maiestacie krolowi wielkiemu
Że zwyciężoney sprawił biorąc ręki
Budawę szczęściu ufaiąc swoiemu
A tuszę że przyszłego przyszłacy przezdzięki
Nieprzyiaciele Państwu Azyńskiemu
Przegraią da Bog co iesli mię minie
Zostawą Emiren nie zgromadzi zginie

40.

Yiesli nam co z tego obiecali
Czego nie tuszą gniewliwi Bogowie
Niech to zostanie tylko na mey
Niech to zostanie tylko na mey głowie
By iedno Woysko zdrowo zachowali
Niechay mię inszy pogrzebą Wodzowie
Niech tryumphalne Bogu gie zabiorą
Pompy: W tym wstrąby uderzono głośne

41

41.

Tak w pyszny Namiot wszedł między Dziewięćsami
Wielki Król zeświemi Wodzami pospołu
Gdzie naleznymi uczczeni śmieyscami
Siedli porządkiem u niższego stołu
Jednych czci mowy drugich potrawami
Pustiwszy Wodze wesołemu czołu
Artmida zaraz z oczu chytrością siedzie
Przy dobrey myśli przy onej pieśiedzie

42.

Po odstawieniu stołow gdy ujrzała
Że na nię chciwe oczy obrocili
A z twarzy Znakow Zwyczaynych poznała
Że ogniow Zimnych Zachwycili
Ostatnie z stołka swoiego wstawała
I szła przed Króla chcąc się swoiey chwili
Udać za mężną y twarzą ochrową
Y nie swoiey płci ale męzką mową

43.

A ja o Królu chce choć Białogłowa
O Cyckly Zmę się y Wiarę kosztować
Cóż więc bywa między Ludźmi mowa
Że nie przystoi Królowey wojować

A Cesarzowę

A Sceptrum y Miecz (umnie to są słowa:)
Jednęyże daią rzec kto krolować
Chce niechay zabaw krolewskich użyie
A moia Rzeka iako druga bije.

44.

Nie pierwszy to dzień, wktorym chgi swoie
Do bojow y do Woyny obrociła
Juzem ia nie raz y o państwo twoie
A o Wiarę się z krzesciany bita
A podomnioc kto powiadał com wkoie
Dokazowała y com wnich czyniła
A wiesz iakom ci wyprawiła wdany
Wielkie przednięyszę chrystusowey wiary

45.

I gosztyscy bysi o demnie dostani
Wpewnęy ustawie y wpewney potrzebie
A do tych czasow bysiby zbyznani
W wiecznym więzieniu podomnio uciebie
A tybys teraz ani Woyny ani
Tych prac ponosił y nie trudził siebie
By był nie Rycerz zdrayca ktory moie
Na drodze pobił y wyzwoił swoie

46.

Znacie go pono y tu wiele razy

Wspomnię

Wspominaią go y sprawy iego stara
Od tego takie odnoszą ubrały
A kiam się dotąd ieszcze nie zemściła
Yta przyczyna Zem dla iego skały
Dla tę się Woynę do ciebie puściła
Wiyszy czas powiem iakom ubrzydła
Teraz chcę pomsty zato Zem Zelżona

47.

Staram się oto wzdyć oku mierzemu
Nie zazdrą strzały darmo wystawie
Ale y Bog sam przeciwko woinnemu
Zakrzywionych rąk czasem ią prostuie
Jednak kto zdrayce dotnie łeb moiemu
Y który mi ią uciętą dazuie
Ale żebym ci jakna rada się pomściła
Bodźże mi pomsta ziego ręki miła

48.

Jak będzie miła że za iego stanie
Podła go służba odemnie nagroda
Profestwo mu się w posagu dostanie
Taka kolwiek ta moia uroda
Przysięgam na to każ mi mocny Panie
Jeśli nie strzymam. Wtęcey mowić szkoda

Przeto

Przeto ieśli kto chce nan ważyć zdrowie
We mnie korzysta niechay się ozowie

49.

Gdy tak Armida wszytkich zapatrzała
Adrast w swey zaraz utopił wzroke chciwy
Nie day (: prawi) Boże abys ty nan miała
Tak piękney ręki pociągnąć cięciwy
Nie godzien nawet abys nan zwierzała
Strzelbieskim okiem zdrayca niecnotliwy
Odprawie ja to mnie słusznie takowa
Pomsta należy o piękna krolowa

50.

Ja mu żeb usne y strzymam to całe
Juz może przedtcy pewien być swey zguby
Tak wten czas mowił Adrast śmiały ale
Nie mogł mu wytrwać tyż zatem tey chluby
A tyż kto (: prawi) ktory tak zuchwale
Mowisz przy krolu przy nas chłopie gruby
Milcz tu drudzy choc mężnieyszy: A ty
Tak tu skoro wprzod wymykasz przed swaty

51.

Odpowie Adrast ja nie mowię wiele
A daremnyć słow nie rad pustosłow zgoły

Abeby

Abyś nie tu nie rzekł byś tak śmiele
Z pod ziemi byś pewnie zbierał żdy
Gdzie do gorszych słow ale krom znaczele
Ukazał zgniewu pomarszczone wzdy
Z kąt na nich potym rzekł Armidzie
Masz męskie serce przy Panieńskiem wstydzie

52.

O piękna Panno y godnaś aby ci
Oba uraźyć swoie darowali
Y do tey pomsty od ciebie użyci
Zgodnie swe siły na to obracali
Twoy Rycerze mężny nie pożyci
Lepiey żebyście te gniewy chowali
Na tego Zdrayce oni wtym krotochi
Y rzekł mowili że byli gotowi

53.

Aniż tylko ci Dwaj dochatrowie
Ofiarowali swoie gotowości
Ale y inni przednieysi Wodzowie
Przysięgali się mieć ięy zeszłości
Jak wiele Mieczow przeciw ięgo głowie
Dobydą wten czas mocą swey miłości

Ale

X.

Ale on skoro odbił się od brzegu
Wszczęśliwym kończył swoie drogę biegu.

54

Tęż drogą właśnie przewoźniczka idzie
Która się była iadąc tam puściła
Z tamże swoy wzięty obraca y wiedzie
Y także podzi iako wprzod szczęściła
Młodzieńczyc patrzy na zimne niedźwiedzie
Widza Arkturа y gwiazd mnieyszych siła
Y Oryona czasem wzrok rzekami
Czasem wieśćmi zabawia gorami

55

Czasem się pyta iako odiechali
Woyska więc iakie którego narodu.
Zwyczaie: Owa tak długo iechali
Aż słońce było otwarty krog u wschodu.
Już też mierzkało kiedy wyiadali
Y kiedy na tąd szli zmorskiego brodu.
Wtym Pani rzekła czas wam do nocłegu
Na Palestyńskim iuzescie tu brzegu.

56.

To rzekszy Zagle y insze naczynie

U Niebieskiego zostawuie promu
A sama Z Oczu tak im nagle ginie
Jako wiec Słowo przydzie dowrzec komu
Juz też noc była piastrzyste pustynie
Widzą y to że też żadnego komu
Wiedzieć nie mogą ani drogi znaku
Nieznaie ludzkiego ni końskiego szlaku

57.

Z tego z owego patrzaią pomocy
Potym ku morzu obrocili tyły
Gdy zki dalecy blaski Z daleka wocky
Z nich iakieś promienie ie biły
Które swym Złotem światłem ciemney nocy
Mrok oświecały y ozadki czyniły
Idą tam gdzie ie światło ukazało
Potym obaczą co się tam błyszczało

58.

Widzą na niskim cyprysowym krzaku
Ku Niesięcowi Zbroię zawieszoną
Y tak na Zbroi jako na Przysmaku
Perły padzone rzędy nauczoną

Widzą

Widzę tamże Tarcz wiszący na haku
Wspaniałe obrazy wszędzie wydrożony
A mąż cudzy co tego pilnował
Skoro ich wyrżał ku nim następował.

59.

Zarzet z Usbandem skoro go zaczęli
Jak przyjaciela poznali dawnego.
Zaczym go oba chętnie pozdrowili
A wżaden były witani od niego
Wtym obróciwszy Oczy wonej chwili
Do Bohatyra życzliwe młodego
Jak począł: ciebie tak późnej godziny
Czekam a powiem dla którey przyczyny

60.

Jakiegom zaczął dla ciebie starania
Ycom uczynił wtwey własney potrzebie
Dowiedz się który z mego ukazania
Przez wielki się trud stawił dla ciebie
Słuchaycie mych słów rożnych od śpiewania
Zdrażliwych Cyren y mniey się u siebie
Poki cię inszy mową Rożgłośliwą
Nie naprowadzi na drogę prawdziwą

61

61.

Nie w miękkim pierzu Rycerzu wspaniały
Między Panami sława ma mieszkanie
Ale na wierzchu barzo przykrey skały
Gdzie nie postoi nigdy próżnowanie
Kogo rozkoszy sprośne uwikłały
Kto nie pracuie ten iey nie dostanie
Ty będąc ptak wysokiego lotu
Chcesz się niskiego wdoke trzymać płotu

62.

Twarz ci wyniosłą natura stworzyła
A siły do prac y oczy gotowe
Myśl ci wspaniałą wysoką sprawiła
Abyś szedł wzgorę przez rzeczy takowe
Gniew wcię gorący y prędki włożyła
Nie żebyś go miał na zwady domowe
Y na rozterki między swemi użyć
Albo in zgodzey bezrozumney służyć

63.

Ale żebyś wep dobrze uzbroiony
Nieprzyiaciołę potężney wojował
A żebyś więtszą siłą opatrzony

Rzeiwoke

Sciwość y zgodzą nie zbedną hamował.
Przeto go obroć na coć pozwolony
Niech by in twoy Wodz y starszy szafował
Ten będzie wiedział kiedy go popuścić
Kiedy go wściągnąć kiedy go nie puścić

64

Tak mowił Starzec w powadze ubrany
A on się wstydził y wzrok na dół schylił
Bo tak rozumiał że one przygany
Nań się ściągały iakoż się nie mylił
Obaczył Starzec że był zaromany
A że się wnim wstyd co raz bardziey wiłł.
Nie wstydź się sprawić na tey Starcły cżynu
Wyrzyść wielkę cześć Przodkow twoich Synu

65.

Wyrzyść wnicy sławne y bitne twe dziady
Wyrzyść ich męstwo zdziełami wielkiemi
A ty do tych gdy tak znacznemi rady
Leniwo idziesz wtym placu za niemi
Obudź się Synu a bierz znich przykłady
A za przodkami następuy twoiemi

Rady

Kiedy tak Starzec powiadał rzędziwy
Młodzieńczyk na Tarcz obracał wzrok chciwy

55.

Wtak ciasnym polu od Mistrza mędrego
Jak wiele figur było wrzędzie długim
Wyrytych iako Grodu Akcyńskiego
Wierzchowanie szedł ieden za drugim
Gdzie zmęczonym strumieniem zdawnego
Rzymskiego Grzodła ciekła iednym ciągiem
Ich krew szlachetna. Hożi ci Wodzowie
Laurowe miedzy korony na głowie

57.

Starzec każdego dzieła wykazuje
Kaiusa naprzod, iako go wołały
Przyległe miasta a on się przyimuie
A na koniec Pan zostaie wspaniały
Iako y drugim obronę gotuie
Gdy się pod iego skrzydła uciekały
Gdy w nachylonym Cesarstwie Narody
Obce dzierżyły nie swoie Grzody

58.

Y kiedy drogę wiadomą gotowie

Rzekł

Przeszli y srodze kray Włoski palili
Kiedy się Rzym bał barzo o swe zdrowie
Aby go byli zgruntu nie zniszczyli
Gdzie przy Eurolim Akcuyszem swey głowie
Sami zostali ci co pod nim byli
Potym Foresta skazał co Hamowi
Epistemtryonu odpierał krosowi

69.

Dobrze Antylle wyrazis ciżony
Mistrz że pszin pyskiem do nawzięcie czekał
Aguileiey zo Zrok miał zapalony
Bys go znał rzekł bys że warczał y rzczekał
Widzicc bysto kiedy zwyciężony
Na poiedynku między swe nieiekał
A forest bronić zostawał gotowy
Aguileiey Włoski Hektor nowy

70.

Na inszym mieyscu Mistrz był wyrysował
Jego los y śmierć iako nieba chciały
Potym na Państwo dzietny następował
Attyla po swym Oycu pozostały

Ale

Nie Hunnom ale Boskim ustępował
Wyrokom cHtyn, Attyn mężny zmiatły
Rospro[illegible]one potym Wzi gromadził
Wzrok nad Padem wielkie Miasto sadził

71.

Wysokie Tamy rud niespracowany
Bronić się godzie co ie podkewała
Wktorym na dzielne ene Estenizie Pany
Przyszłego czasu Hołica być miała
Zdało się że bił y gromił Hany
Lecz go fortuna potym odbiezała
Gdy z Odoakrem bitwę Zwiódł wtey ginie
O Hezyshiwa Smierć, Zktorey wie Znie Hynie

72

Legł znim cHtyły, skazan był wygnaniem
Hecyus z Brattem, Rycerz znamienity:
cHle się wrocił skoro za skaraniem
Boskim, był Herul Zły Tyran Zabity
Estenisci idzie Hpamirund za niem
Przez prawą oczy strzałą krew przebity
Bolu nie czuie choc rana nie znała
Gdy Tytoła przegrał a Tarcz cała

73.

O Bonifacym powiadam Bożnym
Za nim Syn idzie Waleryan mały
Jeszcze Dziecina a już był tak mężnym
Żeby go Gotzkie Hufce nie trzymały
Bitwa z Sowackim bił się Woyskiem rzeznym
Ernest postawy srogi y zuchwały
Przed nim tęż mały widać Aschard
Kiedy z krzemieńca gnał króla Lombarda

74.

Berengar maiąc przy sobie Henryka
Zcasem Cesarzem ciągnął do sławiey
Za pierwszego go miano nieżnika
Gdy w Woysku służył Francuskiey Linii
Przeciw Wnukowi Cesarz Ott. Ludwika
Który od niego zbity do Francyey
Był posłan y tam do więzienia wzięty
Tamże był z Syny Otton samowięty

75.

Po nim Almeryk tuż był wydrożony
Który Ferarskim Margrabią zostawał

A Znabożny

A. znaboznq byl twarzq wyrazony
Jako koscioły bogato nadawał
Wtory Akeyus tamze był wtoczony
Co z Berengarem w Woynie nie ustawał.
Y po odmiennym szczęściu przykre plemię
Zwyciężywszy go rządził Włoską ziemię.

70.

Anoy Albrycht do Niemiec wezwany
Cesarzy na Stolicę cesarską przyięciem
Ktorego Otton kiedy pokił Pany
Wielkiem posagiem kupił sobie Zięciem
Anoy Ugon co skrocił Krzyżiany
Pod niemi Zamku obronnego wzięciem
Ktory Margrabią Włoskiey ziemie został
Y Tuszkany zaś prędko potym dostał

77

Tamze Bonfac szedł przy nim wspaniały statek
Ubrana iego Beata siedziała
Gdzie iuż wielkiego rodu był ostatek
Y wszytka męska linia ustała

Ale

Ale y liczby y płci niedostatek
Ona iedyna córka hoynie nagradzała
Piękna Matylda: iak czepiec pleciony
Przechodzi czasem Kepstra y korony

78.

Zoczu iey dzielność mąska wychodziła
Patrz iako bije hardego Normanda
Znać było iako zbitego gonitwa
Y doieżdżała wpogoniey Guiskarda
Daley czwartego Henryka gromiła
Y chorągiew mu iako wielka wzgarda
Zerwała y wzięła y papieża potym
Na Watykanie posadziła złotym

79.

Akcyusz prędy to za nią to z strony
Przedrziak ów co ią y czcił y miłował
Leoz z Akcyusa czwartego puszczony
Pod się wobiwsze gałęzie zaymował
A Gwelf. do Niemiec oco był proszony
Syn Runegundzin wdrogę się gotował

Y tak

Y tak piękny Szczep Rzymski rost powoley
Na Bawarskiego pola żyzney roley

80

Sam Welff w Welfonow sam przez się niepłodny
Estenskg rozgę pniak wszczepiony wpuścił
Y swoich Welfow zwykły owoc rodny
Y korzeń y korzn obficie wypuścił
A Niebo mu Deszcz zdarzyło pogodny
Że się szeroko gałęziami puścił
Już z niego drzewo wysokie urosło
Które po wszystkich Niemciech cień rozniosło

81

Lecz nie mniey piękney zacney latorośli
Rozgi się w Ziemi Włoskiey rozkwitały
Sam Berterd tam z niey inszy wieńcy rosli
Sam swoie Przodki odnawiał wyśmiały
Akcyus Szosty tak co z tey krwie pośli
Figury zda się iakby się ruszały
A Rymald w sobie zdzieł tak wielkich budzi
Gniewosc do męstwa przyrodzony budzi

82.

Stawa

Stawa tak iego mysli pobudzone
Zagrzewa znakiem y nagrodą swoią
Że ostatka wzięte woyska porażone
Państwa podbite wstowie mu się roią
W sercu mu wsadzły głęboko wrażone
Zdamu się że mu przed oczyma stoią
Wdział zbroię nasię tak go sądze grzeią
Że już zwycięstwa upatrzeda nadzieią

83.

Lecz kartet ktory przed tym mu powiedzieiego.
Dzieiąca zeświatem powiedział rozstanie
Weź (mowi) ten miecz Rycerza wielkiego
Weź go szczęśliwie po mym pierwszym Panie
Na rozmnożenie go chrystusowego.
Jakoznu użyi dzieck moy Pan zostanie
Temsżelony przez cię iam cię go dochował
Wziąć wiesz iakeu cię krolewic miłował

84

On nato miecz Bog darzy dobrotliwy
Aby miecz ktory bierze zwoiey lęki

Zemścił się swego Pana y Złośliwy
Poganin przezen gardło dał przezźiębli
Zatym prętkiego Karzeł Kutku chciwy
Wkrotcie zdwierał Nowa wielkie dźiury
Bo y Sam Starzec broniąc Dworzey mowy
Mowił że ich był prowodźić gotowy

85.

Widźicie (:prawił) że już dźień za pasem
Lepiey żebyście zamną się udali
Ja wam powiodę y w obozie waszem
Stawię bysćie zaraz wyiechali
Wtym szedł do Wozu Starzec onym czasem
Oni też iako roskazał siadali
On koni bićzem po Nogach zaymuie
A na Wschod Słonca Dyszel swoy kieruie

86

Wraz z Tobego popuszcza rzemienia
A na Rycerza tak mowi młodego
Na patrzyłes się do woley korzenia
Pięknego Drzewa rodzaiu twoiego.

Acha

A chocia z niego tak wiele plemienia
Bohatyrskiego zło z wieku dawnego.
Nie mniemay aby miało przestać rodzić
Y żeby mu co starość miała szkodzić

87.

A iakoć ci tu twoich Rzodkow sławnych
Wmieć ukazał wyrobione sztuki
Ktorzy na świecie żyli za lat dawnych
Jakbych ci przyszłe rad ukazał Wnuki
Y uczynić ich iako starodawnych
Znajomych światu byś miał zło nauki
Widział byś także długie rzędy twoich
Potomkow nie mniey z sławnych dziejow swoich.

88

Ale się przyznam że ia przyszłych rzeczy
Zupełney zgoła nie mam wiadomości
Ale iako to może iest wzrok człowieczy
Jako przezemgłę widzę te skrytości
Jednak ci powiem aż pono nie będzie
Twierdzić to y ia nie mam zło zmiałości
To co mi ieden nie dawno powiedział
Co bez zasłony przyszłe rzeczy wiedział

BIBLIOTH. UNIW. WARSZAWSKIEJ

On mi powiedział: a temu przedwieczne
Świętego Ducha światło objawiło
Że wdawne wieki y wsie ostateczne
Takiey krwie w Rzymie w Grecyey nie było
Ktoraby data może tak waleczne
Tak ich wiele iakoć przeznaczyło
Życzliwe Niebo ktorzy w mestwie mimo
Pierwszych co wsparcie y co w Rzymie stymo

90

Między insżemi na mnie mi przychodzi
Dzielnością pierwszy a tytułem wtory
Alfons ktory się w ubogi urodzi
Wiek w tudzie wielkie y dzielne y ktory
Wzorem być może wieku swego młodzi
A tak go Sława wyniesie do gory
Że wszytkich przeydzie lub wzmnie Budawc
Lub Sceptrum, lubo zacznie iakeg sprawc

91

W Dzieiinnym wieku wielki dank odniesie
To wspodobienstwach woyny to w mysliwstwie
Gdy wystrzeli Zwierz w naygłębszym lesie

Pierwszy

Pienoszy w Turnieiach będzie y wygonitwie
Potym wprawodziwych woynach wskazowym cześie
W Stawi się wboiu y nie wiedney bitwie
Często będzie miał na Wierzchu swoey głowy
Wieńce Lawrowy Trawiany Dębowy

92.

Nie mniey sła chwała złoty dostałszemi
Podda go swoy kray zachować spokoyny
Y Państwo między Sąsiady mnożnemi
Zastrzymać całe w okolicżne wogny
Mnożyć nauki Dowcipy pięknemi
Koszt na krolewskie pompy cżynić hoyny
Wskazywiach w nagrodach swoy miarę zachować
Przyszłe zdaleka rzeczy vpatrować

93.

Ogdzieby to on Zbożnosney Zgody
Był na nieżbożne plugawe Bogany
Storzy na ten czas y Ziemię y wody
Przeżdżać Bog Hetmanem obrany
Jakoby prawo za tak wielkie Szkody
Y pogwałcone Ołtarze skarany

RJ

Był Starzy Tyran pomsty sprawiedliwy
Y swoiz Sekty sprosny y brzydliwy

94

Nie wiignorby go z Murzynem bogatem
Turczyn swą statecą Janczarską prędkoscią
Byłby nie długo za wielkim Eufrantem
Za gorę Taurus przeniosłby szochotą
Y za kray ktorym wieczny Phebus lasem
Białego Orła krzyż Lilią złotą
A skryte zrzodła odkryłby Rybowe
Na brześć czarnych czoł na obrzędy nowe

95.

Tak mowił Starzec a Młodzieńczyk słuchał
W sercu te mowy z strony swego rodu
Y mieszkaniu w myślach swoich się radował
Z przyszłych potomkow obfitego płodu
Już też Świt rany dniowi ustępował
Y Phebus Dyszlem kierował do Wschodu
Y wiz zdaleka widzieli na wozie
Proporce które trzęsły się w obozie

Wtym Starzec słowa mowił ostateczne

Za

Zastanowiwszy kopie biegu chciwe
Asso iuż Miasto y Obóz ostrzegą
Ukażuią wam promienie życzliwe
Do tego czasu abym was bespiecznie
Przewiodł przez drogi mylne y wątpliwe
Teraz bez Wodza iść możecie sami
Bo się mnie daley iść nie godzi z wami

Tak z radziwszy ich pożegnał się z niemi
A oni pieszo na ziemi zostali
Y przeciw słońcu drogami prostemi
Swe do Obozu nogi obracali
Rozgłosiła to wieść między wszystkiemi
Że trzey Rycerze iuż się przybliżali
Y sam się Gotfred pilnie o nich pytał
Potym wstał zetknął aby ich przywitał.

Koniec Pieśni Piętnastey

PIEŚŃ OSMNASTA.

Argument.

Dla Drzewa y dla woiennego sprzętu
Po opowiedzi się Rynald wyprawuie

Y Drugie

Y zdarza mu się Owoysku Rawina
Egyptskim przyszła że iuż nastąpić
Na Szpiegi zaraz wysłany Wasryna
Sturm nasty dali rogi się zaymuie
Boy koło Murow lekk Polsky pomocy
Na koniec Miasto posiadaią mocy.

Wiersz Pierwszy

Boy przyszedł Rynald gdzie był zgromadzony
Lud przy Hetmanie pod wielkim Sztandarem
Pobusc rzekł Panie zem się gniewał nyżony
Wuczciwe iako wszyscy wiedzą ostem
Jednak zarazem za grzech popełniony
Obaczywszy się zabawaiem potem
Teraz iakos chciał atom ci się stawił
Obyczaiow swoych przeszłych występkow poprawił

Laczym go Gotfred obłapił Taskawy
Serce do niego skłoniwszy uczyste
Wiech s. prawił występki y przeszłe twe sprawy

Już

X.

Już niepamięcią zostaną zakryte
Ale po tobie chcę miasto poprawy
Abyś iakoś zwykł dzieła znamienite
Czynił: y pierwsze pokazował męstwo
A z pokus leśnych otrzymał zwycięstwo

3.

Las z którego my na woienne cłyny
y Drzewo mieli na wielkie Tyrany
Teraz nie wiedzieć dla iakiey przyczyny
Wnijść weń nie mogą tak iest zczarowany
Już tam nie ieden iezdził dla zgubiny
A nie nie sprawił. y dla tego ściany
Nieprzyiacielskie do tąd całe stoią
Przeto ty tam idź gdzie się Dudy boią

4

Tak rzekł Aon się krotko ofiarował
Do każdey pracey ile go stawało
A ile postawą mężną pokazował
Że rzadko sprawi chociaż mowi mało
Wtym z Towarzystwem dawnym odprawował

Witanie

Witanie co się do niego Zbiegało
Tam Gwelf tam Tankred tam drugie Xięzęta
Tam inże były przednieysze Panięta

5.

Skoro one wesołe obrady
Nie raz powtorzył y skończył przednemi
Wkładny ludzki szczery bez przykrady
Witał się potym zdrugiemi mniey szemi
Nie mogłby więtszey Rycerstwa gromady
Miec koło siebie zgoły życzliwemi
Gdyby wszytko południe woiował
I zpodbitego Wschodu tryumfował

6.

Tak otoczony odszedł Rycerz młody
Kupę przyiaciół od których sprawiony
O dziwnych czarach im także przygody
Swoie powiadał iako był proszony
Gdy się rozeszli y żadney przeszkody
Nie było przyszedł Pustelnik uczony
Tak mowiąc Ma Panie zwiedzić słuszna
Jako gniew więcey od dawnego Lata

7.

X.

Ciałem Bogu powinien dziękować
On cię zbawienia y darow rozdawiał
Y dzwig twoię chcęc zguby uchowac
Nowu cię w swoiey owczarni postawił
Z czego się masz cieszyc y radowac
Wtedym cię sprawcą woley swey ustawił
Lecz upstany nie możesz grzechami
Jego wielkich dzieł tykac się rękami

8

Bo cię tak barzo ta marność swiatowa
Y ta cielesna sprosność oszpeciła
Żeby cię woda nie tylko Jordowa
Ale wszystkiego morza nie omyła
Samaby Łaska Boża tym gotowa
Co się tu kaią znięy cię oczyściła
Przeto pokuty a proś odpuszczenia
Y spowiaday się chcesz li oczyszczenia

9.

Tak rzekł a on wprzod w sobie ostakiwał
Ciche harde gniewy y głupie miłości
Potym oku u nog chrześcianowych obrywał
Bożey y pierwszey wszystkich miłości

Potym

Wtym go rozgrzeszył: Iuzes (spraw) pozdrował
Grzechow y Panskiey dostał życzliwosci
Iutro skoro dzien bz wgore wesoło
Ktora obraca na rany Wschod złoto

10.

Sam się mod Bogu y tak czyst na duszy.
Zamtą do Lasu pusić się nie wstydzy
Gdzie za pomocą tak mi serce tuszy
Boskey Zwycięzyć wszystkie tamte Dziwy
Jedno cię niechay nie tudzą pokusy
Ani na śpiewanie y na ptasz fałszywy
Ja prozby niedbay ani miey litości
A idź mieć wtas bespieczny całości

11.

Tak rzekł a on chce iść za iego zdaniem
Y zwycięstwa się pewnego spodziewa
Y on dzień y noc rożnym rozmyśleniem
Sam się do przyszłey potrzeby zagrzewa
Potym się zbroią ieszcze przed świtaniem
Y zwierzchnym nowym nasunieniem odziewa
Parwy foremney y sam jeden pośpi
Cicho wychodzi y wrogę się spieszy

12

x.

12.

Był ten czas właśnie kiedy ieszcze dniowi
Do końca placu nocne nie puściły
Lecz ale już Zorze ku Wschodowi
Z nie które się gwiazdy nawróciły
Kiedy się puścił ku Słońcu Słowi
A oczy jego dziwnie go cieszyły
Kiedy na nocne y dzienne ozdoby
Rieskazitelne, patrzał onej Doby

13.

Myśli o tako wielkie wszę gromadzi
Pałac Niebieski światła tak jasnego
Dzień na swe wozy noc złote prowadzi
Gwiazdy y koła miesiąca srebrnego
Przedsię my się w tym nie kochamy radzi
Wszyscy się światła chowstamy ciemnego
A Anioł niewieści płomy złotym okiem
Rzuca za sobą myśl zatomnym wzrokiem

14.

Tak myśląc na wierzch góry wzrzał wysoki
A tam się modlił wnętrznej pełny sztuki
A myśl gorącą wyniósł pod obłoki
Z nie otwartej modlitwy otuchy

Ty

Ty przeszły Żywot Panie bez odwłoki
Oczyść y porwi grzechow moich łancuchy
Ty moy Bog duchze twoia łaska zama
Odnowi dze mnie starego Adama

15.

Jako się słońce modrą, a wtym promień złoty
Wiosłc Jutrzenka na świat wychodziła
Która wierzch gory y dziwney roboty
Zbroią swym świątłem rumianym złociła
Y na czoło mu y na piersi loty
Wolnemi wiatry przyiemne puściła
Które mu z pięknej Jutrzenki na rosy
Wdobrego tona chłodne trzęsły włosy

16.

Lepo tą iego szaty pokropione
Rodne przedtym barwą do popiołu
Teraz władosci pierwszey pozbawione
Y bielszy się y śmiały pospołu
Jak nocnym zimnem liście pomrożone
Odżywia słońce nadwiędłemu złotu
Jak wąż na Wiosny weseli się który
Młodnieie nowey nabywaiąc skory

17.

Sam

X

Sam się odmianie tak nagłey dziwował
Groźnie sobie onę rzecz rozwodził
Potym do Lasa śmiele następował
Nie się nie trwożąc y iuż go dochodził
Przyszedszy tam gdzie każdego hamował
Strach który z niego na insze wychodził
Jemu się nie zdał straszny bys weyrzeniem
Owszem wesoły swoim gestem cieniem

18
Gdzie kes daley y usłyszy głosny
Dźwięk, który bydź tak serce przerazaiący
Szturmień zda iakiś wydawał nieznośny
Wiatr między brzegi wzdychał powiewaiący
Na wodzie Labęc narzekał żałosny
A Słowik płakał nie odpoczywaiąc
Śpiewacy Lutnie brzmiały y Organy
Tak wielki głosow od dźwięk był zmieszany

19
Przeważny Rycerz który tak rozumiał
Że tam być maią straszne huki miały
Słysząc za wdzięczny wiatr zwod tysko szumiał
Y głosem pięknym Syreny śpiewały
Zastanowił się y bardzo się dziwiał

Potym

Potym znienagła krok poniosł wspaniały
Godnodze iszrzey nie miał isz przeszkody
Krom pięknej rzeki przezrockyskey wody.

20.

Brzegi wonnemi okryte ziołami
A trawa miękka do siebie wabiła
A Rzeka tak się rozdarła rogami
Że las na koło wielki obtoczyła
A nie tylko go obeszła Wodami
Ale go srzodkiem drogą dzieliła
Tak Las trzymaiąc swoy cień y swe chłody
Dawaiąc Rzece za wilgotne wody.

21.

Patrzy sam Brodu Rycerz odważony
Wyrzał przed sobą Most bogaty długi
Wszystek ze złota Drzewce wrobiony
Słupy kamienne dźwigały strambugi
Pozdeł nań śmiele ale obalony
Abowiem znim pierwey nuż wszedł na brzeg długi
Zaczym go woda rwista podwyciwszy
Nagle się robystry potok obrociwszy

22.

On się obroci y wyrzły powodzi
We mgnieniu oka głęboko wezbrane

Z którymi

X.

Z których gwart gęsty o dedała wychodzi
Głęboć zakręty na wierzch wymiatane
Lecz go ciężcze tym bardziey podwodzi
Zwiedzieć y przebyć Lasy zczarowane
Ale go co raz co nowego wściągnie
Co raz go nowy Dżin do siebie ciągnie

23.

Gdzie stąpi y gdzie ziemię nogą bije
Zdroie y wodne kwiecie wynikaią
Tu kwitną Rożе tu białe Lilie
Tu zdroy tu piękne strugi wypadaią
Las wszystek wokoło starość dawną kryie
Wszystkie się rożgi wdzięcznie odmładzaią
Miękczeią skory u drzew więdzą liście
Zielonoś na się bierze oczywiście

24

Gałęzie wszystkie z Gainy gniatą rosy
Spod kor ostrite miody wychodzity
Y znowu wdzięczne słychać było głosy
Które słodkością swą dziwnie cieszyły
Z drugiey Las strony człowiecze odgłosy
Odzywały się ale się taiły.
Nie może widzieć gdzie muzyka stoi.
Kto Instrumenty y kto Lutnie stroi

25

25.

Widzęc to temu co zmysł pokazował
Za wstąpną prawdę myśl wierzyć niechciała
W tym smirt wyrzawszy zwłoka następował
Gdzie wkłacu wielkim ścieszka koniec miała
Ox się swym pięknym włosem popisował
Jak że zniw Pana zwłoka nie zrownała
Wierzchem wysokim mnięyszą drzewa trwożył
Zda się że tam Las Hostice założył.

26.

Stanął tam Rycerz bo go druga strona
Jeszcze dziwnięyszym cudem przerazila
Sposoba Pana przez się rozerzniona
Otworzyła brzuch płodny y rodzila
Złotego Nimpha pięknie ustrojona
Nimpha dorosła nagie wychodzila
Y sto drzew innych tymże kształtem rodzi
Sto zpnich cudnych pięknych Nimph wychodzi

27.

Jako na Scenie albo malowane
Lesne więc czasem widamy Boginie
W pięknych koturnach krotko ukrasane
Z głową na wiatr warkocze rozwinie

Tak

x.

Jak się te zdały, y także ubrane
Wieśliego lasu Bory po krzewinie
Obrom że samże Zuki y Kaydaki maią
Że wrzodu Lutnie y Gitry trzymaią

28.

Wtym wszystkie zaraz ieży skakaią nowy
Z ołamych Siekie Wieśnie uczyniły
Y Bohatyra y wyrosłey głowy
Mirt, za ręce się wziąwszy obchodzą
Potym wszystkie wraz Zgodnymi słowy
Wtodkim śpiewaniu tanieiąc mowią
Oto gose wdzięczny przyszedł wte krainy
Naszey krolowey Kochanku iedyny

29.

Prawieś tu do niey przyszedł pożądany
Pocieszyć swoim stroskany stosunkiem
Ten Las wprzod ciemny wzdobę ubrany
Zgodne z Ktopotnym mieszkanie Zwierzętem
Za twoim przyścem do stawszy odmiany
Patrz iako odmładniał: To tak wszystko czuie
Byto śpiewanie: Wtym okore rozdzieraią
Y płodne łono wielki mirt otwieraią

30.

30

Dawne grubego Cyklopa Zrodzenie
Dziwne się zdało staremu wiekowi
Lecz bardziey (to iest moie rozumienie)
Temu się trzeba dziwować Mirtowi
Co z siebie puścił inno przyrodzenie
Panią gładkością rowną Anyołowi
Przypatruie się Pyrrhus onej sprawie
A widzi w swéy Armidę postawie

31.

Smętnie mu patrzeć y wesoło wodzy
Iyżić zdz razem wieden wzrok womieszała
Potym mu mowi: Takli się mam womocy
Tobie to zbiega swoiego dostała
Po coś się wrocił: czy żebym już nocy
A dni wesołych tobą używała
Czy się na niechęć przeciw mnie dobywasz
Z mi twarz krzywiesz, a zbroie odkrywasz?

32.

Czys Nieprzyiaciel czy Przyiaciel zgoła
Zrawsz się Iam wprawdzie złych nie robiła
Dla Nieprzyiaciół mortow anim ziołła
A świecie dla nich y zdrowie puściła

Boże

Proszę szczyrym Szyszak, nie zakryway czoła
Jestli Przyiaciel y szczyrm ci miła
Złącz Zusty, y piersi zpieniami
Abo przy nayazmnicy Zięczmy się rękami

33.

Mowiła daley zmyślno pogladaiąc
Y wscieklszey Znaki dawała miłosci
Wzdychanie y łzy prospotu mieszaiąc
Swiadki swey troski y wielkiey Zalosci
Jak zeby łzy mogła przerażaiąc
Zmiękczyć kamienie naywiększey twardosci
Lecz się ostrożny Rycerz tym nie rusza
Dobywa Miecza na leśne potkania

34

Chce cię w Mirt, ona Mirt zastępowała
Zielenistym wrzasłem: Lotoy nieczysty
Ach nie day Boże abym widzieć miała
Krocy Mirt kochany od ciebie zabity
Porzuć abo więc bo będę wołała
Wraz Wieczarmidzie wpiersi iadowity
Inszey nie naydziesz okrutnicy rzygi
Do Mirtu chyba przez to serce drogi

35

35.

Ow Miecz wynosi Hiszka nic na złey
Ona zas wirszy postac się zakryta
Iako we snie siedne Dorgich mary
Odmieniaią się, tak się odmieniła
Szelonki twarz wigzyła przecz trudna do wiary?
Wzioszy pierwszą płci y gładkosc zgubiła
Z Obrzymem się Olzwnie wielkim stała
Sto rąk iako Bryareus miała

36.

Opodziesiąt Tarcz ma, y mieczow strzymi
Grzmi po powietrzu y Rannony miecz
Wimphy też wszystkie stanoszysię rogiemi
Gyedopey ostre przypasuią miecze
Oh się nie boy y rąży ciężkiemi
Wirt którego mu Bronią bardziey siedzę
Ten bitysczęży wdamie iako żywy
Powietrze brzydkie zastonity Dziwy

37.

Podkiem Ziemia drży Nieba zaburzone
Zgory hukt strzały na niego puszczaią
Wiatry y wichry wokuło zgromadzone
Oczy mu y twarz Kurzem zamiataią

Oz

X.

On przed się cerce niesie niestworzone
Drzewa jak siecze że wiory padają
Et skoro Dąb rąbł do Dąb był podobiały
Choć się Mirtem Zdał czarny Jeż ustały

38.

Wiatry ucichły Niebo do pogody
Y las się wrócił do stanu pierwszego
Strachu y zczarow sprawionej przeszkody
Prozny krom strachu swego wrodzonego
Potym probuje znowu Rycerz godzony
Jeśli kto broni siec lasu onego
Na koniec Zmiechem chwilę wmieyscu stoi
Głupi kto się was prozne barwy boi

39.

Ztamtąd do pięknych Namiotow kierował
Gdzie Duchem Bozym Piotr walczał sprawiony
Już pewnie wielki Rycerz las zwojował
Już się Zwycięzca wraca ztamtey Strony
On wtym poważnie zlekka następował
Bzdożnie wzbiatą Zbroią obleczony
Et orzeł jego blaskiem piorami srebrnemi
Niezwykły ciskał od słońca ku Ziemi

40

40.

Sam od wszystkiego Woyska pożądany
Z gestymi brzyki przyimował witanie
Y Do Hetmana zarazem wezwany
Wielkie od niego miał poszanowanie
On Sprawiż straszny tas uczarowany
Jako iako było swoie rozkazanie
Juzem zwyciężył już do niego mogą
Ludzie iż śmiele y bespieczną drogą

41.

Zaczym zarazem do Lasu postano
Po rożne Drzewo na woienne czyny
Chociaż pierwszych sztuk dobrze nie umiano
Robić dla Szelow Tatarskich winy
Teraz lecz ich iako powiadano
W takim Rzemiesle mistrował ielyny
Gwielm Liguryk który był obrazem
Sił Krzesciańskich na Morzu Hetmanem

42.

Potym od Mozney armaty spędzony
Ustąpił Morza Nieprzyiacielowi
Y teraz wszytek z Obrytow zwiedziony

Za Krzeszę

Z strzelbą prowadził lud ku Obozowi
Ten był tak swemi kunsztami wstawiony
Że rownia nie miał swemu dowcipowi
A stu zaś mniejszym cieślom rozkazował
Którzy robili to co wynaydował.

43.

Nie tylko wten czas kusze przysposobił.
Byki Tarany y insze przyprawy
Żeby tak snadniey mocnym scianom dobił
Y mur tym prędzey uczynić dziurawy
A że y Wieżę foremną urobił
Którą dębowe wngrzz spinały tawy
A na wierzch twarde poprzybijał skory
Dla ogniow które ciskać miały zgory

44

Z kosztu drzew y sztuk rubalnie sporona
Jednym się ciałem wielka Wieża stawie
Zniey Baszta spodkiem wtwarde obkuczona
Żelazo końcem twarde razy daie
Z poyrzodku zaś most blisko podemknięta
Gdzie na Murze ostatecznie krzaie
A wierzchem mniejsza Wieża Dniey wychodzi
Y niewygrowanie nieprzyjaciół szkodzi

45

Do Zielonkowskiego

Gdziekolwiek rowna droga się nayduie
Bez wielkiey pracey bez wielkiego trudu
Chadnie na gorzych kołach postępuie
Pełna Rycerstwa y zbroynego ludu.
Woysko się cieszow przykłey dziwuie
Żywo bieży do nowego cudu
Potym dwie mieyzce Wieże zbudowali
Na które zwiełkiey wrzenuki brali

46.

Ale tym czasem nie mogły być tayne
Te ich ostrożnych roboty pogano
Bo straży z murow wysokich zwyczayne
Mogły z nich przeyrzec bastt do przeciwnow
Patrzali kiedy tramy nie zwyczayne
Wieziono do obozu dla Wież y taranow
Y kiedy się już skończono widzieli
Lecz iakie były trudno poznać mieli

47.

Przeto y oni wzaiem zkażdey strony
Przekopy swoie y Wieże mocnili
Y gdzie mur słaby, albo był zniżony
Sam go zpilnością wielką podnosili
Iuszgc że miał być tak pewny obrony

Żeby

X.

Żeby się naszy darmo on kusili
Ale się Rzmen naybarziey gotował
Y dla Gorzenia ognie przygotował

48.

Mieszał z siarkami kliie zażarliwe
Z Sodomskich ieziór zwiedza błotne brody
Zbiegł y do piekła (tak miał serce mściwe)
Y wziął z Styggiyskiey także kliiu wody
Którego ogniie porobił straszliwe
Miecące Dymy y okrutne smrody
Chcąc zarowniż brzydki onych ciałow
Zemścić się swoich porgbanych Lasow

49

Gdy się tak Woysko do szturmu z Wieżami
Y Miasto do swych obron gotowało.
Nad francuskiemi kręgi Nadmiotami
Nieprzyiacielskiego gołębia widziało
Który nie wiedzę by namniey Bartami
Odyiąggnionymi tak iako się zdało
Przed to powietrzu nowy posrt piory
Y zobłokow się w Miasto puszczał z gory

50

Ale nie wiedzieć zkąd się codziowszy porzym
Ogromny obłok drogę mu przeszkodził

Y Zaraz

A zaraz onu ią swoim rączym łożem
Między obozem a miastem zagrodzi
I nad naywyższym zagnie go mieczem
A tak się zdało że go iuż dochodzi
Już go paznogciem tylko nie dopadnie
On wtym na toro Gofredowi spadnie

51.

Gofred go broni y wtoro przyimuje
A patrzęć pilno ſ. dziw mało słychany
Pod sędnym orzydem u niego widuje
List między pierzem mieć zawiązany
Weźmie go wręce y odpieczęć łamie
A czyta krotko wte słowa pisany

Heiman Egypski złe Władycowi
Polskim y zdrowie Zydowstwa krolowi

52.

Wiedzcie się krolu a miey się na pieczy
A do dnia się dzierz na daley figlego
A nie omylnej bądź pewien odsiecży
Ierozolimie od Woyska mojego
Tabie zawiera ta pisane rzeczy
Charakterami Pisma Poganskiego
List powierzony tobie mu Gofrowi
Powiedz bądź abym dał ten sposob Wschodowi

53.

Potym Gotfrid Hetman przestrzeżony
Rusut ktory sie pierwszemi drogami
Złe postrzegłszy Panu wszytkie strony
Że złymi przechciał wrocić nowinami
Wtym zgromadzonej radzie nadeszłony
List czyta mowiąc: To wiźcie sami
Jako nas Bog ma w swojej opatrznosci
Posyłaiąc nam takie wiadomosci

54

Przeto nam czasu darownym mieszkaniem
Nie trzeba tracić bodźcie już gotowi
Chcę szturm za pierwszym mieyść Złych wyrownaniem
Południowemu wrychle dać murowi
Trudna rzecz wprawdzie: ale mocą zdaniem
Nie niepodobna bom się sam mieyscowi
Przypatrzył temu mur obespieczony
Mieyscem mniey złamtąd musi mieć obrony

55.

Ty chcę Raymundzie, abys swe Tyrany
Złamtego boku pod mury prowadził
Mój od Południowej bramy tuż przebrany
Gdy cię będzie jazdą tak uradził
Aby Poganin złamtąd oszukany

Bogie

Boiąc się szturmu tuż że tam gromadzi
W tym moia wielka Wieża do onym służe
Pomkniesz daley y woyne poniesie

56

Wtenże czas wtamie zbrzecią abys wiedział
Wieżą kamiłłu poydzieſz naskpuić
Raymundo wtym ktory po Goffredzie siedział
Sam sobie wgłowie tę sprawę rachuić
Powie tak Hetman radę swą powiedział
Że się nic przydać nic nie może uiąć
Iż tylko żeby na Pogańskie szlaki
Był wyprawiony ostrożny szpieg iaki

57

Ktoryby pewney o woyska tamtego
Liczbie zamysłach dostał wiadomości
Dziwał się Tankred: Mam ia sprawę iednego
Coby się na to z szedł krom wątpliwości
Leckiego na dziw, dowcipu wielkiego
Śmiałego, ale ostrożney śmiałości
Rożne ięzyki Pogańskie rozumie
Chod y głos zmyśli, y postawe umie

58

On będąc zaraz na on czas wezwanem
Y zrozumiawszy że Rego po nim chcieli

Rozmiał

x

Rozmiał się wcsot stoiąc przed Hetmanem
y rzekł wdrodze mię wonet bożzenie mieli
Nie długo czekie gdzie bodę niepoznanem
Jam bezdy boga Bogiem Jezeli
W Biały dzień idę między ich Pamioty
Polecę rezby polecę piechoty

59.

Boża ludzie są y iako ich wiele,
Iako dobrzy, nieomylnie powiem
Bich Wodz mysli, co Nieprzyiaciele
Dalej chcą czynic, wszytkiego się dowiem
Tak Wasztyn won czas tuszył sobie smiele,
Y zwyczay ubiór zrzuciwszy zoburzeniem
Delią długą wdział pogańskim obyczaiem
A głowę biały opasał zawojem

60.

Łuk wziął Symiski, y przyprawne wpierze
Strzały, a ludzie mu się dziwowali:
Ludzie Izbyki tak wymawiał szczerze
Że się zdumieli ci co go słuchali
Egipcyczyk w Memphim, y Fenicyczyk w Tyrze
Po mowie by go byli nie poznali
Bosi miał tak rączky, że piasku po Ziemi
Ledwie się tykał nogami przedniemi

Da

1.

Wtym nie trzeci dzień przyszedł Francuzowi
Przeciwko murow drogi naprawiali
Umiejętni też już byli Mistrzowie
Swoich woiennych czynow dokończyli
Do na to byli dani przystawowie
Aby y we dnie y w nocy robili
Nic nie przeszkadza, nic im już nie wadzi
Ostatnich by sił sprobowali radzi

2.

W Dobrey był Hetman Zwycięstwa stuste
On dzień przed szturmem modlitwą się bawił.
Aby wszyscy nakarmili dusze
Chlebem Niebieskim surowo ustawił
Potym Woienne Tarany y kusze
Sam gdzie ich zazyć nie mysli postawił
A obsłukani pogasie mniemaią
Że szturm przypuscic na Dwor mocny maią

3.

Skoro ciemności czarney przyszły nocy
Idzie się droga Wieżą przetoczyła
A tam Staneta gdzie mur mnieyszey mocy
Y gdzie obronę dobrze Szabza była
Kamillowa też mnieysza od południcy

Zpayozem

Z Pagorku patrzą Poganom grożą
y Raymund także swoie iuż prowadzi
y od Zachodu pod mur ią podiadzi

64

Ale skoro świt wyszedł, prowadzony
Od złotey zorze ku swey zwykłey ozdobie
Gdzie indziey postrzegł Poganin stroiony
Ogromney Wieże y zwątpił o sobie
Tym więcey ieżdy złey y żołnierz zbroiny
Wprzod niewidziane inżynia Wieże obie
Y wielką liczbę kusz narychtowanych
Taranow drogich byłeow zakowanych

65

Zasypy obrony swoie gęste na nie
Wieprzyiacielskie stamtąd przenosili
Na tamto mieysce kędy krzesciańie
Inney ogromną Wieżę podkadzili
Lecz Dobry Hetman postrzegł że Poganie
Miastu na odsiecz wrogą się puścili
Woiewna Rubertom mowił y Gwelfowi
Gdzie z swą pieszą chorągwią gotowi

66

Y wszyscy

y strzeżenie tego, gdy żudem sprawionym
Poyde na ów mur, co to mniey wyniosły
Aby nie przyszły szturmem zabawionym
Wyść roty iakie, y woyny nie niosły
Zatym piechoty pędem gniewliwionym
We troie pod mur rozżielone posły
Gerot też ze trzech stron lud uszykowany
Zastawił, w swietną zbroię sam ubrany

67.

Jak ociąż żony sam sobą y laty
Dawyczay dawno temu ciężarowi
Won dzień się wbroię y we szyszak bogaty
Ubrał, y stanął przeciw Raymundowi.
Soliman przeciw Gotfredowi: Aty
Bystes Argancie przeciw Kamillowi
Ktorym był Tankred, rad że miał wtey dobie
Nieprzyiaciela swego przeciw sobie

68.

Poczęli strzelcy strzelać iadowite
Smiertelnymi iadem napuszczone strzały
Od ktorych niebo tak było zakryte
Że się tak zdało, że zaćmiał dzień biały

Ale

Ale się przed się barziey Mury bite,
Y cięższych razow z Wież ogromnych bały:
Co rogie kuse ciskały na Bramy,
Y ulkoncach stalą okowane Tramy.

79

Jeśli się komu kamieniem dostanie
Głowki y blachy tak się na nim kruszą
Że ciała żadna postać nie zostanie
Nie tylko zaraz traci żywot z duszą
Co gorsza postrzał nie zostawa wstanie
Ale potężny wyciśniony kuszą
Bodzie na wylot wciąż się nie bawi
Y wypadszy zniewie po sobie zostawi

70

Ale poganie na tak rogie razy
Nie bacząc, z Murow mężnie się bronili
Statna krzywemi wiąże żelazy
Y wory wełną nabitane spuscili
Które pociąc nabazdy przekazy
Nie szkodzi postrzał, y wonet się weseli
Sami gdzie pod mur tuż podchodzi blizki
Kamienie wodą y lotne pociski

71

71.

Leż raszy przed się wszelkie zwycięzaią
Bąc ze trzech stron do szturmu zawzięty:
Postępuiąc złożone dźwigaią
Jarcze nad sobą na lekkie grady
Drudzy do murow wieże pomykaią
Ktoreby mosty przystawiły rady:
Już się kruszeiąc, już y Tytan rogiem
Grozi obitym twardą stałą rogiem

72.

Tymczasem tym czasem na mur się naciera
Zada przewagę za promotę rogą
Sobie rozumie: a zgoła się zdziera
Że pospolity zpodłym gminem drogą
Y patrząc dalej zwątpiona obiera
Y taką ktorą iść drudzy nie mogą:
Bo mur nadzwyczay ktory stał zpokoiem
Bronić się chce swym sprosnym boiem

73.

Y obroci się do tych co zmarłemu
Postuszni byli chemu Dudonowi:
Mowiąc: o hańba wielka, iesli temu
Dopuscimy stać w pokoiu murowi

Mayą

Naygorsze razy bespieczne śmiałemu
Wszytko dobremu zdrowo Rycerzowi:
Sam śmiele podzimy, y tam się udaymy
Y Tarcze spięte nad obu trzymaymy

74

Ruszeni iego przykładem y słowy
Wkupe do niego zarazem się zeszli
Y Dach Drzewiany podług iego mowy
Z Tarczy złożyli y nad siebie nieśli
Y wielkim pędem żenyąc podeń głowy
Zwiedli przewagą pod mury podeszli
Ostrzey zieiroczony wszytko strzyma snadnie
Kamienie Drzewa y to co nan spadnie

75

Rycerz naypierwszy ze spodku wypadał
Dwu sta Szczebli z wysoka Drabiny:
Y tak ią dobrze iedną ręką władał
Jako wiatr włada pospolicie trzciny
Deszcz nan śmiertelny ustawicznie spadał
Drzewo Szczepy czego się dowina
Zgory na niego wielkie on śmiele
Bodzie na mury na nieprzyiacielе

76

Zgestych pocisków gory usłane
Na Tarczy niosąc na mnieysię nie w Dryga

Jedny

Y iedną rękę Mury uchwycone
Trzyma, a drugą Tarcz nad głową dźwiga
Orężem, przykładem iego przychęcone
Insze go ręczo towarzystwo ściga:
Drabiny także na Mury stawiaią
Lecz różne męstwo, różne szczęście maią

77

Ten spadł zepchniony, ten zabity leży,
On coraz leźie wyższemi szczeblami:
Y tak wysoko iuż iest, że przy wieży
Chwyta się, muru obiema rękami
Dopiero Turmem Pogaństwo nań bieży,
Pycha go na dół strasznemi drogami
Aże się trzyma tak mocno, że gwałtem
Zbić go nie mogą na dół żadnym kształtem

78

Dopiera męznie, daley postępuie
Y iako Palma na ciężar się silі
Tak y on więtsze męstwo okazuie,
Y się więtszą, im nań barzicy bili
Kamy, kamienie, y co go Kamuie
Wszytko zwycięża mężnie woney chwili
Już na Mur skoczył już go stoiąc na nim
Bespiecznym czyni tym co idą za nim

79

79

Przwankuiącemu Eustacyuszowi
Pod którym szczeble wkoncu się złamały
Ciągnowszy mężną ręką ku dołowi
Potrwoż że na mur przedsię dostać cały
Ale gdzie indziey rożne Hetmanowi
Y niebespieczne rzeczy się przydały:
Gdzie się nie tylko ludzie bili sami
Ale y sztuki Wojenne z sztukami

80

Na Murze był Słowienk wielki postawiony
Który wprzod Maszterm u okrętu bywał
Na którym wielki poprzek zawieszony
Trąm okowany stały odpoczywał
Y wzad mięszczymi linami ciągniony
Y popuszczony mocnych wież dobywał
Y to się wracał to zas drugim razem
Stukał się twardym żelaznym żelazem

81

Jak Krzesciańską Wieżę pędem mogiem
Won czas uderzył ieden raz y drugi
Że zakowanym potłuczoną rogiem
Gwoździami zbite rospuscia sługi

Stud.

Nadbiadło we wnętrz Zołnierzom ubogiem
Ale wskok z Wieże drąg wyparli Długi
Włosami, które liny ucinały
Które wieśći Tram u masztu trzymały

82.

Jako kiedy wiąć od gory odwali
Wiek z sztuką skały, lub wiatry szalone
Gdzkolwiek zagnie sztucze y obali
Y Las y domy y bydło zamknione
Tak wten czas właśnie Tram obrotny wali
Ludzie rynsztunki wierzchy potłuczone
Wieża wysoka pułka troć zadrżała
Trzęsły się mury y ziemia hudzała

83.

Gdzie zwycięzca Dalej uwarzliwy
Y mniema że już opanował miny
Ale dopiero płomień y zwrodliwy
Dym nieprzyjaciel puścił nań do góry
Ptgody Mongibel tadów zarazliwy
Śmiertelnym ogniem nie kurzy z swey dziury
Ptgody Indyjskie Niebo właśnie zsłały
Gdy zwrodliwemi parami nie straszy

84

Roze

Rage ogniste, y wieńce płomienie
Te czarne a te iako krew puszczaią
Oddech, zmrok, wzrok dym słuch odbiera grzmienie
Ognie się co raz szerzey rosciągaią
Ogromney Wieże murowey rzemienie
Że bronią już się skurczone padaią
Z gdzieby Z Nieba w tym razie nie miała
Wrzeczesney pomocy wszystko by zgorzała

85.

Ale przewazny Hetman woncy chwili
Wie nie stworzony na mieyscu zostawa
A tym co ognie wodami gasili
Ochotnych Stowy y rzeke dodawa
Iak chrzescianie swey Wieże bronili
Ale na koniec wody sin nie stawa
A zrzodnym razem wiatr powstawszy mogi
Na swoie sprawce obrocił pożogi

86.

Ogień od wiatru poszedł obrocony
Na płotna które podniesli poganie
Y suchy dymy y miękkie obrony

Lecz, że ich szczęściu wkrotce nie dostanie
O Wielki Wodzu od Boga strzeżony
O Bogu miły pobożny Hetmanie
Tobie posłuszne Niebo y Żywioły
Wiatr idzie na dźwięk twey trąby krzykliwy

87.

Leoz Lemen widząc że się za wiatrami
Przeciwko niemi udały płomienie:
Skoc nieżbożnymi słowami nazwami
Przymusić gwałtem wiatry przyrodzenie
Y między dwiema na murze Wiedmami
Straszliwy w czarne ubrany odzienie
Stał płutonowi podobny srogiemu
Między Rożami Diabelska stolicemu

88.

Już Parnassyjskie począł być ponury
Czemrać się błotny zwyczajemi sposoby
Już się powietrze mieszało y Wehmuty
Z Nieb z słońca z pierwszej złupione osoby
Wtym kamień wielki co był ogień gury
Wypchniony z Wieże wypadł onej doby

ostatek

A tak ugodzić że wszytkich zarazem
Rozdrobić kuski y krzesło iednym razem

89.

Po powietrzu się trzy Wieżbożne głowy
Wtak drobne sztuki tam y sam rozbiosły
Jako więc drobno suchy lub surowy
Jęczmień trą młyńskie nacisnione osły
Tak zostawuiąc wesoły Phebowi
Bromien do Piekła brzydkie dusze posły
Na wieczne męki w podziemne ciemności
Wykrzicie złego sądzie pobożności

90

W tym Wieża powietrzu mając swą obronę
Jak że się ogniu nazpierw nie zdrodzity
Jak się podmieyską podsadzita stronę
Że mogła na mur most zrzucić pochyły
Ale Bliman przypadł wstawnie stronę
Y wgórę raczej niżli że wszytkiey siły
Podciągły ią pewnie był by bysta
Nagle się druga Wieża nieodkryta

91.

Za

Ja po powietrzu szła, y na przestrzeni
Stoiąc, budynki przenosiła wyższe:
Tu się dopiero zlękli Sarraceni,
Widząc, że Miasto dobrze było niższe
Lecz Rutan Amiady, choć nan grad zkamieni
Spada, w swym mieyscu zostawa y bliższe
Ludzie przychęca do mężney obrony,
Y chce mieć gwałtem odciąć przystawiony

92.

Wten czas Archanioł Michał niewidziany
Od innych, dał się widzieć Gotfredowi
Niebieskim na bok mieczem przypasany
Światłem iasnemu podobny Słońcowi.
Eżto sprawi już dzień przyszedł pożądany
Już czas zniewoley wyniść Synowi
Podnieś Gotfredzie, podnieś wzgorę oczy
Patrz iako gęste z Nieba masz pomocy

93.

Woysk niesmiertelnych zebrane gromady
Masz na powietrzu wniebieskiey ozdobie

A iac

Acz iać śmiertelnych zmysłow twych zawady
Zdymą źrzenice, w cudownym sposobie
Że nagie Duchy krom żadney przysady
Będziesz mogł widzieć wich własney osobie,
Jchwile zniesiesz zabrytych obłokiem
Anyelskich twarzy blask, śmiertelnym okiem

94

Patrz na tych, ktorzy byli Rycerzami
Chrystusowymi, a teraz sz wo Siebie
Jako się biią z Pogany y Zwami
Chcą być zdniecznie wtak zacney potrzebie
Tam gdzie się miesza kurzawa z Dymami
Gdzie gęste trupy leżą podle siebie,
Ugon się bije, y gdzie pilnej strzeże
Poganin, gwałtem mocne Hudże Wieże

95.

Tam patrzay iako Dudon w swietney zbroi
Posiada ognie pod północną bronę
Stawia drabiny na mury, a Twoi
Drżą za iego powodem wte stronę

Ten

Ten zaś który na pagorku stoi,
Ottma Kapłański na włosach koronę,
Biskup iest Eadmar: patrzay iako sprawi?
Y teraz żegna, y tuż błogosławi.

96.

Podnieś wzrok wyżey na powietrze, tędy
Anyołow poczet stoi niezliczony
Ów oczu wzniowszy, widział, że stad wszędy
Lotnych Rycerzow zastęp usiany gęsty
Trzy pułki były, a pułk we trzy rzędy
Każdy się kołem ciągnął rozległony
Koła zaś zwierzchnie bardziey się szerzyły
Lecz wnętrzne mniey szły, y ściśley szły

97.

Ju schylił blaskiem zwyciężone oczy,
Y zaś się podniosł: ale w małey chwili
Zniknęło wszytko. Potym do swoich skoczy
Którzy już wszędzie pogaństwo pędzili
Wprzod Ryszard skoczył do Siłassa ochoczy
Potym co mieszy za nim się puścili

Ine

Nie mieszka daley Hetman, y wiernemu
Bierze Borggiebo z łęku Borgzemu

98.

y bieży na most ale mu się zmiały
Saliman mężnie wpoł drogi zastawił
Wielkiemu mystwu polem iest plac mały
Ktory dwu wielkich Rycerzow zabawił
Krzyknie na swoich Saliman zachwaty,
Ja tu chce umrzeć abym was wybawił
Wy podminujcie most ostrym żelazem
Mnie wżyć a ja niech zginę tu zarazem

99

Ale obaczył że Rynald straszliwy
Rozgromionemu dogrzewał ludowi
Cz ia co: Mam (prawi) polec tu zelżywy
y ostatnie na świat nieprzyiacielowi
Tak myśląc nowe obrony tenowy
Zostawiał wolne przeście Hetmanowi
Ten nan nacięra, y swięty na murze
Borggiew stawia, wyżenioną ku gurze

100

Ona

Ona z zwycięstwa harda, złote krzyże
Nieznacznymi kołami rozwija
Zda się że wnie wiatr nabożniey dmie, y że
Słońce blask odniey iaśnieyszy odbija
Strzała y kuta zwardey łana spiże,
Albo wżad idzie, albo ią więcz mija
Zda się że syon swym wierzchem wesołem
Pokłon iey czyni, y bije iey czołem

1011.

W tym znak zwycięstwa y swoiey obrady
Wszystkie krzyk nogi tuste wypuscity
Wszystkie gory y przyległe sady
Ostatnie dźwięki często powtorzyły
Wtenże czas Tankred wszystkie zbił zawady
Które ze wszystkiey Argant czynił siły
Już y on swoy most do muru przystawił
Y krzyże na nim swe także postawił

1102.

Lecz na południe, gdzie Grabia z Tolozy
Bił się rzeczywy z Palestyńskim Panem:
Swoiey Paskonczyk przystawić nie może

Wieże do Miasta: Z trudem niestychanym
Cisli sie barzo, ale nie pomoże
Bo Pan Hrabi Z trudem pilnuie przebranym
Chociaż tam Mur słabszy był, wobronny
Woienne zaś był lepiey opatrzony

103.

Więc barziey mizli gdzie ieden drugiey wyciągały
Wieże wtym mieyscu niepospolite drogi
Nie tak wiele dowcipy umiały
Aby że mieysce nie trudniło drogi
A wtym Gascońskie hufce ustyszały
Yci co murów bronili krzyk srogi
Zkąd Hrabia poznał, y król do Palestynie
Że Miasto było rozięte ku równinie

104.

Raymund Zawoła y swoich przywodzi
Miasto sprawiwszy wzięte y już zwyciężone
Do tąd się trzyma: masz o piękna Hrodzi
Pole do męstwa ieszcze zostawione
Gdzie król Stamtąd na koniel uchodzi
Widząc że tam już obrony zwątpione

Y dru

Yku mocnemu udał się Zamkowi
Iuż zgo, że tam ma wytrzymać Szturmowi

105.

Wtym wszytko Woysko wcałości iuż wchodziło
Nie tylko przez mur ale y Bramami
Co mu iedno wstręt iaki czyniło
Lub zbito lubo spalono ogniami
Strach narzekanie wszędzie się szerzyło
Atrieczż gniewliwy karmił się śmierciami
Krew ciepła biegły strumieniem, y kupy
Ze żywych leie, y pobite trupy

Koniec Pieśni Osmnastey.

PIEŚŃ DZIEWIĘTNASTA.

Argument.

Argant z Tankredem poiedynek zwodzi
Na którym Tandred zwycięzcą zostaie
Wraz wszedł w Zamek, z Wofrynem wychodzi
I przestrogi mu Erminia daie

Ale

X.

Ale kiedy się do swoich zwodzi
Pana bezeknwie na piaszcu zostawie
Ona go płacze potym go uzdrawia
Goffred o zdradzie Rgańskiey rozmawia

Wiersz Pierwszy.

Już był wszędzie strach, abo miecz krwie chciwy
Wszytkie od obron rozpędził Rgany
Sam tylko niechce Argant nieskłonny
Od dobytey być odpędzony ściany
Bije się przed się wzdłuż mogąc straszliwy
A woli umrzeć wkoło obegnany
Niżli ustąpić, y te sławy postać,
Że umierając ma Zwycięzstwo zostać.

2.

Leoż od Tankreda nayeiszy mężnego
Wziął raz, który sam bić się z nim gotowy
Przypadł do zbroi poznał wnet swoiego
Nieprzyiaciela cyrkaszczyk surowy
Co się z nim przed tym bił y dnia złotego
Stawszy się wrocić nie strzymał umowy

Z tym

Latyn nań krzyknie: Tak się to wracaią
Tak to umowe Tankredzie trzymaią

3.

Pozno co prawda ale to na stronę
Bij się nie maszż już wymowek przyczyny
Bezes nie Rycerz (że y to wspomnione)
Ale Mistrz iakiś w cieśielstwie iedyny
Czyn sobie Zyworch iako chcesz zasłonę
Wymyślny wieże y nie zwykłe czyny
Śmierci nie wydziesz w nette gieborake
Tmych rąk o męzny Niewiast Zabijake

4.

Rosmiał się Tankred y tak odpowiedział
Przymowkę ona iego wszczypniony
Pozny iest moy wzrost, ale abys wiedział
Bedziec się w nett Zdał przodki y kwapiony
Y radbys żebys odemnie gdzie siedział
Gorami albo Morzem rozdzielony
Obadzisz że to nie strach we mnie sprawił
Żem ci się na dlas jakom rzekł nie stawił

5

X.

5.

Podź sam na stronę, coś to Rycerz taki
Co się z całemi bijesz Olbrzymami:
Przeciwko temu co zaś Tadaiaki
Z Bojaźliwemi walczy Niewiastami,
Potym się do swoych obraci, y znaki
Czyni, y mowi iż niema on nic z wami
Nieprzyjacielem on iest własnym mojem
Winienem się z nim bić osobnym bojem

6.

On nato: lub się bić sam ia sam z temą
Lub chcesz gromady na twey woli będzie
Czyn zgoła co chcesz, nigdzie y się przed temą
Nie skryiesz bo cię najdę pewnie wszędzie
Tak oba wodz Zgrzeni w zaiemno
Czli przed nie wzgasłym do dzieła zapędza
Gniew ieden przyszedł do takiego końca
Y nieprzyiaciel stawa się obrońca

7.

Tak się tocz Tankred tak iest stawy chciwy
Tak go pragnienie krwie Pogańskie
Że go nie zgasi (spatrzcie iako mściwy)

Rok

Jesli ią Zniego kto inszy wyśie
Jarczy go Iktada, y wosta gniewliwy
Gdy Ato nadsiedzie: Nie bądź tey nadzieie
Ethys go miał bić y tak go zpowodzi
Zwyczayczow Mieczow Zdrowego uwodzi

8.

Wychodzą zsobą z Miasta a za niemi
Wszyt Chrześciańskie Panioty zostały
Y szli tam gdzie im po nie rownej Ziemi
Nieznacznie ścieszki szlak ukazywały
Wszym Pagorkami plac między gośćmi
Wciasnej dolinie natrafili mały
Jak iako by był zdey owey strony
Dla Poiedynkow umyślnie sprawiony

9

Tu widzęc Argant od Chrześcianina
Zupione Miasto okrutnie się smuci
Ed baczęc Tankred że u Poganina
Jarczy nie było swą tak że odrzuci

Luz

Juz przyszła twoja ostatnia godzina,
Trzeba żebyś się spowiadał ocucił
Śmierć swą widzisz że tak smętno stoisz
Ale się darmo y nie na czas boisz

10

Myśl podpowie Argant temi słowy
Że ciało które żydostwu panuje:
Jeżeli tak wyrok Boski chce surowy
Już nieprzyjaciel tupi y plondruje
Y że niewielka pomsta z twojey głowy,
Którą mi teraz Piekło obiecuje
W tym się ostrożnie do siebie porwali
Bo swoie siły dobrze znali

11.

Tankred obrotem y ciała lekkością
Czta ma nadeń lub siecze lub godzi
Ale zas wzrostem y członków mięszczością
Drugiey go strony Poganin przechodzi
Cham wsię zebrany aby go przekoscią
Podbieżał Tankred na to wszystek godzi

Wiersz

Mieczem swym czysto Miecz iego haydnie,
Y zeby mu go mogł odwieść pisnie.

12

Toż Szku idzie ale rożnym strychem
Cyrkaszyk swoi wszystek wyciągniony
Y nie wcześnie ale w głębe godzi strychem
Jako nadalej sięgaiąc ramiony
Y gdy go ow chce krokiem podpaść cichem
Do twarzy mu mieszkobraca Jabony
Przeggć ostrożnie aby mu urazy
Wtrakiem dane nie przyniosły razy

13.

Jak Okrętami między nierownemi
Gdy cicho stoi Ocean głęboki
Rowna iest kiedy ow lekkiemi
Pokarmi lepszy ten wierzch ma wysoki
Ow kosy co raz naciera prędkiemi
Ten ociężałe rozmieyscu przyma bok
Ale gdy szczyty blisko das podpadnie
Wysoki Okręty pożyie go snadnie

14.

Kiedy tym Tankred sforteskem nan mierzył
Ciągć zostawiony miecz odwieść na stronę
Podał mu wtwarz sztych Argant on uwierzył
Y biegł z swym Mieczem twarzy na ochronę
Gdy on indziey tak prędko uderzył
Że niewczas Tankred przybiegł na obronę
Y pchnowszy go w bok trzykroć swą nabiła
Swą sprawi ieszt Orzeźwierz zwyciężony sztuka

15.

Tankred się zgniewu wielkiego nie czuie
Gryzie się srodze y zębami zgrzyta
Y do pomsty się prędkiey tak gotuie
Że pozno wygrać za stratę poczyta
Y sztych mu poda tam gdzie ukazuie
Wzrokowi przez cię przyłbica zakryta
Argant odbija on sztych y odwodzi
Wtym odważony Tankred Miecz podchodzi

16.

Y kroku rączo pomknowszy lewego
Lewo mu rękę porwie Tobie prawy

Sprawą wsewy tak końcem ostrego
Miecza kilkakroć z tych mu dadzą krwawy
Że sprawi odpowiedź od zwyciężonego
Czernierza Mistrz ma zwycięzca. Dziwawy
Bog czuje Argant, miecz się przezdzięki
Nie mogąc wydrzeć pośmanej ręki

17.

Wtym miecz na sznurze puścił uwięzany
A sam Tankreda podpadł wrzeczym skoku.
Coż czynił Tankred, y tak opasany
Wzajem ten y ów pomykali kroku.
Migdy tak mocno Achyd zawołany,
Hektorowi spadł nie ścisnął boku
Jako się wten czas rożnymi wężami
Czystemi ściskali rękami

18.

Ten był onemu koniec zapasowi
Że oba ziemie bokiem uderzyli:
Lecz się zdarzyło szczęściem Argantowi
Że lepszą rękę wolną wonęy miwili
Lewą miał z spodku: a Tankredowi
Prawa uwięzła; ale się po chwili

Wrozg

Widzęc że mu tak Grkaszczyk był srogi
Wyniknął y stanął na Ziemi na nogi

19

Ten wstaie poźniey, yniż wstał nieznośnie
Lecz raz nań spadł zgory bez obrony.
Lecz iako się wraz wiercch wyniosły koniec
Schyla y wznosi gdy dmą Aquilony
Tak go iego moc dźwiga gdy zatrznie
Zda się że na dół ieii pochylony
Wtym oba na się mocno przycinali
Y Oztuk Szermierskich więcey nie patrzali

20.

Gdie Zednego krew mieysca Tankred ieię
Ale z Arganta wychodzi strumieniem
Już we mdłey sile wściekły gniew niszczeie
Jako za Słabym płomien pożywieniem
Wyrzawszy Tankred że Grkaszczyk mdleie
Y Słabiey sieczę y macha ramieniem
Lwspaniałego gniew serca zaraz zstąpiła
Y odskoczyw się y tak mu powiada

21.

Znay

Znay mię Zwycięzcą kiedyś niedoszły
Że moie szczęście: a poniechay Zwady
Ja z Tobie Tupu o Rycerzu mężny
Niechcę, bądź wolnym, posłuchay mey rady
Ju Organt bardziey niż kiedy potężny
Wszystkie swe siły zbiera do Gromady:
Ale sprawiy Organta maszt za nikczemnego
A poczytasz go za Zwyciężonego

22

Idź za twym szczęściem: a nie mow tak wiele
Nie iuż ten wygra, co słowy wywiera:
Jako więc głownia gdy gaśnie wspaniele
Posila płomień y iaśnie umiera
Tak wściekły gniew we mdłym y bezkrewnym ciele
Ożywia siły, y na wierzch wypiera
Chciałby przed śmiercią rozstaiąć się z słońcem
Ostatni swoy kres ustawić mężnym końcem

23.

Y lewą rękę prawey pomagaiąc
Gęsty raz spuszcza zdala ręce zarazem

Y Zostawuie

Y Zastawiony gwałtem przymuszaiąc
Miecz miesa, daley sięgaiąc żelazem
Od rodze z żebra na żebro spadaiąc
Iskra raz zaraz iednym cięciu razem
Iesli się Tankred nie bał, serce żywe,
Y z przyrodzenia nie było bojźliwe

24

Znowu Syrkasżołnyk nie nań bez obrony,
Lecz na wiatr pośla siła y gniew mściwy
Bo się gazowi Tankred postrzeżony
Umknął y wokoło uskoczył chwapliwy
Kames ciężarem padł swym obalony
Y tey gniany był Argancie szczęśliwy
Że sam przyczyną sobie był swey zguby
Y nikt z upadnienia twego nie ma chluby

25

Wtem czas rozszerzył Rany bok otwarty
Z którego gorący krwie ciekły strumienie
Ale na Ziemi lewą rękę wsparty
Porzecie się bronił klęcząc na kolonie

Podał

Podday się nie bądź tak bardzo uparty
Miękkie zwycięzca maige przyrodzenie
Woła nań ale nie nie odpowiadał
Owszem mu mieczkiem ranę większą zadał

26.

Widząc krew Tankred zbrodzoney nogi
Rodzie się gniew go ruszą y złomota
Y wraził mu miecz kilka kroć gdzie drogi
W Hełmie otwarte nie bronity wrota
Umierał Argant straszliwy y srogi
Y taki właśnie jaki za żywota
Postać gniewliwą y wzrok miał surowy
Znać było pyche y zostatniey mowy

27

Nie chcesz się z szczęściem Tankredzie opisy
Nie twe to męstwo Bog to wszystko sprawił:
Ale pozbywszy wszystkiey prawie siły
Zerwawe zwycięstwo zwycięzca zostawił
Widzi żeby go znowu nie zniosły zdły
Gdzie by się stamtąd wdrogę wzad wyprawił

Tok

Toli się przedsię puszcza wonym cześie
A krok powstaiem y leniwo śnieśie

28

Ale nie długo bok gnost spracowany
Bardziey ślabieie im się bardziey śli
Zadym vsiadszy głowe zmordowany
Na ręce wsparto ku ziemi pochyli
Wkoło zrzim wszytko chodzi, dzień odziany
Zda mu się we cmi y wzrok mu się zmysli.
Y tak się zmieni siły y krwie prożny
Że od Arganta wnicżym nie iest rożny

29.

Kiedy tu z przyczyn osobnych zwiedziony
Odpracował straszny czyn Marsowy
Po dobytym się mieście zdrugiey stronie
Błądał gniew srogich zwycięzców surowy
Kto tak wynowny kto tak iest vczony
Żeby mogł godnie wypowiedzić nowy
Rzeski krwia krew wylana onego
Y zatłoczg twarz z oblicza dobrego

30

30

Wszędzie rozłysły szerzysł mieczy drogi
Gory się z ludzi pobitych dziatały
Na poły żywych pełne były drogi
A rannie wierzchem trupy obrywały
Zrostargannymi włosami niebogi
Matki do Piersi dzieci przycisnęły
Ciężki tupem po twardey opoce
Wołał Nieprzyjaciel Panny za Warkoczce

31

Ale wulicach przeciw Zachodowi
Ku gorom Judy wielki korzół stoi
Wyrąbł płochemu dogrzewa ludowi
A krew Pogańska dzieże mu po zbroi
Ledwie nagiemu nieprzyjacielowi
Folguie tylko obud zbroyny stoi
Czyszak abo Tarcz naymnieysza zasłona
Nie mieć nic wręku naywięksa obrona

32

Bezbronnych wszystkich puszcza onej doby
A miecza tylko używa na Mieysze
Nagi lud groźney postawy oroby

Rozgarnie

855

Rozgania zbroyny rzadko kto uciecze
Widziałbyś tam byt dzielności sposoby
Rożne tych straszy tych mija tych siecze
Jako nie równym szczęściem uciekaią
Zbroynymi równo ci co zbroy nie maią,

33.

Szczęścia Rycerstwa taił się stworzony
Lud pospolity ekegi zachować zdrowie
Wrościele który częstokroć spalony
Od Adamona y teraz się zowie
Przez którego był naprzod założony
Marmurowi, złota kunsztowi Mistrzowie
Dali mu żyć: dziś nie tak bogaty
Obronny iednak y iako był przed laty

34.

Przyszedszy Rycerz wielki ustamte strone
Zastał tam płoche pospolstwo zebrane
A po wysokich wieżach na obrone
Gęste woienne czyny zgotowane
Jednioł wzrok rogi y żelazne brone
Dwa kroc obeyrzał y wrota spiżane

Y dwakroć także prędkiemi nogami
Obbieżał kościoł zmocnymi Wieżami

35.

Jako Rozboyca Wilk koło obory
Schadza wieczorem na Zawarte stada
Y aby głodne nakarmił przemory
Gwałtem szuka brzuchowi obiada
Jak y on mocne obbiega Zapory
Y gdzie się jaka naydzie Zawada,
Gwałtem chce przebyć potym w mieyscu stanie
Patrzy zwysoka stworzeni Pogranie

36

Zbyt mięzkie drzewo na tamtym przechodzie
Leżało między ciosanymi tramy
Jako więc mięzkie w Angielskiey Łodzie
Poprzek wiszące na Maszcie widamy
Sen mężny rycerz w zapędzonym chodzie
Skoł wielki Rycerz, do kościelney Bramy
Y dał w podwoie raz nie wysłuchany
Rozpuściwszy wzie Tram roskołysany

37.

Drugo

Trudno wytrzymać tamten wsne czasy,
Y twarda Spiza tak ciężki raz miała
Wywrat z Marmuru stałone Zawiasy,
Wrota wypadły, a Ziemia zadrżała
Nie mocniey Taran zakowany straszy
Nie mocniey kule wypadaią z Działa
Jako wyleiwa rzeka: takim kształtem,
Leią się ludzie, nową drogą gwałtem.

38.

Zrwią z pobitego ludu wrzodze spływaią
Kościele, ktory przedtym był Dom Boży
Opomsto Sanktka im poźniey przybywaią
Tymes iest cięższa y surowszey groży
Ty teraz miękkie serce zatwardziwasz
Że się zwycięzca nad swoy zwyczay mrozy
Obficies ato Bohatce pokrwawił
Ostatnie teraz ktores był spługawił

39.

Ale tym czasem ostiman gdzie leży
Wieża ta ktorą od Dawida zową:

Zbiene

Zbierać Rycerstwo rozgromione bieży
A w Strzały czyni y obronę swoią
Ku Zeyze idzie król Wiedeński wieży
Którego taką Sułtan podkа mową
Nam o Nasz krolu mieysce do tey strony
Uchodź do Zamku do pewney obrony.

40.

Abys wonim zdrowie y państwo zachował,
Za co ia tobie. o krolu Nabuzie
On na to wszytko niestetysz splundrował
Miasto mieczá srogi: Ja iuż nie panuie
Prawda żem żyłe był prawda żem krolował
Więcey nie żyie więcey nie krolusie
Byłem cos kiedyś teraz wyrok wieczny
Przyszedł na wszytkich y Dzień ostateczny

41

Odpuść mi bogdysz, o krolu w tey mierze
Odpowie zgniewem Sułtan woney Dobie:
Wiech nam krolewstwo zła fortuna bierze,
Przy krolewskiey iest krolewstwo drobie
Jeszcześ nie zginął, dufay moiey wierze,

Wnidz.

X.

Minidzoto w Zamek, a odpocznij sobie:
Tak wten czas Sułtan żony mieszaniny
Wwodzi w Zamek krola Palestyny

42.

A sam dostawszy pierzystey Bułtawy
Swą wierną czable przypasał do boku
I gęste szyniąc w uliceach zastawy
Woli tam umrzeć niż ustąpić kroku
Każdy raz iego śmiertelny był prawy
Gniew wściekły niesie w zapalonym oku
Każdy ucieka co nadalej, który
Zayrzy Bułtawy z żelaznymi piory

43.

A wtym od Kozy swoiey prowadzony
Przypadał Raymund w smakowey Zwierzoi
Gdzie naygęściey raz otarzec odważony
Bieży y ciężkiey broni się nie boi
Pierwey Sołtysan nie nan bez obrony
Ale daremnie za iego nie stoi
Bo go tak mocno zaiął Sułtan uciemią
Że otarzec w znak padł nieborak o ziemią

448

44

Zatym się znowu tamci poprawili
Y na zwycięzce mężnie nacierali
A Krzesciane serce już tracili
Y bici byli albo uciekali
A widzęc Attan Wodza swoiey chwili
Na Ziemi na pożyć co go pilnowali
Zawoła skoczcie tego Starca Zwiedzcie
Y do Zamku go do Więzienia wiedzcie

45.

Chcęc wypełnić iego rozkazanie
Lecz bardzo trudną ową rzecz znayduią
Bo zgromadzeni wkupe Krzesciane
Swoiego Wodza bronią y ratuią
Litosc z zaciektością wiednym placu staie
Y owielką rzecz Pobog się mocuią
O zdrowie Wodza wielkiego ci biegą
Wzięć mu się gwałtem aoni go strzegą

46

Pewnie była Strona wtey rozprawie
Atmanowa przeciwno przemogła
Bo Gorunowey wytrzymać Bitawie

Ladna

Żadna przyszłica żadna tarcz nie mogła
Ale gromada wielka biegła we sprawie
Do Tołstana aby mu pomogła:
Y wiednym czasie Hetman Zledney strony,
A z drugiey przypadł Rynald zapędzony.

47.

Jako wiedz Pasterz, kiedy pełna gromu
Y wichru chmura zdaleka przychodzi
A zewszod ognie błyskaią do Domu
Przed niepogodą stada z pol uwodzi
Abo się wciszą pędzi po swiadomu
Uchodząc przyszłych niebieskich powodzi
Y przed nie laską y głosem prostuie,
A sam ostatnie, ostatni zaymuie

48.

Tak Sułtan widząc na się zgromadzone
Chmury zwichrami nieuchronionemi
Y słyszęc Niebo z hukiem uderzone
Straszlymi głosy Nieprzyiacielskiemi
Wprzod wyprawuie Ludzie powierzone
Sam ustępuie zmiennagła za niemi

Lecz

Lecz tak leniwy ustęp był za wały
Że się zdał być wraz ostrożny y śmiały

Y to ledwie mógł ustąpić za progi
Bo kiedy na dół popuszczono wrzodu
Już zawalone uprzątnowszy drogi
Biegł Rynald pędem do mocnego grodu
Chciwość do sławy y gniew bodzie nogi
Chce zawziętego dobiedzeć zawodu
Pomni że taka była obietnica
Mocie się Szwedzkiego śmierci krokwica

50

Y ponoby się był zwierzkiey ochoty
Jusz na on czas o Zamkowe kwaty
Gdzie byłby był za mocnemi wroty
Przed nim bezpieczny Solimań Zuchwały
Ale już Hetman trąbi na odwroty
Y ciemne mroki ziemie okrywały
A Gotfred za tym w Mieście się położył
Y Szturm do Stanca nowego zdołył

51

Y mowi do swych wesoło Ludowi
Swojemu zdarzył wielki Tworca nieba

Już

Już konieć znamy wszytkiemu trudowi,
Niczego się nam tąc więcey nie trzeba:
Zamek nadzieie Nieprzyiacielowi
Ostatnią tylko wziąć będzie potrzeba
Do którego się na jutro gotuycie
Teraz Chorymi rannę opatruycie

52.

Opatruycie tych, którzy nam dostali
Tey Oyczyzny krwią y swoią dzielnością
Na końcu raczey Rycerzmi zostali
Niż tupić niż się unosić chciwością
Iuż dosyć krwie naprzeciwnéy
Zdobyczy wzięli złota z maiętnością
Nie tupcie więcey nie rozcie się więcey,
Niech to po Woysku wytrąbią co prędzey

53.

To rzekłszy idzie tam gdzie niedołężny
Po cięższych raziech Hrabia odpoczywa:
Nie mniey wesoło, swych Atmań mężny
Cieszy, a twarzą zaś w sercu potrzywa
Z Towarzyrze, często więc potężny
W zwycięstwie bity Nieprzyiaciel bywa

Przeczą samą nie tak wielką mamy
Szkodę iakoż to podobno mniemamy

54

Z Pospolstwem blahem tylko odbiezane
Mury nie Miasto wzięli Francuzowie
Bo inaszych reku ma być rozumiane
Y w piersiach Miasto y w krolewskiey głowie
Krola zdrowego, Rycerstwo przebrane
Y zamek mamy, o wielky Mężowie
Niechay się oni z Murow uźiętych chlubią
Bo na ostatek yte pewnie zgubią

55

Zgubią się pewnie, kiedy uniesieni
Tym swoim szczęściem, na ktorym się radzą
Przed się nie będą y ubespieczeni
Na Zupiestwa się, y zdzierstwa udadzą
Tak w sekretnieyszwie, w gwałtach u topieni
Zwycięstwo zdobyć nie trudne nam dadzą
Jeśli ich w takim niedbalstwie zastanie
Woysko Egypskie, ktore idzie na nie

56.

Amy w tym mieysca niżey położone
Z gory będziemy szkodzić kamieniami:

Yku

360

Y ku grobowi drogi obrocone,
Y trudnić zwyrzoka gęstymi strzałami.
Jakiemi serca Rzymian strwożone
Swego Rycerstwa wspierał nadzieiami
Tym czasem Wafryn miedzy Egipskiemi
Bitkał się Woyski nieprzyiacielskiemi

57.

Do przeciwnego Woyska szpieg obrany,
Samym wieczorem wyiechał za bronę:
Y nie gościńcem, skryty y nieznany,
Ale polami biegł całą noc onę
Jeszcze Dzień na swiat nie wchodził rumiany
Kiedy budowną minął Aszkalonę:
Akiedy Phebus w Południe swe woły
Wegnał, Egipskie obaczył Obozy

58.

Widział tam wiele Namiotow rozbitych
Chorągwi rożnych, y Proporcow straszliwych:
Słyszał tak wiele Muzyk rożnaitych,
Bębnow Cymbałow y skrzyp przeraźliwych,
Głosow Wieśniaczych y Wieżami trzystych
Ogromnych Słoni y koni brzydkiwych,
Że rzekł wszystkie tu Azyią ruszone
Wszystkie tu wkupę Afryką zwieźiono

59.

59.

Obozowi się pierwey przypatruie,
Jeśli go przykop y wał iaki broni:
Potym dróg skrytych więcey nie naydzie,
Ani od ludu zgrozmadnego stroni:
Ale gościńcem przestronnym bieruie,
Znikiem się zdziwia rozmowy nie chroni
Okazdego się bespiecznie ociera,
A śmiałym uchem chytrych mow podsłiera

60

Y to tam, to sam po Obozie chodzi,
Przez rożne place, rożne stanowiska:
Z Rotmistrzami, y końmi, y Rycerskiey młodzi
Przypatruie się y wie ich przezwiska.
Ale na więtsze ieszcze rzeczy godzi
Bada taiemnic co nayskrytszych zdziwiska
Jak długo chodzi, to tu, to owdzie
Aż Hetmańskiego trafił do Namiotu

61.

Y zaraz płotna trochę rozprzestego,
Zkąd ong dziurą był mały słuchany
Głos z Hetmańskiego pokoiu dalszego
Gdzie przednie tylko przypuszczano Pany

Tako

Tak że od tego, co się do tamtego
Mieysca przystąpił, mogł być zrozumiany.
Wątpym tam idzie, wrzekomo się zabawia
Tym innym, wrzekomo Namiotu poprawia

62.

Nie zdiął był w ten czas Hetman z siebie zbroię,
Wszytek był zbroyny okrom samey głowy:
Przed nim zdaleka gdzie były podwoie
Ostatnie, stało w świetne złotogłowy
Stroyno ubranych matych chłopiąt dwoie
Ten z Tarczą, ów był z rzyszakiem gotowy:
A słysząc Wątpym, że tam ktoś mianował
Gotfreda, uszu pilno nadstawował

63.

Mowi mu Hetman, y takieś bezpieczny
Zabić Gotfreda: niechay co odniose
Pewnego: On zaś: Niech będę będę wczesny
Gdzieć wnychle iego głowy nie przyniose
Nie będę pewnie innych ostatecznym
Co się sprzysięgli: A insze nie proszę
Nagrody, tylko żebym mogł w kaiźle
Wyryć ten napis na twardym porphirze

64

64

Skazcy Azyiey Ormund odważony
Chrześciańskiemu te Zbroie Wodzowi.
Wziął z Duszy y tu na Stup wystawiony
Włożył ią pamięć przyszłemu wiekowi
Hetman mu na to nie tylko z tey Strony,
Jak pamiętnemu godną uczynkowi
Nagrodę wzniesie: ale Król Zapłaci,
Gromadą cię złota ubogaci

65

Przeto gotowe miey Znaki fałszywe,
Bo w krótkim czasie damy bitwę sobie:
Ty sprawuj gotowe: Tu ony Zdradliwe
Mowy skończyły obiedwie osobie.
Wafryn się Zdziwi, y w Sobie wątpliwe
Myśli obraca rożnie wonej Dobie:
Nie może pojąć co za Sposób taki
Przysięgi co to za fałszywe Znaki.

66

Zedł dalej Stamtąd, y ony niespany
Całą noc strawił tak go to trapiło

Heluo

Akiedy na świat dzień wychodzić zany,
Y woysko z mieysca wodrogę się rusza to
Co wtem, to wowtem pułk wiechał w mieszany
Y stanął także gdzie się położyło:
Potym z iednego chodził do drugiego.
Namiotu chcąc co vstyszeć pewnego

67.

Chodząc tak trafił tam gdzy siedziała
Między Rycerzmi y między Pany
Piękna Armida y tak mu się zdała
Jakoby z rzewni gadała mysłami
Pięknę twarz białą ręką podpierała
Na dół wdzięcznymi patrzyła gwiazdami
Nie wie czy płacze okrom że obrotne
Źrzenice zmokłych perel ma wilgotne

68.

A przeciwko niey widzi że Dumaiąc
Ani tchnie obraz ani okiem rusza
Tak wniey vtopił y wzrok, y mysł daiąc
Obrog zgłodniałey pożądany duszy
Ale tyż zaś raz na nie patrzaiąc

Rusz

Laz Pani to gniewem to się zgdzą iuszy
Y na odmienney twarzy to miłości
To wściekłey daie znak zapalczywości

69.

Mamor za się nie tak iako owi?
Wonymże kole z Panami żartował
Y Wodz nie puszczał z ręku żadnemu zmysłowi,
Ale ostrożnie zrzenicą kierował.
Czasem do ręki cheiwemu wzrokowi
Czasem do twarzy czasem rozkazował
Do piersi tam, gdzie cienkie bawełnice
Drog pozwalały ro skrytsze tasemnice

70.

W ten czas się zdało chytrey białeygłowie
Dopiero odkryć wyciągnione czoło:
Y temi słowy nagle się ozowie
Śmieiąc się na nich, y patrząc wesoło.
Pomnie na chluby, o zacni Panowie,
Was wszystkich, coście zasiedli to koło:
Y czekam od was pomsty obiecaney,
Jakoście rzekli, pomożcie stroskaney

71

71

Odpowie Adrast: Czemu te urody
Psuiesz frasunkiem, Pani, bez potrzeby:
Rynalsow ci ieb pewnie dam, y nieby
Iasnemi świadecz że cię nie zawiode
Jesli też wolisz okrutowa zeby
Był raczey żywy więźniem go przywiode:
Tak się Pogan chlubił woney dobie,
A drugi milczał, a gryzł się sam w sobie

72.

Do Czaphera potym wzrok życzliwy
Obroci: Cóż to mowisz: pytaią
Oniey odpowie: Za którym leniwy
Za tym twym strasznym zlekka postawaią
Bydź zdaleka: To mu tak dotkliwy
Dał sztych na on czas z niego przeszydzaią
Ozwie się Adrast ten który się boi
Cztuczna: powiada: że zdaleka stoi

73.

Ty Czapher na to hardą trzęsąc głową
Powie Za Mieczk się nagle uchwyciwszy

Rzeczą tu trzeba męznym być nie mową
O Bohatyrze co to nastraszliwszy
A kiedyby mi nie szło o krolową
Datoby się znać, kto znas bojaźliwszy
Powieść Adrast: ale uprzedzita,
A między nie się Artmida wtozyła.

74.

Czemu miten dar? powiada ij bierzecie
Ktoryście mi iuż nie raz darowali:
Zgod że się memi Rycerzmi zowiecie
Słuszna żebyście zobu się zgadzali
Mnie gniewa, kto się gniewa iesli chcecie
Być zimną proszę bądźcie się zednali
Taką surowe mową gniewy wsciąga
A wiarzmo dusze niezgodne zaprzęga

75.

Wafryn słuchaiąc zdaleka tam siedział
A dostawszy tam takiey wiadomosci:
Odchodzi dalcy, aby się dowiedział
Onej sprzysięgi lecz była wskrytosci
Zasem się pyta, żeby kto powiedział

Zebrawszy

X

Z tamtey wnisie rosnie więtsza chęć trudności:
Chce albo tego przyiąć żywotem,
Albo koniecznie dowiedzieć się o tem.

76

Tysiąc sposobow nie zwyklych używa
Tysiąc chytrosci wymyśla sam w sobie:
Ale nic a nic przed się nie odkrywa
O onej skrytej sprzysiędze sposobie
Na koniec wyżeł wątpliwy życzliwa
Fortuna wonej rozwiązanie dobie
Że mu wyraźnie wszystko powiedziano,
Jako na zdrowie Gotfredowi stano.

77

Wrocił się zas tam gdzie się zabawiała
Armida między swemi rycerzami
Ta mu się droga nayprędzey zdała
Gdzie ludzi biegło tak wiele kupami
Y zdzieła rzecz co wkoło siedziała
Między inszemi białemi głowami:
Przybliżywszy się tak się woda wroznowy
Jakoby się znał y był iey domowy.

78

78.

Zrzekł wrzkomo to dawaiąc Zarłowi
Y Ia do ktorey pięknej rad przystanę:
Leb Rynaldowi albo Goffredowi
Vstnę, y przy swym Stowie się zostanę.
Gdzie ten ktoremu inszemu Wodzowi.
Ja zeszł go uciąć, każdegoć dostanę:
Tak Wątryn won zaś swą mowę znią zaczyna
Myśleć żart przywieść do rzeczy nie znacznie

79.

Wtym się rozmięję ale go wydaia
Twarz iego wtenczas y smiech przyrodzony
Bo siedma ktora pilnie go słuchała,
Zprawey stanęła podle swiego strony
Zadna cię sprawiy złych nie gdzie miała
Y nie będzie zal zes tak obrocony
Ja cię za sługę swoiego przyimie
Y jako studze atoć toskazuie

80.

Wtym mu rzecze odwiodszy go sobie
Znam cię Wątrynie okrom wątpliwości

Zły

Tys mnie: Zlekł się Wasryn wszey dobie
Ale się uciekł do zwykley chytrosci
Jam cię iako żyw nie znał y ostobie
Nie słyszał a toś godna z twey gładkosci
Aby cię znano: To wiem zes własnego
Nie zgadła Panno Imienia twoiego

81.

Jam iest z Bizerty, Almanzor mie zową
A Oyca zwano mojego Lesbinem
Ona łagodną odpowie mu znową,
Przyimę iako chcesz. Ja wiem zes Wasrynem
Bokupiłabym twe zdrowie swą głową
Ja cię nie wydam zes Arzeciaminem:
Jam Erminia pierwey Nieworolnica
Twoiego Pana twa spotkawszy sługa

82.

Tys mnie w więzieniu ozm niedźwiedź pilnował
Y stawiłes się ludzko y przychylnie:
Tys był mey przystaw tys mi usługował
W stodolej Nieworolej tam iest patrzał pilnie
On się iey co raz barziey przypatrował
Ja koniec poznał że ta nie omylnie:

Ona

Ona zas chcesz li y przysięgę przydam,
Że cię nie zdradzę, y że cię nie wydam.

83

Owszem cię proszę: maszli ty swe przebiegi:
Przywroć mi pierwszy żywot Niewolnicy:
Bo wtey wolności, y dni, y nocnegi
Wiodę z wzniezności strapiona tęsknicy.
A jeśli też tu przyjechał na szpiegi,
A na to się tu bawisz: Wtaiemnicy
Będziesz odemnie pewne rzeczy zwiedział,
Ktoryebys się zingd nie dowiedział

84

Zmiekł Wasryn na to: Na świeże przykłady
Wiadom co umie Armida zdradliwa
Płeć Białogłowska ma zawżdy te wady
Chytra odmienna zła y niestatliwa,
Dufać im prożno, oszukaią rady
Jak się wnim biedzi rozmie myśl wątpliwa
Na koniec rzeczże przewodnik gotowy
Na potym dalsze odłożmy rozmowy

85.

Jak pierwey niż się Woysko ruszyć miało

Zieraz

Liechac zarazem znim się naznawiała
Jemu się z tamtąd odeyść lepiey zdało
A ona się zaś do Panien wróciła
Y kiedy się oni śita ich pytało
Zarty z swoiego Rycerza stroiła
Potym ukradkiem wyszła gdzie wiedziała
Że Wątryn czekał y wtołe iechała

86.

Już wnidi byli, y iuż im cierpliwe
Gineły zoczu Pogańskie Panioty
Teraz mi powiedz Wątryn rzekł szczodliwe
Na Sokyfreda sprzysięgi oto ty.
Ona mu zatym szczuki niecnotliwe
Y rozpoczęte odkrywa roboty:
Jest sprawiy na Dworze osmy między któremi
Ormund iest mężny, co się sprzysiągł zniemi

87.

Ten obiecuie temi sposobami
Zabić Gotfreda z Towarzystwem swojem
Wten dzień, gdy między obiema Woyskami
Bitwa się wtołu wstępnym zaczwie bojem
Oni złotemi zbroie swe krzyżami

Pozna

Poznaczyć sobie y Francuskim strojem
Wsiąść się barwę poubierać maią,
Jakiey Harcerze iego zażywaią.

88.

Ale na Helmach znaki będą mieli,
Aby to dla tego, aby ich tak znaigć
Swoi mieli: a gdzieby widzieli
Że się boy krwawy iuż będzie miał zaiąć:
Wten czas Gotfreda zabić będą chcieli,
Za iego mu się wierną straż udaigć:
Białem maią napuszczone Miecze
Że żaden rannym śmierci nie uiecze

89.

Ale iż na mnie wiedzą to pogaństwie
Żem waszych Herbow y strojow świadoma
Musze ustąpić, na ich rozkazanie,
Fałszywe znaki wyszywać vkoma
Ztąd teraz może zobozu ziechanie,
Że będą tych ich zamysłow wiadoma:
By mi nacięższe zadać miano męki,
Niechcę niewinney zdradą mazać ręki

90

90.

Ale nie tylko ta sama przyczyna
Mego Ziechania tu się zawstydza
Wypuszczonych ostatnich chudzina
Chcąc Nowu hamować źle się wymowiła
Ale to bardziey nuszy to Watpyna
Że się nalegał aby mu odkryła
Co to takiego: Czemu się sprawi wiernemu
Nie dufa Studze krolewno swojemu

91.

Dopiero z serca głęboko westchnęła
Y drżąc mowiła ledwie zrozumiana
Sama do Siebie: Nie rychłos poczęła
Chomać się w prawdzie, nędzna, utroskana
Czemu te miłość, która cię wiesła
Gwałtem zakrywasz: Dziewko skłopotana
Przed tymes na to ogłądać się miała
Teraz już nie wczas, kiedyś zbezpieczniała

92.

Potym poczęła powiadać porządkiem
Moc nie szczęśliwa wektoram utracita
Miłą Oyczyznę była mi pocztkiem
Moich kłopotow tamem ich nabyła

Adam

Stracić Krolewstwo matka mym rozgodziem
To więtsza strata zem siebie stracila
Straciłem sama siebie woney dobie
Nie mam rozumu nie mam serca w sobie

93.

Pomnisz Ustrynie kiedym iuż widziała,
Że Nieprzyiaciel Zamek opanował
Jakom do łona twoiego biegała
Gdy zbroyny w sztabie naypierwey wstępował
Jakom Zaleka biegła nan łocała
Boże zwycięzco abys się zmitował
Nie day żywota nie day mi wolności
Tylko mi obron Panienskiey czystości

94

On nie czekaiąc końca moiey mowy,
Podał mi rękę swą niezwyciężony
I rzekł o Panno ia tom ia gotowy
Nie boy się cała pod moią obroną
Poczułam zaraz za onemi słowy
Płomień mym duszy niezwykłym dotknionę:
Co mi znienacka aż do serca porzł,
Y z nogi ogień, y bół mi przyniosł

95.

Często mię potym nawiedzał niebogę

Daley

Dasięć znać, że go nie kłopoty boią:
Lupu sprawię: Że ciebie niechcę, idę wprzód drogę
Godzę się do swych puszczam cię na wolą
Nieszczęście, Lup to nie dar był rzec mogę
Dawszy mi wolność wprawił mię w niewolą:
Złota mi nie wziął, skarby mi zostawił
A serce mi wziął, serca mię pozbawił.

90.

Trudno skryć miłość: przestań cię o Panie
Mojm, Wątrymie, strapiona pytała:
Ty słyszęć ono tak częste pytanie
Rzekłeś: Kacis się ty w nim zakochała
Przestań się ale gorące wzdychanie
I troska moja świadectwo dawała
Miasto języka wzrok sam ukazował
Ogień który mię wszytkę opanował

97.

O niepotrzebnie milczenie użyte,
Ziemiom u niego zaraz nie prosiła
Lekarstwa pierwey niżlim swe niezbyte
I wyuzdane zgdże rospuściła
Wtymem iechała i rany zakryte
Miłość wzanadrzu, umrzeiem myślała

Potym

Potym chcąc mdłego podeprzeć żywota,
Niechciałem wiedzieć, co wzgłąb co z domota

98.

Jakżem się szukać moiego wykradła
Pana, na mogiey iany ukleczenie
Ktory mi wpadał, ale mię opadła
Kupa Złodzieiftwa, chcąc mię wziąć w więzienie
Dobrzem na ten czas ziemię nie przepadła
Tolim im zbyła między Leśne cienie
Dzięm zwierzchim licha Pasterska nie wczasem
Prawię mieszkała między głuchym Lasem

99.

Ledź zgoda, ktora mię była minęła
Z strachu, y serce zaraz otrzeźwiało:
Y wpierw się drogę znowum się zawzięła,
Ale mię gorsze nieszczęście potkało
Dopiero tam już nieboga zginęła,
Bo mię Rozboystwo w brodzie porwało
Złodziei Egyptskich, ktorzy bez przestanku
Hetmanowi wdar wiedli mię do Zamku

100

Ten, kiedym mu zaś o swym powstaniu
Y o swym stanie wszystko powiedziała

Wwieżkim mię zawsze miał poszanowaniu
Y kazał żebym Cztrzidcą mieszkała.
Takem kilkakroć była wporwaniu
Kilkakroć wolna patrz com wycierpiała;
Lecz nie raz wzięta, nie raz wyzwolona
Wpierwszym zostawam pzcie zniewolona

101.

Byte ten co mi włożył te okowy,
Nie wzrzekł, patrzając na to nie włoczenie:
Judaiscey się nie kce Białegłowy
Iż sobie godzić chcesz y tak mię wyzenie,
Ale nie tuszę aby był takowy,
Ufam że pierwsze wroci mi więzienie:
Tak Erminia woń czas rozmawiała,
Y on dzień y noc całą znim siedziała

102.

Strzegł się gorzenca y tylko cieszkami
Wałszyn na on czas y polmi uchodził
Y za Mieyskiemi stanął znig murami
Iżby mroku padał, y Phebus zachodził
Wtym moc okrutna krwie między piastami
Y zabity Trup wniey mu się nagodził

Letony

Który wznak leżąc martwym grozi srodze
Wzrokiem po wszystkiey rozciągniony drodze

103.

Ale go minął Tankredow Dworzanin
Bez po ubiérze cudzoziemskim broiem
I po zbroi znał że to był Poganin
Lecz daley trochę widząc dziwnym stroiem
Inszego leżąc: to iuż Krzesciianin
Który tu sprawiwszy musiał paść bojem
Tym zwiadszy szyszak podnieść zakrytý
I krzyknie Tankred dla Boga zabity

104

Nad Argantowym ciałem nieszczęśliwa
Ermiuia się na ten czas bawiła
Kiedy iż głosu przykrego pierzchliwa
Prawie wpuść serca strzała uderzyła
Że Tankredowe Imię ledwie żywa
Ku Wafrynowi konia obrociła
I widząc iego twarz iako trup zbladła
I iuż nie zpadła ale z koniа spadła

105.

Nie dziwowanie iż nań wyskoczyła

I chwyciwszy

X.

Y Smętne głosy z wzdychaniem zmieszane
Co cos mię tu zła fortuno zagnała
Bzłe widzenie o niespodziewane
Jakem cię długo miły moy szukała
Zem cię nalazła na swą cięższe rane
Lecz co się z tego nalezienia chlubie
Kiedy nalazłszy zarazem cię gubie

100

Ktożbym była temu nie wierzyła
Bys miał był kiedy przykry memu oku
Ostrzegłbym się rada ostępiła
Jak zatrosnego strzegąc się widoku
O piękna twarzy, jakoś się zmieniła
O piękne oczy o wesoły wzroku.
Gdzie się ach wdzięczne twe światło podziało
Które naystwardsze serca przerażało

107

Lecz iakis kolwiek przedsię cię miłuie
O Szlachetny duchu iesli przy odzieży
Swoiey się bawisz: ktorą opłakuie
Odpuść zmiatosci y moiey krzywdzieży

Rzek

Wiek zimne wargi koniecznie całuie
Nie wszytko śmierci okrutney należy
Niechay mię też co żywie dostanie
Przynamniey martwych ust pocałowanie

108.

O wdzięczne usta ktoreście ciężkości
Ostrzemi moię mowami niewoli
Prosze abyście moim dopuściły
Ustom nad obcą wykonać mą wolą
Podobno bęsmi dać był o mey miły
To dobrowolnie coć bóg zwalczy
Gwałtem cię niechay całuie a potem
Niech się z wzgardzonym rozstane żywotem

109

Ty ducha mego przyimi z zwyczaiey łudzkości
Niechay posposte z twoim odpoczywa
Tak mowi won czas y zwiesiley zatoki
Taie y nędzna rzadni się rospływa
Im odzywiony żoney wilgotności
Przychodzi k sobie, y oczy odkrywa

Ale

Ale ie prędko zawarł y z cżekaniem
Wzdychanie swoie, zmieszał ziey wzdychaniem

CXC

Ona poczuwszy, że ichnie Rycerz młody
Y że znienacka przychodzi ku sobie:
Krzyknie patrz na swe ostatnie obchody
Które oblewam łzami kwoli tobie
Och Strapionemu sercu życz ochłody
Albo niech z tobą wiednym tego grobie
Iże opuszczay mię zatrzymay się ieszcze
Day ostatecznej prosbie iakie mieysce

CXCI

Otworzył Tankred ociężałe oczy,
Y zas ie zawarł: Wtym iey wąsnym rzecze:
Opatrzenia tu pierwey y pomocy
Potrzeba bo płacz nigdy nie ucieczce.
A wtym do niego rozbiegać go skoczy
Ta mu pomaga y tam gdzie krew cieczce
Patrzy, y rany nalawszy ogrzewa
Y wrychle się go ulecżyć spodziewa

CXCII

Widzi przyczynę osney wieszkiey mdłości

Że

Że ze krwie zniego wyszło barzo siła:
Ale krom robku w takiey odległości
Nie ma czymby mu rany opatrzyła.
Tys iey nie zwykłych sposobow miłości
Zawiązania Ran won czas nauczyła
Złote Warkocze zarzynała sobie
Semi ze woney zawiązała sobie

113.

Bo masła sztuczka ciężkiey bawestnicę.
Trudno wystarczyć wszystkim ranom miasta:
Dyktamu nie ma: ale tajemnice
Wielkie w Lekarskiey nauce umiasta
Już Snu ciężkiego zbywa już źrzenice
Rękę podnosi, już do mocnego ciasta
Ale się wraca już kęs wstawa głowę
Widzi Wafryna zobacz Białogłowę

114.

Jakoś tu trafił mowi do Wafryna
Atys to droga o lekarko moia
Pożegnała wstydem na on czas chudzina
Dowiesz się potem teraz iako twoia

Lekarka

Lekarka każe iest tego przyczyna
Że gadacy trzeba choremu pokoia
Potym nagrode za wrocone zdrowie
Wzyna stonu chorey podłożyła głowie

116.

Tym czasem Wafryn prowadzić go mysli
Wiaki dom gwoli kpszemu wczasowi
A wtym bo niego Ludzie iacyś przyszli
Lecz poznaś prędko ze to Tankredowi
Ii znim pospołu byli pierwey, niżli
Wyzwał Strganta ku Biedynkowi
Ale im kazał aby pozostali
Jeraz go onim zwątpiwszy, szukali

116.

Ale y inszy co onim zwątpili
Rozeszli sie go szukać wrozne Strony
Ii mu złożonych rzeku uczynili
Stołek na ktorym wsparł sie posadzony
On otrzeźwiawszy, rzecze wonej chwili
Jak to Ja Argant bez zostawiony
Idźcie odchodzeie go, proszę was, pod Kiebem
Godzień, aby był uczczony pogrzebem

117

117.
Ja już odpuszczam wszytko umarłemu
On zginął iako Rycerz zawołany:
Y słuszna pewnie aby był y siemu
Ten ostatni dar powinny oddany.
Tak Towarzystwu poruczą insżemu
Aby go za nim nieśli na przemiany
A Wafryn iak ow, co czego pilnuie,
Przy Erminiey boku ten ciągnie.

118.
Potym rzekł do swych, Przebog pokim żywy
Nie do Obozu do Miasta mię nieście
Bo ieśli przyidzie ten żywot troskliwy
Y świat porzucić, wolę umrzeć w Mieście
Y mieysce wktorym Bog umarł prawdziwy
Darzy łatwieysze ostateczne przeście:
Y iuż bespieczne Rannemie mieć mogę
Kiedy odprawię obiecaną Drogę

119.
Tak iako było iego rozkazanie,
Do Ieruzalem prosto go niesiono:
Do Erminiey Wafryn miał staranie,
Aby iey Stanie blisko naleziono,

Potym

Potym szedł tam gdzie wiedział o Hetmanie
Do którego go zarazem puszczono
Gdzie ná ten czas radzić na pokoju
O końcu Woyny, y oprzyszłym boju
Na brzegu łożka siedział Wodz łaskawy
Gdzie Raymund chory leżał na pościeli
Na koło były postawione ławy
Na których pierwsze Rotmistrze siedzieli
Gdy Wafryn począł swoie rzecz, zabawy
Wszytkie uciszły, y wszyscy milczeli
Jak iakoś kazał: powiada y Hetmanie
Bytem gdzie leży obozem Poganie
Złożyc ich, abie nieck żaden nie tuszy,
Choć też naywiętszey pilności przyszły
Gdy Woysko idzie gdy się zmieysca ruszy
Okryią pola, kuśce y Obozy.
Zdroie y Rzeki nieprzebrnione suszy
Gdzie odpoczywa, y gdzie się położy
Cyryiskie Zniwa na ich pożywienie.
Y Rzeki znáte są na ich pragnienie
Stąd y zezdza y między pieszemi
Po dziesiątey części Rud niepełnemy maią:

Rycerz

Szyku nie psuią, broniami rzędnymi
Nic nie są wtuki nabarziey dufaią
Acz są niektorzy dobrzy między niemi
Zwłaszcza Persowie: tacy oni trzymaią
Między wszystkiemi iest zaś naymężniey szy
Pułk nieśmiertelny y naposzczeniey szy.

123.

Nieśmiertelnym dla tego go zową,
Że się w nim prozne mieysce nie kaydue:
Y kiedy ieden wystanie na nowo
Albo zarazem drugi nastąpie
Cyrus wodzem y nayprzedszym głową
Ten przed wszystkiemi dzielnością przodkuie
A król mu kazał aby z woyskiem swoiem,
W przestrzonym polu czynił rostępnym bojem

124.

A drugiego dnia bog nie omyślnie,
Iuż leżał niemały iako się rusztyli:
Aby Rynaldzie strzeż się prosto pilnie,
Bo się nabarziey na ciebie grozili:
Y na mężnieysze Rycerze usilnie
Swe miecze na się y gniewy ostrzyli:
Armida sama tym będzie nagrodą
Co cię zabią albo cię przywiodą

125.

125.

Między temi się Alamor zamyka
Król z Sarmakanty po którym się ścisły
Woiaść co wzrostem olbrzyma dościga
Z swemi Państwy z Jutrzkey granicy
Miasto kania się na Stolicę potyka
I wzięzney go wiedzie uzdzieniey:
Jest y Tyzaphern mężny, nad którego
Nie maią w Woysku Rycerza więtszego.

126.

Na Wastrynowe powieść, Rynaldowi
Zoczu y z twarzy ogień wystakuie
Radby co prędzey Nieprzyiacielowi
Z wieścicy radości mieysca nie naydzie
Tu nie przestawa ale Hetmanowi
Pogańskie Zdrady Wastryn ukazuie
Na cie się sprawi: o Hetmanie siły
Na cie się Miecze Pogańskie zmowiły

127.

Potym czeredami iuż wszystko odkrywać
Jako na Zdrowie iego czyhać miano
Jakich szat iakich Zbroy mieli używać

Jako

Jaką nagrodę Zdraycom obiecano
Y inſze rzeczy iako zwykło bywać
Powiadał Wątryn, o ktore pytano
A Goffred zatym rzecze woney dobie,
Powiedz Raymundzie co się tez zda tobie

128.

Ja (prawi) nie radzę aby iako chcecie
Zamkowi szturm był iutro rano dany
Lepiey kiedy go szańcami zawrzecie,
Że Nieprzyiaciel będzie obegnany
Jak zeście Woysko z wieższe miec będziecie
Jeśli wam przyidzie do bitwy z Pogany
A ty się na myśl ieśli lepiey bawić
Nieprzyiaciela ieśli poźe ustawić

129

Ale tych przestróg nie waż lekce sobie
A nade wszytko opatrz zdrowie swoie
Wiesz co należy na twoiey osobie
Wszytkiego Woyska zdrowie, zdrowie twoie
A żeby Zdrayca niewskurał na tobie
Każ swym Starcerzom inſze włożyć zbroie

Y znuka

Y znaki inſze. Tuſze za to rada
Że ſię ſam Zdrayca odkryie ſwą Zdradą

130

Znaczna twoja chęć, y rada Życzliwa,
Odpowie na to Hetman Raymundowi
Ale wiedz co reſt u ciebie wątpliwa
Że Bitwę chce dać Nieprzyiacielowi.
Boby ſromotna była y żeſzywa
Woyſku Azyey okrocieciſtowi
Iryć ſię za murem y za Wały wolem
Iż iaſnym dźieſiem y przeſtrónym polem

131

Imienia Zwycięſtw naſzych nie ſtrzymaią,
Nie tylko żeby wtwarz nam weyrzeć ſmieli
Akciedy potem tym razem przegraią,
Już utwierdzone Państwo będźiem mieli
Ale y w Zamku nie długo wytrwaią
Poddać ſię będą koniecznie muſieli:
To powiedźiawſzy na on czas odchodźił
Bo już mrok ciemny, ſłodki ſen przywodźił

Koniec Pieśni Dźiewiętnaſtey

Pieśń

PIEŚŃ DWUDZIESTA.

ARGUMENT.

Woyska obiedwie wchodzą w boy straszliwy
Gdzie wielka liczba Zabudrou Aron ginie
Solimon z Zamku wypada, takliwy
Że się nie bije Zimszemi w rownimie
Rycerd Sułtana zabił a szczęśliwy
Grabia z Tolosy, Pana w Palestynie
Umierć wielki Rycerz rozwodzi Armidzie
Zwycięzca wesół do kościoła idzie

Wiersz Pierwszy

Już Słońce Judzie do zwykłych budziło
Robót, już dziesięć godzin dnia minęło
Kiedy Pogaństwo które w Zamku było
Od czarnawego zdaleka wyrzało
Ale po chwili na koniec poznało
Że Sola na kształt mgły iakiey obryło
Woysko Egypskie, które zastawiało
Niebo, Kurzawą pola okrywało

2.

Zdaleczni

Z takiemi woń czas ludzie obleżeni
Przykłady zgory słyszeć się dawaią:
Dziatkięzni stadem, Żorawie w Jesieni
Do Traciyskich gniazd za morze latаią
A pod obłoki Zimnem przerażeni
Przycąć do ciepłych brzegow uciekaią.
Bliskie nadźieie ręce do strzelenia
Y język czynią prędki do tłumienia

3

Domyślili się zaraz przeszłemi
Rzd one nowe grożby pochodzić:
Y Zmieyść wyiskich widzą że sługami
Bog, y Woyska iuż się przybliżyły
Boli serc mężnych namnieyszé czekanie
Ognie wnątrz piersi ochotnie pality
Młodz niecierpliwa wkupę się zebrała,
Ey kaz się potkać, Hetmanie wołała

4

Ale Wodz mądry, choć go nagrzewali
Niechce zwieść bitwy, wbili ich hamować
A gdy się to ten, to ow napierali
Wechciał nikomu dopuścić harcować

Trzeba

Trzeba żebyście dzień ieden wytrwali,
Toż ustawicznie mam wami horować
Nieprzyiaciela chciał pono wśmiałości,
Y wgłupiey trzymać o sobie dufności

5.

Za temi Nowy Woysko ochotnieysze,
Tęskliwe switu czekało rannego
Wigody powietrze nie było pięknieysze,
Y pogodnieysze iako dnia onego
Pełna Jutrzenka smiała się iaśnieysze
Biorąc promienie od Słońca złotego:
Niebo bez robku, y nad zwyczay swietne,
Chciało na dzieła patrzyć tak pamiętne.

6.

Skoro białemu swit ustąpił dniowi
Y Słońce weszło, Gotfred Woysko sprawił
Y wyiechał w pole a przeciw krolowi
Palestyńskiemu Raymunda postawił
A przy nim zostać roskazał Tudowi
Gdzie był zbliższey Syrey wyprawił
Do swych wybawców, przypadł y Zaszkody

Aby

X.

Aby był Zamek zewszęd obległony

7.

Bóg na twarzy zda się być takowy
Że się każdy zniey zwycięstwa spodziewa
Niebo życzliwe zdobi go y nowy
Sposob powagi na niego wylewa
Wad zwyczay się zda udatnieyszy zmowy
Twarz mu wesołą młodości odziewa
Wzrok ma tak żywy tak ochoty pełny
Że się zda więcey niż człowiek śmiertelny

8.

Przeciw pogaństwu prosto następował,
Tam zgody obóz ich był zatoczony
Ynastępuiąc wzgorek opanował
Sobie wtył zlewey położony strony.
Gdzie rozciągnął, boki uszykował
Woysko ku rowni: dla lepszey obrony
Piechotę przodkiem puścił wonney dobie
A jezdą skrzydła ubezpieczył obie

Na lewym skrzydle które zastąpiona
Gorą wboku tamten było bezpieczniejsze:

Roberty

Roberty Bracią postawił rodzoną
Bratu Piechoty poruczył srzodnieysze
Sam poszedł w Prawą woroninę przestrzoną
Gdzie nieysce było naniebespieczniejsze
Gdzie Nieprzyiaciel, który go przechodził
Ludźmi na koło okrążyć go godził

Sam lud cwiczeńszy, y lepiey ubrany
Z swoimi chciał mieć Lotaryńczykami:
Y mądrzy iżeby lud pieszy wśmieszany,
Y tu y owdzie rozłożył mieyscami
Potym uczynił Hufy wielki zebrany
Z onaydzielnieyszych, który za Skrzydłami
Na stronie w prawo zdaleka położył
Nad którym Starszym Rycerza przełożył

Ty sprawiaj Zwycięstwo masz oznaymieniły
Rycerzu zięduać, tobą wszyscy stoiem:
Za rozwartemi Skrzydłami zakryty
Chustcem twoim stoy cierpliwy spokoiem
A gdy nastąpi Nieprzyiaciel, y ty

Potkaią

Potkasz się z Bakiu z Towarzystwem swoiem:
Który swym Panem myśli chcieć mi wierzyć?
Skrzywiwszy nos wbok y wstyt uderzyć

12.

Potym od Roty do Roty biegaiąc
Zagrzewał Jezdy zagrzewał Piechoty
Y twarz wesoły z oczyszaku wydaiąc
Do exercyrowey się pobudzał roboty
Mężnym ich dzieła pierwsze wspominaiąc
Zmiałym ich chluby przydawał ochoty
Wątpliwe twierdził, iednym obiecował
Drzędy, drugim żołdu poprawował.

13.

Tam gdzie się Roty przedniejsze zebrały
Z Tabor, y prędkie zahamował biegi
Y na pagorek wiechał obczały
Gdzie się Rycerstwa kupiły zabiegi
Jako z Gor potok spadaiąc zabłysły
Na dół więc wiesie rozpuszczone śniegi
Jak mu ebrotne zust płynęły słowa
Jak prędka była iego głośna mowa

14

Oni Wschodowych Xięstw Obrociciele
Którzyście Mieczem ognia skrocili
Teraz Dzień przyszedł, o którym tak wiele
Wroci, tak gorąco Boga ście prosili
Nie bez Niebieskiey tu Opatrzności
Opatrznosci się wszyscy zgromadzili:
Żebyście trudom kres dali przystoyny
A skończywszy iedną bitwę wszystkie Woyny

11.5

W iednym zwycięstwie wszystkie mieć będziemy
Bez wielkiey pracy bez wielkiey trudności
A nie boymy się że Woysko widziemy
Ich takiey liczby y takiey wielkości
Sami się w sobie iako wnet wyrzemy
Wielkie wnieżgodzie, y w swoiey rozkoszi:
Tych namnieiey, którzy bez Boga chcieli
Y miejsca aci sobie nie Boga mieli

11.6

Znagim wam ludem przyidzie do potkania
A taka w nich sprawa, słabsza ieszcze siła:
Których od robot albo proznowania

Gwałt

Gwałt y niewola z domu wypędzisz
Jarzże Storgwie według tuk mego zdania
Drzą im do strachu: słysze głosow siła
Niezgodnych, widzę sprawę pomieszaną
Żelią śmierć bliską widzą swą przegraną

Hetman ich co to wrzekomo xięstwem słynie,
Co się we złocie swieci nastroynieyszy
Czy ze raz wygrał Bitwę na Murzynie
Albo Arabie ma nam być silnieyszy
Przebog, co poczynie w takiey mieszaninie,
By też był dobrze rumieiętnieyszy:
Sam swoich nie zna, swoi go nie znaią,
Jacyż to proste porazić na maią

18.

Jam iest Hetmanem Woyska wybranego
Oznaiimy się zwycięstwy bitwami
Którego wiewiem Oyczyzny: którego
Rodzaiu spytam? nie znam między wami
Miecz znam każdego, strzałę znam każdego
Niechay ią widzę na Lwiestrzu samu
Że zgadnę przyznać będzie musieli
Czy ią Hiszpanczyk, czy Francuz wystrzeli

19

19.

Zwyklsey rzeczy chcę, y tu skończę mowę,
Iakoście zwykli, tak się dziś stawicie
Na moię sławę, na cześć Chrystusową
Na swą powinność ku Bogu pomnicie.
Idźcie, porażcie pogaństwo na głowę
Utwierdźcie zacne y swięte nabycie:
Niechcę was bawić, dobryscie znak dasi
Łoczu y z twarzy, iuż escie wygrali.

20.

Kiedy domawiał, nie bez podziwienia
Światłość mu padła zgory na ramiona:
Iako wyże lecie noc z rzwego odzienia
Gwiazdy z długiego ostrego ogona.
Mogło być yż to, że ig z przyrodzenia
Słońce czyneło z cogłębszego łona:
Niektorzy, ktorzyby on promień widzieli,
Za znak przyszłego krolewstwa to mieli

21.

Lecz ieśli człowiek śmiertelny wskrytości
Boskie wasnie może swemi domysłami
Podobno czynić z wiecznej opatrzności

370

Stroż iego z szedszy oczyst go strzydłami
Gdy tak Gofred serca y smiałosci
Dodawał swoim takiemi mowami:
Hetman Egipski także nie prożnował
Y swe potwierdzał y woysko szykował

22.

Widzyc zdaleka że już następował
Lud Krzesciański, szedł wsrzod zswoiemi
Y także ieżdże zbokow uszykował,
A srodek wszytek zasadził pieszemi
Sam prawe skrzydła sobie zostawował,
A Altamora chciał mieć nad lewemi:
Mutkazowi piechotę zlecono,
Armidę prawie wsrzodku postawiono.

23.

Rzy sobie kazał byc Tyzaphernowi
Z Indyiskim krolem, y niesmiertelnemu
Hugobowi: ale gdzie się ku Polowi
Lewe ciągnęło skrzydło przestronnemu
Cztyrzkie krole dał Altamorowi,
Tamże roskazał stanąc y Perskiemu
Y Dwiema krolom z Południowych krajow,

Gdzie

Gdzie Krzeckow było tak wiele rodzajów

24.

Tak swe Emiren sprawił, y biegaiąc
Z Pułku do Pułku rzędkiem y stronami
To przez Tłumacza to przez się gadaiąc
Mieszał rzeczy zchwałą, nagrody zkaźniami
Jednemu mowił: Ty tak spuszczaiąc
Twarz w ziemię patrzysz: samemi cieniami
Straszni będziemy Nieprzyiacielowi
Gdy może dzisiąc przeciw Tysiącami

25.

Drugiemu zaś z taką twarzą śmiałą
Idź, o Rycerzu mężny, do potkania:
Nie ktonym na myśl przywodzi zbolałą
Ojczyznę, y iey łzy y narzekania
Mniey z czeladką doma pozostałą,
A iey ustawne wspomina kłkania
Wierz mi Żołnierzu zec u nog upada,
Y tak Ojczyzna przez mię zdrog gada.

26.

Tobie, y twoiey poruczam dzielności
Moie ustawy y swięte kościoły:

Krzewirme.

Niewinne Panny bron od zeszywosci:
y Groby Dziadow, y martwe popioły,
Od ciebie proszą w nieszczęsney starosci
Ratunku starzy, umarli na posły
Tobie Dzieciny, Zona, Czat się Boże?
Tobie Małżeńskie ukazuie łoże

27.

Wszystkim zas mowił: Was teraz swoiemi
Rycerzmi, y swey obronce swobody
Czyni Ozya, czekaiąc nad temi
Zboycami przez was pomsty za swe szkody
Iak sposobami na on czas roznemi
Rożne do boiu przychodzą Narody
Ktore już mieszą Hetmani y obie
Już następuią Woyska przeciw sobie

28.

Byś to co widzieć, kiedy się sprawione
Obiedwie Woyska ku sobie ruszały
y kiedy w gęste Pułki rozdzielone
Już wkie uderzyć, iuż się potkać miały.
Pieszne chorągwie wolno rozpuszczone,

Pełnem

Pełnemi tony zwiastami igrały
Złoto Żelezo Herby swietne Stroie
Polorowane błyszczały się Zbroie

29.

Tak wiele kopiy maty obie Stronie,
Że się z nich zdał być Las iaki wysoki
Już ze wszęd ostre błyskaią się Bronie,
Już Tuki ciągną, Drzewa Stadą w Toki
Spiewow swoich Panow poprawuie Konie
Rzezwieyszé czynią niż kiedy poszłe:
Wmieyscu nie stoią rogami kopaią
Ognie y dymy nozdrzami pryskaią

30

Ono widzenie Straszne y surowe
W Strachu pociechę iakoś wydawało
Y Trąb y muzyk woiennych Marsowe
Spiewanie, uszom swą roskosz dawało
Ale choc mnieysze Woysko Krystynowe,
Piękniejsze się być y weselsze zdało:
Muzyki iego krzykliwiey spiewaią
Y piękne Zbroie iaśniey się błyskaią

31.

31.

Wprzod nasze Trąby zagrały. Pogasie
Zarazem się też z suwiemi ozwali
W tym na kolana padli Krzesciansie,
Y z nabożeństwem Ziemie całowali
Juz się straszliwe poczyna pożkanie,
Juz pola nie znać, juz się pomieszały
Juz się na szerzyściach bitwa poczynała
Juz się za Jezdą Piechota ruszała

32.

Ktoż wzdy się z Woyska wprzod Krzesciańskiego.
Potkał na on czas co też mowią otym
Jyż o Gidyppo wkrola Ormuskiego
Jrkana naprzod uderzyła Grotem:
Niewieście rzce Sławy, y takiego
Szczęścia Bog życzył y zdaleś mu potym
Kopiecia Piersi Myszy umierając
Nieprzyiacioły on raz wychwalając

33

Drzewo krolowi w Piersiach Ormuskiemu
Złamawszy miecka od Boku dostała:

BIBLIOTH. UNIW. JAGELLONICAE

oy.

Y rospuciwszy koniowi rączemu
Skrzinione perskie stuce rozrywała
Brzuch Zephirowi rościeła śmiałemu
Y iełita mu wytoczyła trzewa
Harkowi zaś krtań przecięła srodze
Razem pokarmu y głosu dwie drodze

34

Artasa ciężym razem ogłuszyła,
Śmiertelny dała rzuch Argeusowi
Potym gdzie rzeka lewa się schodziła
Żrzodłem, cięła wstaw Izmaelowi
Rzucięła rzeka wodze opuściła,
Skoro uszu swiszczy miecz koniowi
On czuiąc wolność, bieży wprzeł y kędy
Wpadnie, sprawione wszędzie mieszą szkody

35

Y inszych wiele tego od iey broni
Których wiek dawny pogroził winienie
Persowie rączych pobuszczają koni
Juz około niey zewsząd zgromadzenie
Ale iey mężnie iey Mattonek broni

Zastawuiąc

Zastawuiąc się przy swey miłey Żenie:
Tak mężna para Sobie pomagaiąc
Czta przez gęste się Stuice przebijaiąc

36.

Nowy czynienia wierni Małżonkowie
Zachowywali sposob woney chwili
Sobie swoie lekce ważąc zdrowie
Ona go On się wzaiem się bronili:
Ona Obrony swey nie daiąc gotowie,
Sobie raz ktorymi nan bili
On także Tarczą składał się gotowy
Y nagiey dla niey nie Zasłonić gotowy

37.

Spolna iest pomsta spolna iest obrona
Spolny Ratunek y iemu y oney
On Zuchwałego Zabił Artobona
Pana na Wyspie Boekan rzeczoney
Pod lewą pachą przebił Atwan Bona
Ktory też dosięg iego ulubioney
Ona Armukta Zabita Smiałego
Wten czas kiedy siedł na męża miłego

38

38.
Ale daleko więcey naszych ginie
Od Sarmatanty kroią wiszey stronie
Gdzie kon obroci y gdzie mieczem kinie
Leży na pował y pieszy y konie
Trzeszczy kogo zaraz dusza minie
Od iego ostrey nie uchronney bronie
Y zdiewie iako kon kogo gniewliwy
Gdy kto od Mieczka zostawa wpoł żywy.

39.
Że dwiewa społem zaraz boy rozczyna
Zwieszam Andronem, duzym Brunellonem
Jednemu tak łeb y szyiżak roscina
Że na ramionach zostat rozdzielonym
Drugiego trafia gdzie się smiech poczyna
Serce mu mieczem rozwalił stalonym
Tak że, się nędzny po niewoley smieie
Y tak smiejąc się ostatni raz żyie

40.
Ale y inszych zamordował sita
Altagnor ostrom wyzey mianowanych
Zabił Gwidona, Gwaika Radomita

Gwiet

Y wiele innych Rycerzow wybranych
Kto zgadnie: iako wielka liczba była
Zabitych abo koniem podeptanych
Kto im Imiona własne może wiedzieć
Kto śmierci y ran rozność wypowiedzieć

41.

Nie smie nań natrzeć żaden człowiek żywy
Wszyscy iednymże uciekaią torem
Tylko Rydyppo ezama awboy wątpliwy
Zwielką śmiałością weszła z Attamorem
Wtuż Amazonka opasana krzywy
Żadna tak dobrze nie władnie toporem
Jako na on czaś przeciwko strasznemu
Ona krolowi szła ezarmakańskiemu

42.

Tam mu zoburącz zadała raz tęgi
Tak uderzyła mocno w Hełm złocony
Że się eAttamor uchwycił za brzegi
Y ku ziemi się podał pochyłony
Raz wielkiey mocy y wielkiey potęgi
Poznał pogańin którym uderzony

We

We mgnieniu oka oddał się zarazem
Łowczy ig w czoło obuchowym żelazem

43.

Tak ig ciął mocno, że się mu miecz zwinął
A że mieboga zaraz ogłuszała
Wszystka wniey pamięć wszystek zmysł wniey zginął
Mgz ig uchwycił gdy zsiadła leciała
Pchnął ig: tak mu szczęście chciało y minął
Lub to wspaniałość iego sprawowała
Jako Lew mężny, nad tym który leży
Zrzuca się mściwie y od niego bieży

44

Zamund tym czasem który był obrany
Za zdradziecki czyn pospołu zinszemi
Wymyślonym stroiu między krzesiany
Chodził nieznacznie z towarzyszmi swemi
Jak mocni Wilcy częstokroć wdzięczny rany
Podeymą się przy zdadzy domowemi
A na obcy dybią, a gony
Wątpliwe pod brzuch tuszy przenoszony

45

Już

Już milczkiem przypaść na Hetmana mieli
Już ieden insze uprzedzaiąc swoie
Podpadał poden: Lecz że byli wbieli,
Poznał swe Gotfred podaryczne zbroie
Przykrze ci to ią co mię zabić chcieli
Widzicie Herby, y fałszywe Zbroie,
Ktore krzyżami poznaczyli sobie
Wtym się do niego porwie woney dobie

46.

Rani go srodze: on tak wielkiey siły
Y tak przewazny y tak przed tym śmiały
Nie ią nie broni mroz mu wzimne tchy
Szedł zapomniał się został skamieniały
Atwym nan zeboku wszytkie miecze bity
Wszystkie nan Strzały Grzeczny leciały
Wtak wiele cztuk szło Ormundowe ciało
Y inszych iego, że trupa nie miało

47.

Ktoro się Gotfred uyrzał ukrwawionym
Wchodzi wboy srogi, y tam się udaie
Gdy przed mieczem tyl nieuchronionym

Ata

Atamarowym, tud iego podaie:
Ktory od niego tak był rozproszonym,
Jako Affrycki piasek, kiedy wstaie
Gniewliwy Eustery y zawścigga koni
Vciekaiących y tego co goni

48.

Zaczym się sroga bitwa zaczynała,
Między Gotfredem y tym Poganinem:
Tym czasem indziey Pieszą także wzała
Między Rulafem y między Baldwinem:
Tam y Jezda iuż się rozpierała
Pod gorą krwawym Gradowowym cłynem
Gdzie Sam Emiren, y gdzie na niezmiernem
Koniu się bije Admirat z Tyzaphernem

49.

Na Roberta wpadł Emiren starszego.
Prowni sobie byli mocą zdaniem
Tyle Indyan przemagał młodszego
Iuż zbroie posiekł iuż y oczyszał na niem
Tyzaphern nie miał nikogo pewnego
Co by mu godnie rowny był postkaniem

Lecz

X

Lecz że się tam y sam przez Stupce przebija,
A niepodobnie sta ich zabija
50
Tak bitwa trwała; a Strachy wkoło
Na równey wadze zwadzieią wisiały
Wszędzie po polu Drzewa połamane,
A połamane oręża leżały
Przebite piersi boki przebodzone
Rozcięte brzuchy we krwi się walały
Trupy w znak abo ku Ziemi kosami
Leżą iakby się kąpały łzami
55.
Żywy na zmarłym, pod-umarłym żywy,
Koń zdechły leży podle Pana swego:
Zwycięzca podle siebie straszliwy
Boy wszystko zmieszały ma zwyciężonego.
Nie iest milczenie nie krzyk wyraźliwy,
Ten tylko słyszeć niezrozumianego
Szmer iakiś cichy z obu się bigących
Stękanie rannych, y umieraiących
52

Orne

One tak piękne y tak świetne Zbroie
Teraz się wstrasznę stwarz pokłoczyły:
Złote promienie utraciły swoie
Farby swey pierwszey pięknosci pozbyły
Pierze y kity y weszte stroie
Z swey się ozdoby wszytkiey obnażyły
Wszytko zdeptane iestli takiey trochy
Krew nie odpeci, odpecaią prochy

53.

W tym Murzynowie Morcem przypaleni,
Z straby ktory lewy bok trzymali:
Krzyk uczyniwszy wielki po przestrzeni
Nieprzyiaciołom wtym zaiezdzali:
Y Strzelcy w tłieyscu tamtym postawieni
Na Krzesciany zdaleka strzelali
Kiedy z swym Stuscem Rycerz przypad z boku,
Tak iako Piorun puszczony z obłoku

54.

Asmir z Merwey był ostrom wgtpienia
Między Arabskim Rustiem znamienity
Jego sciął zaraz kiedy do czynienia
Z nim imo inne wypadał przednieyszym

Pokuły

Akiedy go smak pierwszego zdarzenia
Zajuszył we krwi bieżał ochotniejszy
Wnaygestsze stuce y wniewymowione
Dzieła poczynił y ledwie wierzone

55.

Miecz mu się wrzekł tylko troche błyszczy
Silka ich ginie od cięcia jednego
Jako wiek zgodzem wdz tak prędko rozszedz
Że się trzy zdadzą jednego zbrnego
Ledz rozumieli którzy byli blisey
Że miał trzy miecze z machania prędkiego
To pochodziło że się tak mylili
Et z straciu temu tym więcey wierzyli

56.

Jednym Libijcy y czarni Etiopowie
Do jego miecza szli pod ziemie sadem
Inszych zas jego cni Bohatorowie
Byli swojego starszego przykładem
Tak zdrowym rycerstwem pogańscy wodzowie
Polegli, iako stoły zbite gradem
Bitwę trudno zwać: jedna strona bije

A drugą

A druga tylko nadstawuie szyie
57
Ale nie długo twarzy obracali,
Biorąc przystoyne y uczciwe rany:
Podali tyły, y tak uciekali
Że wszystek ich szyk został rozerwany
Pederak tak długo nasze nacierali
Że szedł wrozsypke Hussyć rozegnany:
Potym się zebrał Zwycięzca, niechcący
Bić więcey mieczem wgrzbiet uciekaiący
58.
Jako wiatr o Las wstrzęsiony w Jesieni,
Albo o gorę gniewliwiey dmie, ale
Wrzewolkich polach na wielkiey przestrzeni
Łaskawiey wieie, y nie tak zuchwale
Jako przy Skałach Morze bardziey pieni,
A na głębiey na spokoyniejsze fale
Tak im mniey wstrzętow przeciwnych naydzie
Tym bardziey Rynald gniewy swe hamuie
59
Kiedy tak niechciał Bohatyr wspaniały
Na zbiegłych grzbietach zabawiać swey siły:

Biegł

Biegł na Piechoty, ktore iuż nie miały
Jezdy wtę stronę cobyiey bronity.
Arabskie Hufce wszytkie zuciekały,
y Afrykańskie iuż podały tyły:
Nie maią żadney od końnych obrony,
Wtym Rynald przypadł z Jezdą zapędzony
Wpadł iako wściekły na dany wytknione,
Hufce y gęste po przerywał rzędy
Pośrzki y Szyki pomieszał zaśmione
Taka iego mocą, takie były pędy
Pole iuż wszytko krwią było skropione,
Zbroy porzeczonych, y ciał pełno wszędy
Wszędy pobitych leżą wielkie kupy
y Jezda końmi gęste depce trupy
Przebił się Rynald aż do przednich Szykow
Sam gdzie Armida na Złotym siachała
Wozie, a wkoło swoich Miłośnikow
y z przedniejszych straż Bohatyrow miała
Kiedy iuż bliski był onych Strażnikow
Z wozku go Znakow zarażem poznała

Pn 19

On się znato co zmieni barzicy ona
W przod mrozem potym gorącem dostkiona

62.

Jakby się nie znał mija złote koła
A dalej idzie Rycerz ukwapliwy
Ale swojego niechce puścić zgoła
Spor miłośnika stępić zazdrościwy.
Wszyscy nań zrzą rozgniewane czoła,
Do mieczow idą zdania do cięciwy
Strzały przykłada, gniew się wniey zaymuie
Ale go miłość wściąga y hamuie

63.

Miłość przeciwko gniewowi bieżała
A do tąd kryty ogień wniey wytłoneła
Przybroć na niego łuku pociągała,
Przybroć wątpliwey ręki zadrżąneła
Gniew stał otrzymał, a Miłość przegrała
Nakoniec strzałę zręczny wypchneła:
Wypchneła strzałę, y za się zyczyła,
Wypuściwszy ią, żeby go chybiła

64.

Radaby za się żeby się wypchniona

Strzała

Strzała od niego wiey serce wrociła:
Jak wiele miłość mogła wniey skarona,
Acoż: kiedy by była zwyciężyła
Jak Anna w swoich myślach rozdwojona
Nie stałe zgoże ustawnie mieniła:
To chce to niechce, y gdy strzałe puści,
Zarazem iey żal że ią nan wypuści

65

Ono strzeżenie zostało w swey chwale,
Bo go trafiła w wymierzone mieysce:
Ale niewieściey głach wystrzymał strzałe,
A nie ieżo się zbroić mogłe żelezce
On iey tyż podał, ona swoie żałe
Zgoniewami miesza, mniemaiąc że ieżeza
Zyski z niey: kilkym trzykroć ewen strzelila
Lecz go ona nie, miłość ią raniła

66

Mowi do siebie zadosna z niwey wzgardy
Y także to iest ten Pan niepożyty
Podobno ciało ubrał w kamień twardy
Jako y serce że iest niedobyty
Wiedza nie widze Wieprzyiaciel hardy

Y zosta

Y Zoka Strzały y zacięciwy bity
Nieprzyiacioł kim Zbroyna zwycięzona
Y miłośnicam bezbronna wzgardzona

67.

Niewiem iuż takiey nad vżywać siły
Duszo twardemu oręu twardey zbroi
Nadzieię mię iuż wszystkie opuściły
Żadnych Strzał, żadnych mieczow się nie boi
Ostatnie mię iuż pomocy chybiły,
Legli Rycerze y obrońcę moi
Jakoż widziała ze sieczni zabici
Drudzy leżeli rannni zkoni zbici

68.

Widzi nieboga ze czasu zostata,
Y wie ze mu się pewnie nie obroni
Y choć ma Orzech y tuk niedufała
Y Latonowney, y Pallady broni
Od wielkiego się strachu zapomniała
Rozumie iak Zabci gdy go Orzeł goni
Tak się y ona to tam to sam tergi
Czasu niewie gdzie bieży bez pamięci

69

Ale Altamor ktory nachylony
Hufft Perski won czas wracał ku bojowi.
A by był nie on wszytek rosproszony
Szedł by był na Mieczy Nieprzyiacielowi
Widząc ig wtak złym razie niewciągniony
Wż stronę Woźże wypuszczał koniowi
A swą część, y swoy Hufftec zostawował
Mieck sprawi) Kwiat zginie byłem ig ratował

70

Ale strzeżonemu Woźowi przybywszy
Uprzątą drogę ona iedzie za niem
A wtym on iego Hufftec rozgromiwszy
Tynald y Goffred, wciąż iechali za niem
On wszytko znosi nad zwyczay cierpliwszy
Gdy nuzli Hetman lepszy, swym zdaniem:
Potym wbezpieczną uwiodszy ig stronę
Niewczesną niosł swym pomoc y obronę

71

Bo na tym skrzydle już byli pogonie
Zbici y już się byli rozsypali:
Ale na lewym zas tył krzesciane

Nieprzyo

Nieprzyiaciołom Sromotnie podali
Roberta ktory w Pierśi wziął dwie rane
Wtch iedne, zwoi ledwie ratowali
Drugiego Straż poimał: tak obie
Woyska do tych Dob rowne były obie

72.

Wtym Gotfred wziął czas, y znowu Sprawiony
Stuge wiódł przeciw Nieprzyiacielowi
Tak skoczył mioge kopije złożone
Jeden Rog przeciw drugiemu Rogowi
Nieprzyiacielskę łowią oba Skropione
Jakci z Tryumphem idą iako owi
Zoba Stron idzie Zwycięstwo y chwała
A wpośrzodku Mars y Fortuna stała

73.

Kiedy tak bitwa między Woyski wrzała
Y on Syn krwawy Marsa surowego
Gdzie Wieża widok daleki dawała
Pogrzał Soliman z Zamku wysokiego
Y widział iako odmienna mieszała

Fortuna

x.

Fortuna, rzeczy rodzaju Ludzkiego:
Y zewszego rzeźkie łowią pobojowiska,
Y Wiślbie zmierci y losu igrzyska.

Awiż nie maią na bitwę pałrzyłty,
Jak wobbie zagrzał wnętrzne żądze swoie
Że zaraz w pole Zamek opuściwłty
Wypaść, y wstąpić chce wokrowe boie
Y Szyszak tylko na głowę włożywszy
Bo z ciebie nigdy nie zdyimował Zbroie
Przykrie: cokolwiek naznaczyły Nieba
Dziś albo umrzeć, albo wygrać trzeba

Lubo Niebieskie wyroki tak chciały,
Ktorego we wnętrz bodły bez przestania:
Aby ostatki żadne nie zostały
Palestyńskiego więzcy panowania
Lub zmiękć swą czując umysł go wspaniały
Grzał potkać się, zmig tak bez rozmyślenia.
Nagle na on czas Zotworzoney bramy
Wypadał wielkim pędem nieważony

Jak był gorący y tak nie cierpliwy,

Że

Że niechciał swoiey poczekać drużyny
Sam na tak wielu idzie woyc Chrześliwy,
Na gęste mieczе Strzały Rohatyny
Złe y insży potym y szkodliwy
Puścił się za nim Sam król Palestyny
Ono tak wielkiey wprzod był ostrożności
Teraz do takiey przychodzi chciwości

77.

Na których naprzod wpadł niespodziwany,
Tak prędko byli y tak nagłe zbici,
Że nikt niewidział kiedy dawał rany
Tylko co poyrzał aż oni Zabici
Od pierwszych idzie między przeciwny
Z głosu do głosu Strach iako po rzici
Tak że Syrzyski lud iuż był nachylony
Począł pierzchliwe okazować tyły

78.

Mnieyszy iuż był Strach między Paszkonoszyki
Bo iakoś się był ich Rotmistrz sprawił
Mieysca y Swoie zatrzymali Szyki
Na tych naprzod Soliman zabawił

Tasso o

Żaden ptak, żaden Zwierz pazurkiem Dziki
Y Zębu nigdy tak bardzo nie zbrwawił
Krwią Zwierzow mnieyszych iako woz czas zyła
Solimanowa szabla krwie wypiła

79.

Trudno wymowić zgoła iako wiele
Gaszkonow, mężny Rustan zamordował
Ale y Tyran Palestyński smiele
Z swoim Rycerstwem za nim następował
W tym Raymund stary na Nieprzyiaciele
Tam gdzie Soliman ludzie iego prowadł
Obadwamy przedtym iego rzekł biegał
Choć się z niego ran nie dawno wyleczał

80

Znowu się z nim starł, znowu zas był w ciemię
Niewytrzymanym razem uderzony
Zeszłych lat ciężkie winno było brzemię
Y wiek ktorym był grabia obciążony
Co mieczow razem kiedy padł na ziemie
Bito nan, sam był Tarczy zasłoniony
Acz się nad nim Soliman nie bawił,
Mniemaiąc że go zabitym zostawił.

81

81.

Na inszé ztamtąd okrutniejszy idzie,
Jako iako potok kiedy z Wiosny wzbierze:
Potym zas indziey, gdzie go wieksosc wiedzie
Rzeczę, Tascmey obrok Zabli bierze
Jako wilc głodny po chudym obiedzie,
Do bogatey się rad kwapi wieczerze:
Tak yon co raz więtszey szuka wojny,
Chcąc złożyć do krwie swoy głod niespokojny

82.

W pole do boju ztamtąd się udawa
Przez mury rycze bieżąc rozwalone:
Ale ostrach iego Rycerstwa zostawa
Wnieprzyiaciely wrzędy potrwożone
Jako iedna strona zwycięstwa dostawa,
Które zostawił w poty dorobione:
Druga odpiera lecz odpor był taki
Że uciekania wielkie daie znaki

83.

Gaszkonczyk przedsię sprawę ustępował
Ale Cyrowie zgoła uciekali:

Gdzie

X.

Y iuż Tankredow dom Zydy chorował
Po Nieprzyiaciół będzeni mijali
Tyrzyc Huk rogi bardzo się dziwował
Y wstawszy z łóżka poyrzy oknem, ali
Iuż tuo Synyiski uciekaiąc bieży
Gaszkon uchodzi a Tołosan leży

84

Ale cna dzielność y serce wspaniałe,
Które chorego nie opuszcza ciała
Jonim Rabe siły y członki wschorzałe
Miasto krwie żywey wom czes odżywiała
Tarcz bierze wreby, która na Zbroie
Y rannę ramię lekka się widziała
Et w prawey zasie ręce miecz ma gotuy
Y bieży pędem na Nieprzyiaciuły

85

Co gdzie ostanie woła gdzie bieżycie
Jakeście wierni naszemu Wodzowi
Jak mu Pogaństwu z Tupic dopuścicie
Zbroić brzydkiemu Bar Machometowi

Potym

Potym kiedy się do domu wrocicie
Pomnijcie iego powiedzie synowi
Że tam legł Owiec, zbydesnie uciekli
Wtym nań Pogaśnie ze wszytkich stron siekli

86

Tarcz miał zbyt mięszy zrogatego wołu
Pedni skor twardych, ktore wiedno zbito
Potym zaś wszytkie złożone pospołu
Przednie wyprawnym żelazem okryto
Ig grabie nakuł gdy na niego zdołu
A zgory zewszęd strzelano y bito
Albieczem ostrym sieki na obie stronie,
Że odpoczywał wbespieczney obronie

87

Wstał prędko potym Tarczy obroniony
Do przyiaciela: y Mieczem znaiomem
Dworiackim ogniem będąc zapalony
Na sercu gniewem a twarzą rumem
Chciałby się znowu starzec odważony
Z Nieprzyiacielem kosztować zwiadomem

Ruka

Szuka go ale iż go nie naydzie
Nad tego tudzież zemścić się gotuie

88.

Aquitanowie co ustępowali,
Teraz przy Wodzu śmiele nacieraią
A oni przed tym tak mężni tak śmiali
Nagłem więc strachem uciekaią
Teraz gonią co był podawali
Tak się wnet nagle rzeczy odmieniaią
Dobrze Tolosan swe razy odbija
Gdy ich dziś jeden swą ręką zabija.

89.

Gdy się tak Raymund hanby swey gniewliwy
Nad Gotwami mścił co nayzacnieyszymi
Ujrzy a ono krol się sam dziwy
Mężnie potyka między przednieyszymi
Skoczy do niego y wczoło straszliwy
Co raz go bije razami ciężkiemi
Że legł na koniec, y który był Panem
Ziemię ugryzł zębem rozgniewanem

90.

90

Gdy obu Wodzow Bogarie stracili
Widziałbyś ich był zroznemi myślami
Jedni kiedy iuż o sobie zwątpili
Oslep na Miecze wpadali pierśiami
Iuż Zamkowi ię drudzy obrucili
Wspieraiąc zdrowia mocnemi nadzieiami
Gdzie wpoł zmięszani wpadli Gaszkończycy
Y konicy kładli chwalebney zdobyczy

91

Iuż Zamek wzięto y iesli był który
Co się śmiał oprzeć zaraz był zabity
Iuż Raymund wielki proporzec na mury
Wiosł dawaiąc znać że Zamek dobyty
Y przeciw woyskom Tryumphalny zguby
Krzyż znak zwycięstwa ukazał rozwity
Lecz tego Saltan nie widzi ochoty
Bierze do bitwy co ieno na moty

92.

Tam gdzie się bity woyska przebiegaiąc
Zabrał się wszędzie krew ciekła strumieniem

Śmiere

X.

A Śmierć Tryumphy swoie rozciągaiąc
Nad śmiertelnym się pastwiła Stworzeniem
Y wyrzy konia samopas biegaiąc
Z wiszącym na dół ku Ziemi rzemieniem
Y dopadszy go osiadł go zarazem
Y zdobytym biegł na Woysko zkazem

95

Wielki lecz krotki dał swemu Narodowi
Posiłek Artan wpadszy tak Zachwale,
Y był prętkiemu rowny Piorunowi
Który we mgnieniu oka spada ale
Y potomnemu pamiętny wiekowi
Znak zostawuie roznoszonej skale
Przez Ktо ich zabił dwaj siostrzeńcy wyjęci
Bodg wtey liczbie zwięczney niepamięci

94

Twa Edoardzie y Gildyppo rogg
Y zatosna śmierć Dzieciami godnemi
Jesli Rowienskie Rymy tyle mogg
Rowiecie między dowcipy wiekiemi
Jako że ka zdy wiek pamięć waszę drogg
Wystawiać będzie y sestry swoiemi

Tuga

Sługa miłości pobożnymi łzami
Wzdzi wasze śmierć łzmojemi łzymami

95.

Zna Bohatyrka tam koń obrocista
Gdzie przed nim zwierzchu nie uciekał strachem
Y nastarszy pan krwie mu otoczyła
Dosięgszy Boku lewego pod blachem
Pozna ią zaraz po ostroju kto była
Y krzyknie: Anoz Pani duszka z strachem
Twoja rzecz ięła łgodzieł y wrzeciono
Nie Woyna, nie boy, nie Mieysz dobra Żono

96.

Znowu go wgłąb pchnąć Gydyppa chciała
Lecz uprzedziwszy iego Szabla spadła
Y przeciowszy Blach w Zapadzie aże stanęła
Gdzie tylko miłość swoie ranę miała
Wodze Nieboga nagle opuszczała
Y pochylona co raz bardziey biada
Patrzy Bogaro na to nie leniwy
Ale obrońca raczey nieszczęśliwy

97.

97.

Niewie co czynić mężny, rożne czyny
Wiednym go czasie Żal y gniew prowadzi
Żal każe wesprzeć pochybioney Żony
Gniew mu do pomsty co nayprędszey radzi
Lecz od miłości Życzliwey uczczony
Pospołu z gniewem Żalowi poradzi
Lewą się ręką wspiera y ratuie
Prawą na pomstę razem wyprawuie

98.

Ale iako miał pożyć tak mocnego
Nieprzyiaciela Zrozdwoioną siłą
Y winowayce nie Zabił swoiego
Y trudno też miał utrzymać swą miłą
Owszem mu ręką u łokcia całego
Gdy trzymał małżonkę pychą
Dopiero go tak Nieprzyiaciel pożył
Zpuszczoney się na niey się położył.

99

Iako wilk ciężki wkoło opasany
Y otoczony od płodney stadnice

Idy go

Gdy go podstęp do Ziemi kochany.
Strzał na dół ciągnie Za sobą potyczkę
Y sam Ze Lisi tłok którym był odsłany
Y grona Dławi Celobę wiernicę
Y żałuje Że mu nie swey Zal przygody
Ale swey miley Towarzyszki Śmierdy

100.

Tak on upadał y umrzeć gotowy
Nie siebie swego Zatował kochania
Chciał cos mowić ale zbywszy mowy
Miasto słow spólne mięszali wzdychania
Y społeczmogli ociężona nie słowy
Odprawowali ostatnie Żegnania
Wtym im Dzień Zgnot ustanie wiecznej dobie
Tak iżby Złączone Swięte Dusze obie

101.

Po wszystkim Woysku Za tym Swięgosława
Wiesz o ich Smierci gęste głosy wiatra

Rynaw

X.

Y Lynaldi iuż wie że to rzecz prawdziwa
Nie tylko Zwiesci ale y od Posta
Zadgrzmiew powtimość Serce mu rozrywa
Rie Zeby pomsta co naprzecey do Zeta
Ale kiedy iuż Sultana dobiegał
Odraz wołaiąc drogę mu Zabiegał

102.

Tyś to ieśli się nie mylę Ktorego
Szukam y woław przez wiskiem dzien cały.
Patrzę na Tarczy Znaku ukazdego
Dopiero mi cię twe Herby ovydały
A zem Zelba obiecał twoiego
Ofiarę Bogu wystaw na Stos maty.
Zdrayco Armidy ato cię wyzywa
Ten ktory się iey Rycerzem odzywa

103.

To rzekszy cios go okrutnie dwa razy
Raz wpzyie drugi podle lewey Skroni

Jednue

Hetmuc nie przeciół co się niebat skazy
Ale go miasto nie zbił między konie
Rydałk go za się w Bok między żebry.
Jak tmpił że stych szedł na Kie stronie
Legł olbrzym Wielki król nie zwyciężony.
Jednę co większa rana obalony.

1674

Wszytkim mroz Zimny serca opanował
Gdy widzieli sam sułtan Jeden
Oblacił na twarzy y znak pocał zwał
Trwogi na sercu widząc raz straszliwy.
I sobie sam swe śmierć praktykował
Gniewie co żyuic dalej ma wątpliwy
Rzecz wrzno nie zwyciężą lecz się człowiekowi
Trudno wiecznemu Zdronic wygrowi

1675.

Jako szalony lubo się mu chwro
Kiedy ony straszne wrocy niedospate

Widzą

Widzi zdamie się że bieży y skoro
Rosciąga ona bieg cztonkiem ociężałe
Acz chciały trzeba wszytkim mu niestoro
Służyć mu niechcą Nogi ostabiałe
Zasem chce mowic ale go y mowa
Y głos y zwyczay opuszczaią słowa

106.

Tak wtem zlas Sułtan sam siebie porywa
Przez gwałt ku onej statecznej probie
Ale mu gniewu zwyczego ubywa
A pierwszey siły raz nie na wdobie
Jeśli się na sercu zwiatości zdobywa
Zaraz ią wnetrz chłodu gasi woney dobre
Rozne go błędne obracaią myśli
Ustąpic jednak y uciec niemyśli

107.

Wtym Lynald przypadł ale przypadaiąc
Zdał się być większey daleko przestawy

PBiskes

A bliżéy się iuż poden postawiaiąc
Wiek dawał większey siły y śmiałości
On się tęż bronił iednak umierać c
Nie zapomina zwykłey wspaniałości
Nie dręka śmierć y Pan się nie boi
A nie czyni nic iedno co przystoi

108

Gdy iuż godzina przyszła ostateczna
Soldanowi że go śmierć zwalczyła
Po wszystkim Woysku dopiero bieżeżna
Wieść głosi o śmierci iego rozpuściła
A fortuna się do tych nie kateżna
Do iednej strony wszytka przenosiła
Z tąd tych stroży się z dalekiemi Pogany
Przeciw Pogaństwu poszła z Chrześciany

109

Nie tylko insze uciekać Panemu
Nie śmiertelnemu przychodzi Puttowi

Nie śmiertelny

Nieśmiertelny był a teraz śmiertelnemu
Za wzgardę ginie Swemu Stwórcowi
Chorążemu sam uciekaiącemu
Śmiren mowi y biegu mu stanowi
Tys iest jeśli się nie myle którego
Obrałem rzekł Pan twego.

XXO.

Ey Lymedonie nie na toć to dana
Spowiedzona Chorągiew odemnie
Widziałeś bijąc się Samego Hetmana
Aby od niego uciekał nikczemnie
Zkąd strach zkąd wtobie ta nagła odmiana
Gdzie bieżysz wroć się wezmę przykład ze mnie
Kto chce mieć zdrowo bić mu się tu trzeba
Przez drogę czci dosyć żywota potrzeba.

XXI.

Wrócił się wstydem Lymedon ruszony
Powaźniejszy zaś inszych mowcą grzeje

Gielto

Niektorych siecze nie jeden wrocony
Od Miecza duszę na Miecze wysieje
Jak rog po wielkiey czesci przełomiony
Wspiera y ieszcze nie traci nadzieje
Iwięcey rzka niż inszym Imiatemu
Iy Zaserslowi Mężowi Wielkiemu

112.

Dziwy robił Dzia Iyzasem onego
Zbił Niderlandy wszytkie z Normandami
Srgca Rugiera Sierdrda Możnego
Zabił Zonszymi przednieymi Wodzami
Akiedy iuż kres Zywota krotkiego
Nieśmiertelnymi przedtym Dziełami
Jakby Zyć niechciał szukał gdzie Znacznieyszy
Jzgody był boy nay bespieczniyszy.

113

Wyrżał Lynalda achocia sługawe
Krwią były iego farby Lazurowe

Proc

Choć iego Orzeł Paznogcie miał krwawe
Konał na Tarczy Herby Rycerskowe
Niech mi już Pieba pomogą Pasterskowe
Niebespieczeństwo widzę iest gotowe
Wyprawati głowe Armidzie darowię
Sobie Malconie zbroie dać Rubuię

114

Jak śluby czynił przed głuchym Malconem
Bo mię nie słyszał oberon wołaiącego
Jako bijąc się po bokach ogonem
Lew pobudza swe wrodzone srogosci
Jak on swe gniewy ogniem wolę wypuszczonem
Grzał y ostrzył się na Osłe miłości
Wtenczas Zebrawszy siły swe Koniowi
Wodzę wypuścił przeciw Rynaldowi

115

Ale y Rynald bieżał woney chwili
Przeciwko Niemu konia obracaiąc

Wszey iáż Zaraz płac Wielki czynili
Do Straszney się potkánia Zbiegaiąc
Jak się Rycerze oba mężnie bili
Srogiemi na się rażami cisskaiąc
Że kazdy widząc Straszny bóy wołaszney
Niebezpieczeństwa Zapomniáł swoiego.

XVI

Ale cos ieden darmo Zbroje siecze
Nieszczęśliwo drugi dawa rany
Już z Tyża serca krew wdzięku mieysce cieczę
Już Zaden się Kelm na wstydek porąbany
Widzi Armida Zbyt nierowne miecze
Widzi że siey iuż Rycerz Zmordowany
Że go iuż krew uchodzi y drudzy
Uciekać od niey Zamyślaią Rudzy.

XVII

Od tak Rycerzow wiele otoczona
Już Sama tylko na Wozie Została
Wstáp y pomścij że wszed opuszczona
A Znadz by umrzec nizli Że wołała

Wstyd

W tym z Woza zsiadła y iako szalona
Dopadszy konia wpole uciekała
Gniew y miłość wszędy kędy idzie
Miasto Dwu charław podle siebie wiedzie

118.

Tak Kleopatra za wieku dawnego
Sama z straszliwey bitwy uchodziła
Y Augustowi swoiego zmiłego
W niebezpieczeństwie morskiem zostawiła
Który skromnie od woyska swoiego
Biegł gdzie lepsze żagle obrocił
Bo zbyt pewnie y Cyzarem sprawił
Lecz nie mogł bo go nieprzyiaciel bawił.

119.

Tyrsey iey zdała że mu ustępuie
Gdzie pod ziemie y iasny dzień wierzy
Temu co go wstręga y hamuie
Nie wytrzymany raz wzłoto wymierzy

Kiedy

Cięży Pioruny Jowiszowi Iuże
Sam Brontes młotem mocniey nieuderzy.
Jak dobrze wsten Klas Tyzaphern przytłyt
Że Lycaid głowe na Piersiach pochyl.

120.

Ale się pretko y nad spodziewanie
Po onym razie tak ciężkim poprawił
A przeciwszy Black gdzie swoie mieszkanie
Lywot ma miecz mu do serca wyprawił
Przepadł przez serce strzych y przez dwie rane
Poganinowi piersi y tył ulewawił
Uciekaiący Duszy daiąc więcey
Przez iedne drogę żeby Zła tym prędzey

121.

Potym iż patrzy gdzie nieprzełomione
Miał ieszcze daley obrocić swe siły
Widzi Chorągwie wszędzie obalone
Że się Rycerze Ruscy rozproszyły

Ty Smeu

X.

Tu śmiercionośne uczynił y one
Marsowe gniewy wroniw się ujźmierzyły
Wspomniał sobie na uciekaiącą
Armidę samo na koniu bieżącą

122.

Bardzo ią dobrze widział kiedy wdługą
O wtoroniu mocy biegła uciekaiąc
Żal mu iey bardzo y pomni że sługą
Iey być obiecał od niey odiezdżaiąc
Zatym się za nią puścił strona druga
Wtendyż się śpiesz iey konia trzymaiąc
Ona w tym siedzie dolinę osobną
Wiechała na skoych ścianach stoku sposobną

123

Rada że mieysce daleckie na stronie
Gdzie sobie mogła śmierć zadać trafiła
Jam zkonia zsiadła y woney zasłonie
Zbroie łuk szyszak y strzały złożyła

Tasso

Ieszcze nie sprawiy y chromotnie bronie
Ktorem daremnie w potrzebie rosta
Tu pogrzebione na wieki będzieie
Kiedy się Zemscić krzywdy mey niechcecie

124

Mam was tak wiele, a żadney z was ieszcze
Krwawey nie widzie w zytkowem Ciele
Więc Amiate będzie na pierśi nie wieście
Kiedyście winne uderzyć miecheiaty
Ale me odeście za cel sobie wzięły
Tu byście statwiey Zwycięstwa dostały
Ale umarłe ich wam ieszcze brzeszta
Wie mitose że ich nigdy nie chybita

125

Bodzcież mi Zremi na Sanią niebogę
Pogrzebcie się za taka przygodna
Do czegom przyszła Rodzina że niemogę
Tylko od was być samych ratowana
Żadnym lekarstwem sobie niepomogę
Okrom że Pan Bog leczyć musze rana

Pan

X.

Lana od strzały od miłości Lany
Zgon y zdrowia od śmierci dostane

126.

Niech tego mego iadu śmiertelnego
Na dni siedm zdoła nie biorę moy Panie
Rzucę tu miłość a cienia bladego
Gniew Towarzyszow wiecznych niech zostanie
Abo się niech znim wrodzi do mnie go
Nieprzyiaciela złośliwszego odchodzie
Niech go pilnuie Żeby wiodł nie chciane
Straszliwe nocy y dni rozerwane

127

Tu zmilkła y iuż umarłe umysliwszy.
Na ostrzey jego żelezca patrzyła
Kiedy tam Rycerz nagle się trafiwszy
Zastał ią że się tylko niezabiła
Wszytka się w straszną postawę złożywszy.
Wyrwie się do śmierci strzała zanosiła

Wzywa

Wtym ią za rękę uchwycił po cichu
I wściągnął z łożu śmiertelnego Stychu

125.

Przyszło się Zbrętka obeyrzeć niebodze
Co niepostrzega ani go widziała
Kiedy tam przyszedł y wrzasnęła srodze
Odwróciła oczy, y omdała
Jako śmiertelnie zbolały podziety przy drodze
Tak pochylona do Ziemie leciała
Ale ią za dół lecącą podpierał
I na odkryte piersi złote zbierał.

129

I Zalewa łzami twarz swey pochylona
I piersi Seropił mokremi pertami
Jak deszcz rany Zwiędła y Zemdlona
Bzyowa roża srebrnemi kroplami
Tak podnosiła do Ziemie puszczona
Twarz nie swojemi upstrzona łzami

Tydzień

Trzykroć powstała trzykroć odwrocita
Oczy aby nań tylko nie patrzyła

130

Y pokaźniąć znacznie swe niezwodzieki
Rękę od siebie iego odpychała
Ale ią trzymał Bohatyr przezdzięki
Choć się silita choć się wydzierała
Jak od kochanej obłapiona ręki
Choć pono woń ciał inaczey zmysłała
Łatwie płakać ieła nariekaiąc
Czasy od niego oczy odwracaiąc

131

O zawsze lub się wracasz lub odchodzisz
Jednakowe rogi czegoć niedostaie
Wielki Dziw u mnie że mi śmierć rozwodzisz
Wielki że żywot mężoboyca daie
Na iakey nowey hańbie mię przywodzisz
Na iakey iekkolwiek znamienitey obyciaie

Znam

Znam chytrość która wiecey niepomoże
Nic ten nie może kto umrzeć niemoże

132

Chcesz pono abym w łańcuchu wiedziona
Od twym tryumfie licha dziewka beta
Dziś zwycięzona a przed tym zdradzona
O twe tytuły to nayweselsze dzieta
Było to zeznać o żywot strapiona
Prosiłaś teraz niech bym go pozbyta
Śmierci chce teeż nie twych rąk bo twedany
Że w nienawiści u mnie żeńdey miany

133

Sama się z twoiey srogości y groźby
Przez się wybawie okrutney złowieże
Choć zwierzchność odeymiesz powroźby
Odeymiesz strzały śmiercy y miecze
Żyć ty żaden niech mię tym nie trwoży
Śmierć mi kiedy chce nigdy nie uciecze

Patrzayąc

X.

Patrzaycie iako Zmyslac umie cudnie
Wszytko nieszczerze y wszytko obludnie

134

To narzekanie że iey były mowy
A gniew y miłosc że iey wykiszcała
Że Lycestowi udał się ptacz nowy
Ktory wstydliwa litość sprawowała
Odwiadcia iey tągodnymi słowy
Prosze abys Matkę prożnych zaniechała
Niech oy się zadney ciekłości odemnie
Strzeże Arimido twa wiecznego Ze mnie

135

Jeśli dac wiary niechcesz moiey mowie
Patrz na moie trzy wierne Zelce gdie zdradze
Na tey Stolicy gdzie twoi Dziadowie
Siedzieli da Bog wszytkie cie posadze
Abiedy to zdradzili Bogowie
Zebys strzest przyiąć chciała, iakoz radze

Ulozyn Kowa

Uczynibym to że wielkie krolowe
Y Panie wszytkie przestabys wschodowe

190

Jak prosi yte swe wzdychaniem grzeie
Prozby y tae też gestych nie przestaie
Jako gdy Stonie pali abo wieie
Wiatr południowy chmieg Zmierzgła taie
Tak wnieg gniew wan dlas mieynacznie rzestaie
A miłość tylko przy sercu zostaie
Gdzieh się powiada twoja wola stanie
Wszytko uczynie na twe rozkazanie

191

A wtym Emiren widzęc że na Ziemi
Jego Skorg gniew legła obalona
Że przed iego oczyma wstąpieni
Gotfred mocnego zabit Lymedona
Zbiorszy tak lud z wodzami pieknymi
Wszędzie przeciwna przemaga stronna

Jako

Jako mąż wielki Hektor chce przezdzierżeć
Śmierci od iadącey Zawołanéy Lekcy

126

Zwarł swego konia przeciw Goffredowi
Bo godniejszego na den nie naydzie
A gdzie przechodzi y gdzie się stanowi
Wszystkiego Mestwen Grecki zostawuie
Y zdaleka go ku Pojedynkowi
Wabi y lecą na niego Skarpie
Ja dziś chcę zginąć ale się potrafie
Że nie bez pomsty zginę iako trzeba.

129

Jeno to wyrzekł oba zwiekim gniewem
Skoczyli ieden przeciwko drugiemu
Śmiercionośnie wrazie przebiwszy Edrzy drzewem
Pasze Wodzowi dał Krześciańskiemu
On go Pas trafił tak nad uchem lewem
Że Łeb wszedł na barzo koniowi swojemu

A gdy

A skoro się ekwipt poprawie przebity
Dosze wytoczyt pospolu Z Gelity.

140

Skoro legt Hetman Gotfred rospuszczony
Statek Woyska pobitego zgoni
Z trzecia tam gdzie wszego otoczony
We krwi po kostki Altamor się broni
Szyszak zrąbany miecz ma otrzęsiony
Ze wszed nań bija y strzelaią zgoni
Niech będzie krzyżenie na swoich zposagem
Sam Gotfred day mu a więzienie bogdz mojem

141

Altamor ktory cerea wspaniałego
Do żadney rugdy pokory nie skłonił
Usty sławszy głos imienia Swiętego
Do niey się obrocie na on czas nadetonił
A stoczył zara z tumystu hardego
A doposzy mu miecz wręcey się niebronił

Godny sty

Godnyś ty tego poddaiąc się aby
Będziesz Zdrad wstawę y Oszukerby bogaty

142.

Latośna Żona Kleynoty Swojemi
A Swego państwa wyskupi nieżłotem
Nie chciwym na to on rzekł y takiemi
Rzeczami gardzę ani myślę o tem
Miey sobie Skarby Indyjskie z Persiemi
Wszemem nigdy nie kupszy Żywotem
Ja Altamorze w Azyey Swobodzie
Handlow niewiodę y nie przekupuie

143

A tym za pogaństwem poszedł poganiami
Zostawiwszy go Krzyżowo w Oppiece
Które do Swoich Wałow Szło Szańcami
Ale gniewliwe y tam wpadły mieysce
Wszęto za tym Obóz Strumieniami
Krew od namiotu do Namiotu ścieże

Maże

Błaża się złotem nabijane zbroie
Świecą się pompy y pogańskie stroie

144

Jak Josued wygrał a tyle iaśnego
Dnia mu nad Jon złej zostawszało ieszcze
Że woysko swoie do wyzwolonego
Miasta prowadzi y stawia się w mieście
Y nie potrzeby odsieczy krwawego
Że zbawiciele swoiego miejsce
Tam zbroię wieszcz y insze skorzysci
Y obiecane śluby Bogu iści

Konicz Dwunastey ostatniey Pieśni

A.

Za przywileiem Krola Jegomości milcomu Zgoła nie iest wolno
Jerozolimy wyrwolonej Torquata Tassa przekładania
Piotra Kochanowskiego Sekretarza Jego Krolewskiey Mości
drukowac: ani gdzie indziey drukowanej w Państwach
Jego Krolewskiey Mości do korony należących przedawać
oprocz Franciszka Cezarego y Dziedzicow Jego; kto
by inaczey uczynił wszystkie xięgi tak
ciżcwine do Skarbu Jego Krole
wskiey Mości w przywileiu
ku mianowane
przepa
dą
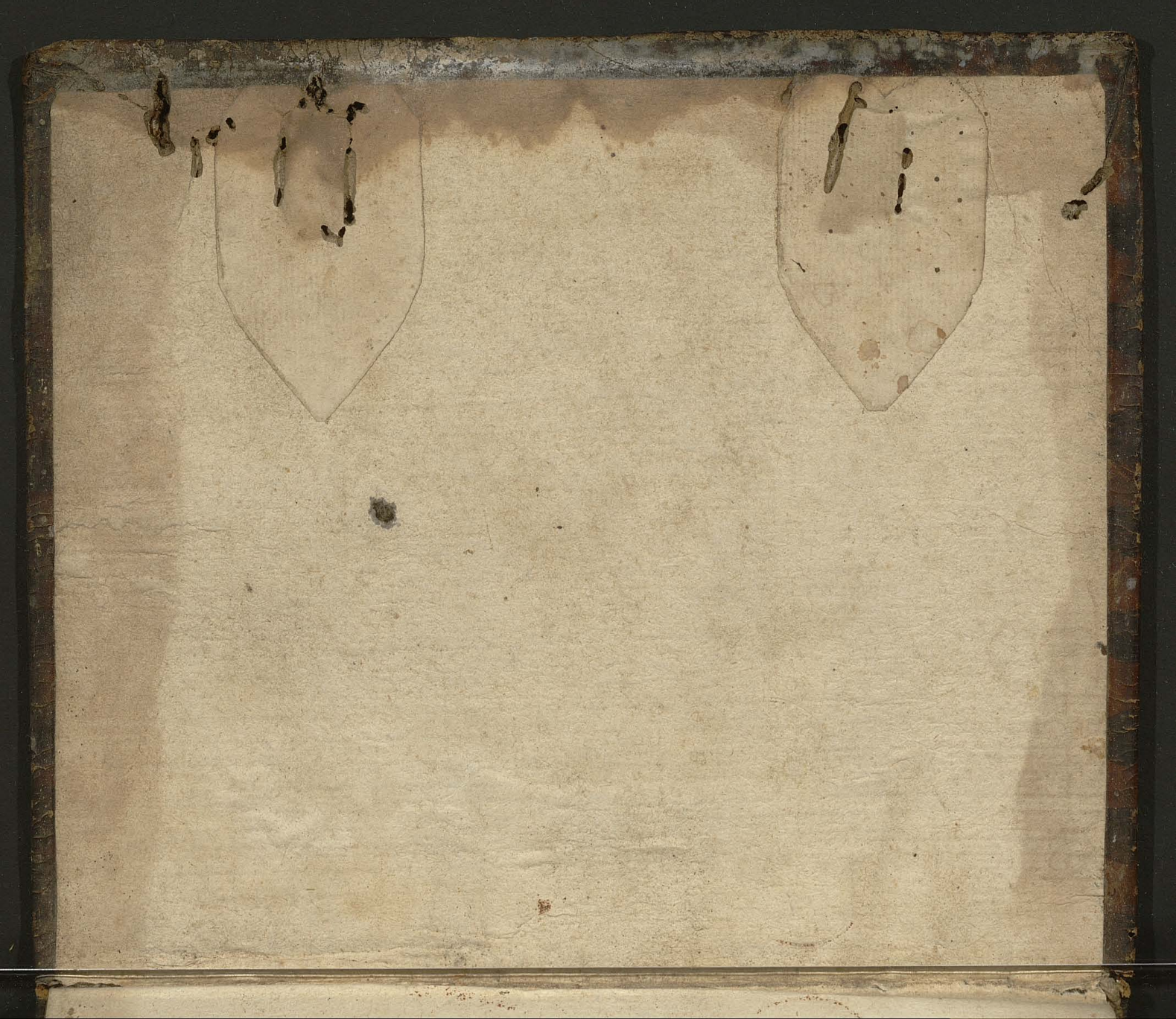
BIBLIOTEKA JAGELLONSKA